

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Długosza w Częstochowie
Wydział Humanistyczny
Instytut Literaturoznawstwa

Marcin Popławski

**Obraz Wielkiej Brytanii w polskim
i angielskim podróżopisarstwie
w latach 1790-1839**

Rozprawa doktorska
napisana pod kierunkiem
dr hab. Macieja Szargota, prof. UŁ
i dr Olgi Binczyk

Częstochowa, 2020

Spis treści

Wstęp	3
Rozdział I. Anglia wyobrażona.....	15
Rozdział II. Na mapie i na szlaku	30
Rozdział III. Portrety ludzi	74
Rozdział IV. Centrum i countryside	95
Rozdział V. Obrazy przyrody	150
Zakończenie	201
Bibliografia	206
Spis ilustracji.....	213

Pamięć o XIX w. nie ma więc już żadnego związku z pamięcią indywidualną. Jest pamięcią opartą na medialnie przekazywanych informacjach oraz odczytywanych śladach.

J. Osterhammel

Wstęp

Stan badań

Wyprawy i wojaże omawianych w pracy polskich podróżników są obecne w polskiej refleksji literaturoznawczej od dłuższego czasu. Poświęcano im opracowania o charakterze bardziej syntetycznym, do których można zaliczyć *Polskie podróżopisarstwo romantyczne* Stanisława Burkota¹ czy „*Do ziemi naszej*”. *Podróże polskich romantyków* Janiny Kamionki-Straszakowej², nowsze, bardziej analityczne studia koncentrujące się na wybranym regionie świata jak np. *Camões i smak sardynek. Dziewiętnastowieczne polskie relacje z podróży do Portugalii* autorstwa Magdaleny Bąk³ czy prace zbiorowe, czego przykładem są *Podróże i podróżopisarstwo w polskiej literaturze i kulturze XIX wieku* pod redakcją Agnieszki Kowalczyk i Anety Kwiatek⁴. Wspomniane wyżej oraz inne, wymienione w dalszej części pracy opracowania, w różnym stopniu odnoszą się również do podróży do i po Wielkiej Brytanii.

O angielskich podróżach Izabeli Czartoryskiej, Karola Sienkiewicza, Krystyna Lacha-Szyrmy czy Teodora Triplina niejednokrotnie pisze wspomniany wyżej Stanisław Burkot, najwięcej uwagi poświęcając polskiemu podróżnikowi-lekarzowi. W angielskiej podróży Triplina, Burkot akcentuje wyczulenie obserwatora na sprawy społeczne, umiejętne portretowanie przedstawicieli różnych warstw angielskiego społeczeństwa, operowanie kontrastem w przedstawianiu obrazów wielkiego przepychu i skrajnej biedy, która „przypomina ciemne malowidła z powieści Dickensa”⁵. Wedle Burkota Triplina był wyjątkowo wyczulony na typowe dla tamtego okresu opozycje

¹ S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.

² J. Kamionka-Straszakowa, „*Do ziemi naszej*”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988

³ M. Bąk, *Camões i smak sardynek. Dziewiętnastowieczne polskie relacje z podróży do Portugalii*, Katowice 2019.

⁴ *Podróże i podróżopisarstwo w Polskiej literaturze i kulturze XIX wieku*, red. A. Kowalczyk, A. Kwiatek, Kraków 2015.

⁵ S. Burkot, dz. cyt., s. 320.

pomiędzy cywilizacją kształtowaną przez rewolucję przemysłową, w której dominowały bezwzględne zasady konkurencji, oraz kulturą i sztuką epoki, które z kolei promowały idee równościowe, wolnościowe, związek człowieka z naturą⁶. Angielskim doświadczeniem podróżniczym Tripplina posłużyła się również Magdalena Bąk analizując specyfikę podróżowania po dziewiętnastowiecznej Portugalii. Badaczka przedstawia postać Tripplina w bardzo pozytywnym świetle i broni jego beletrystycznej i konfabulacyjnej retoryki⁷, którą można odnaleźć w wielu wspomnieniach z podróży po Wielkiej Brytanii. Ten charakter literackiego stylu polskiego podróżnika, często obecną w jego dziele autopromocję i romansową retorykę zauważa również w biograficznym eseju o Tripplinie Jacek Kolbuszewski posługując się przykładem spotkania Tripplina z Karolem Dickensem⁸.

Na przykładzie podróży do Anglii Karola Sienkiewicza i Krystyna Lach-Szyrmy Stanisław Burkot zwraca uwagę na typowe dla obrazowania w podróżopisarstwie pierwszych dekad XIX wieku odejście od estetyki i konwencji sentymentalnej na rzecz nowej konwencji romantycznej⁹. Pod tym względem angielska *Podróż* Szyrmy znajduje wyraźne uznanie badacza, a jej autor zostaje nazwany odkrywcą Anglii i Szkocji dla Polaków¹⁰. Burkot wskazuje na dokładność, z jaką Szyrma przedstawił „atmosferę kulturalną Anglii i Szkocji z początku lat dwudziestych”¹¹. Powstaje dzięki temu obraz Anglii artystycznej (spotkania z Johnem Keatsem, Walterem Scottem, malarzem Williamem Allanem, aktorem Edmundem Keanem), przemysłowej (ośrodek hutniczy w Durham) oraz liczne opisy o cechach estetyki romantycznej, jak np. pejzaże nocy¹² czy sceny ze Szkocji, pełne prostoty, naturalności, odniesień do dawnych podań i pieśni ludowych¹³.

⁶ Tamże, s. 379.

⁷ M. Bąk, dz. cyt., s. 71.

⁸ J. Kolbuszewski, *Osobliwości życia i prozy doktora Tripplina*, w: „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, vol XX/XXI, Sectio FF Philologiae. Literatura - Historia - Natura, Lublin, 2002/2003, s. 2.

⁹ S. Burkot, dz. cyt., s. 315.

¹⁰ Tamże, s. 314.

¹¹ Tamże, s. 319.

¹² Tamże, s. 318.

¹³ Tamże, s. 319.

Tranzytywny charakter wczesnych, dziewiętnastowiecznych podróży, wspomniane przez Burkota przejście od obrazowania oświeceniowego w kierunku romantycznego, stopniowe odchodzenie od łagodnej emocjonalności sentymentalizmu w kierunku ostrzejszego przeżywania romantycznego cechują również wjazd Izabeli Czartoryskiej. Na dokonujące się podczas podróży do Anglii wnikanie nowych treści romantycznych w oświeceniową świadomość Czartoryskiej akcentuje Zofia Gołębiowska poruszając temat kreowania przez autorkę nowego programu estetycznego, filozoficznego i patriotycznego rezydencji w Puławach¹⁴. Podobne są refleksje badaczek życia, twórczości i dokonań polskiej arystokratki: Aliny Aleksandrowicz, Agnieszki Whelan oraz Anety Kwiatek. Aleksandrowicz z jednej strony podkreśla poznawcze wartości tej podróży, tj. obcowanie podróżniczki z tekstami angielskiej literatury, dziełami sztuk, kontakty i wymiana poglądów z przedstawicielami angielskiej kultury, z drugiej strony zauważa, że podróż była dla Czartoryskiej okazją do „poszukiwania ducha miejsca”¹⁵. W opinii badaczki wjazd ten „zasługuje na szczególną uwagę ze względu na wartości dokumentalne i jednoczesny obraz kształtowania się nowych gustów, sposobów odczuwania i postaw wobec świata”¹⁶. Pod tym kątem bada również podróż Czartoryskiej Aneta Kwiatek, według której obserwacje przywiezione z Wielkiej Brytanii, szczególnie traktowanie pejzażu jako samodzielnego zjawiska¹⁷, miały znaczący wpływ na kształtowanie estetyki domu puławskiego i przeniesienie romantycznej estetyki angielskiej na grunt polski. Za nowatorskie w podróży Czartoryskiej uznaje badaczka m. in. preromantyczny sposób patrzenia na krajobraz górski, akcentowanie wertykalizmu, łączenie w jeden obiekt statycznej góry i dynamicznej górskiej kaskady czy nowe odczuwanie natury¹⁸. Z kolei badania Agnieszki Whelan nad dziennikiem Izabeli Czartoryskiej bronią tezy, że prezentowany w nich obraz Wielkiej Brytanii ostatnich lat XVIII w. jest wielowarstwowy i ciągle otwarty na nowe interpretacje. Z jednej strony wyłania się „nudny, zimny i monotony świat towarzyski Londynu” czy wilgotny, przynoszący

¹⁴ Z. Gołębiowska, *Angielskie wzorce i inspiracje w życiu dworu puławskiego na przełomie XVIII i XIX w.*, w: „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, Historia, 4647, Lublin, 1991-1992, s. 193.

¹⁵ A. Aleksandrowicz, *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*, Lublin 1998, s. 172.

¹⁶ A. Aleksandrowicz, dz. cyt., s. 176.

¹⁷ A. Kwiatek, dz. cyt., s. 32.

¹⁸ Tamże, s. 29.

depresję klimat wyspy¹⁹, który jednak w trakcie podróży ulega ocieplaniu i zdynamizowaniu dzięki malowniczym pejzażom, wizytom w ogrodach i rezydencjach angielskiej prowincji, wzniosłym przeżyciom w miejscowościach przemysłowych czy kontaktom z prostotą i naturalnością Szkocji i serdecznością jej mieszkańców. Te sceny Whelan interpretuje w kategoriach moralnych (wolność) czy estetycznych (sentymentalizm, malowniczość i horror), które w dzienniku Czartoryskiej występują na zasadzie opozycji pojawiającej się w miejscu spotkania świata naturalnego ze światem kreowanym przez postęp cywilizacyjny²⁰.

W studiach nad dziewiętnastowieczną literaturą podróżniczą pojawiają się refleksje dotyczące wybranego zagadnienia życia społecznego i wybranego rodzaju podróży - podróży naukowej. W taki sposób do XIX-wiecznego podróżopisarstwa podeszła Agnieszka Czajkowska, poświęcając swoje zainteresowanie badawcze obecności Polaków na uniwersytetach dziewiętnastowiecznej Europy. Dzięki temu pojawia się w dyskursie literaturoznawczym analiza podróży po Anglii Karola Sienkiewicza, Krystyna Lacha-Szyrmy i Teodora Tripplina oraz skomponowany na podstawie ich doświadczeń obraz angielskich uniwersytetów w Londynie, Edynburgu, Glasgow, Oxford i Cambridge. Obraz ten nie zawsze podróżników zachwycał, czego przykładem jest opisany przez Karola Sienkiewicza uniwersytet w Edynburgu, w którym polskiego podróżnika razi zła organizacja w organizowaniu kursów²¹. Nie poprawia tego wizerunku nawet najbardziej znany uniwersytet w Oxford, w którym oprócz złej organizacji podróżnik dostrzega słabą znajomość łaciny wśród studentów²². Na nieco inne elementy życia uniwersyteckiego zwraca uwagę Krystyn Lach-Szyrma, dla którego „uderzająca była wolność w wyborze przedmiotów i trybie zdobywania wiedzy, powszechny szacunek dla wykształcenia oraz praktyczne nastawienie edukacji”²³. Ważna w badaniach nad podróżopisarstwem wydaje się również refleksja o tym, że świadectwa polskich podróżników do Anglii są wyrazem mocnego osadzenia w formacji oświeceniowej, ale

¹⁹ A. Whelan, dz. cyt., s. 21.

²⁰ Tamże, s. 33

²¹ A. Czajkowska, *Poprzednicy Erazmusa*, w: *Inny w podróży, Literackie świadectwa podróży na przestrzeni wieków*, t. 1, red., O. Weretiuk, M. Rabizo-Birek, Rzeszów 2017, s. 163.

²² Tamże, s. 163.

²³ Tamże, s. 164.

stanowią przykład wpływu rodzących się idei romantycznych²⁴”. Słowa te bronią tezy, że dzięki podróżom Polaków do Wielkiej Brytanii inicjował się na polskim gruncie proces przechodzenia od myśli oświecenia, od estetyki uporządkowanego klasycyzmu w kierunku romantycznego rozumienia świata estetyką silnych, chwilowych emocji. Dokonywał się transfer nowych myśli i sposobu organizowania przestrzeni życia społecznego i gospodarczego. Powyższe nazwiska badaczy i poruszane przez nich tematy związane z podróżami polskich romantyków do Wielkiej Brytanii nie stanowią zbioru zamkniętego. Podróżą Karola Sienkiewicza interesował się Marcin Rosołowski²⁵ czy Elżbieta Wichrowska²⁶. Zdecydowany akcent kładzie na nią Maria Antonina Łukowska wspominając fascynację Sienkiewicza Londynem²⁷ i prezentując w kontekście tej podróży Anglię jako miejsce rozwoju naukowego Polaków, jako przestrzeń nawiązania kontaktów intelektualnych z angielskim światem akademickim²⁸.

O ile podróże Polaków do Wielkiej Brytanii oznaczały w przeważającej mierze poznawanie tego co obce i nieznanne, o tyle podróże Anglików po ojczyźnie były kontaktem ze swojskością i służyły docenianiu i poznawaniu różnorodności tego, co własne. Angielska podróż domowa (*home tour*) nie była oczywiście fenomenem kultury brytyjskiej. Podróże Polaka-swojaka po swojszczyźnie i powstałe na ich doświadczeniu teksty literackie były wielokrotnie badane pod kątem patriotycznej powinności podróżników (liczne przykłady podaje wspomniana wcześniej Janina Kamionka-Straszakowa) lub ich „naturalnych skłonności”, czego dowodzą podróże Józefa Bogdana Dziekońskiego²⁹.

Angielska podróż domowa ma kilkusetletnią tradycję, której wciąż poświęca się badania literaturoznawcze i kulturowe. Dowodzą tego między innymi publikacje na łamach „The British Heritage Travel Magazine”. Za ikoniczne należy uznać domowe

²⁴ Tamże, s. 162.

²⁵ M. Rosołowski, *Karol Sienkiewicz (1793-1860)*, w: M. Rosołowski, A. Bińczyk, red. *Świat polskiej szlachty. Dzieje ludzi i rodzin*, Warszawa 2019, s. 67-70.

²⁶ E. Wichrowska, *Karol Sienkiewicz (1793-1860)*, w: „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, 40, s. 169-190.

²⁷ M. Łukowska, *Mit Wielkiej Brytanii w literackiej kulturze polskiej okresu rozbiorów*, Łódź 2016, s. 45.

²⁸ Tamże, s. 47.

²⁹ M. Szargot, *Reporterskie i pisarskie drogi Józefa Bogdana Dziekońskiego*, Piotrków Trybunalski 2014, s. 12.

podróże Daniela Defoe, Johna Evelyn, czy Samuela Peppysa. Do mniej odległych należą samotne, konne podróże Celi Fiennes (1662-1741) czego świadectwem są dzienniki podróżniczki np. *The Illustrated Journeys of Celia Finnes*³⁰ czy *Through England on a side saddle in the time of William and Mary. Being the diary of Celia Fiennes*³¹. Kontynuatorami tych podróży były podróżniczki i podróżnicy angielskiego romantyzmu - autorzy literatury podmiotowej niniejszej pracy. Teksty podróżopisarskie ich autorstwa doczekały się, podobnie jak teksty wspomnianych polskich podróżników do Wielkiej Brytanii, analiz i opracowań.

Joellen DeLucia analizuje np. podróż Ann Radcliffe nie tylko w zakresie jej części domowej po hrabstwach Cumberland i Westmoreland, ale szerzej, w kontekście podróży typu *grand tour*, którą Radcliffe planowała i częściowo odbyła. Tak ujęta, angielska część podróży brytyjskiej podróżniczki, szczególnie jej wymiar estetyczny, zostaje przez Joellen DeLucia zestawiona z estetyką Europy kontynentalnej; dzieje się to na przykładzie opisów wzniosłych pejzaży Krainy Jezior i zdewastowanych i wyludnionych miast Francji oraz kalekich żołnierzy walczących w wojnach napoleońskich³². Typowo domowy charakter mają podróże Dorothy Wordsworth, które w kontekście relacji interpersonalnych analizuje Nicola Healey. Badaczka analizuje, w jaki sposób doświadczenie w podróży wpływało na odkrywanie własnego ja Wordsworth, i jak wpływało na kształtowanie się jej relacji z najstarszym synem S. T. Coleridge'a, Hartleyem³³. Podróżom, w tym podróżom domowym Dorothy Wordsworth, poświęca również uwagę badawczą Susan Levin, która na przykładzie dzienników podróżniczki przygląda się ewolucji technik opisowych. Badaczka zestawia ze sobą większość tekstów podróżopisarskich Wordsworth (zaczynając od wczesnych podróży do Niemiec w 1798 r.), w których przeważały opisy napotykanego sklepow, budynków czy potraw, do ostatnich, pełnych imaginacyjnych obrazów podróży do Szkocji w 1822 r. Jak zauważa badaczka, siła wyobraźni dała o sobie znać nie tylko w wyniku nabytego doświadczenia

³⁰ C. Finnes, *The Illustrated Journeys of Celia Fiennes, 1685-1712*, Exeter - London 1988.

³¹ Tejże, *Through England on a side saddle in the time of William and Mary. Being the diary of Celia Fiennes*, London 1888.

³² J. DeLucia, *Transnational aesthetics in Ann Radcliffe's A Journey Made in the Summer of 1794*, w: D. Townshend, A. Wright, ed., *Ann Radcliffe, Romanticism and the Gothic*, Cambridge 2014, s. 135.

³³ N. Healey, *Dorothy Wordsworth and Hartley Coleridge. The Poetics of Relationship*, New York 2012, s. 132.

literackiego, ale również poprzez formę tekstu - dziennik pisany jako wspomnienia z podróży łączył obrazy zapamiętane z obrazami nadbudowywanymi emocjonalnością wspomnień³⁴.

Podróże Richarda Hoare'a, szczególnie podróże kontynentalne podjęte w celach terapeutycznych po śmierci żony w 1785 r.³⁵, były badane głównie z uwagi na ich znaczenie historyczne i kolekcjonerskie. Nieco inaczej jest w przypadku omawianej w niniejszej pracy podróży po Anglii i Walii; stanowi ona zbiór świadectw starożytności, a także wrażeń i przeżyć autora związanych z odwiedzanymi miejscami³⁶. Studia nad tą podróżą przeprowadził m. in. Michael Welman Thompson z Society of Antiquaries of London, zwracając uwagę na jej wiele aspektów, np. sposoby podróżowania (Richard Hoare podróżował dwukołowym *chaise* lub odbywał krótsze wycieczki w siodle), przygotowania do podróży (zbieranie map, przewodników i opisów miejsc) czy sposoby prowadzenia notatek i robienie szkiców. Badacz analizował również znaczenie podróży naukowej Hoare'a w budowaniu świadomości dziedzictwa narodowego Anglików. W przypadku podróży Richarda Hoare'a dziedzictwo to zostało opisane i przeniesione do czasów współczesnych poprzez odkrywanie znaczenia i symboliki ruin, czemu badacz poświęcił oddzielną pracę pt. *Ruins Reused: Changing Attitudes to Ruins since the late 18th Century*³⁷.

Przytoczone powyżej wybrane przykłady badań literackich i kulturowych nad podróżami pokazują, że na podstawie wspomnień i relacji podróżników można podjąć próbę skomponowania obrazu Wielkiej Brytanii początku XIX w. Próby takiej do tej pory nie podjęto, szczególnie w oparciu o komparatystyczną lekturę polskich i angielskich świadectw podróży. Dotychczasowe spojrzenia na odkrywanie Wielkiej Brytanii, czy to w formie polskich podróży naukowych i emigracyjnych, czy w formie angielskiej podróży domowej, stanowią jednak dobry punkt wyjścia do zaproponowanego studium porównawczego. Można założyć, że syntetyczne odczytanie różnych rodzajów podróży, zestawienie tekstów podróżników prezentujących różne tradycje este-

³⁴ S. Levin, *Dorothy Wordsworth and Romanticism*, London 2009, s. 67.

³⁵ *The Annual Register or a View of the History and Politics of the Year 1838*, London 1839, s. 214.

³⁶ S. Piggott, M. W. Thompson, red.: *The journeys of Sir Richard Colt Hoare through Wales and England 1793–1810*, w: „Antiquity”, vol. 58/223, Cambridge 1984.

³⁷ M. Thompson, *Ruins Reused: Changing Attitudes to Ruins since the late 18th Century*, Cheltenham 2006.

tyczne i kulturowe, pochodzących z różnych warstw społecznych, stanowią podstawę do odtworzenia, przynajmniej w jakimś reprezentatywnym fragmencie, obrazu Wielkiej Brytanii w okresie od końca XVIII wieku do schyłku epoki georgiańskiej.

Podróżnicy i ich czasy

Wybór ram czasowych niniejszej pracy jest wynikiem świadomego kompromisu. Każda dekada bogatego w wydarzenia XIX w. wpływa bowiem na odkrywanie świata w podróży w jakiś szczególny sposób i zasada ta ma zastosowanie w równej mierze do podróżników polskich, jak i angielskich. Dla tych pierwszych nie bez znaczenia pozostawały wydarzenia w Europie (wojny napoleońskie, polityka zaborców, różna dynamika stosunków Anglii z zaborcami) i w kraju (powstania, powołanie Królestwa Kongresowego, ruchy emigracyjne). Podobnie, napięta sytuacja polityczna w Europie (utrzymująca się przez lata groźba ataku ze strony Francji, niestabilna sytuacja na rynku żywności, szczególnie zboża) i w kraju (bunty na wsi, mocne wahania cen ziemi) oddziaływały na podróżników angielskich. Wybór okresu zamkniętego datami 1790-1839 jest zatem podyktowany kilkoma racjami. Po pierwsze, zależało mi pokazać obrazu Wielkiej Brytanii od samego początku czasów nowoczesnych, który wiek XIX umownie otwiera. Przyjmuję przy tym w pracy koncepcję tzw. długiego wieku XIX, który w historii Europy otworzyła rewolucja francuska w 1789 r.³⁸, a w Polsce data trzeciego rozbioru Polski³⁹. Data końcowa, rok 1839, zbiega się z końcem trwającej 123 lata epoki georgiańskiej, która ustała wraz z końcem panowania Wilhelma IV w 1837 r. Poszerzenie periodyzacji oznaczałoby wejście w przełomowy dla historii Anglii okres naznaczonej imperializmem i kolonializmem epoki wiktoriańskiej oraz dalej, przejście do okresu polskich podróży emigracyjnych po upadku powstania styczniowego. Końcowa data ram czasowych pracy koreluje, z perspektywy literackiej, z końcem angielskiego romantyzmu, który przyjmuje się datować również na rok 1837. Jego początek, z kolei, to zbieżny z początkowym rokiem okresu pracy rok otwierający angielską epokę romantyczną, w której kamieniem milowym było wydanie w 1798 roku *Bal-*

³⁸ J. Osterhammel, dz. cyt., s. 72.

³⁹ S. Kiniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1987, s. 11.

lad lirycznych wspólnego autorstwa Samuela Taylora Coleridge'a i Williama Wordswortha⁴⁰.

W wyznaczony w pracy okres pięciu dekad wpisują się charakterystyczne dla epoki rodzaje podróży. Dla polskich podróżników będą to podróże naukowe (wyprawy po wiedzę, poznanie nowych prądów estetycznych i organizacji państwa) i emigracyjne, a dla podróżników angielskich - podróż domowa. Chronologicznie pracę otwiera wyjazd do Anglii Izabeli Czartoryskiej z Flemingów (1790 – stąd data początkowa ram czasowych niniejszej pracy); po niej następują podróże po kraju Marii Egde-
worth w latach 1791-93, naukowe wojaże Richarda Hoare'a (od roku 1793), preromantyczny - po Krainie Jezior Anny Radcliffe z 1794 r. oraz romantyczne Samuela Taylora Coleridge'a po Walii i Anglii rozpoczęte w tym samym roku. W dalszej kolejności pojawiają się podróże Dorothy Wordsworth (1800-1803), Karola Sienkiewicza (1820-1821), Krystyna Lacha-Szyrmy (1820-1824), Teodora Tripplina (?-1836). Całość zamyka typowo emigracyjna pielgrzymka do Wielkiej Brytanii Leonarda Niedźwieckiego (1832-1839 – data zamykająca ramy czasowe niniejszej pracy).

Warto w tym miejscu wyjaśnić, dlaczego na bohaterów podróży wybrano wyżej wymienione podróżniczki i podróżników. Wybór ten, podobnie jak okres badany w pracy, również nie jest pozostawiony przypadkowi. Zaproponowana literatura podmiotu i ich autorzy pozwalają zauważyć jak charakterystyczne dla okresu pracy konwencje i prądy estetyczne wpływały na obrazowanie miejsc i przestrzeni w podróży. Inaczej bowiem wygląda Wielka Brytania, której literackie pejzaże komponowane są z wyraźną dominacją estetyki sentymentalizmu (I. Czartoryska i T. Tripplin), tradycji gotyckiej (A. Radcliffe), romantycznej (D. Wordsworth i S. T. Coleridge), czy też takie, w których widać moment przejścia pomiędzy dawniejszą tradycją oświecenia w kierunku nowoczesności XIX w., jak można dostrzec w przypadku tekstów Krystyna Lacha-Szyrmy czy Izabeli Czartoryskiej.

Równie ważne było dla mnie dobranie tekstów prezentujących odmienne gatunki literackie. Uznałem to za zabieg wnoszący do lektury odpowiednią dynamikę i zapewniający poznanie sądów bardziej zobiektywizowanych, pisanych z myślą o szerszym odbiorcy oraz bardziej subiektywnych i przez to może bardziej szczerych. Zapro-

⁴⁰ W. Wordsworth, S. T. Coleridge, *Lyrical Ballads with a Few Other Poems*, London 1798.

ponowany dobór autorów tekstów podróżniczych pozwolił poznać sposób, w jaki treści składające się na literacki obraz Wielkiej Brytanii różnią się, gdy są zawarte w listach (L. Niedźwiecki, T.S. Coleridge, M. Edgeworth), dzienniku (I. Czartoryska, D. Wordsworth, K. Sienkiewicz. R. Hoare), wspomnieniach (K. Lach-Szyrma) czy podróży (A. Radcliffe, T. Trippin). Szczególnie ważne było dla mnie sięgnięcie do dzienników intymnych, jako nowej formy literackiej, którą przyniósł przełom XVIII i XIX w.⁴¹

Uwagi metodologiczne

Komparatystyczne odczytywanie tekstów literatury nie traci na aktualności, niezależnie od tego, jak ważną rolę przypisuje się dzisiaj komparatystyce i czy uznaje się ją nadal za metodę czy wyłącznie za postawę badawczą, sposób myślenia⁴², rodzaj spojrzenia na teksty⁴³ czy międzynarodowy ruch intelektualny. Warto nadmienić, że sama metoda (przyjmuję tu stanowisko Andrzeja Koli⁴⁴) poddawana jest od lat rewizji i wraz z pojawieniem się zwrotu kulturowego uzyskuje nowe narzędzia i proponuje nowe optyki odczytywania tekstów literackich. Prace na gruncie polskim Andrzeja Hejmeja⁴⁵, Tomasza Bilczewskiego⁴⁶, Tadeusza Sławka⁴⁷ czy cytowanego Andrzeja Koli, a na gruncie angielskim Susan Bassnett⁴⁸ są tego dobrym przykładem. Warto też za Grażyną Szewczyk podkreślić, że niezależnie od tego, w jakim stadium przebudowy komparatystyka literacka obecnie się znajduje, wciąż pozostaje ona uprawioną dziedziną literatu-

⁴¹ N. Lemann, *Dziennik*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red., G. Gazda, S. Tyniecka-Makowska, Kraków 2006, s. 192.

⁴² G. Szewczyk, *Literatura - kultura - dialog. Problemy i dylematy współczesnej komparatystyki literackiej*, w: „Transfer Reception Studies” 2016, t.1 s. 20.

⁴³ T. Sławek, *Literatura porównawcza: między lekturą, polityką i społeczeństwem*, w: „Postscriptum” nr 2-1(48-49), s. 59.

⁴⁴ A. Kola, *Nie-klasyczna komparatystyka. W stronę nowego paradygmatu*, w: „Teksty Drugie” 2008, 1-2, s. 56.

⁴⁵ A. Hejmej, *Komparatystyka. Studia literackie - studia kulturowe*, Kraków 2013.

⁴⁶ T. Bilczewski, *Nowa komparatystyka: między uważnym czytaniem a lekturą dystansu*, w: „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, LIX z. s. 49-61.

⁴⁷ T. Sławek, dz. cyt., s. 48-49.

⁴⁸ S. Bassnett, *Literatura porównawcza w XXI wieku*, w: „Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 6 (120), 111-119.

roznawstwa⁴⁹ i nic nie stoi na przeszkodzie, aby jej narzędzia (porównanie, szukanie podobieństw i kontrastów, nazywanie napięć) stosować również do odczytywania tekstów dawniejszych.

Przygotowując niniejszą rozprawę wzorowałem się na tekstach, których autorzy wykazują, w moim rozumieniu, wysoką świadomość komparatystyczną. Zależało mi przy tym, aby sięgnąć zarówno po prace starsze, należące do komparatystyki nazwijmy ją słowami Marty Skwary „starej”⁵⁰, jak i prace najnowsze, będące przykładami uprawiania tzw. „nowej komparatystyki”. Do tej pierwszej grupy zaliczam *Romantyzm niemiecki i angielski. Porównanie* René Welleka. Uznawany za klasyczny, esej amerykańskiego badacza jest dla mnie inspirujący z uwagi na wykorzystanie rozlicznych kategorii, na podstawie których konstruowana jest refleksja komparatystyczna. Kategorie te dotyczą m. in. wzajemnych kontaktów angielskich oraz niemieckich poetów i powieściopisarzy, sytuacji społeczno-politycznej Anglii i Niemiec w badanym okresie, pochodzenia społecznego twórców, promowanych przez epoki gatunków literackich czy motywów, aby wymienić najważniejsze. Konsekwentnie, komponując obraz Wielkiej Brytanii w oparciu o świadectwa z podróży, zastosowałem w rozprawie zestaw kategorii do porównań - są to np.: sposoby podróżowania, wyobrażenia o podróży, przyroda, architektura, ludzie czy sposoby obrazowania. Z prac nowszych moją uwagę zwróciły antologia esejów pod redakcją Kathariny Raabe i Moniki Sznajderman pt. *Znikająca Europa*⁵¹ oraz *Poruszona Mapa* Przemysława Czaplińskiego⁵². Z tej ostatniej zaczerpnięta jest opozycja centrum-prowincja oraz mające w moim rozumieniu charakter uniwersalny postawy czy może funkcje podróżników, takie jak tropiciel czy wizytator. Eseje w tomie *Znikająca Europa* pozwoliły z kolei zastosować w pracy kategorie przemijania, pustki i utraty, które w okresie romantyzmu, a szczególnie w kontekście przymusowych wyjazdów Polaków do Wielkiej Brytanii, nabierają szczególnego znaczenia. Dobierając wymienione wcześniej teksty literatury podmiotu oraz odczytując je komparatystycznie za pomocą wspomnianych kategorii, niepewny czy teksty i kategorie są adekwatne i wystarczające do zaproponowania obrazu Wielkiej Brytanii w latach

⁴⁹ G. Szewczyk, dz. cyt., s. 19.

⁵⁰ M. Skwara, *Stara i nowa komparatystyka literacka*, w: M. Dąbrowski, red., *Komparatystyka dla humanistów*, Warszawa 2011, s. 141.

⁵¹ *Znikająca Europa*, red. K. Raabe, M. Sznajderman, Wołowiec 2015.

⁵² P. Czapliński, *Poruszona mapa*, Kraków 2016.

1790-1839, kierowałem się refleksją cytowanej już Susan Bassnett: „Cały ten problem zaczyna mieć sens i owocować rzeczywiście innowacyjnymi sposobami podejścia do literatury wtedy, gdy na planie pierwszym stawia się czytelnika; gdy akt porównania wydarza się raczej podczas samego procesu czytania, niż zostaje ustanowiony apriorycznym gestem ograniczającym i selekcjonującym konkretne teksty. Ważne jest także, by analizowane teksty interpretowane były w historycznym kontekście, gdyż zmienia on radykalnie nie tylko odczytanie, ale w ogóle samo pojęcie porównania”⁵³.

⁵³ S. Bassnett, dz. cyt., s. 116.

Rozdział I. Anglia wyobrażona

Yi-Fu Tuan pisząc o miejscach i przestrzeni posługuje się pojęciem przestrzeni mitycznej. W koncepcji tego badacza przestrzeń mityczna występuje w dwóch rodzajach, to znaczy jako „mglisty obszar niedostatecznej wiedzy otaczający coś znanego empirycznie” oraz jako „przestrzenny składnik światopoglądu”¹, który stanowi integralną, fundamentalną część przekonań i wierzeń. Dla kontekstu niniejszej pracy pomocny może okazać się ten pierwszy typ przestrzeni mitycznej, czyli jak pisze autor, „konceptualne rozszerzenie bliskiej, codziennej przestrzeni, znanej z bliskiego doświadczenia”². Chcę odnieść tak rozumiane pojęcie przestrzeni mitycznej do Polaków udających się w podróż do i po Anglii oraz zwrócić uwagę na szczególne znaczenie wspomnianego przez Yi-Fu Tuana „rozszerzenia”. Zakładam, że przed podjęciem podróży Anglia była obecna w świadomości podróżników właśnie jako wyobrażony obraz nakładany na późniejsze doświadczenie tego kraju. Bohaterowie podróży z pewnością wyobrażali sobie Anglię w jej wymiarze naturalnym i kulturowym, „widzieli” zachowania, ubiór, wygląd wielkich miast, wyobrażali sobie przyrodę, pogodę, język czy przestrzeń estetyczną. Literacki dowód tego założenia oddają słowa Izabeli Czartoryskiej w liście do Konstancji Dembowskiej, który autorka pisała tuż przed wyruszeniem do Anglii w 1789 r.: „Za trzy dni jadę zobaczyć kraj – czarujące okolice gdzie dostatek jest owocem przemysłu, przemysł jest owocem wolności, a wolność jest owocem rządu. [Zobaczę] urzekające krajobrazy, gdzie natura rozpościera się w całej swej urodzie”³. Ten i podobne mu mityczne obrazy Albionu z pewnością wpływały na bezpośrednie doświadczenie, które następnie podróżni opisywali w swoich tekstach.

Wspomniane wyobrażeniowe doświadczenie Anglii nie zawsze było oparte na wcześniejszych pobytach w ojczyźnie Szekspira, w zasadzie z wybranego grona podróżników Polskich jedynie wspomniana wyżej Izabela Czartoryska doświadczenia z podróży z 1790 roku nakładała na te zdobyte podczas wcześniejszych wyjazdów do

¹ Yi-Fu. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, Warszawa, 1987, s. 114.

² Tamże.

³ A. Kwiatek, „*Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów*” - między kompendium wiedzy ogrodniczej a traktatem estetycznym, w: I. Czartoryska, *Pisma literackie i estetyczne*, Kraków 2014, s. 13.

Wielkiej Brytanii, np. w latach 1772-1773⁴. Dla pozostałych bohaterów Anglia mogła stanowić część wspomnianego przez Marię Antoninę Łukowską „kształtowanego i obecnego w świadomości Polaków tego okresu pewnego paradygmatu brytyjskości, który w okresie rozbiorów ulegał nie tylko procesowi rozwoju, ale również przemianom pod wpływem przemian samej świadomości Polaków i pod wpływem szerszych kontekstów ideologiczno-kulturowych”⁵. Wspomniany paradygmat rozumiem tu za Li-dią Wiśniewską jako „Kantowskie subiektywne, umysłowe ujęcia przedmiotu istniejące a priori⁶. Gdzie szukać dowodów wspomnianego paradygmatu czy przestrzeni mitycznej w literaturze zaproponowanych tekstów? Wydaje się, że są one obecne i możliwe do odczytania w opisach i refleksjach, we wszystkim tym, nad czym bohaterowie podróży w jakiś szczególny sposób się zatrzymują, w chwilach pogłębionej refleksji i zestawiania nowego doświadczenia na terenie Anglii z przywiezionym z Polski apriorycznym obrazem i doświadczeniem.

Nie chciałbym w tym miejscu zupełnie pomijać funkcjonowania tego mitycznego wyobrażenia w świadomości podróżujących Anglików, można przecież uznać, że wspomniana przez Yi-Fu Tuana przestrzeń mityczna jest głównym składnikiem każdej podróży, zawsze bowiem, jadąc dokądś, jedziemy do konkretnie wyobrazonego, zmitologizowanego czy nacechowanego paradygmatem miejsca. Niemniej jednak zakładam, że wspomniany mit działał zdecydowanie mocniej w przypadku Polaków. Podróżujący po ojczyźnie Anglik był bardziej „u siebie”, co może mieć wpływ na słabsze oddziaływanie tego, co naturalne i tego, co kulturowe, ze szczególnym zaakcentowaniem słabszego oddziaływania elementów kultury⁷. Różna wyrazistość obrazów mitycznych w umysłach podróżującego Anglika i Polaka będzie jednym z punktów porównania i kontrastu. Spodziewajmy się, że Polak będzie bardziej się dziwił, będzie zauważał osobliwości, a nawet dziwactwa, które dla Anglika są czymś zupełnie transparentnym, czymś, czego nie jest w stanie dostrzec i czemu nie daje świadectwa w opisie.

⁴ Z. Gołębiowska, *Podróż Izabeli i Adama Jerzego Czartoryskich do Wielkiej Brytanii (1789-1791)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia”. Vol. 38/39 (1983/1984), Lublin 1984, s. 132.

⁵ M. A. Łukowska, *Mit Wielkiej Brytanii w literackiej kulturze polskiej okresu rozbiorów*, Łódź 2016, s. 88-89.

⁶ L. Wiśniewska, *Między Bogiem a naturą: komparatystyka jako filozofia kultury*, Bydgoszcz 2009, s. 16.

⁷ Zakładam, że nowe doświadczenia natury, np. Krainy Jezior wywierały tak samo silne wrażenia na Polakach, jak i na Anglikach.

Anglia jako przestrzeń mityczna, jako „rama przestrzeni pragmatycznej”⁸ jest zatem dla Polaka w wyniku oddalenia Polski od Anglii i różnic społecznych, politycznych, ekonomicznych znacznie szersza.

Przestrzeń mityczna związana z wyobrażeniem sobie celu podróży jako immanentna cecha człowieka, szczególnie podróżującego, była wzmacniana i kształtowana w głównej mierze przez czynniki zewnętrzne. Za najważniejsze z nich można uznać przedstawienia Anglii w literaturze, doniesienia prasowe i informacje na jej temat zawarte w periodykach, jej polityczną rolę na arenie europejskiej, stosunek społeczeństwa angielskiego do sprawy polskiej, rozwój nauki tego kraju, w tym myśli społecznej, ekonomicznej i filozoficznej, czy wreszcie panującą od połowy XVIII stulecia modę na Anglię zakorzenioną w reformatorskim ruchu promowanym przez Stanisława Augusta, modę na nowy, kuszący i silny prąd w kulturze, jakim był pochodzący stamtąd romantyzm.

Przykładem oddziaływania literatury angielskiej na estetyczne wyobrażenie Anglii mogła być poezja Johna Milтона. Dowód odnajdziemy w *Dzienniku z podróży po Anglii* oraz w eseju pt. *Myśli różne o zakładaniu ogrodów* autorstwa Izabeli Czartoryskiej. We wspomnianym eseju księżna szczególnie miejsce poświęca drzewom: „Nie jest to przesadą w pochwałę, nazywać drzewa najwspanialszą ze wszystkich ozdób, którymi ziemia jest okryta”⁹. W dalszej części rozważań znajdujemy wyraźną afirmację dębu oraz refleksje nad znaczeniem estetycznym innych gatunków drzew. Opowieści o drzewach towarzyszą nawiązania autorki do poematu *L’Allegro* Milтона¹⁰, w którego pastoralnym klimacie autor umieścił drzewa, między innymi dęby, jako element krajobrazu.

Możliwe, że zainspirowana Miltonem, pisarka dostrzega w krajobrazie angielskim to, co chciał w poemacie pokazać poeta – wyjątkowe znaczenie dębów rosnących przy domu. Tego typu obrazy literackie stawały się składnikiem wspomnianego przez Łukowską paradygmatu Anglii. Nie można wykluczyć, że poemat Milтона ukształtował fragment wyobrażenia Anglii, które następnie autorka naniosła na pozna-

⁸ Yi-Fu. Tuan, dz. cyt., s. 114.

⁹ I. Czartoryska, *Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów*, w: Tejże, *Pisma literackie i estetyczne*, Kraków 2014, s. 61.

¹⁰ Zob. I. Czartoryska, *O drzewach*, w: Tejże, *Pisma literackie i estetyczna*, red. A. Kwiatek, Kraków 2014, s. 63.

nie empiryczne w czasie podróży. Podczas podróży Czartoryska wielokrotnie zauważa i opisuje drzewa, pojedyncze lub w grupach, czemu dała dowód wielokrotnie w treści *Dziennika z podróży*.

Innym utworem literackim, tym razem polskim, który mógł dopełniać obraz mityczny, może być *Oda pisana rzucając Anglię z 1787* autorstwa J. U. Niemcewicza. Poeta przedstawia ojczyznę Szekspira jako kraj wolności i szczęścia: „Anglio! celniejsza nad wszystkie narody, / Kraju równości, szczęścia i swobody! / Nim mię uniosą rozhukane fale, / Nim się na zawsze od ciebie oddalę; / Niech ci głos nuci Polaka życzliwy, / Co bywał jak ty wolny i szczęśliwy”¹¹. Zaakcentowany przez Niemcewicza temat wolności ma bardzo duże znaczenie dla postrzegania Anglii, szczególnie w okresie rozbiorowym i po powstaniu listopadowym, w którym Polacy bardzo liczyli na pomoc dyplomatyczną i zbrojną ze strony rządu angielskiego, o czym wspominał w dalszej części rozprawy. Paradygmat brytyjskości polska literatura wzmacniała przez kolejne dekady, również w wieku XIX, czego ślady odnajdujemy w zwyczajach Hrabiego z Pana Tadeusza: „Surdut swój angielskiego kroju, biały, długi, / Połami na wiatr puścił; z tyłu konno sługi, / W kapeluszach jak grzybki, czarnych, lśniących, małych, / W kurtkach, w butach stryflastych, w pantalonach białych: / Sługi, które pan Hrabia tym kształtem odzieje, / Nazywają się w jego pałacu dżokeje”¹². Zarówno surdut angielskiego kroju oraz dżokeje dowodzą anglomanstwa bohatera poematu.

Kolejnym źródłem wyobrażeń o Anglii w wymiarze estetycznym mógł być angielski ogród, który Polacy mogli poznać dzięki działalności rodziny Czartoryskich. Izabela Czartoryska przeniosła estetykę i symbolikę angielskiego ogrodu do Polski zakładając w Puławach pod koniec XVIII i na początku XIX w. ogród przy dworze puławskim. Jak zauważa Alina Aleksandrowicz, „rezydencja w Puławach była urządzona na wzór angielski, prezentowała piękno naturalnego krajobrazu, zawierała elementy historyzmu (Świątynia Sybilli i Świątynia Gotycka)”¹³. Do elementów angielskich w ogrodzie nawiąże wspomniany powyżej Mickiewicz w słowach: „W sadzie, na brzegu niegdyś zarosłym pokrzywą, / Był maleńki ogródek ścieżkami porznięty / Pełen bukie-

¹¹ J. U. Niemcewicz, *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, t. 3 Lipsk 1838, ss. 68-70.

¹² A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Cieszyn 1906, s. 48.

¹³ M. Nalepa „Izabela Czartoryska: polskość i europejskość”, Alina Aleksandrowicz: recenzja w: *Pamiętnik Literacki* 90/4, 181-189.

tów trawy angielskiej i mięty¹⁴. Jest w tych wersach pewna konsekwencja i kontynuacja koncepcji ogrodu Czartoryskiej, która stała na stanowisku, że odpowiednio urządzone ogród, czy to ten otaczający wiejską rezydencję arystokracji, czy mały przydomowy ogródek, może być z uwagi na walory estetyczne źródłem szczęścia¹⁵. Może dlatego pokrzywy zastąpiła ozdobna, angielska trawa. W ten sposób wzmacnia się wspomniany przez Niemcewicza obraz Anglii jako kraju szczęścia, który to obraz podróżnicy musieli zestawić z faktycznym doświadczeniem po drugiej stronie kanału La Manche. Z takim wyobrażeniem o Anglii (mitem) zestawiali podróżujący Polacy obraz Anglii oglądany „na żywo”.

Bez wątplenia na wyobrażenie Polaków o Anglii miała wpływ jej znacząca, dominująca pozycja w życiu politycznym, gospodarczym i intelektualnym dziewiętnastowiecznej Europy. Ta silna pozycja Albionu czyniła z niego potencjalnego partnera i adwokata sprawy polskiej. Jak zauważa Jan Dąbrowski, Anglia była w szczególności sposób ważna dla Polaków w okresach istotnych zmian społecznych, politycznych i gospodarczych; historyk pisze o „okresach masowych zainteresowań”¹⁶ tym krajem, które przypadały na czasy reformacji, okres stanisławowski, lata powstania listopadowego, Wiosny Ludów, powstania styczniowego, czas ruchów społecznych pozytywizmu czy II wojny światowej¹⁷. Trzeba jednak pamiętać, że narodowowyzwoleńczy ruch Polaków był inaczej traktowany przez dyplomację korony brytyjskiej, a inaczej przez angielską opinię społeczną. O ile ta pierwsza kierowała się wyrachowaną ekonomią, ta druga pozwalała sobie na bardziej emocjonalne działania. Warto też mieć na względzie, że w okresach zapotrzebowania Polaków na pomoc z zewnątrz, stosunek dyplomacji angielskiej do sprawy polskiej wynikał z różnych, często skrajnych stanowisk. Również Polacy potrafili raz Anglię uwielbiać i chwalić, innym znowu razem krytykować za bierność i szkodliwe dla pozostającej pod zaborami ojczyzny działania. Często sympatia do Anglików i zachwyty Anglią ustępowały miejsca niechęci i złości. Emocje te z pewnością prowadziły do powstawania stereotypów i uprzedzeń, ale również otwierały podróżni-

¹⁴ A. Mickiewicz, dz. cyt., s. 16.

¹⁵ I. Czartoryska, *Myśli różne...*, s. 57.

¹⁶ S. Dąbrowski, *Polacy w Anglii i o Anglii*, Kraków 1962, s. 13.

¹⁷ Uzupełnieniem i potwierdzeniem refleksji Dąbrowskiego jest masowy ruch emigracji zarobkowej Polaków do Anglii na początku XXI wieku. Zobacz: M. Duszczyk, J. Wiśniewski, *Analiza społeczno-demograficzna migracji zarobkowej Polaków do państw EOG po 1 maja 2004*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2007, s. 4.

ków na to, co angielskie. Można w końcu założyć, że wspomniane napięcie pomiędzy obrazami zachwyty i rozczarowania nadało swoisty kształt przestrzeni mitycznej, czyli wyobrażeniu Anglii, oraz w konkretny sposób wpłynęło na jej postrzeganie w czasie podróży. Podróżujący Polacy zachwycali się i krytykowali, podziwiali i kpili; poznawali empirycznie i opisywali to, co przywieźli w bagażu wyobrażeń jako *patchwork* stereotypów, nadziei, uprzedzeń czy podziwu.

O znaczeniu Anglii dla Polski i korzeniach wzajemnych relacji wspomina Szymon Askenazy, zauważając, że „stosunki Polski z Anglią sięgają czasów niepamiętnych”¹⁸. Za przykład autor podaje bliskie relacje rodzinne i dyplomatyczne dworów polskiego i angielskiego, np. pokrewieństwo Kanuta Wielkiego z Bolesławem Chrobrym, stosunki Piastów i Plantagenetów czy Jagiellonów i Tudorów. Polskę i Anglię łączyły wielowiekowe relacje polityczne i religijne – w Polsce schronienie znajdowali prześladowani przez Henryka VIII angielscy i szkoccy katolicy oraz uchodźcy polityczni z okresu angielskich wojen domowych w XVII w¹⁹. Konstatację Askenazego uzupełnia Józef Feldman twierdząc, że pierwszym momentem ścisłego zespolenia losów Polski i Anglii był Sejm Czteroletni 1788²⁰.

Na kształtowanie się wyobrażeń polskich podróżników o interesującym nas kraju z pewnością miały wpływ relacje polsko-angielskie w okresie epoki stanisławowskiej, który zbiegał się z epoką georgiańską w Anglii. W opinii badaczy epokę stanisławowską cechowało zauroczeniem się Anglią i stawianie jej za wzór w zakresie organizacji i ładu (co potwierdzają przytoczone słowa Niemcewicza). W świadomości Polaków za sprawą angielskiej literatury i kultury wprowadzanej do polskich domów arystokratycznych powstawał wyobrazeniowy obraz Anglika i jego ojczyzny. Anglofilia króla Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz polskiej magnaterii sprzyjała również w naturalny sposób podróżom do Albionu. Jak zauważa Grzegorz Figiel, dla Stanisława Augusta stanowił on wzór organizacji państwa, nie będzie zatem dziwić, że takich wzorów do naśladowania mogli szukać i je zauważać przebywający w Anglii podróżnicy. W poszukiwaniu „dobrego rządu” wyruszył, jak zauważa Agnieszka Whelan, młody książę Adam Jerzy Czartoryski, „aby dokończyć edukację w Anglii, w kraju pod każdym

¹⁸ Sz. Askenazy, *Przedmowa*, w: *Anglia a sprawa polska 1813-1815*, Kraków/Warszawa 1919, s. I.

¹⁹ Tamże, s. III.

²⁰ J. Feldman, *U podstaw stosunków polsko-angielskich 1788-1863*, Warszawa 1933, s. 5.

względem wartym imitacji, synonimie wolności konstytucyjnych i postępu przemysłowego”²¹.

Cytowany przez Grzegorza Figla Richard Butterwick stwierdza: „W latach 1785-1787 nastąpił wyraźny powrót króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do koncepcji zreformowania kraju na wzór angielski. Analiza angielskiego życia politycznego na podstawie licznych informacji dostarczanych przez [dyplomatę] Franciszka Bukatego i bogatej literatury zgromadzonej w bibliotece królewskiej, wzmocniła przekonanie Stanisława Augusta, że angielskie zasady konstytucyjne zapewniały dobre rządy, wykluczając despotyzm, a ich elementy można by z korzyścią wprowadzić w Polsce”²². Jako przykład propagowania treści proangielskich Figiel wskazuje publikacje na łamach „Pamiętnika Politycznego i Historycznego”²³. Szczegóły znajdujemy na przykład w wydaniu „Pamiętnika” z 1786 r. W rozdziale pt.: *O Wielkiej Brytanii w powierzchowności. Sposób myślenia Angielczyków. Zaszczyty narodu* znajdujemy uwagi, w których Anglia jest stawiana za przykład godny naśladowania. Redaktor czasopisma wspomina o wolności w myśleniu i działaniu, która jest przyczyną rozwoju myśli humanistycznej i rozwoju ludzkości; wyraża to tymi słowami: „Tę własność myślenia i czynienia podług upodobania, wprowadzili także Anglicy w pisma swoje i jej to samej winniśmy wiele śmiałych zamiarów i niektóre wielkie prawdy, którymi ich filozofowie i matematycy społeczność ludzką udarowali; jej to przypisać należy ów wysoki lot dowcipów i nowe drogi, które sobie ich poeci i dziejopisarze utorowali i przez to granice myśli daleko bardziej rozszerzyli”²⁴. Za najważniejsze osiągnięcia w rozwoju społecznym podaje i za wzór stawia: wolność drukowania, która wiąże się z wolnością polityczną, prawo *habeas corpus* gwarantujące ochronę przed aresztowaniem bez nakazu sądu, publiczne trybunały czyli otwarty charakter rozpraw sądowych, rozsądzanie spraw przez ławę przysięgłych, dzięki czemu ogranicza się korupcję sądu, oraz reprezentację społeczeństwa w parlamencie²⁵. O prawie *habeas corpus* napisze w latach dwudziestych XIX w. w swo-

²¹ A. Whelan, *W poszukiwaniu uroczych widoków, przemysłu i dobrego rządu*, w: I. Czartoryska, *Podróż po Anglii. Dziennik podróży po Anglii i Szkocji w roku 1790*, Warszawa - Toruń 2015, s. 17.

²² R. Butterwick, *Stanisław August a kultura angielska*, cyt. za: G. Figiel, *Dyplomatyczne stosunki polsko-angielskie w epoce stanisławowskiej*, Toruń 2008, s. 108.

²³ Pamiętnik Polityczny i Historyczny jest dostępny w formie zdigitalizowanej w zasobach Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej zob. <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication?id=2711>, (dostęp: 9 października 2017).

²⁴ P. Świtkowski red., *Pamiętniki Polityczny i Historyczny*, t. I, Warszawa 1786, s. 5.

²⁵ Tamże, ss. 8-13.

ich relacjach z podróży Krystyn Lach-Szyrma zauważając, że: „W Szkocji równie jak w Anglii pan i sługa w obliczu prawa są równi. Zasada ta była najsilniejszym hamulcem na poskromienie wyuzdanych namiętności możnowładztwa”²⁶. W innym miejscu Piotr Świtkowski, wydawca *Pamiętnika Politycznego i Historycznego* wspomina o sposobie traktowania oskarżonych i o zachowaniu się w sądzie: „Nic nie może być osobliwszego jak sposób ludzki i bardzo łagodny, z którym sobie postępują w sądzie z jakim winowajcą: czy on jest złodziej, zabójca lub podpalacz i choć jego występki jest wielce osobliwszy. Rozumiałby kto, że się patronowie, przysięgli i sędziowie złączyli dla uratowania obwinionego”²⁷.

Omawiany okres, czyli epoka stanisławowska i okres do upadku powstania listopadowego cechuje szczególna dynamika stosunków polsko-angielskich i różne patrzyenie na te same postaci i wydarzenia. Jak podkreślam wyżej, klimat relacji polsko-angielskich był zmienny i byłoby nadużyciem zakładać, że przyświecała mu bezkrytyczna anglofilia i imitacja. Przykład takiej różnorodności znajdziemy u Grzegorza Figla, gdy przedstawia ważnego dla Polaków dyplomatę angielskiego Charlesa Withwortha. Figiel pisze o polityku pochlebnie, wskazując, że „zyskał sobie sympatie Polaków i przyjaźń króla”, ale jednocześnie odwołuje się do Jerzego Łojka, w opinii którego dyplomata „do Polski i Polaków sympatii oczywiście nie czuł, a nie wydaje się również, by rozumiał szeroko zakrojone plany Pitta wciągnięcia Rzeczypospolitej do międzynarodowego łańcucha krępującego Rosję”²⁸.

Wyobrażenie o Anglii jako wybawicielu spod jarzma zaborców było w naturalny sposób intensywne w okresie wielkich powstań narodowych i zrywów wolnościowych. Polacy wierzyli, że kochający wolność kraj pozwoli Polsce odzyskać suwerenność. W okresie tym powstawało zatem szczególne wyobrażenie o Anglii. Jak zauważa Wereszycki, „w czasie powstania listopadowego i Wielkiej Emigracji Polacy niezmordowanie kołatali o pomoc angielską”²⁹. W szczególny sposób, zauważa Wereszycki, wierzyli Polacy w siłę angielskiego parlamentu, którego obrady miały duże znaczenie opiniotwórcze w Europie. Byli przekonani, że jeżeli parlament wyrazi sprzeciw

²⁶ K. Lach-Szyrma, *Anglia i Szkocja. Przypomnienia z podróży roku 1820-1824 odbytej*, Warszawa 1981, s. 191.

²⁷ P. Świtkowski, dz. cyt., s. 13.

²⁸ G. Figiel, *Dyplomatyczne stosunki polsko-angielskie w epoce stanisławowskiej*, Toruń 2008, s. 107.

²⁹ H. Wereszycki, *Anglia a Polska w latach 1860-1865*, Lwów 1935, s. 21.

wobec rozbiorów, to zaborca będzie musiał ustąpić³⁰. Konsekwentnie wierzono w rolę angielskich mężów stanu, członków parlamentu i premierów brytyjskiego rządu w osobach Lorda Palmerstona³¹ czy Pitta Młodszego. Nie będą zatem w opisach polskich podróżników po Anglii, szczególnie tych po roku 1830, dziwić rozważania dotyczące roli i organizacji angielskiego parlamentu, w którym chciano widzieć największego sprzymierzeńca. Wyobrazenie Anglii jako kraju, z którego może nadejść skuteczna pomoc, opisuje również Stanisław Koźmian, zauważając przy tym, że nadzieje te Anglia zawodziła, co wyraża w następujących słowach: „Wreszcie, obecne położenie sprawy naszej najwięcej się przyczynia do naszych skarg i żalów na Anglię. Mamy jej za złe, że posiadając taką potęgę, tak mało dotąd dla nas uczyniła. W tym względzie nawet jej życzliwość, jeżeli się ku nam kiedy objawi, obraca się w końcu na pomnożenie naszej urazy. Chciwie bowiem chwytny każdy przychylny nam wyraz, czy w parlamencie, czy w jakim ludowym zgromadzeniu wypowiedziany, a biorąc miarę na żywość własnych uczuć, i mniemając, że między słowem a ujęciem za oręż nie powinno być spoczynku, oddajemy się natychmiast nadziejom bez granic”³².

Brak czynnego zaangażowania się Anglików w sprawę Polski warto w tym miejscu obronić przyczynami militarnymi i podłożem filozoficznym. Ich wyartykułowanie pozwoli również nakreślić pełniej kontekst historyczny, pokazać unikalne cechy Wielkiej Brytanii w omawianym w pracy okresie. W tym celu możemy odwołać się ponownie do Józefa Feldmana, który trafnie zauważa, że Anglia jako kraj wyspiarski posiadała silną marynarkę wojenną, ale słabą piechotę³³. Brak dostatecznie wyszkolonych sił lądowych z założenia uniemożliwiał zbrojną interwencję w Polsce. Poza tym nie bez znaczenia, jak zauważa badacz, pozostają zwłaszcza w XIX w. wpływy angielskiej szkoły manchesterskiej i filozofii Richarda Cobdena, uznającej pacyfizm i pokojową wymianę owoców pracy za narzędzie do wyciszenia działań wojennych i przyniesienia pokoju³⁴. Zorientowana na rozwój i pomnażanie swojej potęgi Anglia przyjęła pacyfistyczne poglądy za fundamentalne, co również pozwala wyjaśnić jej ostrożne podejście do działań wolnościowych w Polsce. Feldman stwierdza, że „postawą Anglii rządził

³⁰ Tamże, s. 10.

³¹ Tamże, s. 12.

³² S. Koźmian, *Anglia i Polska*, t. I, Poznań 1862, s. 38.

³³ J. Feldman, *U podstaw stosunków polsko-angielskich 1788-1863*, Warszawa 1933, s. 15.

³⁴ Tamże, s. 14.

oportunizm, a to co jednego dnia przeszkadzało, innego było do przyjęcia” – wszystko zależało od tego, czy mogło służyć jej interesowi. Premier Lord Palmerston stał na stanowisku, że Anglia nie ma ani naturalnych wrogów ani wiecznych przyjaciół, tak więc artykułowanym przez niego celem polityki zagranicznej był wyłącznie rozwój kraju³⁵ i w tym duchu prowadzona antyrosyjska polityka, w której Polacy pokładali największe nadzieje, nie była niczym stałym i prowadziła często do rozczarowań postawą Albionu.

Słabe polityczne zaangażowanie się Anglii w sprawę Polską oraz brak jednoznacznych działań na polu dyplomacji należy wiązać z umiłowaniem pieniądza przez mieszkańców Albionu, o którym wspominam w rozdziale pt. „Portrety ludzi”. Podstaw tego należy upatrywać w wyspiarskim charakterze państwa, którego gospodarka powstała na handlu morskim. Znane powiedzenie mówi, że angielska polityka to angielski handel. W tym samym duchu warto tu przytoczyć wypowiedź Nassaua Williama Seniora, który miał powiedzieć, że sympatia Anglii istnieje tylko dla narodów, które posiadają wybrzeże morskie³⁶.

Opracowania historyczne pozwalają również popatrzeć na stosunki polsko-angielskie i postawę Anglii w stosunku do Polski przez pryzmat relacji i stosunków społecznych. Oglądany z tej strony chłodny i wyważony politycznie obraz Albionu ociepla się. Otwarte, wolne i tolerancyjne społeczeństwo angielskie, społeczne głosy poparcia dla sprawy polskiej pozwalały kształtować pozytywne wyobrażenie o Anglii oraz mogły pozytywnie motywować do podróży po niej. Ten kontrast pomiędzy światem polityki i dyplomacji a światem społecznym trafnie pokazuje Józef Dutkiewicz: „polskie zaś powstanie [istopadowe] było czymś zgoła peryferyjnym, drugo- czy trzeciorzędym ewenementem, który poruszał wprawdzie angielską opinię publiczną dość jednomyślną w swych sympatiach dla powstania, ale, jak wiadomo, sentyment nie rządził angielską polityką”³⁷. Badacz zauważa, że „angielska opinia publiczna w swej masie wypowiadała się za powstaniem, za wolnością, za wyzwoleniem narodowym ludów”. Siła oddziaływań społecznych była tak duża, że gdy w 1831 r. Rosja oczekiwała od Anglii formalnego potępienia powstania, rząd angielski tego nie uczynił pod naci-

³⁵ Tamże, s. 17.

³⁶ N. W. Senior, *Conversations II*, s. 192, cyt. za: J. Feldman, dz. cyt., s. 46.

³⁷ J. Dutkiewicz, *Anglia a sprawa polska w latach 1830-1831*, Łódź 1987, s. 9.

skiem opinii publicznej³⁸. Polakom sprzyjała angielska prasa, wyrażając poparcie dla walczących powstańców listopadowych. Dutkiewicz zauważa, że „napływ dokładniejszych wiadomości, fakt, że powstanie trwało nadal, wywołał nad Tamizą nową falę artykułów o Polsce. Były one pełne sympatii dla Polaków, pełne zarzutów i oskarżeń pod adresem Rosji”³⁹. Społeczeństwo angielskie domagało się wysyłania walczącym Polakom broni⁴⁰ oraz organizowało bale, zbiórki pieniędzy. Wystawiano również przedstawienia teatralne, z których dochód miał wspierać sprawę polską, czemu świadectwo daje w listach z podróży Leonard Niedźwiecki⁴¹.

Wspomniane wcześniej reformy okresu stanisławowskiego oraz wzorowanie się na tym, co angielskie, były oparte nie tylko na naśladownictwie, ale i fascynacji angielską myślą filozoficzną, społeczną i ekonomiczną. Jak zauważa Maria Antonia Łukowska, w okresie reform epoki stanisławowskiej widać zapotrzebowanie na dzieła Williama Blackstone’a, Edmunda Burke’a, Johna Locke’a, Isaaca Newtona, Aleksandra Pope’a, Daniela Defoe’a, Jonathana Swifta, Thomasa Smoletta i Henry’ego Fieldinga. Czerpali z nich i nawiązywali do nich autorzy Konstytucji 3 maja 1791 r.⁴² Wzorowanie się na Anglii nie było zatem naśladownictwem opartym na modzie czy zauroczeniu się tym, co egzotyczne i dalekie. Jak pokazują badania Łukowskiej, Anglia przenikała do świadomości Polaków w warstwach fundamentalnych.

Nadziei na odzyskanie niepodległości towarzyszyło przekonanie o konieczności zdobycia wiedzy, którą będzie można wykorzystać do budowania fundamentów nowego państwa polskiego. Wyobrażonym i faktycznym miejscem zdobywania tej wiedzy była również Anglia, o czym świadczą słowa jednego z podróżników, Leonarda Niedźwieckiego: „Naprzód naturalnie myśl moją uderzyło to, że z nabytkami za granicą wracać kiedyś będziemy do kraju – że w kraju usposobienie nasze mierzą stosunkiem lat poza nim przepędzonych – że nauki nasze będą chcieli kłaść tak wysoko, jak stoją w ich mniemaniu narody, u których przebywamy”⁴³. Powyższy cytat pokazuje, że pobyt w Anglii, w tym przypadku z powodów emigracyjnych, traktowano jako zadanie i wy-

³⁸ Tamże, s. 26.

³⁹ Tamże, s. 28.

⁴⁰ Tamże, s. 41.

⁴¹ L. Niedźwiecki, *Listy wybrane z lat 1832–1839*, oprac. S. Makowski. Warszawa 2009, s. 281.

⁴² M. A. Łukowska, dz. cyt., s. 39.

⁴³ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 53.

zwanie intelektualne. Z listów Niedźwieckiego wiemy, że interesowały go założenia metodologiczne szkoły lancasterskiej i poznawał je, oraz że był w Polsce propagatorem metody nauczania Aleksandra Bella⁴⁴. Polscy emigranci czuli się zobligowani do nauki języka angielskiego, poznawali literaturę i obyczaje, organizację ustroju społecznego i politycznego – głównie po to, aby tę wiedzę wykorzystać w odrodzonej Polsce. Z zamiarem kształcenia się wyjechał do Anglii, wspomniany przy innej okazji, książę Adam Jerzy Czartoryski. W ocenie Agnieszki Whelan, dla niego „Anglia pozostała moralnym, politycznym i konstytucyjnym autorytetem”. W tym duchu sprowadzał np. z tego kraju najnowsze prace w języku angielskim do biblioteki w Puławach⁴⁵. Potwierdza to również M. A. Łukowska, pisząc, że angielskie uniwersytety oraz ludzie nauki stanowili dla Polaków ważne i atrakcyjne źródło wiedzy w zakresie organizacji państwa, rolnictwa i przemysłu, nauk politechnicznych i przyrodniczych, astronomii⁴⁶. Z intelektualnego dorobku Anglii korzystał podczas podróży do Anglii Leonard Niedźwiecki, który w liście do Antoniego Bukatego pisanym w lipcu 1833 wspomina: „Zasmakowałem nad miarę we wszystkim, co angielskie. Otrzymałem wstęp do jednego z uniwersytetów londyńskich. Słucham literatury angielskiej, historii, chemii i mechaniki”⁴⁷. W dalszym miejscu tego samego listu autor pisze o poznawaniu metody nauczania wg szkoły Josepha Lancastera⁴⁸.

Pozytywne wyobrażenia o Anglii przenoszone do świadomości Polaków poprzez wytwory kultury, wspieranie sprawy polskiej przez osobistości angielskie czy wreszcie entuzjastyczne wspieranie wolnościowych dążeń Polaków przez angielską opinię publiczną sprawiły, że Anglia zaczęła być postrzegana jako kraj, w którym można odnaleźć drugi, nowy dom, nową ojczyznę. Wspierająca, szczególnie w stosunku do polskiej emigracji polistopadowej, postawa władz brytyjskich oraz otwarte i tolerancyjne społeczeństwo angielskie tworzyły fundamenty ośrodka polonijnego, którego główną siedzibą był Londyn. Przestrzeń nowego domu ujawniała się na wielu płaszczyznach

⁴⁴ Propagatorami w Polsce, wspomnianej przez Niedźwieckiego, metody nauczania byli m. in. J. K. Krzyżanowski i J. Lipiński – zob: Bella-Lancastera system <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Bella-Lancastera-system;3875761.html>, (dostęp: 14 maja 2017).

⁴⁵ A. Whelan, *W poszukiwaniu uroczych widoków, przemysłu i dobrego rządu*, w: I. Czartoryska, *Podróż po Anglii. Dziennik podróży po Anglii i Szkocji w roku 1790*, Warszawa-Toruń 2015, s. 62.

⁴⁶ M. A. Łukowska, dz. cyt., s. 48.

⁴⁷ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 25.

⁴⁸ Tamże, s. 27.

codziennego życia w zależności od tego, jakie motywy kierowały tymi, którzy tego domu w Anglii szukali. Emigranci polityczni szukali stabilności, zajęcia, pożąдали podobnych do polskich usług i produktów rzemieślniczych. Żądna przygód „złota młodzież” oczekiwała, że w nowej ojczyźnie odnajdzie źródło wiecznej zabawy i bez troski. Wspomniany przez Zofię Libiszowską poeta doby oświecenia Tomasz Kajetan Węgierski tak przedstawia w liście z 1 lipca 1785 swój stosunek do nowej ojczyzny: „Jam się do Anglii tak przywiązałem, że jak na drugą ojczyznę na nią spoglądam. Bardzo się nie myślę, jeśli nie tam kiedyś kości moje złożone zostaną”⁴⁹. Gościny i serdecznej przyjaźni udzielali Polakom znani Anglicy, przykładem jest wspomniany przez Henryka Wereszyckiego Lord Shaftesbury, którego dom „był otwarty dla emigrantów i wygnańców z całej Europy, w tym Polaków”⁵⁰. W Anglii wydawano polskie gazety, np. „The Hull Polish Record”⁵¹ lub „Polonia or Monthly Reports on the Polish Affairs”⁵². O domowym klimacie życia emigracyjnego wspomina jeden z podróżników, Leonard Niedzwiecki: „Tak że teraz co chcecie: but mieć polską ręką zrobiony – jest szewc doskonały; odzież polską ręką skrojoną i uszytą – jest niepospolity krawiec polski; bieliznę mieć po polsku wypraną – jest praczka warszawska; dzieło u swoich wyszłe – są drukarze [...]”⁵³. Polonia w Anglii, szczególnie po powstaniu listopadowym, była zorganizowana w licznych strukturach, czego przykładami są Literackie Towarzystwo Przyjaciół Polski (1832), Towarzystwo Wzajemnego Oświecania się w Londynie czy Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Jak zauważa Maria Łukowska, Anglia była jednym z nielicznych państw, które udzielały schronienia polskim emigrantom politycznym po upadku powstania⁵⁴. W Anglii wydawano pisma o życiu i problemach Polonii, np. „Hull Polish Record” czy „Republikanin”⁵⁵. W polskich stowarzyszeniach emigracyjnych działali wpływowi w tamtym okresie Anglicy, np. gubernator generalny Indii William Bentinck.

⁴⁹ Z. Libiszowska, *Życie polskie w Londynie w XVIII wieku*, Warszawa 1972, s. 208.

⁵⁰ H. Wereszycki, *Anglia a Polska w latach 1860-1865*, Lwów 1935, s. 14.

⁵¹ zob. Tait's Edinburgh Magazine s. 666 https://books.google.pl/books?id=mH4tAAAAYAAJ&pg=PA666&lpg=PA666&dq=Hull+Polish+Record&source=bl&ots=tly72r-SY5W&sig=sb-xnuwggFzczyyFEtNjRmq3ptA&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwiPv7_-0PLTAhWsApo-KHf4qCe0Q6AEIKjAA#v=onepage&q=Hull%20Polish%20Record&f=false, (dostęp: 15 maja 2017).

⁵² Zob. *Polonia; or, Monthly Reports on Polish Affairs, No. 1/1832* https://books.google.pl/books?id=UrAEAAAQAQAJ&printsec=frontcover&hl=da&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q&f=false, (dostęp: 15 maja 2017).

⁵³ L. Niedzwiecki, dz. cyt., s. 268.

⁵⁴ M. A. Łukowska, dz. cyt., s. 53.

⁵⁵ O tym czasopiśmie mowa jest np. w *Kronice Emigracji Polskiej* t. V, Paryż 1837, s. 126.

W Londynie i poza nim organizowano koncerty i przedstawienia teatralne, z których dochód był przeznaczony na potrzeby emigracji polskiej, wspomina o tym L. Niedźwiecki w liście do Antoniego Bukatego: „W Londynie wszystko polskie jest ubóstwieniem celem. Nie masz teatru prawie, w którym by popisać się nie chciano z czemś polskim”⁵⁶. Inna wzmianka u Niedźwieckiego w liście do Eustachego Januszkiewicza z 12 kwietnia 1836: „Bal damski na dochód Polaków odbędzie się 21 tego miesiąca. Gazeta „Morning Herald” go już ogłosiła”⁵⁷ lub Almac Ball, o którym Niedźwiecki wspomina w liście z 22 kwietnia 1836⁵⁸.

Kończąc powyższe rozważania chciałbym zwrócić uwagę na wyobrażenia Anglii, które mogły powstawać w latach wykraczających poza rok 1839, a zatem poza ramy czasowe niniejszej pracy, jednak dla dopełnienia kontekstu warto o nim krótko wspomnieć. Mam na uwadze szczególnie okres po powstaniu styczniowym. Widać w tym czasie zmianę nastawienia Anglii i Anglików do Polaków i sprawy polskiej. Gdyby wyobrażenie Albionu miało powstać na podstawie doświadczeń postyczniowych, mogłyby one nie być tak pozytywne, jak te, które zaszczerpiły w bohaterach omawianych podróży chęć do poznania dalekiego kraju. O ile, jak próbowałem pokazać, wiek XVIII ugruntował wśród Polaków raczej fascynację Anglią, o tyle wiek XIX, szczególnie późniejsze dekady, potrafił przynieść rozczarowanie. Anglia przestała być postrzegana jako dom poza domem, jak podaje Maria Łukowska, emigracja polska w tym okresie do Wielkiej Brytanii była bardzo niewielka i nie przekroczyła 60 osób⁵⁹. Wspomina o tym również Jan Badeni, pisząc, że przychylność i otwartość dla sprawy polskiej zmieniła się mniej więcej w połowie XIX w. Potwierdza to cytat: „Wiarusi z 1831 r. znaleźli nad Tamizą, jak w całej ówczesnej Europie, sympatię szczerą, w czynach się objawiającą, równie ze strony ludu, jak i rządu i mówiąc w ogóle, nie zawiedli tych sympatyj, stali się godnymi okazanej sobie pomocy. Trzy następne emigracje z 1849, 1854 i 1863 r. wniosły wiele żywiołów niezdrowych, mętnych i ostatecznie przyczyniły się nie do sławy, lecz raczej do niesławy i niechęci dla Polaków w Anglii, niechęci, która boleśnie uczuć się dała, gdy wypędzeni z Prus biedacy, rachując na dawną gościnność, zawinęli

⁵⁶ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 25.

⁵⁷ Tamże, s. 72.

⁵⁸ Tamże, s. 81.

⁵⁹ M. A. Łukowska, dz. cyt., s. 55.

do angielskich portów”⁶⁰. Konsekwentnie, od połowy XIX w. daje się zauważyć brak literatury podróżniczej dokumentującej odkrywanie Anglii przez Polaków.

Ruszając w podróż po Anglii zarówno Anglicy, jak i Polacy wieźli ze sobą przewodnik w postaci mitów i wyobrażeń i łatwo dojść do wniosku, że był to bagaż zgoła odmienny. Anglicy podróżowali „u siebie”, co bezpośrednio przekłada się na wyczuwanie w obserwacjach. Nie zauważali tego, co typowe i oczywiste, ale mogli jednocześnie szerzej i wnikliwiej opisać to, co unikalne. Polacy podróżowali do dalekiego, bogatego kraju, w którym prawie wszystko było nowe i inne, ubarwione nadziejami i apriorycznym zachwytem. Wyruszyli do kraju, który literatura, estetyka i opinia społeczna wyniosły do rangi wzorca jaki warto poznać i naśladować. Wpływa to na obserwacje i opisy w tekstach polskich autorów w ten sposób, że poruszają one więcej tematów, ale w sposób mniej wnikliwy. Podczas gdy obserwacje Anglika pozwolą sięgnąć głębi, obserwacje Polaka „zeskanują” gruntownie warstwę zewnętrzną. W badaniu komparatystycznym tekstów podróżopisarskich uwzględnienie różnicy wspomnianej siły wyobrażenia sobie celu podróży pomiędzy Anglikiem i Polakiem wydaje się założeniem koniecznym. Przekłada się bowiem bezpośrednio na dynamikę postrzegania, na wrażliwość oka i wyczuwanie ucha na to, co poznawane.

⁶⁰ J. Badeni, *Polacy w Anglii*, Kraków 1890, s. 1

Rozdział II. Na mapie i na szlaku

Pod koniec XVIII i na początkach XIX w. Wielka Brytania była gotowa i otwarta na podróżnych. Omawiane teksty podróżopisarskie pokazują, że można mówić, jeśli nie o przemyśle turystycznym (ten formalnie pojawi się dopiero, gdy Thomas Cook założy pierwsze biuro podróży i w roku 1841 zorganizuje pierwszą „komercyjną” wycieczkę¹), to na pewno o zorganizowanym systemie zaspokajania podróżniczo-turystycznych potrzeb służących poznawaniu i oglądaniu świata w ruchu. Podróżowano i eksplorowano w zasadzie wszystkie zakątki królestwa przemieszczając się po szlakach, które systematycznie ulepszano i dokładniej opisywano. Towarzyszyły temu prace kartograficzne oraz wydawnictwa specjalizujące się w tekstach podróżniczych i mapach, z których najważniejsze miały swą siedzibę się w Londynie². Jak zauważa Agnieszka Whelan, Izabela Czartoryska podróżowała „wzdłuż trasy wymienianej w wielu przewodnikach turystycznych. Ten sam szlak wybrał Karol Sienkiewicz, bibliotekarz puławski, kiedy w 1820 roku wyjechał do Anglii na poszukiwanie poloników”³. Przebieg tych tras można prześledzić na mapach z tamtego okresu, czego przykładem jest umieszczone poniżej zdjęcie mapy Anglii i Walii z początku XIX⁴.

Na trudniejszych szlakach podróżni mogli korzystać z pomocy doświadczonych przewodników. Przykładem takiego szlaku jest droga z Ulverston do Lancaster przez piaszczyste dno zatoki Morecambe podczas odpływu. Drogę tą przebyła na przykład Ann Radcliffe, o czym wspomina w listach: „Bród nie jest uważany za niebezpieczny, chociaż piaski często się przemieszczają. Z tego powodu przewodnik regularnie sprawdza i upewnia się, czy droga jest bezpieczna. Strumień jest szeroki i robi duże wrażenie rozlewając się szybko po piaskach, a gdy doń wejdiesz masz wrażenie, że cię unosi prądem ku morzu. Drugi bród jest za półwyspem Cartmel, na piaskach Lancaster i został utworzony przez wzbierające wody rzek Ken i Winster, gdzie na podróżnego

¹ Zob. B. Świerczewska, *Ewolucja podróży, podróżnego i percepcji czasoprzestrzennej*, w: *e-Znaczenia*, 5/2011, <http://www.e-znaczenia.pl/?p=701>, (dostęp: 15 maja 2019).

² Rozmowa osobista z Christopherem Fleetem, kustoszem w National Library of Scotland, c.fleet@nls.uk, luty 2019.

³ A. Whelan, dz. cyt., s. 26.

⁴ S.I. *A new map of England & Wales, ?1800* w: National Library of Scotland, Newman 1059, MMSID: 9936071263804341.



Il. 1. Mapa Anglii i Walii z ok 1800 r., National Library of Scotland, katalog Newmana poz. 1059, MMSID: 9936071263804341, fotografia za zgodą national Library of Scotland.

oczekuje już kolejny przewodnik”⁵. Przytoczony cytat wskazuje na funkcjonowanie zorganizowanej formy usług przewodnickich. Przewodnicy, zwykle lokalni, byli potrzebni również na niebezpiecznych ścieżkach górskich. Z usług przewodnika korzystała m. in. wspomniana Ann Radcliffe zdobywając Skiddaw: „Dotarliśmy do Keswick około godziny czwartej, po pięciu godzinach spędzonych na wyprawie, podczas której opieka naszego przewodnika w wielkim stopniu złagodziła poczucie niebezpieczeństwa”⁶. Usługi przewodników były różnej jakości i nie zawsze miały wiele wspólnego z profesjonalizmem. O ile wspomniani przewodnicy na zatoce Morecambe wydają się odpowiedzialni, nie można tego powiedzieć o oprowadzających po zamku Tower, których głównym zajęciem było zwyczajne naciąganie odwiedzających na koszty pod pozorem pokazania unikalnych zbiorów i miejsc. Doświadczył tego Krystyn Lach-Szyrma, o czym wspomina: „Zapisawszy nasze nazwiska do księgi, za który zaszczyt każdy z nas złożył po jednym szylingu, pożegnaliśmy naszych halabardników, którym nie pamiętam już, ile zapłaciliśmy razem [...]”⁷. Powyższe dwie wzmianki o przewodnikach mogą skłaniać do refleksji, że ich usługi w miastach były niższej jakości, a na zwiedzających zwyczajnie żerowano. Na szlakach poza miastem, szczególnie na odcinkach niebezpiecznych, przewodnicy podchodzili do swoich obowiązków rzetelniej i uczciwiej, kierując się odpowiedzialnością.

Na turystach zarabiano również w bardziej zaplanowany sposób, na przykład przygotowując imitacje miejsc związanych z historią Wielkiej Brytanii. Miały one zachęcić do odwiedzin, za które oczywiście należało zapłacić właścicielowi. Bazowano, posługując się określeniem Anny Wieczorkiewicz, na „apetycie turysty”⁸, chęci poznania osobliwości oraz miejsc, które stawały się w epoce modne, np. z uwagi na walory estetyczne. Jedną z takich mistyfikacji przygotował w okolicach Keswick Joseph Pocklington. Na jednej z wysp jeziora Derwentwater jej ówczesny właściciel wybudował budynki imitujące starożytnie zabudowania, które miały przyciągać amatorów antyku.

⁵ A. Radcliffe, *A Journey Made in the Summer of 1794*, Edinburgh, 1890, s. 499, „The ford is not thought dangerous, though the sands frequently shift, for the guide regularly tries for, and ascertains, the proper passage. The stream is broad and of formidable appearance, spreading rapidly among the sands and, when you enter it, seeming to bear you away in its course to the sea. The second ford is beyond the peninsula of Cartmel, on the Lancaster sands, and is formed by the accumulated waters of the rivers, Ken and Winster, where another guide waits to receive the traveller” - tłum. własne.

⁶ Tamże, s. 461, We reached Keswick, about four o'clock, after five hours passed in this excursion, in which the care of our guide greatly lessened the notion of danger.

⁷ K. Lach-Szyrma, dz. cyt, s. 399.

⁸ A. Wieczorkiewicz, *Apetyt turysty*, Kraków 2012.

Odwiedzająca te tereny Izabela Czartoryska tak opisuje całe przedsięwzięcie: „Właścicielem jednej z wysp jest pan Pocklington, który ją zbudował i obsadził roślinnością w najgorszym guście. Umieścił tam trzy armaty i ochrzcił je jako Fort św. Józefa. Ogromny kamień pośród łąk nazwał Świątynią Druidów. Kazał wykonać ryciny reklamujące tę świątynię jako godną obejrzenia. Zaznaczył, że znajduje się ona na jego wyspie. [...] Wszyscy cudzoziemcy pędzą z zapalem na poszukiwania zabytku, który, w rzeczy samej, nie istnieje, gdyż ogranicza się do jednego kamienia położonego przez autora tego pomysłu”⁹. Zabiegi Johna Pocklingtona przyniosły jednak zamierzony efekt i przyczyniły się do rozwoju turystyki w Krainie Jezior. Przybyszów szczególnie interesował krąg kamieni, ponieważ w tamtej epoce każda taka formacja była jednoznacznie wiązana z tradycją druidów¹⁰.

Utwardzanym gościńcem

Trasy dziewiętnastowiecznych podróży biegły drogami i bezdrożami Wielkiej Brytanii, przy czym w większości odbywały się po znanych szlakach komunikacyjnych łączących większe lub ważniejsze turystycznie miasta. Uzupełnieniem dróg lądowych były przybrzeżne szlaki morskie umożliwiające przemieszczanie się pomiędzy wszystkimi większymi portami Wielkiej Brytanii, np. Londynem, Portsmouth, Edynburgiem czy Glasgow. Warto zauważyć, że w tamtym okresie nie istniały jeszcze typowe, znakowane szlaki turystyczne, niemniej jednak drogi były bardzo dokładnie opisane, głównie na potrzeby szybkiego doręczania poczty handlowej, a to przy okazji gwarantowało podróżnym szybkie dotarcie do celu. Ówczesne główne drogi często pamiętały dawne drogi Rzymian lub biegły szlakami wytyczonymi niegdyś przez starożytnych. Jak zauważa Thomas Dudley Fosbroke, „pierwszym krokiem podjętym przez Rzymian po podbiciu Brytanii była budowa wysokich gościńców¹¹ i grobli na bagnach. Rozkaz taki wydał Agrykola, a kontynuował Trajan. Niektóre z tych dróg były jedynie

⁹ I. Czartoryska, *Tour Through England*, tłum. Z. Żygulski jun., A. Whelan, w: I. Czartoryska, *Podróż po Anglii. Dziennik podróży po Anglii i Szkocji w roku 1790*, Warszawa-Toruń 2015, s.110.

¹⁰ Więcej na temat Josepha Pocklingtona i jego budowli na wyspie Vicar's na jeziorze Derwentwater zob. M. E. Brown, *A Man of No Taste Whatsoever: Joseph Pocklington 1736-1817*, Milton Keynes 2010, s. 10.

¹¹ Używam określenia „wysoki gościńiec” jako tłumaczenia angielskiego słowa *highway*, który dzisiaj oznacza autostradę lub główny szlak komunikacyjny. W XVIII i XIX wieku oznaczał utwardzoną drogę wyniesioną nieco ponad poziom otaczającego ją terenu, co miało między innymi zapewnić lepsze odprowadzanie wody deszczowej.

brytyjskimi wydeptanymi ścieżkami, które Rzymianie przekształcili do swoich potrzeb, inne zbudowali na nowo¹². Temat drogi należał do kanonu tzw. *small-talk*, czego potwierdzenie znajdujemy w wypowiedzi Marianny, jednej z bohaterek *Rozważnej i romantycznej* Jane Austen, która powie: „Byłam zbyt swobodna, zbyt szczerą. Popełniłam wykroczenie przeciwko pospolitym pojęciom o tym, co pannie przystoi: byłam otwarta i szczerą, kiedy powinnam być powściągliwa, zobojętniała, nudna i zakłamana, powinnam rozmawiać tylko o pogodzie i stanie dróg, a usta otwierać raz na dziesięć minut – wówczas nie zasłużyłabym na twoją naganę”¹³. Aby szybko i pewnie poruszać się po drogach Wielkiej Brytanii i nie tracić czasu na skrzyżowaniach, zastanawiając się, którą trasę wybrać, opracowano pod koniec XVIII w. itinerariusze i bardzo dokładne rysunki głównych lądowych szlaków komunikacyjnych. Z przewodników tych korzystały pocztylioni, dyliżanse oraz udający się indywidualnie w drogę podróżnicy. Przykładem jest *Bowles's post-chaise companion; or, travellers directory through England and Wales* z 1782 roku autorstwa Caringtona Bowlsa. Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że właśnie tą drogą podróżowała Izabela Czartoryska między 10 i 11 czerwca 1790 roku.

Szlaki, którymi podróżowano, ujmowane są w proponowanych podróżach jako odcinki o określonej długości (podawane są miary długości) lub leżące pomiędzy charakterystycznymi punktami. W taki sposób traktują je w zasadzie wszyscy podróżnicy z wyjątkiem Coleridge'a, dla którego droga jest raczej zestawem przeżyć i wrażeń niż obiektem wektorowym. Sporo takich odcinków pomiędzy punktami A i B pojawia się w tekście Richarda Hoare i może to wynikać właśnie z posługiwania się jednym z przewodników z tamtego okresu, w których taka konwencja była stosowana. Przykładem jest opis drogi pomiędzy Monmouth i Chepstow. Droga na tym odcinku stanowiła ważny na przełomie wieków szlak podróży malowniczej, spopularyzowany wcześniej m. in. przez Williama Gilpina. Główną atrakcją szlaku były ruiny opactwa Tintern. Z opisu Hoare'a dowiadujemy się między innymi: „Z Monmouth do Chepstow 25 mil

¹² T. Fosbroke, *Companion to the Wye tour. Ariconensia; or, Archæological sketches of Ross and Archenfield: illustrative of the campaigns of Caractacus; the station Ariconium, &c., with other matters*, London, 1821, s. 19. „The first step taken by the Romans, after the conquest of Britain, was the construction of highways, and making causeways over marshes, a work commenced by Agricola, and pursued by Trajan. Some of these roads were merely the British Trackways, altered to their purpose; others they made anew” - tłum. własne.

¹³ J. Austen, *Rozważna i romantyczna*, tłum. Anna Przedpelska-Trzeciakowska, książka w wersji cyfrowej, Warszawa, 2013, doi:10.1000/182.

wodą, 16 łądem. Dobry widok na miasto”¹⁴. Kolejnego dnia podróżnik odnotował: „Z Chepstow do Newport 16 mil” [Hoare, 83]. To dzięki podawaniu odległości między punktami orientacyjnymi tekst Hoare’a nabiera cech przewodnika, z którego mogli skorzystać inni podróżni. Dowody tego znajdziemy w innej części pracy, poświęconej trasie Hoare’a przez Krainę Jezior. Tak przygotowany opis drogi pozwala również na precyzyjne mapowanie tekstu i dokładne odwzorowanie śladów wędrówek sprzed ponad dwustu lat.

Okres opisywanych podróży zbiega się w czasie z przełomem w budowie dróg. Jak pisze Sabine Baring-Gould, pod koniec XVIII angielskie drogi prowincji nie były brukowane, ale tworzone je poprzez rzucanie w nierówności dużych głazów, które miały je mniej lub bardziej dokładnie wypełnić. Na górę sypano warstwę mniejszych kamieni zbieranych na polach. Z uwagi na luźne kawałki skał i wystające płyty łupkowe droga była niebezpieczna dla koni¹⁵. Drogi takie zmieniały się podczas opadów w błotno-kamieniste szlaki i bardzo komplikowały podróż. Jedną z tego typu dróg miał okazję podróżować Richard Colt Hoare, który odnotował: „Droga w większości dobra, lecz w wyniku ostatnich mocnych opadów obecnie nierówna i brudna [...]”¹⁶. Stan fatalnych brytyjskich dróg uwiecznił poeta Robert Burns w „Epigramie na złe drogi”¹⁷:

Dotarłem - dzięki bogowie!
Przez złe i błotne szlaki;
Stąd pewność, że w dróg budowie
Tutejsi mają braki.

Ksiąg świętych ja nie uczony,
Lecz wiem, co Biblia prawi;
Nie będzie grzesznik zbawiony
Aż drogi swe naprawi.

Przełom w jakości dróg nastąpił w latach dwudziestych XIX za sprawą szkockiego inżyniera Johna Loudona MacAdama, który opracował oryginalną metodę utwardzania dróg dla transportu kołowego¹⁸. Tak zwana „makadamizacja”, czyli przebudowa i utwardzanie ważniejszych szlaków komunikacyjnych, miała ogromne zna-

¹⁴ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., *The Journeys of Sir Richard Colt Hoare*, Gloucester 1983, s. 82

¹⁵ S. Baring-Gould, *Old Country Life*, London 1913, s. 129.

¹⁶ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 67, Road in some parts good but owing to late heavy rains now rough and dirty [...]” - tłum. własne.

¹⁷ R. Burns, *Epigram na złe drogi*, w: *Wiersze wybrane*, tłum. K. Kuczyński, London 1998, s. 61.

¹⁸ Nie znaczy to, że przed makadamizacją drogi angielskie były przypadkowo utwardzonymi szlakami. Pod koniec XVIII znano inne technologie utwardzania, np. metodę Thomasa Telforda czy zapożyczone z Francji rozwiązania Pierre-Marie-Jérôme Trésagueta.

czenie logistyczne i wywołała zmiany społeczne. Nowe drogi wpłynęły na zwiększenie się mobilności, rozwój handlu, przyspieszyły transport poczty i załatwianie spraw urzędowych. Jo Guldi zauważa, że dobre, dziewiętnastowieczne drogi Wielkiej Brytanii dawały możliwość podróżowania przez cały rok¹⁹ i podzieliły brytyjskie społeczeństwo na przemieszczającą się biedotę i podróżującą klasę średnią²⁰. Rosnące potrzeby komunikacyjne powodowały, że główne ośrodki handlowe i przemysłowe często łączyło kilka alternatywnych dróg. Przykładem jest połączenie między Edynburgiem i Glasgow, o czym zaświadcza Teodor Tripplin pisząc, że wschodnie i zachodnie krańce Szkocji łączą trzy różne drogi: kolejowa z Edynburga do Glasgow, wodna kanałem rzek Forth i Clyde oraz "stary, murowany gościniec, teraz mało znaczący"²¹. Nowe drogi w połączeniu z dobrze amortyzowanymi powozami pozwalały na komfortowe pokonywanie dłuższych odcinków, co sprzyjało podróżom i wpływało na rozwój turystyki domowej. Podróżujący po Anglii i Szkocji w latach dwudziestych XIX w. Krystyn Lach-Szyrma wspomina bezpieczne podróże „szerokimi, gładkimi jak stół drogami²². Szyrma wykazywał zainteresowanie technologią Johna MacAdama, którą miał okazję poznać nie tylko na drogach prowincji, ale i podczas wizyty w Londynie. Podróżnik wspomina: „Już i w innych częściach zaczęto makademizacją bruk zastępować. Sprzyja temu przedsięwzięciu w Anglii dostatek kamienia wapiennego, który jak czarny nasz marmur jest miękki, łupki, pod młotem rozbija się kończato, pod przechodzącym przez nie ciężarem dobrze się jeden o drugi zahacza, łączy i mocno zasklepia. Dla wilgotnego klimatu nie wznoszą się na drogach tumany kurzu i częste polewanie nie jest potrzebne²³. W innym miejscu zauważa, że „drogi makademowe były również cichsze podczas ruchu konnego i transportu powozami. Z tego względu w bogatszych częściach Londynu zastępowano nimi znacznie głośniejszy bruk²⁴. Fakt ten potwierdza Teodor Tripplin czyniąc uwagę na temat makademizowanej drogi w Londynie²⁵.

¹⁹ J. Guldi, *Roads to Power*, Cambridge, Massachusetts/London 2012, s. 179.

²⁰ Tamże, s. 181.

²¹ T. Tripplin, *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii, i państwie marokańskim*, t. 4, Warszawa 1851, s. 66.

²² Krystyn Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 191.

²³ Tamże, s. 39.

²⁴ Tamże, s. 40.

²⁵ T. Tripplin, dz. cyt., t. 3, s. 177.

Lektura zaproponowanych tekstów podmiotowych pokazuje, że Polacy i Anglicy nieco inaczej patrzyli na drogi Wielkiej Brytanii. Polacy częściej doceniali ich dobrą jakość i zauważali rozwiązania technologiczne. Dobre drogi nie były prawdopodobnie standardem w ówczesnej Polsce, o czym mogą świadczyć słowa Zenon Fisz, który w połowie XIX w. wspominał: „Któż z nas nie biedził się dni pięć do dziesięciu nad przebyciem trzydziestomilowej drogi, odbywając ją konno, pieszo, w saniach i na kołach; siedząc po kilka godzin w kałuży, zanim z wioski odległej o wiorst kilkanaście przydybał wieśniak i za pomocą wołów wyciągnął konie i powóz z błota”²⁶. Podobnie pisze Dobrochna Kałwa: „na początku XIX w. nieliczni mieszkańcy ziem polskich podejmowali dalekie podróże. Nie sprzyjał wyprawom fatalny stan dróg [...]. Podróże odbywały się w niedogodnych warunkach – wierzchem, karetą czy w wypadku uboższych wozem albo pieszo – i z tego powodu zajmowały wiele czasu. Dopiero dzięki sieci połączeń dyliżansowych uruchomionych na początku stulecia przemieszczanie się uległo przyspieszeniu. Z Warszawy do Krakowa jechało się tylko... 22,5 godziny”²⁷. Zakładamy na tej podstawie, że przybywający na początku XIX wieku do Wielkiej Brytanii Polacy musieli zauważać różnicę w jakości dróg, a poprzez uwagi w swoich wspomnieniach przekazywali innym podróżnym i osobom zainteresowanym użyteczne informacje. Powstająca nowa infrastruktura drogowa pociągała ze sobą rozwiązania organizacyjne. Utrzymanie dróg w dobrym stanie wymagało gromadzenia funduszy na ich remonty i utworzenie systemu zarządzania. Te zagadnienia zainteresowały m. in. Krystyna Lacha-Szyrmę, który w swoich wspomnieniach odnotował: „Drogi w Szkocji są trojakiemu rodzaju: partykularne, które każdy w swoich dobrach prowadzi i utrzymuje, jak chce; parafialne, utrzymywane przez całą parafię; i gościńce, które całe hrabstwa obowiązane są utrzymywać albo raczej czuwać nad porządnym ich stanem, a wszystkie na nie wydatki opędzają się z cła pobieranego od przejeżdżających. Drogowe puszcza się przez licytację najwięcej ofiarującemu, który składa pieniądze z góry. Dochód z dróg wystarcza na należytą ich naprawę, na mosty, a nawet na ich upiększenie”²⁸.

Angielskimi drogami zachwycał się również na początku lat dwudziestych Karol Sienkiewicz. W swoich wspomnieniach, pod datą 27 września 1820 r. podróżnik

²⁶ Z. Fisz, *Listy z podróży przez Tadeusza Padalicę*, w: J. Kamionka-Straszakowa, *Do ziemi naszej*, Kraków 1988, s. 148.

²⁷ D. Kałwa, *Polska doby rozbiorów i międzywojenna* w: A. Chwalba, *Obyczaje w Polsce*, s. 227.

²⁸ K. Lach-Szyrma, dz. cyt. s. 186.

odnotował: „[...] pytałem o drogę do Dunbarton²⁹. Droga to porządna, z najwygodniejszą obok ścieżką dla pieszych, wybitą jakimś piaskiem węglistym, co i błota nie przyjmuje, i twardością nóg nie razi. Po obu stronach wzgórki, które, lubo ścieśniają widok, same jednak nasycić go nie mogą różnorodnością gajów, łąk, dolin i wiejskich domów, tu i ówdzie spomiędzy drzew wyglądających³⁰. Jak widać z powyższego opisu, angielskie drogi budowano z myślą o podróżujących powozem i piechurach, tym bardziej, że piesze wycieczki po kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt mil nie stanowiły dla ludzi tamtych czasów niczego nadzwyczajnego. Wały biegnące po obu stronach drogi, prawdopodobnie usypane z materiału wybranego spod bitej drogi, dodawały całości swoistego uroku odsłaniając lub zakrywały co jakiś czas krajobraz. Drogi dla piechurów szczególnie docenił wspomniany Karol Sienkiewicz. Bibliotekarz domu puławskiego, posiadający ograniczone fundusze na podróż, często był zmuszony odbywać podróż pieszo. Z tego względu „ścieżka bita i wyniesiona ponad drogę kołową³¹ prowadząca z Edynburga do Glasgow sprawiła mu wyjątkową przyjemność.

Nie każda podróż piesza była jednak przyjemna, nawet jeśli nawierzchnia drogi była równa. Pewnego rodzaju dyskomfortu doświadczył podróżujący pieszo Samuel Taylor Coleridge przemierzając trasę z Anglii w kierunku Walii. W jednym z listów z podróży, pisany z Gloucester, wspomina: „Nasze podróżowanie stało się nieznośnie uciążliwe w wyniku upału i bieli dróg [...]”³². Pisząc o bieli dróg, autor poematu *Kubla Khan* najprawdopodobniej odnosi się do podróżowania utwardzaną drogą zbudowaną według zasad jednej z popularnych w tamtym okresie technologii, zgodnie z którą drobnoziarnisty, wapienny, jasny tłuczeń stanowił zewnętrzną warstwę drogi, jaki istotnie w słoneczne dni mógł odbijać światło i razić oczy piechura. W innych przypadkach we znaki dawał się kurz i brud, szczególnie w okresach letnich, gdy opady były rzadsze. Tego trudu doświadczyła podróżująca powozem do Londynu Maria Edgeworth. W liście z 27 września 1802 podróżniczka wspomina zapyłone przez kamie-

²⁹ Obecna pisownia: Dumbarton - przypis własny.

³⁰ K. Sienkiewicz, *Dziennik podróży po Anglii 1820-1821*, Wrocław 1953, s. 119.

³¹ Tamże, s. 117.

³² Coleridge among the Lakes and Mountains. From his Notebooks, Letters and Poems 1794-1804, red. R. Hudson, London 1991, s. 19. „Our journeying has been intolerably fatiguing from the heat and whiteness of the roads [...]” - tłum. własne.

niolomy skały kredowej drogi w Dumstable oraz pełne czerwonego piasku drogi w okolicach Wobrun³³.

Jak podróżowano

Bohaterowie omawianych podróży przemierzali i odkrywali terytorium Wielkiej Brytanii z wykorzystaniem całej gamy dostępnych wówczas środków transportu. Z lektury zaproponowanych tekstów wiemy, że podróżowano pieszo, z wykorzystaniem konia jucznego, konno, zaprzęgiem konnym czy statkiem parowym. Środki transportu nie tylko stanowiły ważny i stały element podróżniczego obrazu Wielkiej Brytanii, ale miały też bezpośrednie przełożenie na jego powstawanie. Wolniejsze, piesze wędrówki, które odbywał np. Karol Sienkiewicz czy Samuel Taylor Coleridge pozwalały patrzeć bardziej szczegółowo, zauważać detale, podczas gdy podróż zaprzęgiem umożliwiała zbudowanie bardziej syntetycznego obrazu w krótszym czasie, jak ma to miejsce w przypadku podróży Ann Radcliffe czy Izabeli Czartoryskiej. Podróż wodą, szczególnie po morzu, wzmacniała poczucie przestrzeni i pustki, a niełatwym przeprawom przez kanały Morza Północnego i Irlandzkiego niejednokrotnie towarzyszyły lęk przez utratą życia czy dolegliwości związane z monotonnym kołysaniem statku. Szlaki wodne, w tym podróże rzekami, pozwalały oglądać pejzaże i relikty przeszłości z innej, nowej perspektywy. Środki transportu stanowią ponadto jeden z możliwych tematów porównań relacji z Anglików i Polaków z podróży. Dla tych pierwszych powozy i statki parowe były naturalnym elementem krajobrazu, podczas gdy dla tych drugich niejednokrotnie stanowiły *novum*. Świadczą o tym m. in. ryciny zaprzęgów konnych, np. kabrioletu czy dylizansu, w dziewiętnastowiecznym³⁴ i współczesnym wydaniu wspomnień z podróży Krystyna Lacha Szyrmy. Podróżnik darzy je wyraźnym zainteresowaniem, być może nie widywał ich wcześniej w Polsce lub uznał, że ich obrazy będą ważne dla polskiego czytelnika. Ryciny zaproponowane przez Szyrmę oddają prosty podział powozów konnych w tamtym okresie na dwie grupy: lekkie, przeznaczone do krótszych wycieczek i transportu w mieście lub po okolicy oraz duże wozy (np. omnibusy) czy dylizanse, spotykane na głównych szlakach komunikacyjnych łączących największe miasta.

³³ M. Edgeworth, *List z 27 września 1803 do Panny Sneyd*, w: A. Hare, red., dz. cyt., s. 84.

³⁴ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 2

W odniesieniu do środków transportu pomiędzy tekstami polskimi i angielskimi można dostrzec wyraźne różnice w stosowanych przez autorów relacji nazwach własnych. Podróżnicy w oczywisty sposób bardzo podobnie nazywali pojazdy, którymi podróżowali lub które zauważali na drogach, przy czym teksty angielskie wskazują na dużo większe zróżnicowanie i, co się z tym wiąże, precyzję nazewnictwa. Jest to w linii prostej konsekwencją znajomości języka i kultury kraju. Polacy skupiają się raczej na typie powozu, podczas gdy Anglicy potrafią je różnicować z uwagi na wielkość i przeznaczenie. W tym znaczeniu Anglicy patrzą i opisują bardziej adekwatnie. Przykład takiego precyzyjniejszego języka i postrzegania odnajdujemy w *Dziennikach* Dorothy Wordsworth, gdy podróżniczka czyni wzmianki na temat różnych lżejszych pojazdów zaprzęgowych. Jednym z nich był *gig*, którego można było użyć do pokonania krótszego dystansu, np. w celu załatwienia codziennych czynności domowych, jak zakupy w pobliskim miasteczku czy złożenie krótkiej, popołudniowej wizyty. Przykład takiej właśnie przejażdżki odnotowała podróżniczka w swoim dzienniku w niedzielę, 4 kwietnia 1802 r. pisząc: „Pojechaliśmy *gigiem* do Water End. Zaszłam do Coleridge’a. Pani Coleridge przyszła do Greta Bank na herbatę. William spacerował z Panią Coleridge. Zacytowałam im jego wersy. Posiedzieliśmy miło dłużej po kolacji”³⁵. Z tekstu oryginalnego możemy wnioskować, że był to pojazd, który Wordsworthowie posiadali na własność, o czym świadczy użycie przedimka określonego (w oryginale ang. *the*, czyli ten/nasz *gig*). Innym razem, będąc w Glasgow, Wordsworth zwróciła uwagę na *travelling chaise*, który zgodnie z opisem w Encyklopedii Britannica był „dwukołowym pojazdem konnym dla jednego pasażera”³⁶. Ze wspomnień Wordsworth wnioskujemy, że był to powóz, którym sporadycznie można było wjeżdżać do ścisłego centrum miasta, co raczej nie było możliwe w przypadku dużych, wielokonnych dyliżansów. Centrum Glasgow było najprawdopodobniej wyłączone z ruchu powozami: „Jedna rzecz musi uderzyć każdego obcego podczas pierwszego spaceru przez Glasgow - obecność handlu i krzątaniny, ale brak dyliżansów lub prywatnych powozów; w trakcie całego naszego spaceru ulicami widziałam jedynie trzy powozy i były to małe powozy po-

³⁵ D. Wordsworth, *The Grasmere Journals*, red. Pamela Woof, Oxford/New York 1991, s. 83. „We drove in the *gig* to Water End. I walked down to Coleridge’s. Mrs C came to Greta Bank to tea. Wm walked down with Mrs C. I repeated his verses to them. We sate pleasantly enough after supper” - tłum. własne.

³⁶ *Chaise* w: Encyclopædia Britannica, <https://www.britannica.com/technology/chaise>, (dostęp: 19 listopada 2018).

dróżne (*travelling chaise*)³⁷. Podążając za Dorothy Wordsworth trafiamy w tekście *Dzienników* na lekkie powozy pocztowe (ang. *post chaise*). Autorka *Dzienników z Grasmere* skorzystała z takiego powozu w czasie podróży po północnej części Wielkiej Brytanii w 1802 r.: „W środę rano, nieco przed siódmą, 15-go lipca wsiedliśmy do małego pocztyliona i pojechaliśmy do Thirsk na śniadanie”³⁸.

Pocztylionom warto poświęcić nieco uwagi ze względu na fakt, że stanowiły w tamtym czasie bardzo popularny środek transportu i ważny składnik kultury podróżniczej. Zarówno polscy jak i angielscy podróżnicy udawali się w różne miejsca „pocztą”, przy czym najdokładniejsze uwagi na temat specyfiki tej formy podróży znajdziemy we wspomnieniach Dorothy Wordsworth. Dla podróżujących po Wielkiej Brytanii Polaków pocztyliony nie stanowiły jakiegoś nadzwyczajnego zjawiska, bowiem te środki transportu były znane w dziewiętnastowiecznej Polsce. Jak pisze Dobrochna Kałwa „w 1807 r. wyruszyły pierwsze regularne poczty dylizansowe, które obok listów i paczek zabierały dodatkowo pasażerów”³⁹. Pocztyliony gwarantowały bezpieczny, szybki i najbardziej przewidywalny, z uwagi na punktualność kursowania, przejazd. Popularność tej formy podróży podsumowuje Jo Guldi, pisząc, że „wraz z pojawieniem się coraz lepszych dróg i konkurencji pomiędzy firmami przewozowymi skracała się długość podróży dylizansami. Ostatnim etapem tych trendów było uruchomienie w 1784 r. utrzymywanego przez państwo regularnego systemu przewozów pocztowych, który został rozwinięty do narodowego systemu obiegu poczty w 1785 r. Dylizanse pocztowe, podobnie jak cywilne, z którymi te pierwsze konkurowały, przewoziły pasażerów, choć dokładne rozkłady jazdy i skrócone trasy przejazdu szybko uczyniły z pocztylionów bardziej wiarygodną i szybszą alternatywę”⁴⁰. Potwierdza to wspomnienie Dorothy Wordsworth, która wyraźnie zachwyciła się sprawnością pocztowego

³⁷ D. Wordsworth, *Recollections of a Tour Made in Scotland (A.D. 1803) - continued*, w: W. Knight, ed., *Journals of Dorothy Wordsworth*, vol. II, New York, 1897, s. 209. „One thing must strike every stranger in his first walk through Glasgow—an appearance of business and bustle, but no coaches or gentlemen's carriages; during all the time we walked in the streets I only saw three carriages, and these were travelling chaises” - tłum. własne.

³⁸ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 120. „On Thursday morning, at a little before seven, being the 15th July, we got into a post-chaise and went to Thirsk to breakfast”, tłum. własne.

³⁹ A. Chwaliba, red., *Obyczaje w Polsce od średniowiecza do czasów współczesnych*, Warszawa 2004, s. 230.

⁴⁰ J. Guldi, dz. cyt., s. 179. „The length of coach journeys diminished with improved roads and competition among rival companies. The culmination of these trends was the national, government-run system of mail coaches attempted on temporary basis in 1784 and widened to national circulation in 1785. Like the stagecoaches with which they competed, mail coaches carried travelers, but exact timetables and reduced schedules quickly established mail coaches as a more reliable and speedy alternative” - tłum. własne.

transportu: „Po około godzinnym opóźnieniu ruszyliśmy znowu. Mieliśmy wybornego stangreta, który otwierał bramy tak zręcznie, że konie nigdy się nie zatrzymywały”⁴¹. Jak donosił „London Times” w 1821 roku, „średnia prędkość podróży z Londynu do Manchesteru na większości trasy wynosiła od ośmiu do dziewięciu mil na godzinę”⁴². Aż tak dużej prędkości nie potwierdza jednak w relacji ze swojej podróży Krystyna Lach-Szyrma: „Listy posyłają się dylizansami, zwanymi mail-coaches, które półtorej mili polskiej idą na godzinę”⁴³. Broszura wydana w 1962 roku przez Brytyjską Komisję Transportu informuje, że powozy pocztowe wraz z dylizansami (ang. *stage coach*) i wozami podróżnymi (ang. *stage wagon*) stanowiły podstawowy środek transportu na szlakach poza miastami. Autorzy potwierdzają, że najszybszy i najbardziej komfortowy był dylizans pocztowy, który jechał w dzień i w nocy, nie zatrzymywał się na punktach poboru opłat, ale też był najdroższy. Na początku XIX w. koszt przejazdu wynosił od 4 do 10 pensów za milę, podczas gdy dylizans kosztował 2-5 pensów za milę⁴⁴. Podróż pocztowym nie była jednak wolna od przygód i problemów, o czym również czytamy w dziennikach Dorothy Wordsworth: „Gdy jechaliśmy przez pierwszą wioskę, długą, leżącą na zboczu wzgórza, jeden z naszych koni zdawał się robić nieco narowisty. Jego stan się pogarszał, i w końcu nie odważyliśmy się jechać dalej. Kawalek przeszliśmy pieszo, po czym pomocnik woźnicy (ang. *post-boy*) był zmuszony zabrać konia i udać się po innego”⁴⁵. Inną przeszkodą w drodze była możliwość zabłądzenia, co pomimo specjalnie przygotowanych map drogowych i oznaczeń, zdarzało się w tamtym okresie. Daje temu świadectwo Izabela Czartoryska, wspominając: „Jedziemy do Scone, do domu milorda Stormont. Nasz pocztylion zabłądził, kierując się cudną drogą pomiędzy drogami”⁴⁶.

Wybieranym przez polskich i angielskich podróżników środkiem transportu na dłuższych trasach był również dylizans (ang. *stage-coache*), często obecny w polski-

⁴¹ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 127. „After about an hour’s delay we set forward again, had an excellent driver who opened the gates so dexterously that the horses never stopped” - tłum. własne.

⁴² J. C. Hemmeon, *The History of the British Post Office*, Cambridge 1912, s. 105.

⁴³ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 336.

⁴⁴ British Transport Commission, *London on wheels. Public transport in London in the nineteenth century*. London, 1962, s. 5.

⁴⁵ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 130. „One of our horses seemed to grow a little restive as we went through the first village, a long village on the side of a hill. It grew worse and worse and at last we durst not go on any longer. We walked a while, and then the post-boy was obliged to take the horse out and go back for another” - tłum. własne.

⁴⁶ I. Czartoryska, dz. cyt., s. 100.

ch tekstach pod nazwą kocza. Podróż dylizanssem wymagała przystanków (ang. *stages*) w celu wymiany koni zaprzęgowych, a ten szczególny sposób podróżowania wprowadził do języka angielskiego czasownik *to stage* - podróżować publicznym dylizanssem. Dylizans wpisał się mocno w angielskie wojaże tamtego okresu, o czym nadmieniam m. in. Agnieszka Whelan, zauważając, że „w 1790 roku turyści mogli liczyć na relatywny komfort w podróżach, na szybkie dylizansy i wygodne zakwaterowanie”⁴⁷. Dylizanssem podróżował na przykład pod koniec lat trzydziestych XIX w. Leonard Niedźwiecki jadąc z Newcastle do Carlisle. Jest to przejazd o tyle zasługujący na uwagę, że pokazuje zapoczątkowany pod koniec trzeciej dekady dziewiętnastego wieku proces zastępowania podróży dylizansami podróżą kolejową, o czym wspominał jeszcze poniżej⁴⁸.

Podróż dylizanssem mogła się odbywać wewnątrz pojazdu lub na zewnątrz na miejscu obok stangreta. Przekładało się to na wysokość opłaty, którą liczone za każdą przejechaną milę. Podróż na wozie, w porównaniu z podróżowaniem wewnątrz, mniej sprzyjała nawiązywaniu znajomości, jednak dawała sposobność obserwowania okolicy z nieco wyższej niż normalnie perspektywy, stwarzała okazję do podziwiania widoków i oddychania świeżym powietrzem. W ten sposób, w towarzystwie brata Williama, podróżowała Dorothy Wordsworth, czemu daje świadectwo, psząc: „Odbyliśmy przyjemną podróż w zimnie, aż dojechaliśmy do Stanemoor, wtedy to nadszedł silny deszcz, zapięliśmy się jednak po szyje, oboje razem w płaszcz, podobały nam się te wzgórza i deszcze tym bardziej, że dał nam taką bliskość - nigdy nie jechało mi się przytulniej. W końcu rozpadało się tak bardzo, że w Bowes musiałam wejść do środka powozu”⁴⁹.

Podróżowanie wynajętymi powozami nie należało do najtańszych i nie wszyscy podróżni mogli sobie na taki luksus pozwolić, alternatywą była podróż pieszo, czego najczęściej doświadczał, z uwagi na ograniczony budżet, Karol Sienkiewicz. O wysokich kosztach transportu w pierwszych dekadach XIX w. dowiadujemy się m. in. z informacji publikowanych przez Londyńskie Muzeum Transportu, z których wynika, że była to usługa przeznaczona wyłącznie dla dobrze sytuowanych obywateli, poza oczy-

⁴⁷ A. Whelan, dz. cyt. s. 26.

⁴⁸ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 190.

⁴⁹ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 120. „We had a cheerful ride through cold, till we got on to Stanemoor, & then a heavy shower came on, but we buttoned ourselves up, both together in the Guard's coat & we liked the hills & the rain the better for bringing [us] close to one another - I never rode more snugly. At last, however, it grew so very rainy that I was obliged to go into the coach at Bowes” - tłum. własne.

wiecie klasą wyższą, która posiadała własne powozy zaprzęgowe⁵⁰. Informacje na temat kosztów związanych z korzystaniem z transportu publicznego akcentują w swoich wspomnieniach Krystyn Lach Szyrma i Leonard Niedźwiecki. Szyrma zwrócił uwagę na przychody, jakie zorganizowany transport publiczny przynosił skarbowi Korony: „Taki dochód jest jedynie od poczty listowej, a nie liczy się w to jeszcze dochodów od dyliżansów, różnego gatunku pojazdów i wozów do przewożenia ludzi i towarów używanych, których wielka jest liczba i każdy opłaca się rządowi. Dyliżanse te nie idą tylko na prowincje, ale i w stolicy. Ostatnie zowią się *hackney-coaches*⁵¹ i służą do przewożenia ludności londyńskiej na wszystkie strony w mieście i za miastem”⁵². Zainteresowany kosztem życia w Londynie polski podróżny czyni jeszcze wzmiankę na temat tańszej formy miejskiego transportu. Mowa o kabrioletach (ang. *cab*), których cenę wynajmu porównuje do powozów typu *hackney*, a które według relacji bohatera „mają prawo tylko do dwóch trzecich części tej ceny”⁵³.

Rozwiązaniom technicznym i organizacyjnym dotyczącym środków transportu towarzyszyły rozwiązania prawne. Ważna dla interesów klasy średniej (ang. *middle class*) prędkość podróżowania była, jak pisze Jo Guldi, przedmiotem dyskusji w brytyjskim parlamencie⁵⁴, np. powozy klasy średniej mogły się przemieszczać dwa razy szybciej niż towarowe wozy konne. Prawo dbało również o bezpieczeństwo podróżnych, czego dowodem jest zapis w ustawie z 1835 roku o gościńcach: „Ustanawia się ponadto, że odtąd na żadnej drodze dla konnych wozów lub powozów lub w odległości mniejszej niż piętnaście stóp od jej środka nie będzie zasadzone żadne drzewo, krzak lub krzew; będą one odpowiednio wycinane, wykopywane i usuwane przez właściciela lub użytkującego teren lub grunt w terminie dwudziestu jeden dni od dnia dostarczenia mu lub jego przedstawicielowi zawiadomienia za pośrednictwem mierniczego, pod ry-

⁵⁰ London Transport Museum, *Public transport in Victorian London: Part One: Overground*, nr referencyjny: 2008/1998.

⁵¹ Hackney zwykle oznaczał sześciuosobowy powóz czterokołowy zaprzęgnięty w dwa konie. Pojazdy te zostały wprowadzone w Anglii w XVII w. W roku 1812 ich liczba w Londynie i okolicy wynosiła około 1200. Zob. Hackney w: *Encyclopedia Britannica on-line*, [stan z 15 sierpnia 2018].

⁵² K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 337.

⁵³ Tamże, s. 338.

⁵⁴ J. Guldi, dz. cyt., s. 180.

gorem kary w wysokości dziesięciu szylingów za każdorazowe zaniedbanie⁵⁵. W dziewiętnastowiecznej Wielkiej Brytanii dbano również o konie zaprzęgowe, co z kolei regulowała przegłosowana w 1822 r. Ustawa Martina.

Jak wspomniano powyżej, z początkiem XIX wieku zaczęły się pojawiać w Wielkiej Brytanii bezpieczne i wygodne drogi pozwalające na odbywanie szybkich podróży. Nie każde miejsce było jednak dostępne dla zaprzęgu konnego. Wędrówki po górach, wąwozach i wąskich ścieżkach odbywało się często w siodle. Podróż konno była mocno wpisana w tradycję poznawczego przemieszczania się w tamtym okresie. Jak zauważa Anna Wiczorkiewicz, jazda konna i podróżowanie konno dodawały godności oraz ewokowały sens bezpośredniego doświadczenia poznawczego⁵⁶. Z tego rodzaju transportu korzystała sporadycznie np. Izabela Czartoryska⁵⁷ oraz często Richard Colt Hoare: „Po śniadaniu dosiedliśmy koni i podążyliśmy najpierw przez kilka mil drogą na Llandovery do miejsca zwanego Keven y bedd [...]”⁵⁸. Z relacji tego samego podróżnika wiemy, że konno można było przemierzyć trudniejsze szlaki: „Opuściłem Tan-y-bwlch wczesnym rankiem, wynająłem konia i kosze, aby wieźć moje rzeczy. Droga była zbyt zła na czterokołowy powóz. Strone podejście... ponownie weszliśmy w góry, nawet głębiej niż wczoraj”⁵⁹.

Podróże koleją

Przełom XVIII i XIX wieku oraz pierwsze dekady wieku XIX to czas, gdy wspomniana przez Wincentego Pola „cywilizująca potęga kolei żelaznej”⁶⁰ nie była

⁵⁵ Artykuł LXIV *Ustawy z dnia 31 sierpnia 1835 roku zmieniająca i ujednolicająca przepisy dotyczące gościńców w części Wielkiej Brytanii zwanej Anglią*, http://www.legislation.gov.uk/ukpga/1835/50/pdfs/ukpga_18350050_en.pdf, [stan z 17 listopada 2018], And be it further enacted, that no tree, bush, or shrub shall hereafter be planted on any carriageway or cartway, or within the distance of fifteen feet from the centre thereof; but the same shall respectively be cut down, grubbed up, and carried away by the owner or occupier of the land or soil within twenty-one days after notice to him or his agent by the surveyor, on pain of forfeiting for every neglect the sum of ten shillings” - tłum. własne.

⁵⁶ A. Wiczorkiewicz, *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*, Kraków 2012, s. 109.

⁵⁷ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 88.

⁵⁸ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 202 „After breakfast we mounted our horses and proceeded first for a few miles on the Llandovery road to a place called Keven y bedd [...]” - tłum. własne.

⁵⁹ Tamże, s. 68, „Left Tan-y-bwlch early in the morning, hiring a horse and paniters to carry my luggage, and road being too bad for a four-wheel carriage. Steep ascent... we again entered amongst the mountain, still more deeply than yesterday” - tłum. własne.

⁶⁰ W. Pol, *Cywilizująca potęga kolei żelaznej*, w: J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988, s. 143.

jeszcze powszechnie wykorzystywana w podróżach po Wielkiej Brytanii. Podróże kolejowe nie były po prostu możliwe z uwagi na brak infrastruktury. Pierwsza pasażersko-towarowa linia kolejowa została uruchomiona pomiędzy Liverpooliem i Manchesterem w 1830 r.⁶¹, przy czym potrzeba było aż dekady, aby kwestie publicznego transportu koleją zostały uregulowane uchwałami parlamentu brytyjskiego w formie ustawy⁶². Z materiałów publikowanych przez małe muzeum kolejnictwa w Culham (około 15 km na południe od Oxfordu) dowiadujemy się o specyficznej formie podróżowania koleją przez szlachtę. Ponieważ w pierwszych latach rozwoju kolejnictwa nie zawsze były dostępne wagony pasażerskie, podróż pociągiem przypominała dzisiejszą przeprawę tunelem pod kanałem La Manche, na specjalne platformy ładowano powozy z pasażerami. Konie zostawiano na stacji odjazdu w stajni, po czym brano konie czekające przy stacji docelowej. Ilustruje to rycina, znajdująca się w zbiorach wspomnianego muzeum.

Jedyne świadectwo podróży pociągiem w analizowanych tekstach znajdujemy w listach Leonarda Niedźwieckiego, którego pobyt w Wielkiej Brytanii przypada na koniec lat trzydziestych XIX w.: „Teraz o żelaznej drodze z Newcastle do Carlisle. Niekończona jeszcze. Koleje ciągną się wzdłuż ślicznej rzeki Tyne całą prawie drogę i rzną się pomiędzy górami, bo to górzyste okolice. Szybkość, z jaką wozy przelatują, pewność, z jaką się siedzi i leci po wyszukanej, płaskiej, ściśnionej równinie, podziw wynalazkowi i hołd, i wdzięczność opatrzniemu geniuszowi człowieka rodzą jedną za drugim uczucia, które tak trudno połapać i dać ich opisanie, jak trudno połapać i opisać przedmioty, co się migają koło drogi, kiedy statek parowy rozpędzony po kolejach pędzi nieścigniony.⁶³” Jest to wyjątkowe, ponieważ jedyne w wybranych tekstach świadectwo podróżowania koleją. Widać zmianę języka opisu, pojawia się przestrzeń powietrza. Czasowniki udać się, pójść, pojechać ustąpiły miejsca określeniom lecieć, przelatywać. Wspomniana prędkość przesuwających się obrazów wpływała na obserwacje okolicy. Wzrok nie miał czasu zatrzymać się dłużej na detalach i na tym co blisko. Podróżny może jedynie obserwować spokojniej to, co w dalszej perspektywie, to, co przesuwa się wolniej. Z innego jeszcze listu Niedźwieckiego wiemy, że w

⁶¹ Zob. *British Railways*, w: *Encyclopedia Britannica online*, <https://www.britannica.com/topic/British-Railways>, (dostęp: 11 maja 2019).

⁶² *Railway Regulation Act* w: Archiwum Parlamentu Brytyjskiego online, <https://api.parliament.uk/historic-hansard/acts/r#Railway%20Regulation%20Act>, (dostęp: 11 maja 2019).

⁶³ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 190.

1839 r. dobiegała końca budowa linii kolejowej z Londynu do Newcastle, która ma „ułatwić korespondencję i kontakty osobiste”⁶⁴.

Na piechotę

Pieszne wędrowanie należało pod koniec XVIII i XIX do popularnych form przemieszczania się i stanowiło ważny składnik kultury i obyczajowości. Spacerowano po angielskich ogrodach i parkach krajobrazowych, na piechotę udawano się do urokliwych miejsc, np. pod wodospady czy na szczyty gór. Szczególną formę przemieszczania się na piechotę obserwujemy w postawie wielkomijskiego *flâneura*, miłośnika miejskiego spektaklu, której ślady możemy dostrzec we wspomnieniu Izabeli Czartoryskiej z 13 lipca 1790 r. Z Manchesteru: „Idę na spacer do miasta. Szpital, łaźnie i promenada. Wytworni dandysi”⁶⁵. Pieszne wędrowki miały również ważne znaczenie dla powstawania literatury doby romantyzmu, ponieważ stanowiły dla jej autorów źródło swoistych doznań i przeżyć. Związkom wędrowania i literatury wędrownej poświęcono oddzielne opracowania, czego przykładem są analizy Robina Jarvisa⁶⁶ czy Anne Wallace⁶⁷. Podróż pieszo dawała możliwość powolnego poznawania świata zgodnie z własnym rytmem podróżnego-piechura. Wyraża to np. Franciszek Dmochowski pisząc: „Młody uczeń uniwersytetu, z tłumoczkiem na plecach, z laską w ręku przechodził pieszo własną ziemię i obcą; oglądał troskliwie miejsca sławnych bitew, starożytne grody, wstępował do chat wieśniaczych albo zwiedzał przemysłowe i rolnicze zakłady”⁶⁸. W ten typ podróżowania wpisują się wędrowcy, bohaterowie omawianych podróży - ci z przymusu oraz ci z wyboru.

Pokonywanie tras na piechotę na dystansie kilku czy kilkunastu kilometrów należało w tamtym okresie do zupełnie naturalnych form aktywności, a znane były również dłuższe pieszne wyprawy trwające kilka czy kilkanaście dni, np. omawiane w pracy wędrowki S.T. Coleridge’a. Literackim przykładem lokalnych, krótszych wypraw

⁶⁴ L. Niedźwiecki, dz. cyt., 607.

⁶⁵ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 85.

⁶⁶ R. Jarvis, *Romantic Writing and Pedestrian Travel*, Basingstoke 1997.

⁶⁷ A. Wallace, *Walking, literature, and English culture: the origins and uses of peripatetic in the nineteenth century*, Oxford 1993.

⁶⁸ F. Dmochowski, *Już się nie powróci dawny sposób podróżowania*, w: J. Kamionka-Straszakowa, dz. cyt., s. 106.

jest panna Elżbieta Bennet, bohaterka Jane Austen z *Dumy i uprzedzenia*, gdy pokonuje pieszo kilka mil odwiedzając siostrę, którą choroba zatrzymała w domu pana Bingleya. Pieszo, w nocy przemierzała niektóre ścieżki swojej wędrówki księżna Izabela Czartoryska, o czym sama wspomina: „Jadąc dwunastego do Moffat, zrobiliśmy nocą część drogi pieszo”⁶⁹. Tekst Czartoryskiej nic nie mówi o przyczynie takiego stanu rzeczy, biorąc jednak pod uwagę brak w tekście jakichkolwiek spostrzeżeń estetycznych można zakładać, że przebycie części drogi w ten sposób było koniecznością. Z kolei udający się 26 września 1820 r. do Glasgow Karol Sienkiewicz ruszył w pieszą drogę świadomie, pomimo że mógł skorzystać z podróży powozem: „Jestem w czystym pokoju, dywan na ziemi, ogień na kominku i to piszę. W tym momencie przyjeżdża i staje przed gospodą mail-kocz, ale wolę piechotować”⁷⁰. O zamiłowaniach Anglików do wędrowania wspomina Dorothy Wordsworth, która w drodze do Hamilton w Szkocji, wdawszy się w krótką rozmowę z lokalnym przewodnikiem, dowiedziała się, że jego ojciec potrafi przejść dowolnego dnia dystans 24 mil w tempie 4 mil na godzinę⁷¹. Dla porównania, wspomnianą wyżej trasę do Glasgow Karol Sienkiewicz pokonywał z prędkością około 3 mil na godzinę⁷². Podróż piechotą była też często koniecznością w mniej dostępnych rejonach, czego doświadczył Krystyn Lach-Szyrma wędrując po górach Szkocji: „Najlepszy i prawie jedyny sposób odbywania bez przykrości tej podróży jest piechotą; pojazdem niebezpiecznie, a nawet niepodobna dla górzystych miejsc, złych dróg i wielu przewozów przez jeziora, którymi ten kraj jest poprzerywany. Podróźni zwykli z miejsca na miejsce najmować przewodnika z koniem i powierzać mu swoje tłumoczki, co i my czyniliśmy”⁷³.

Dzięki pieszym wędrówkom obraz Wielkiej Brytanii zawarty w literaturze podróżniczej wypełnia się szczegółami. Wolniejsze w porównaniu do podróży powozem pokonywanie drogi sprzyjało rozmyślaniom i dostarczało głębszych wrażeń estetycznych pojedynczego miejsca. Wzrok podróżników zatrzymywał się analitycznie na szczegółach i pozwalał dojść do głosu estetycznym doznaniom. Takie skoncentrowanie

⁶⁹ I. Czartoryska, dz. cyt., s. 11.

⁷⁰ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 118.

⁷¹ D. Wordsworth, D. Wordsworth, *Recollections of a Tour Made in Scotland (a.d. 1803) - continued...*, s. 201.

⁷² K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 116.

⁷³ Tamże, s. 212.

widać np. we wspomnieniu krótkiej, pieszej wycieczki Izabeli Czartoryskiej: „Płyniemy na Wyspę Wight. Okolica cudna. Jedziemy pocztą do Newport, potem pieszo. Przechodzimy obok kobiety siedzącej pod lipą z sześciorgiem dzieci. Z Newport idziemy najpiękniejszą chyba na świecie drogą do Steephill, wioski nad brzegiem morza, do pana Tolmush”⁷⁴. Dziennik Czartoryskiej milczy odnośnie do części wycieczki odbywanej pocztylionem. Podróżniczka nie utrwaliła ani jednej sceny obserwowanej z okna powozu. Dopiero piesza wędrówka sprzyja utrwalaniu obrazów. Powstaje pastoralna scena z wyraźnym nastawieniem na detale: liczba osób, gatunek rosnącego drzewa, płynący mały strumień. Zalety pieszego poznawania Wielkiej Brytanii docenił również Krystyn Lacha-Szyrma podczas pobytu na szkockiej wyspie Mull: „Odbyliśmy tę podróż piechotą, która jest bardzo przyjemną w górach i nie tyle utrudza, ile na równinie. Niemal co krok, za każdą odmianą miejsca, następuje się tam nowy przedmiot, co zajmuje uwagę i skraca czas. Gdzie potrzeba zastanowienia się, można krok zwolnić i zatrzymać się, i można zboczyć z drogi, nic nie nagli, nic nie wstrzymuje, zgoła kto pieszo idzie, silniejsze odbiera wrażenia, żywiej pojmuje i żywiej czuje”⁷⁵. Podobne refleksje na temat wyboru drogi na piechotę zawarł w swoich wspomnieniach podróżniczych William Gilpin, pisząc: „W tym miejscu powinniśmy byli wyjść na brzeg i udać się piechotą do New-Weir, które tą drogą jest jedynie o milę dalej choć rzeką, jak sądzę, będzie ze trzy. Jak nas poinformowano, ten spacer zaoferowałby nam bardzo piękne widoki na rzekę”⁷⁶. W przytoczonym cytacie widać również, jak pokonywanie drogi na piechotę dopełnia uczucie wolności i nieskrępowania, które można uznać za wartości kluczowe dla epoki i potrzebne w celu swobodnego doświadczenia dziewiczej przyrody.

Piesze wędrówki rozbudzały romantyczną wyobraźnię podróżników, pozwalały nakładać na elementy świata realnego fantazje i wyobrażenia. Daje temu świadectwo S. T. Coleridge we wspomnieniach z wędrówki w 1802 roku po zachodniej części Krainy Jezior: „Przeszedłem [...] obok Scale Force, białego wodospadu migotającego wśród drzew, które wisiały nad nim niczym krzaczaste włosy nad oczami szaleńca i

⁷⁴ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 71

⁷⁵ Tamże, s. 229.

⁷⁶ W. Gilpin, *Observations on the river Wye, and several parts of South Wales, &c., relative chiefly to picturesque beauty: made in the summer of the year 1770*, R. Blamire, London, 1792, s. 36. „Here we should have gone on shore, and walked to the New-Weir, which by hand is only a mile; though by water, I believe, it is three times as far. This walk would have afforded us, we were informed, some very noble river-views” - tłum. własne.

wspinałem się, aż nie znalazłem się na pierwszym poziomie. Dalej, zgodnie z zasadą, że każdy chodzi własnymi ścieżkami poszedłem prosto na przelaj po mszystym gruncie, często skacząc na jednej lub dwóch nogach bądź dając susa, mając liczne okazje by przekonać się o prawdziwości starego powiedzenia: gdzie rośnie sitowie, tam przejdzie i człowiek”⁷⁷.

Drogi wodne

Podróże do i po Wielkiej Brytanii są nierozzerwalnie związane z wodą z uwagi na wyspiarski charakter kraju. Najpoważniejszą podróżą morską był oczywiście rejs z kontynentu na wyspy brytyjskie. Drogę tą musieli przebyć wszyscy podróżujący do Anglii Polacy, chociaż w przypadku omawianych w pracy podróży trasa ta nie jest zarezerwowana wyłącznie dla nich. Od strony morza zaczyna się bowiem domowy wojaż po Wielkiej Brytanii Ann Radcliffe. Trasy rejsów biegły przez Cieśninę Kaletańską z Francji albo z portów północnej Europy Morzem Północnym. Po drugiej stronie przekroczenie Morza Irlandzkiego było warunkiem dostania się do Irlandii. Podróż morską wiązała się zarówno z trudami, gdy towarzyszyła jej choroba morska lub ryzyko zatonięcia, oraz z doznaniem estetycznymi, gdy rejs odbywał się przy stałej pogodzie po równym morzu. Perspektywa morza pozwalała doświadczać przestrzeni ze szczególnej, wodnej perspektywy, o czym wspominam w części pracy poświęconej przyrodzie. Trudów podróży morskiej doznała np. Maria Edgeworth podróżując z Irlandii do Anglii, o czym wspomina w jednym ze swoich listów. Dowiadujemy się z jego treści m. in., że przeprawa trwała 33 godziny oraz że podróż wyjątkowo źle zniosło młodsze rodzeństwo podróżniczki. Sama bohaterka wspomina, że tak bardzo kręci jej się w głowie, iż z trudem wie, co pisze⁷⁸. Nie zawsze jednak przekroczenie Morza Irlandzkiego było trudne. W innym liście z 1802 roku Maria Edgeworth wspomina: „Miałyśmy trudny rejs, ale siedziałyśmy wraz z Charlottą na pokładzie i czułyśmy się wystarczająco dobrze, aby zajmować sobie czas obserwowaniem manewrowania żaglami i tym podob-

⁷⁷ T. S. Coleridge, w: R. Hudson, dz. cyt., s.137. „I [...] passed by Scale Force, the white downfall of which glimmered through the trees, that hang before it like bushy hair over a madman's eyes, and climbed 'till I gained the first level. Here it was 'every man his own path maker,' and I went directly cross it upon soft mossy ground, with many a hop, skip, and jump, and many occasion for observing the truth of the old saying: where rushes grow, a man may go” - tłum. własne.

⁷⁸ M. Edgeworth. *List z 11 lutego 1790r. do Sophy Ruxton*, w: A. Hare, red., *The Life and Letters of Maria Edgeworth*, vol. 1, London 1849, s 17.

nymi czynnościami”⁷⁹. Morzem Irlandzkim podróżował również polski podróżnik Teodor Tripplin. Z jego relacji dowiadujemy się, że pomiędzy głównymi miastami Wielkiej Brytanii można było przemieszczać się właśnie drogą morską. Jednym ze sposobów odbycia takiej podróży było zaokrętowanie się na statku handlowym. Świadectwem tego jest wspomnienie Tripplina: ”Imponująca konieczność nakłaniała mnie do oszczędności; dla tej przyczyny życzyłem sobie zawitać do Szkocji, nie statkiem parowym, ani też dylizanssem, lecz statkiem kupieckim”⁸⁰. Wspomnienie podróżnika pokazuje, że była to również stosunkowo tania forma pokonywania większych odległości. Statki handlowe nie oferowały jednak szczególnych wygód i nie były przygotowane do obsługi większej liczby pasażerów.

Zauważalne na początkach XIX w. zapotrzebowanie na handlowe i turystyczne przemieszczanie się po terytorium Wielkiej Brytanii przyczyniło się do rozwoju, alternatywnych dla drogowych, połączeń przybrzeżnych. Rozwój połączeń morskich pomiędzy poszczególnymi częściami Wielkiej Brytanii sprzyjał powstawaniu towarzystw transportowych, czego przykładem jest utworzone w 1832 r. Isle of Man Steam Packet Company. Jak podaje Ian Collard, w pierwszych dekadach XIX w. na wodach wokół wybrzeży Wielkiej Brytanii pojawiły się małe statki parowe specjalnie przygotowane do przewozu turystów w ruchu przybrzeżnym. Przykładem jest pływająca po rzece Clyde duża, drewniana łódź wiosłowa Elisabeth, którą w 1812 przerobiono na mały statek parowy obsługujący połączenia z wyspą Man. Podobne statki parowe kursowały regularnie z Greenock przez Douglas do Liverpoolu, oraz z Peel na wyspie Man do irlandzkiego Ardglass. W 1819 r. rejs z Liverpoolu do portu Douglas na wyspie Man zajmował 10 godzin⁸¹.

Więcej na temat specyfiki rejsów parowcami w tamtym okresie można się dowiedzieć m. in. z ulotek dla podróżnych, które były dostępne m. in. w miastach portowych. Przykładem jest zamieszczona poniżej ulotka z 1829 roku - świadectwo regularnych połączeń morskich, np. pomiędzy między Londynem i Ramsgate leżącym ok 30 km na północ od Dover. Z jej treści wynika m. in., że na statek można było zabrać po-

⁷⁹ Tamże, s. 80. „We had a tedious passage, but Charlotte and I sat upon deck, and were well enough to be much amused with all the manoeuvring of the sails, etc” - tłum. własne.

⁸⁰ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 339.

⁸¹ I. Collard, *The Isle of Man Steam Packet through Time*, Stroud 2013, s. 4.

wóz i konie, przy czym musiały one być odstawione do ustalonego miejsca do godziny 12 w dniu poprzedzającym rejs. Podróż dorosłej osoby kosztowała od 10 do 12 szylingów

JULY 1829.

THE PUBLIC ARE RESPECTFULLY INFORMED, THAT THE UNDERMENTIONED FIRST CLASS AND POWERFUL

STEAM PACKETS

Run to and from the following Places, from the Custom-House, Tower, or from Brighton.

LONDON and CALAIS.
CALLING OFF MARGATE, WEATHER PERMITTING.
LORD MELVILLE, Capt. MIDDLETON,
SUPERB, Capt. HENRY STRANACK.
From LONDON and CALAIS, as on the other side.
Chief Cabin 25.—Fore Cabin 20.—Children under 10 years, Half Price.
Four Wheel Carriages, belonging to Passengers, £4. 4s.—Two Wheel ditto, do. 25.—Horses, do. £2. 2s.—Dogs, do. 5s. each.—Bullion, Bonds and Papers, not exceeding £200—7s. 6d.—above that Sum, One Eighth per Cent. on their value. The Packet on which leaves London on the Sunday Morning, carries Merchandise as well as Passengers. FREIGHT on admeasurement Goods is, a Cubic Foot—Small Packages 5s. Each. Primage 15 per Cent. All Goods must be at the Quay on or before SATURDAY at NOON.

LONDON and OSTEND.
CALLING OFF MARGATE, WEATHER PERMITTING.
EARL OF LIVERPOOL, Capt. R. MAJOR,
MOUNTAINBER, Capt. LOMAX.
From LONDON and OSTEND, as on the other side.
Chief Cabin 20.—Fore Cabin 30s.—Children under 10 years, Half Price.—Four Wheel Carriages, belonging to Passengers, £4. 4s.—Two Wheel ditto, do. 25.—Horses, do. £4. 4s.—Dogs do. 5s. each.

LONDON & ROTTERDAM,
WITH THE POST OFFICE BAG.
ATTWOOD, Capt. ROBERT STRANACK,
From LONDON and ROTTERDAM, as on the other side.
Chief Cabin £4.—Fore Cabin £2. 15s.—Children under 10 years, Half Price, including Bed and Provisions. Coach, belonging to Passengers, £5. 6s.—Chaises, do. £2. 2s.—Gigs, do. £2. 2s.—Horses, do. £2. 6s.—Bays, do. 10s. each.—Bullion, Bonds and Papers, not exceeding £200, 7s. 6d.—above that Sum, One Eighth per Cent. on their value. FREIGHT on admeasurement Goods is, a Cubic Foot. Primage 15 per Cent. N. B. ALL GOODS must be SHIPPED ON, or before, FRIDAY at NOON.

LONDON and HAMBURG,
WITH THE POST OFFICE BAG.
WILLIAM JOLLIFFE, Capt. ALEXANDER DOWNIE,
Sir EDW. BANKS, Capt. WILLIAM MAJOR.
From LONDON and HAMBURG, as on the other side.
Chief Cabin £7. 7s. Fore Cabin £5. 5s. Children under 10 years, Half Price. Four Wheel Carriages, belonging to Passengers, £16.—Two Wheel ditto, do. £6. 6s.—Horses, do. £2. 2s.—Dogs, do. £1. each. Bullion, Bonds and Papers, not exceeding £200—7s. 6d.—above that Sum, One Eighth per Cent. on their value. FREIGHT on admeasurement Goods is, a Cubic Foot. Small Packages 7s. 6d. each, with 15 per Cent. Primage.
N. B. ALL GOODS must be SHIPPED ON, or before, THURSDAY.

LONDON and BOULOGNE.
CALLING OFF MARGATE & RAMSGATE, WEATHER PERMITTING.
RAPID, Capt. W. MINTER,
BROCKELBANK, Capt. I. SAVAGE.
From LONDON and BOULOGNE, as on the other side.
Chief Cabin 35s.—Fore Cabin 25s.—Children under 10 years, Half Price.—Four Wheel Carriages, belonging to Passengers, £4. 4s.—Two Wheel ditto, do. £2. 2s.—Horses, do. £2. 2s.—Dogs do. 5s. each.—Bonds and Papers, not exceeding £200—7s. 6d.—above that Sum, One Eighth per Cent. on their value. Small Packages by Agreement.

London, Antwerp & Flushing,
WITH THE POST OFFICE BAG.
BELFAST, Capt. HENRY WHITTINGHAM,
From LONDON and ANTWERP, as on the other side.
Chief Cabin £2. 10s.—to Flushing £2.—Fore Cabin £2. 10s.—to Flushing £2.—Children under 10 years, Half Price. Coach, belonging to Passengers, £6. 6s.—Chaises, do. £2. 2s.—Gigs, do. £2. 2s.—Horses, do. £2. 6s.—Dogs, do. 10s. each.—Bullion, Bonds and Papers, not exceeding £200, 7s. 6d.—above that Sum, One Eighth per Cent. on their value. FREIGHT on admeasurement Goods is, a Cubic Foot—Small Packages 5s. each. Primage 15 per Cent.

BRIGHTON and DIEPPE.
ECLIPSE, Capt. CHEESMAN, TALBOT, Capt. NORWICH,
From BRIGHTON and DIEPPE, as on the other side.
Chief Cabin 40s.—Fore Cabin 20s.—Children under 10 years, Half Price.—Dogs, do. 5s.—FREIGHT on admeasurement Goods is, a Cubic Foot. Small Packages by Agreement.—Bullion, Bonds and Papers not exceeding £200, 7s. 6d.—above that Sum, One Eighth per Cent. on their value.
Should the Weather render it inconvenient for the Passengers to embark at Brighton Pier, the Packet will start from Newhaven, and timely notice thereof will be given by the Agent at Brighton.

LONDON and MARGATE,
From LONDON and MARGATE, as on the other side.
Chief Cabin 12s.—Fore Cabin 10s.—Pier Dues included. Children under 12 Years, 7s. each. Season Tickets—£4. 4s. each, available in the Packets of both Companies on the Margate Station.

LONDON and RAMSGATE
CITY OF LONDON, Capt. K. B. MARTIN.
From LONDON and RAMSGATE, as on the other side.
Chief Cabin 12s.—Fore Cabin 10s.—Children under 12 years, 7s. each.

Elegant and Commodious Apartments are appropriated at the Custom-House, London, for the reception of Passengers arriving from the Continent where their Baggage is examined without delay.

Carriages, Horses, & Baggage of Passengers, from Foreign Ports, (on which no duty is payable as Merchandise) Landed free of expense in London.
Carriages and Horses of Passengers, going to Foreign Ports, (on which no duty is payable as Merchandise) Shipped free of expense in London.

PASSPORTS IN LONDON MAY BE PROCURED FOR

FRANCE, from the PASSPORT OFFICE, 61, Charlotte Street, Portland Place; or BARN SEGUIER, CONSUL, 17, Token House Yard; and also of Mr. BLACK, Ship Street, Brighton.

HAMBURG, from the HANSEATIC CONSUL, 29, Bedford Street, Covent Garden.

NETHERLANDS from the AMBASSADOR, 1, Bryanston Square, or of W. H. A. EST, CONSUL, 123, Fenchurch Street.

Or by applying to Mr. JOHN SCHMIDT, Agent for Aliens, Bull Court, Cornhill.

Actis aux Etrangers—Tous les Etrangers, qui quittent ce Royaume étant tenus par l'Alien Acte de faire les Déclarations requises au Port ou à l'embarquement, ceux qui partent du Port de Londres, s'adresseront pour cet effet, le jour avant leur départ (non obstant, qu'ils se soient présentés à l'Alien Office en Westminster) à M. PADIAN, à l'Alien Office à la Douane, qui leur donnera les Papiers nécessaires sans loyaux on ne leur permettra pas de s'embarquer.

To prevent loss and inconvenience, Passengers are requested, on no account whatever, to send their Baggage to any Wharf or Office, but to have all the Packages distinctly marked with their Names, and to take the whole on board with them. 1 cwt. is allowed to each Chief Cabin Passenger, and 1s. per cubic foot, will be charged on all above that quantity. Baggage is not subject to examination on quitting London, but remains in the custody and under the control of the Persons to whom it belongs; and the Company is not liable for any Damage or Loss of it, nor for unavoidable delays or accidents. Lists of the Prices of Refreshments are put up in every Cabin. Carriages and Horses for Embarkation must be sent in charge of proper Persons, to Galley Quay, Lower Thames Street, by Twelve o'Clock on the day previous to the departure of the Packets. As SAMPLES and PATTERNS will be examined by the Customs, they must be brought to the Company's Office, by Three o'Clock, on the day before the departure of the Packets.

No MERCHANDIZE will be received on Board without an ORDER from I. NORMAN, Agent.

Every Information may be had of R. SMITH & SON, Wharfingers, Galley Quay, near the Custom-House; I. NORMAN, Agent, No. 1, and E. JOYCE, Lighterman, 15, Water-lane, Tower-street; Messrs. DE BE & RAHN, 4, Crescent; Minorities; SAYER'S Coach Office, 22, Aldermanbury; CLEMMITT & Co. New Inn, Old Bailey; Mr. RIVIERE, 315, Oxford-street; Mr. RUSBY, Ship Hotel and Tavern, and Mr. PITMAN, Hambro's Coffee House, Water-lane, both which places are close to the Custom House, where excellent Accommodation may be had on reasonable Terms; Mr. CHAMPALOUP, Spread Eagle, and Mr. AUSTIN, Old George Tavern, Greenwich; Mr. THOMPSON, Post Office, Walworth; Mr. CARTER, Margate; Mr. MARTIN, Ramsgate; Mr. JAMES CURTIS, Rum Punchon, Gravesend; Messrs. GALIGNANI, and Mr. W. F. MARCH, 337, Rue St. Honoré, Paris; EWBACK'S Library, Rue Royale, and Mr. CROWE, 574, Canterbury, Brussels; Mr. TEISSEIRE, and M. De RHEIMS, Calais; M. St. ANOUB, Ostend; Mr. CHAPMAN, Dieppe; Mr. FULLER, Rouen; Mr. BREQUIGNY, Antwerp; Mr. COOKESLEY, Boulogne; Mr. BLACK, 62, Ship Street, Brighton; Messrs. SMITH & Co. and Mr. VAN ES, Rotterdam; Mr. DELAVAL, Hamburg; and

At the General Steam Navigation Company's Offices,
337, Rue St. Honoré, Paris; 56, Haymarket, the corner of Norris Street; and at the Chief Office,
24, Crutched Friars, London. CHARLES BESSELL, Sec.

N. B. POWERFUL STEAM PACKETS ALWAYS READY FOR TOWING AND EXCURSIONS.

Teape & Son, Printers, Tower-Hall.

Il. 2. Ulotka informacyjna z 1829 r. dla podróżujących statkiem parowym z Londynu, Londyn 1829. Fotografia za zgodą National Library of Scotland.

gów (co stanowiło równowartość dwóch dni pracy wykwalifikowanego robotnika; obecnie równowartość około 30 funtów). Ulotka zawiera ponadto przydatne informacje dla udających się w podróż, jak np. ta, z której wynika, że „aby uniknąć utraty rzeczy

lub innych niedogodności, uprasza się pasażerów, aby pod żadnym pozorem nie wysyłali swoich bagaży na żadne nabrzeże lub do żadnego biura, ale aby oznaczyli swój bagaż własnym imieniem i zabrali wszystko ze sobą na pokład [...]”⁸². Jednym z takich parowców, na trasie z Londynu do Hull podróżował na pewno Leonard Niedźwiecki, o czym wspomina w liście z 24 sierpnia 1837 roku do panny H. Stocker⁸³. Kilka szczegółów na temat podróżowania drogą morską do i po Wielkiej Brytanii znajdujemy w tekście Krystyna Lach-Szyrmy. Zainteresowanie rejsem oraz wyglądem i organizacją okrętu wynikają prawdopodobnie z faktu upodobań Szyrmy do podróży morskich, o czym sam wspomina: „Jest jakaś niewymowna przyjemność w kołysaniu się morzem nad odmętym otchłani, w gubieniu się wzrokiem i umysłem w nieskończoności”⁸⁴. Jeden z opisanych przez niego rejsów przebiegał na znanej trasie z Calais do Dover w hrabstwie Kent. Pomocny dla poznania kultury podróżowania do Anglii w tamtym okresie oraz panujących w podróży obyczajów jest poniższy fragment: „Nadszedł 25 sierpnia, dzień naszego wyjazdu z Calais. Statki do przeprawy używane zowią się *packetboats*. Są one w ogólności mniejsze i lżejsze od kupieckich okrętów, budowane z uwagą na wygodę dla podróżnych. Mają dość obszerny pokój, który jest przez otwór, czyli okno w pokładzie, oświetlony, po bokach są przegrody na kształt framug przeznaczone na łóżka, idące w dwóch rzędach jedna nad drugimi; znajduje się w nich najczystsza pościel, biała, bo Anglicy innej nie używają. [...] Biorą za przewóz jedna gwineę (czterdzieści dwa złotych polskich) od osoby. [...] Jeżeli wiatr niezupełnie jest pomyślny, trzeba zręcznie chwytać go żaglami, aby prądowi morza nie dać się porwać i dopłynąć do Dover. Dla tego prądu morza i rzadkich wiatrów od wschodu i południa przeprawę z Calais do Dover poczytują za trudną; łatwiejszą bywa z Dover do Calais”⁸⁵. Powyższe obserwacje i zwracanie uwagi na tak wiele szczegółów mogą świadczyć o tym, że dla Szyrmy opisany rejs był nowością, oraz że chciał w ten sposób przybliżyć swoim czytelnikom przeprawę z kontynentu. Interesuje go nie tylko wygląd wnętrza statku, ale i cena przepra-

⁸² Rozkład rejsów z 1829 roku wydany przez General Steam Navigation Company, National Library of Scotland, APS.5.92.1(4), numer identyfikacyjny dokumentu: MMSID : 9934917993804341, „To prevent loss or inconvenience, Passengers are requested, on no account whatever, to send their Baggage to any Wharf or Office, but to have all the packages distinctly marked with their Names, and to take the whole on board with them [...]” - tłum. własne.

⁸³ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 277.

⁸⁴ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 287.

⁸⁵ Tamże, s. 18.

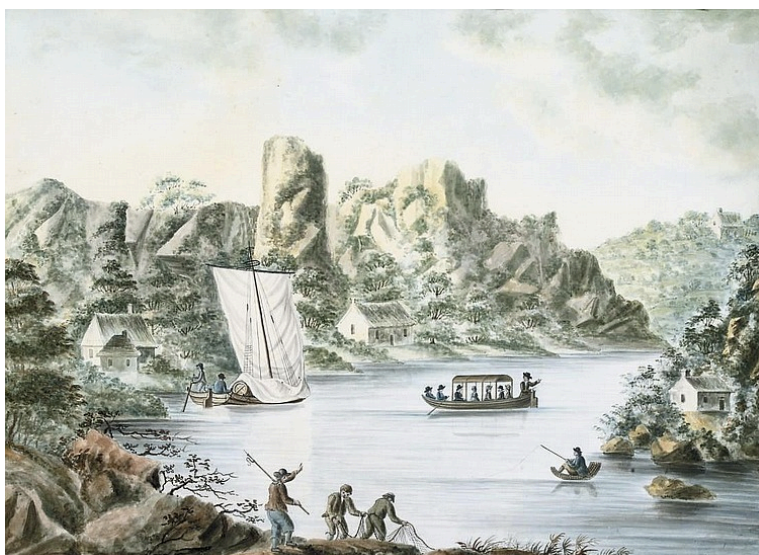
wy oraz szczegóły nawigacyjne. Za ciekawą można uznać uwagę na temat koloru pościeli. Wnioskujemy również z tego, że statek mógł pływać pod banderą brytyjską, ponieważ dbano na nim właśnie o preferencje Anglików.

Polski podróżnik odbył również rejs statkiem parowym opływając Wielką Brytanię w rejsie z Edynburga do Londynu. Statek parowy stanowił z pewnością dla podróżnika *novum*, wyraźnie go fascynował swoją siłą i nowoczesnością. Na podstawie opisu możemy wnioskować, że był to na owe czasy bezpieczny środek transportu. Podobnie jak w przypadku wyżej opisanego rejsu z Francji, również tutaj Szyrma podaje kilka szczegółów. Wiemy np., że podróż trwała „dwa dni, dwie noce i cztery godziny”⁸⁶ i mijiała w wygodnych warunkach. Była też w miarę komfortowa: „płynąć teraz po morzu jest toż to samo, co być w zaczarowanym zamku; dawni nie znali tej rozkoszy, jest to triumf, który nasza żegluga odniosła nad ich żegluga. W odbywanych po tym wodnym gościńcu podróżach znajdujemy w Anglii zaspokojenie najwyszukańszych potrzeb i wygody do zbytku. Do zaprawy ich łączy się wytworność umysłowa, ucząca rozmowa z ludźmi różnych stanów i narodów, przyjemność w obcowaniu, usłużność, grzeczność w pożyciu”⁸⁷. Widać po tym opisie, że środek transportu kreował i wymuszał określone zachowania społeczne, które bohatera fascynują. Komfort pasażerom zapewniała biblioteka i muzyka na żywo oraz specjalne bilety dla zamożniejszych pasażerów. Służba podróżowała bez miejsc do spania. Wiemy, że na pasażerskim statku parowym znajdowały się „dwa pokoje, jeden dla kobiet, drugi dla mężczyzn. Ostatni jest większy, długi na dwadzieścia kroków, szeroki na osiem, oświetlony on z góry oknem, które jest zaokrąglone na kształt szklanej kopyły i dla bezpieczeństwa opatrzone zewnątrz prętami żelaznymi. Naokoło w ścianach jak we framugach są łóżka; ciągną się we trzech rzędach jedne nad drugimi”⁸⁸. Mniejsze statki parowe służyły również do krótkich, śródlądowych rejsów turystycznych po jeziorach Wielkiej Brytanii, o czym wspominam w rozdziale dotyczącym przyrody, w części poświęconej Krainie Jezior odwołując się do tekstu Izabeli Czartoryskiej. Turystyczny statek parowy kursował regularnie po rzece Wye. Z jego pokładu turyści mogli podziwiać malownicze i romantyczne widoki oraz

⁸⁶ Tamże, s. 295.

⁸⁷ Tamże, s. 290.

⁸⁸ Tamże, s. 291.



Il. 3. A. Rushout, *View on the Wye*, 1802, <https://www.invaluable.com/auction-lot/hon-anne-rushout-c1768-1849-344-c-47343f39f4>, (dostęp 16 kwietnia 2020).

główną atrakcją - ruiny opactwa Tintern⁸⁹. Świadczenie tego znajdujemy między innymi w przewodniku Charlesa Heatha: „Aby dodać uroku tym widokom, dla których przekroczenie rzeki Severn można uznać za przedsmak, i aby uczynić je łatwiejszymi w dostępie, ustanowiono, rano i wieczorem, z uwzględnieniem godziny przyływu, regularne rejsy parowcem pomiędzy tymi miejscami - najlepszy środek transportu po okolicy. [...] Wycieczka zwykle zajmuje około dwóch godzin. Opłata - kabina 4 szylingi, kabina na dziobie 3 szylingi, pokład na dziobie 2 szylingi”⁹⁰.

Na mniejszych i mniej popularnych turystycznie jeziorach, np w Szkocji, turyści korzystali z łodzi wiosłowych, o czym informuje również Krystyn Lach-Szyrma: „Uczyniwszy tedy wieczorem wszelkie do uskutecznienia naszego zamysłu przygotowania, zamówiliśmy oraz łódź i przewodnika”⁹¹. Łodzie stanowiły w Szkocji często konieczny środek transportu i znacznie skracały drogę. Podróż przez góry stanowiła bowiem bardziej niebezpieczną i dłuższą alternatywę. Żeglowne były również w tamtym okresie jeziora Walii, np jezioro Bala⁹², o czym wiemy z zapisów Richarda Hoare’a: „Sir Watkyn Wynne (Pan tego jeziora) trzyma tu elegancką łódź żaglową, która na

⁸⁹ Z perspektywy rzeki Wye widać było jedynie kościół opactwa - Zob. W. Gilpin, *Observations on the river Wye, and several parts of South Wales, &c.: relative chiefly to picturesque beauty: made in the summer of the year 1770*, London 1792, s.47.

⁹⁰ Ch. Heath, *Historical and Descriptive Accounts of the Tintern Abbey*, wyd 10, Monmouth, 1828?, s. 94. „To increase the pleasure of these scenes, by rendering them easy of access, and to which the Passage across the Severn might be deemed an introductory feature, a regular Steam Packet conveyance has been established to and from these places, morning and afternoon, according as the tide suits with the hour of day;- a mode of conveyance of the lightest advantage to the surrounding district. [...] The trip is generally made in about two hours. Fare,- Cabin, 4s. Fore-cabin, 3s. Fore deck, 2s.” - tłum. własne.

⁹¹ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 242.

⁹² Obecna nazwa Llyn Tegid - przypis własny.

prośbę jest udostępniana podróżnym⁹³. Modnym rodzajem turystycznego transportu rzeczno-łódzkiego była zadaszona łódź wiosłowa (ang. *covered boat*), którą dobrze ilustruje np. akwarela autorstwa Anne Rushout z 1802 pt. *View on the Wye*.

Bez wątpienia rejsy tego typu łodzią spopularyzował William Gilpin właśnie dzięki podróży rzeką Wye, o czym świadczą jego wspomnienia z jednej z podróży: „W Ross zaplanowaliśmy naszą podróż w dół rzeki Wye do Monmouth i zaopatrzyliśmy się w zadaszoną łódź spacerową z załogą trzech ludzi. W dół popłynęlibyśmy bez większego wysiłku, ale cały trud w wiosłowaniu z powrotem⁹⁴. Podróż Gilpina uznawano za wzorcową, a tradycja malowniczych rejsów rzeką Wye trwała przez kolejne dekady i była popularna również w wieku XIX. Poświadcza to informacja zawarta na stronie internetowej projektu Uniwersytetu Michigan, na której czytamy, że w latach trzydziestych kursowały po Wye wygodne łodzie, z miękkimi, wygodnymi siedzeniami, stołem i zadaszeniem chroniącym podróżnych od słońca⁹⁵. Celem odbycia krótszego rejsu po rzece korzystano z wiosłowych łodzi spacerowych (ang. *pleasure boats*), które „można było wynająć za cenę trzech gwinei, dodatkowo płacąc jedną gwineę za prowiant dla wioślarzy [...]. Łodzie posiadały osłonę przed słońcem oraz stół pomocny podczas rysowania lub malowania⁹⁶. Rzeki Wielkiej Brytanii dawały nie tylko okazję do odbywania malowniczych wycieczek. Wiemy, że od początku drugiej dekady XIX w. działały regularne połączenia pasażerskie na rzekach Clyde i Tamizie⁹⁷. Łodzią przeprawiano się również na krótszych odcinkach, szczególnie w miejscach, w których nie było dobrej drogi dla powozu. Świadectwem jednej z takich przepraw jest wspomnienie Izabeli Czartoryskiej podczas powrotu z wyspy Wight: „Przeprawa do Portsmouth. Mała łódeczka z żaglem i kołysanie fal. Boję się⁹⁸. Podróże wodami śródlądowymi po dziewiętnastowiecznej Wielkiej Brytanii umożliwiała również sieć rozwijających się kanałów wodnych. Początkowo kanałami transportowano towary, z czasem zaczęto je

⁹³ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 68. „A fine sailing boat is kept there by Sir Watkyn Wynne (the Lord of the Lake) and on application is at the service of travelers” - tłum. własne.

⁹⁴ W. Gilpin, *Observations...*, s. 39. „At Ross, we planned our voyage down the Wye to Monmouth; and provided a cover-boat, navigated by three men. Less strength would have carried us down; but the labour is in rowing back” - tłum. własne.

⁹⁵ <https://www.lib.umich.edu/enchanting-ruin-tintern-abbey-romantic-tourism-wales/wye.html#entry3>, (dostęp: 1 maja 2018) lub: <https://deepblue.lib.umich.edu/bitstream/handle/2027.42/144575/poetical.html>, (dostęp: 24 marca 2019).

⁹⁶ J. Grey, *Tour to the Western Counties and South Wales*, London, 1802 w: E. Moir, dz. cyt., s. 125.

⁹⁷ British Transport Commission, *London on wheels: public transport in London in the Nineteenth Century*, London 1962, s. 9.

⁹⁸ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 71.

wykorzystywać w ruchu pasażerskim za pomocą tzw. statków pocztowych (ang. *packet boats*). Były to łodzie ciągnięte przez konie zaprzęgowe i umożliwiały podróżowanie z prędkością od 8 do 10 mil na godzinę; konie zmieniano co 4-6 mil⁹⁹.

Osobliwą, choć typową dla kraju wyspiarskiego formą podróżowania był wozaj po dnie morza podczas odpływu. Świadcstwo takiej przeprawy odnajdujemy tylko w jednym z zaproponowanych tekstów. Pod koniec wyprawy po Krainie Jezior, Ann Radcliffe przekroczyła fragment zatoki Morecambe jadąc powozem po odsłoniętych przez odpływ dnie morza. Jak wspomniano w innym miejscu pracy, podróż wymagała asysty przewodników i musiała mieć miejsce w ściśle określonych godzinach z uwagi na niebezpieczeństwo utonięcia wraz z szybko nadchodzącym przyptywem, co dodawało przeprawie dodatkowego dramatyzmu. Podróżniczka opisuje tę przeprawę jako „wyjątkowo ciekawą i wzniosłą”¹⁰⁰. Podróżowała powozem, który jechał częściowo po ustępującej wraz z odpływem wodzie. Odgłosy mew i żerujących gęsi oraz unoszące się nad tym wilgotnym terenem mgły nadawały scenie gotycko-romantycznego charakteru: „Rozpoczęliśmy na samym początku odpływu i wjechaliśmy w te ogromne i odludne równiny nim morze całkowicie ustąpiło i nim poranne mgły rozproszyły się na tyle, aby ukazać obiekty w oddali. Odległe pasmo brzegu było ledwie zauważalne po lewej stronie, a szerokie pustki piasków ciągnące się daleko poniżej zmieszane ze smugami szarej wody wzmacniały posępny wygląd. [...] Te piaszczyste przestrzenie po lewej, były ożywione jedynie przez kilku jeźdźców zmierzających grupami ku Lancaster wzdłuż wijącego się brzegu wody i przez zbieracza małż na wozie próbującego pokonać bród na zatoce, do której się zbliżaliśmy”¹⁰¹.

Miejsca postoju

Nieodłącznym elementem każdej podróży jest miejsce postoju, utożsamiane z chwilą odpoczynku lub z osiągnięciem jakiegoś etapu czy celu drogi. Do takich chwi-

⁹⁹ Tamże, s. 8.

¹⁰⁰ A. Radcliffe, dz. cyt., s. 496.

¹⁰¹ Tamże, s. 497. „We took the early part of the tide, and entered these vast and desolate plains before the sea had entirely left them, or the morning mists were sufficiently dissipated to allow a view of distant objects [...] The wide desolation of the sands, on the left, was animated only by some horsemen riding remotely in groups towards Lancaster, along the winding edge of the water, and by a muscle-fisher in his cart trying to ford the channel we were approaching” - tłum. własne.

lowych miejsc, lub stosując koncepcję marca Augé, do *nie-miejsc*¹⁰² trafiali w oczywisty sposób polscy i angielscy podróżnicy doświadczając w nich całego wachlarza ludzkich zachowań. Wzmianki o odwiedzanych hotelach czy gospodach i ich opisy świadczą o podróżniczej kulturze Wielkiej Brytanii tamtych czasów oraz wiele mówią o zwyczajach i relacjach między ludźmi.

Gościny podczas podróży po Wielkiej Brytanii można było szukać w hotelach, których popularność zaczynała wzrastać z początkiem XIX w. Trzeba jednak zauważyć, że w omawianej literaturze podmiotu zajmują one marginalne miejsce. Wynika to najprawdopodobniej z faktu, że hotele w tamtym okresie nie należały do podstawowych miejsc zakwaterowania. Podróżująca arystokracja nocowała w oberżach i gospodach lub zatrzymywała się w posiadłościach innych arystokratycznych rodzin, co widać na przykładzie podróży Izabeli Czartoryskiej i jej pobytu w posiadłości Middleton w hrabstwie Oxfordshire, w domu Sary Child Villiers, księżnej Jersey¹⁰³, natomiast pozostali podróżni korzystali w zdecydowanej większości z różnego typu domów zajezdnych, które poza serwisem dla podróżnych oferowały możliwość wymiany koni czy dokonania napraw powozu. Niemniej jednak literatura podróżnicza daje świadectwo funkcjonowania w Wielkiej Brytanii hoteli. Jeden z nich wspomina ze swojej podróży Richard Colt Hoare. Chodzi o hotel w Carnarvon¹⁰⁴ w Walii, o którym podróżnik napisał w 1797 roku: „Lord Uxbridge wybudował niedawno na obrzeżach miasta wspaniały hotel. Zapewnia ładny widok na rzekę Menai i leżące po przeciwnej stronie Anglesey”¹⁰⁵. To skromne świadectwo rodzące się przemysłu turystycznego uzupełnia Krystyn Lach-Szyrma. W przeciwieństwie do stosunkowo ogólnej wzmianki Hoare’a, polski podróżnik przedstawia więcej szczegółów i podejmuje próbę uogólnienia cech hoteli angielskich: „Hotele urządzone są zupełnie na wzór domów prywatnych, aby podróżny znajdował w nich te same wygody, jakie ma we własnym domu, i nie czuł, że jest w obcym

¹⁰² M. Augé, *Nie-Miejsca: wprowadzenie do antropologii nadnowoczesności: fragmenty*, tłum. A. Dziadek, „Teksty drugie”, nr 4 (112), 127-140.

¹⁰³ Z. Gołębiowska, *Podróż...*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia”. Vol. 38/39 (1983/1984), Lublin 1984, s. 142.

¹⁰⁴ Spotykana jest również pisownia inna pisownia: Caernarfon - przypis własny.

¹⁰⁵ R. Hoare, w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 70. „A magnificent hotel has been lately built at the extremity of the town Lord Uxbridge. Commands a fine view of the River Menai and the opposite coast of Anglesey” - tłum. własne.

[...]. Zresztą hotele zaopatrzone są we wszystko, cokolwiek do najwykwintniejszego życia potrzebne; można mieć śniadania, obiady, wieczerze, trunki wszelkiego rodzaju, gazety, można mieć na jedną osobę obiad, można i na kilkanaście, trzeba tylko uprzedzić o tym kucharza, który co dzień z rana przychodzi po rozkazy”¹⁰⁶. Zestawienie opisów hotelu autorstwa Richarda Hoare’a i Krystyna Lacha-Szyrmy pokazuje wyraźną różnicę. Dla Anglika ważniejsze są walory estetyczne, jak położenie i widok z hotelowych okien. Hoare całkowicie pomija to, co akcentuje w swoim opisie Polak, tj. rodzaj świadczonych usług i funkcje hotelu. Nie podejmuje również próby generalizacji. Szyrma z kolei jakby chciał zwięźle scharakteryzować ogólnie hotele w Anglii, uznając takie uwagi za pomocne dla kolejnych podróżników. Ważna jest również nota Teodora Tripplina, dzięki któremu wiemy, że angielskie hotele dzieliły się na dwie kategorie, tj. „pierwszy hotel miasta, gdzie stawają lordowie i podróżni magnaci” oraz „hotele drugiego rzędu, gdzie stawają kapitaliści i fabrykanci”¹⁰⁷.

Wspomnienia z podróży Dorothy Wordsworth dostarczają informacji na temat trzech kolejnych rodzajów miejsc, w których podróżni mogli liczyć na chwilę odpoczynku w drodze. Jednym z nich był tzw. *halfway house* czyli dom zajezdny położony w połowie drogi między głównymi przystankami dylizansów. Dzienniki Dorothy Wordsworth przedstawiają taki oto obraz tego miejsca: „W połowie drogi zatrzymaliśmy się w zajęździe - wozy z owocami w cieniu pod drzewami, miejsca do siedzenia dla gości, kuszące miejsce dla strudzonego podróżnego”¹⁰⁸. Powyższy cytat świadczy, że miejsce zostało specjalnie przygotowane i zaaranżowane w taki sposób, aby zachęcić podróżnych do zatrzymania się. Dbano o komfort zwierząt pociągowych, cień drzew nie narażał towarów na promieniowanie słońca. Miejsce zapraszało i wychodziło na przeciw potrzebom podróżnych. Zajazdy budowane w połowie drogi stanowiły coś w rodzaju pośredniego celu podróży, a postój w nich pozwalał podzielić trudy drogi na pół. Nie zawsze jednak na trasie podróży znajdował się odpowiednio przygotowany zajazd lub nie zawsze znajdowało się w nim miejsce dla przybysza. Obyczaje epoki po-

¹⁰⁶ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 30.

¹⁰⁷ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t.3, s. 55.

¹⁰⁸ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 123. Autorka wspomina o postoju w *halfway house* czyli zajęździe znajdującym się w połowie drogi pomiędzy głównymi miastami na szlaku podróży: „We halted at a halfway house - fruit carts under the shade of trees, seats for guests, a tempting place to the weary traveller” - tłum. własne.

zwały wówczas na korzystanie z alternatywnych miejsc schronienia i odpoczynku. Jedzenia i wody można było szukać w gospodarstwie przy drodze, co zrobiła m. in. Dorothy Wordsworth będąc okolicach Rievaulx w Północnym Yorkshire¹⁰⁹. Z tego postoju zachowała się sielankowa scena w otoczeniu ruin opactwa: „Tak jak się spodziewaliśmy, u Millersa nie było nic do jedzenia, ale dostaliśmy trochę gotowanego mleka i chleb w niezwykle czystym domu gospodarza - to nas wzmocniło - i poszliśmy oglądać ruiny. Śpiewały drozdy, niedaleko ruin, pomiędzy wzgórzami porośniętymi zielenią pasło się bydło”¹¹⁰. Podobnie, w wiejskiej chacie zatrzymała się celem odpoczynku Izabela Czartoryska: „Wracamy piechotą 2 mile okropnej drogi. Posilam się u chłopca”¹¹¹. Trzecim rodzajem miejsc na krótki postój, o którym zaświadcza tekst Wordsworth, mógł być dom poborcy opłat stojący tuż przy rogatekach (ang. *turnpike*). Nie były to miejsca przygotowane na przyjmowanie turystów, jednak stanowiły część systemu podróżniczego i, jak zaświadcza tekst, turyści mogli w razie potrzeby liczyć tam na pomoc: „Poprosiliśmy poborcę opłat na rogatekach, aby dał nam jakiś posiłek i wodę. Nie miał nic do jedzenia, ale na szczęście mieliśmy ze sobą trochę jedzenia z Keswick, a on postarał się o nieco siana z sąsiedniego domu”¹¹².

Na dłuższy pobyt w mieście, alternatywnie do hotelu, można było wybrać jedno z dwóch miejsc zakwaterowania, opisanych przez Krystyna Lacha-Szyrmę. Jednym z nich była stancja (ang. *furnished lodging*), o której podróżnik wspomina: „Cudzoziemcy, którzy pojedynczo przyjeżdżają, a nie chcą mieszkać w hotelu, najmują sobie meblowane pokoje (*furnished lodgings*). W nich może każdy jak chce drogo i niedrogo, kuchnia i wygody zostają pod zarządem właściciela lub właścicielki domu [...]. Ale te rodzaje mieszkania nie są najdogodniejsze dla cudzoziemca, którego tam zapewne albo ciekawość, albo jaki cel naukowy sprowadza i rad by przestawać jak najwięcej z krajowcami”¹¹³. Alternatywną formą zakwaterowania, bardziej wygodną, o której

¹⁰⁹ W tekście oryginalnym występuje nazwa własna *North Yorkshire* - przypis własny.

¹¹⁰ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 121. „Nothing to eat at the Millers, as we expected, but at an exquisitely neat farmhouse we got some boiled milk and bread - this strengthened us, and and I went down to look at the Ruins - thrushes were singing, Cattle feeding among green grown hillocks about the Ruins” - tłum. własne.

¹¹¹ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 83.

¹¹² D. Wordsworth, *Recollections...*, s. 172. „We asked the turnpike man to let us have some meal and water. He had no meal, but luckily we had part of a feed of corn from Keswick, and he procured some hay at a neighboring house” - tłum. własne.

¹¹³ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 305.

wspomina Szyrma, była stacja z wyżywieniem (ang. *board and lodgings*): „Domy takowe [...] utrzymywane są przez osierocone lub zubożałe rodziny, pospolicie wdowy po kupcach, adwokatach, księżach[...]. Wiadomość o takich pensjach można powziąć z tabliczek wystawionych w oknach lub przybijanych na drzwiach tudzież z gazet [...]. Domy takowe są rodzajem hotelu, gdzie goście mają nie tylko swoje oddzielne, lecz i wspólne pokoje, gdzie sami się schodzą i od obcych wizyty przyjmują. Każdy z mieszkających ma po jednym pokoiku do spania, który kobiercem jest wysłany; znajdują się w nim potrzebne meble i pościel, której bielizna co tydzień raz bywa odmieniana”¹¹⁴. Stacja z wyżywieniem pozwalała na bliższy kontakt z kulturą i obyczajami dnia codziennego. Można było nawiązywać kontakty z innymi podróżnymi oraz z członkami rodzin właścicieli oraz ich znajomymi. Przy stole obowiązywała określona hierarchia, miejsca bardziej zaszczytne, w pobliżu miejsca gospodarza, zajmowali mieszkańcy wyróżniający się dłuższym stażem, a nie rangą społeczną. Gospodarze pomagali podróżnym zorientować się w mieście podczas pierwszych dni pobytu. Z relacji Szyrmy wiemy, że miesięczny koszt takiego zakwaterowania wynosił od 7 do 10 funtów¹¹⁵.

Najczęściej wspominanym przez wszystkich bohaterów podróży miejscem krótszych pobytów były gospody (ang. *inns*)¹¹⁶. Sporo z nich było budowanych, jak uważa Agnieszka Whelan, przed wjazdem do większych miejscowości dla wygody turystów. Dawało to okazję do odpoczynku i zachęcało do zwiedzania okolicy¹¹⁷. Gospodę za godne miejsce odpoczynku w podróży po Wielkiej Brytanii uznał Krystyn Lach-Szyrma pisząc, że „gospodom angielskim należy przyznać pierwszeństwo nad wszystkimi w Europie i to samo, co się o nich powiedziało, można by powiedzieć i o urządzeniu domów prywatnych, z tą tylko różnicą, że ostatnie w swym rozkładzie więcej zawierają wygód do mieszkania z rodziną”¹¹⁸. Angielskie gospody mogły zachwycić Polaka, tym bardziej, że mógł je porównywać z polskimi gospodami tamtego okresu, o

¹¹⁴ Tamże, s. 306.

¹¹⁵ Obecnie równowartość około 400-570 funtów na podstawie przelicznika waluty dostępnego na stronie internetowej The National Archives (Narodowe Archiwum Wielkiej Brytanii), <https://www.nationalarchives.gov.uk/currency-converter/>, (dostęp: 23 kwietnia 2020).

¹¹⁶ W pracy przyjmuję tłumaczenie angielskiego *inn* jako gospoda, takim terminem posługują się również polscy podróżnicy. Alternatywnym określeniem może być zajazd lub oberża. Zob. *Inn* w: J. Fisiak, red. *Nowy słownik Fundacji Kościuszkowskiej angielsko-polski*, Nowy York 2003, s. 755.

¹¹⁷ A. Whelan, dz. cyt., s. 29.

¹¹⁸ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 30.

których pisze Dobrochna Kałwa: „Zazwyczaj - z wyjątkiem zaboru pruskiego - na nocleg stawano w żydowskich karczmach, których stan sanitarny budził zgrozę i oburzenie gości. Właściciel często oferował jedynie słomę, rozesłaną po podłodze, której czystość niewiele większa była od zajazdowej pościeli, jeśli takowa w ogóle się znalazła. Noclegi podczas podróży mogły się stać przyczyną niebezpieczeństw natury obyczajowej”¹¹⁹. Równie pozytywny co u Szyrmy, obraz angielskich gospód przedstawia Richard Hoare. W opisie swoich podróży często wspomina o dobrych gospodach, np.: „King’s Head okazało się być niezwykle czystą gospodą”¹²⁰ lub w mieście Morris: „Znaleźliśmy dobrą gospodę Ivy Bush i uroczą jadalnię, dużą i elegancką, z widokiem na morze”¹²¹. Podobnie, o robiącej dobre wrażenie gospodzie wspomina Dorothy Wordsworth: „Dotarliśmy do Helmsly o zmierzchu. Mieliśmy piękny widok na zamek ze szczytu wzgórza. Spaliśmy w bardzo dobrej gospodzie gdzie nas dobrze obsłużono. Jasne miechy¹²² i podłogi gładkie jak tafla lodu”¹²³. Te opisy świadczą, że oprócz warunków sanitarnych dbano również o walory estetyczne, np. widok z okna czy urządzenie wnętrza. Czasem ciekawa gospoda rekompensowała wrażenia z nieciekawej miejscowości. Świadcstwo tego daje Richard Hoare gdy 3 czerwca 1801 roku przyjechał do „nędznego miasta Flint”, gdzie „znalazł jednak znaczenie lepszą gospodę, niż oczekiwał”¹²⁴. Te pozytywne wrażenia, które na temat gospód zanotowali podróżnicy, świadczą, że o turystów dbano i wychodzono naprzeciw ich potrzebom podstawowym i estetycznym. Ładne, dobrze prowadzone gospody z odpowiednim położeniem i przygotowanym obejściem świadczą, po raz kolejny, o powstającej w tamtym okresie kulturze podróżowania, składowej *ars apodemica* XIX w. oraz o początkach ruchu i przemysłu turystycznego. Istnienia tej kultury mogą dowodzić przeobrażenia, którym podlegały niektóre miejsca

¹¹⁹ D. Kałwa, *Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, w: *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2004, s. 222-334.

¹²⁰ R. Hoare, w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 201. „We found a remarkably clean inn at the King’s Head” - tłum. własne.

¹²¹ Tamże, s. 212. „We found a good inn at the Ivy Bush and a charming dining room, large and lofty, looking out to sea” - tłum. własne.

¹²² Prawdopodobnie chodzi tu o miechy (ang. *bellows*) do rozpalamia i podtrzymywania ognia - przypis własny.

¹²³ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, dz. cyt., s. 121, We reached Helmsly just at dusk. We had a beautiful view of the castle from the top of the hill. Slept at a very nice inn and were well treated. Bright bellows and floors as smooth as ice” - tłum. własne.

¹²⁴ R. Hoare, w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 171, „I found however a much better inn than expected” - tłum. własne.

przeznaczone dla podróżnych. Świadczenie temu daje Richard Colt Hoare wskazując na wyżej sugerowany proces: „Piątek, 15 maja. Shrewsbury. Odnalazłem Lion Inn znacznie lepszym od czasu mojej ostatniej wizyty w tym mieście”¹²⁵. Refleksja Hoare wskazuje na ważną różnicę pomiędzy podróżniczymi świadectwami Polaków i Anglików. Ci drudzy, będąc u siebie, mieli możliwość obserwowania zmian dokonujących się na przestrzeni dłuższego czasu. Podróże wybranych w pracy Polaków były z kolei wydarzeniami jednorazowymi, co uniemożliwiało dokonanie takich porównań, jakie znajdziemy w tekście Hoare. Wyjątkiem w wybranej grupie podróżujących Polaków jest Izabela Czartoryska, która podróżowała po Wielkiej Brytanii już wcześniej, tj. przed rokiem 1790. Jej dziennik nie zawiera jednak porównań do obrazów z wcześniejszych wypraw. Dzięki obserwacji S. T. Coleridge’a możemy dodać jeszcze jeden element do obrazu gospód - ich trwanie i ciągłą gotowość w służbie podróżnym. Miejszem takim była gospoda w St. Clears w walijskim hrabstwie Carmarthenshire, w której kuchni „ogień nie gasł od dziewięciu lat”¹²⁶.

Ten pozytywny obraz angielskich gospód równoważą opisy znajdujące się na przeciwnym biegunie, powstałe w wyniku doświadczenia rozczarowania, złego traktowania, często też upokorzenia ze strony prowadzących gospody. Takich przykrych momentów doświadczali w równym stopniu polscy i angielscy podróżnicy. Komfort w gospodach zależał również od regionu kraju. W okolicach wypoczynkowych konkurencja sprzyjała jakości, a zamożniejsi podróżni mieli konkretne oczekiwania. Przykładem mogą być gospody w Bath, o których na początku 1810 roku pisał Daniel Webb: „Podróżny lub odwiedzający może znaleźć zakwaterowanie w licznych dobrych gospodach, stancjach i pensjonatach”¹²⁷. Z relacji tego samego autora wiemy, że zupełnie inaczej sytuacja się miała w okolicach Londynu, o czym autor pisze: „W Hillington¹²⁸ wszedłem do pubu celem zdobycia posiłku i zapytania o drogę. Dostrzegłem obojętność

¹²⁵ Tamże, s. 169, „Friday 15 May. Shrewsbury. I found the Lion Inn much improved since my last visit to this town” - tłum. własne.

¹²⁶ T. S. Coleridge, *List z 16 listopada 1802 r. do Sary Coleridge* w: R. Hudson, dz. cyt., s. 167. „Fire in the kitchen [of the Blue Boar] never out for nine years [...]” - tłum. własne.

¹²⁷ D. Webb, *Observations and remarks during four excursions, made to various parts of Great Britain in the years 1810 and 1811*, London 1812, s. 13. „The traveller or visitor, may be accommodated at numerous good inns, lodging and board-houses” - tłum. własne.

¹²⁸ Hillington jest obecnie jedną z gmin Wielkiego Londynu, położoną na zachód od centrum stolicy Wielkiej Brytanii - przypis własny.

i nieprzyjazne zachowanie właściciela tego oraz innych pubów w Middlesex. W okolicach metropolii tę grupę ludzi mogę nazwać najmniej gościnną ze wszystkich w królestwie”¹²⁹. Dorothy Wordsworth również źle wspomina pewną gospodę w Szkocji, w mieście Hamilton, w której nocowała w sierpniu 1803 r.: „Nie było nic godnego zapamiętania ze sposobu, w jaki nas potraktowano w tej gospodzie, z wyjątkiem leniwej impertynencji kelnera. Miejsce było typowe dla miasta, z otwartą obszerną spizarnią; dom brudny w każdym miejscu”¹³⁰. Z chciwością właściciela gospody zmierzył się polski podróżnik Karol Sienkiewicz, który szukał schronienia i posiłku we wsi Whitburn w szkockim hrabstwie West Lothian: „Kontent, już miałem sobie zagrać, gdy gospodyni przychodzi z wieścią, że nie mogą mię przyjąć na noc, bo pełno mają gości. Nie chciałem się napraszać i wyszedłem dorozumiewając się że mię wypędzili zapewne za to, że ja prosiłem o herbatę i o kartofle, a gospodyni zapewne nie zrozumiała mię i myślała, że tylko o same kartofle, więc by mało miała zysku z gościa”¹³¹. Przykre niespodzianki w angielskich gospodach nie ominęły Izabeli Czartoryskiej i jej towarzyszy: „Udaliśmy się na nocleg do Nottingham. Oberżystka bardzo ucziwa, a ta w Ashbourne łajdaczka”¹³².

Przewodniki i mapy

Podróżnicy udający się w podróż po Wielkiej Brytanii pod koniec XVIII i na początku XIX wieku mogli korzystać z licznych przewodników (często wydawanych pod tytułem niezbędnika - ang. *companion*) lub szczegółowych opisów poszczególnych hrabstw czy miast. Przebieg dróg mogli odczytać na podstawie map, które bywały wklejane do przewodników oraz z itinerariuszy, czyli szczegółowych planów dróg z dokładnymi opisami skrzyżowań i z podanymi odległościami. Wydawnictwa te pozwa-

¹²⁹ D. Webb, dz. cyt., s. 161. „At Hillington I entered a public house, for the purpose of procuring refreshment, and to enquire my way. I remarked the reserve and unsocial conduct of the keeper of this, as well as other Middlesex public-houses. This class of people near the metropolis, I may pronounce the most inhospitable of any in the kingdom” - tłum. własne.

¹³⁰ D. Wordsworth, *Recollections...*, dz. cyt., s. 201. „There was nothing remarkable in the treatment we met with at this inn, except the lazy impertinence of the waiter. It was a townish place, with a great larder set out; the house throughout dirty” - tłum. własne.

¹³¹ K. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 117.

¹³² I. Czartoryska, *Tour...*, s. 118.

łały dokładnie zaplanować podróż czy trasę przejazdu, dawały informację odnośnie do czasu jej trwania lub też umożliwiały wprowadzenie korekty do wcześniej zaplanowanej trasy dzięki informacjom o drogach alternatywnych. Towarzyszące podróżnikom mapy i przewodniki z pewnością pozytywnie wpływały na poczucie bezpieczeństwa i dawały poczucie panowania nad trasą podróży. Dodatkowo można było w nich znaleźć praktyczne, pomocne w drodze informacje.

Dostęp do przewodników i map ułatwiał fakt, że większość wydawców i kartografów miała, jak wspomniałem wcześniej, siedzibę w Londynie. O nowych wydawnictwach donosiły lokalne gazety, czego przykładem jest „Kentish Gazette” z 9 czerwca 1789, w której czytamy o pojawieniu się nowego itinerariusza: „W ostatnich dniach ukazało się jednotomowe wydanie w formacie *octavo*¹³³ ilustrowane dwiema mapami drogowymi w cenie 3 szylingów i 6 pensów oprawne w półskórek lub w cenie 4 szylingów¹³⁴ oprawne w czerwoną skórę w formie kieszonkowej. Jest to *Niezbędnik podróżnego lub Nowy itinerariusz po Anglii i Walii z częścią Szkocji*, na podstawie odbitek z płyt miedzianych; stanowi dokładny i pełny obraz głównych dróg Wielkiej Brytanii, sporządzony na podstawie pomiarów. Wskazano w nim każdy obiekt wart zobaczenia oraz uzupełniono wykazem sądów okręgowych, portów, z których odchodzą statki rządowe oraz obszernym indeksem dni w miastach targowych”¹³⁵. Wspomniany w “Kentish Gazette” przewodnik autorstwa Thomasa Pride i Philipa Luckombe pozwalał dokładnie zaplanować podróż po każdej głównej drodze na terenie Wielkiej Brytanii. Zasadniczą jego część stanowi opis dróg prowadzących z Londynu do wszystkich większych, często oddalonych o kilkaset mil miast i miejscowości, które pełniły ważniejsze funkcje administracyjne lub handlowe. Przykładem może być opis drogi nr 8 z Londy-

¹³³ 8 kart, 16 stron - przypis własny

¹³⁴ Równowartość 26 dniówek pracy wykwalifikowanego robotnika na podstawie przelicznika waluty dostępnego na stronie internetowej The National Archives (Narodowe Archiwum Wielkiej Brytanii), <https://www.nationalarchives.gov.uk/currency-converter/>, (dostęp: 23 kwietnia 2020).

¹³⁵ Kentish Gazette z 9 czerwca 1789, w: *The British Newspaper Archive*, <https://www.britishnewspaperarchive.co.uk/viewer/bl/0000235/17890609/020/0003>, [stan z 13 lutego 2019]. „These days are published, in one volume, small octavo, containing near 300 pages, illustrated by two road maps, price 3s. 6d. half bound, or 4s. bound in Red Leather, like Pocket Book. The Traveller’s Companion or New Itinerary of England and Wales, with part of Scotland, arranged the manner of copperplates being an accurate and comprehensive view of the principal roads in Great Britain, taken from actual surveys, wherein every object worthy of notice is pointed out; to which are annexed, the circuits of the judges, the ports from whence the government packets sail, and a copious Index, where are particularized the market days of each town” - tłum. własne.

nu do Edynburga przez miejscowości Weatherby, Durham i Berwick¹³⁶, którą to drogą przynajmniej częściowo musiał podróżować w 1820 roku Karol Sienkiewicz, wiemy bowiem z jego wspomnień, że w trasie z Londynu do Edynburga zatrzymał się w Durham¹³⁷. Przewodnik podaje inne szczegóły, jak np. czas przeprawy statkiem z Londynu do Walii, co wiązało się to z przekroczeniem rzeki Severn na sto trzydziestej mili. Czas przeprawy podano z uwzględnieniem różnych kierunków wiatru oraz faz księżyca¹³⁸. Informacje ułożono w trzech kolumnach, gdzie kolumna środkowa zawiera informacje o odległościach. W opisie autorzy zastosowali dokładność do pół mili, co pozwalało pewnie wybierać drogi na skrzyżowaniach.

Planowanie podróży ułatwiały również prace o charakterze syntetycznych zbiorów redagowanych na potrzeby podróżników i turystów. Przykładem jest kilkutomowa praca pod redakcją Samuela Leigha. Opracowany przez niego *Nowy obraz Anglii i Walii*¹³⁹, zawiera informacje na temat zabytków, ciekawostek przyrodniczych, rolnictwa, przemysłu, rzek i kanałów czy kąpielisk. O przeznaczeniu tej publikacji świadczą najlepiej słowa samego redaktora: „Opracowana na podstawie różnych i obszernych publikacji, niniejsza praca rości sobie prawo do bycia obrazem Anglii i Walii, w którym większą wagę przywiązuje się do ogólnego zarysu i ukazania całości w świetle bardziej jednorodnym niż w jego odcieniach i detalach. Z tego względu jest ona bardziej skierowana do uwagi powszechnego obserwatora aniżeli do zainteresowania wnikliwego znawcy antyku, historii czy polityka”¹⁴⁰. Tekst jest podzielony na opisy czterdziestu hrabstw ówczesnej Anglii i dwunastu hrabstw Walii. Opis każdego z nich zaczyna się

¹³⁶ T. Pride, P. Luckombe, *The traveller's companion; or new itinerary of England and Wales, with part of Scotland; Arranged in the Manner of Copper-Plates. being an accurate and comprehensive view of the principal roads in Great Britain, Taken from Actual Surveys; Wherein every Object worthy of Notice is pointed out; illustrated by two maps: to which are annexed, the circuits of the judges, The Ports from whence the Packets Sail. and a copious index, Where the Market Days of each Town are particularized*, London 1789, s 123-136.

¹³⁷ K. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 123

¹³⁸ T. Pride, P. Luckombe, *The Traveller's Companion or New Itinerary of England and Wales, with Part of Scotland*, London 1789, s 1-5.

¹³⁹ S. Leigh, ed., *Leigh's new picture of England and Wales, comprehending a description of the principal towns, ancient remains, natural and artificial curiosities, soil and produce, agriculture, manufactures, rivers and canals, principal seats, bathing places, also historical & biographical notices, and a synopsis of the countries ... views and a correct general map*, London 1820.

¹⁴⁰ Tamże, wstęp, s. iv, „Compiled from scattered and voluminous publications, this work professes to be a Picture of England and Wales, in which the bold outline, with the principal lights and shades have been more regarded than minute tints; it is therefore more calculated to attract the attention of the general observer, than to interest the profound antiquary, historian, or politician” - tłum. własne.

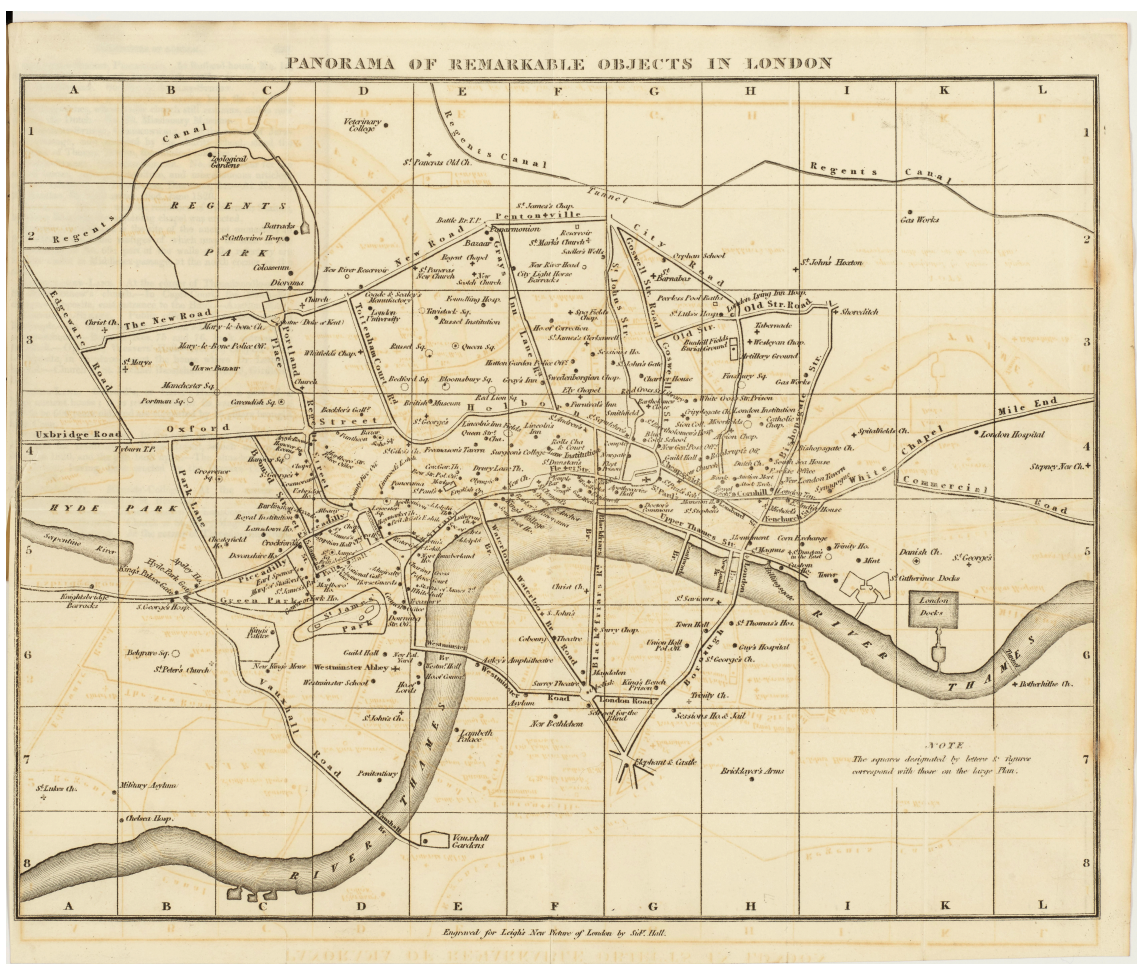
od podania ogólnego rozmiaru, opisu położenia i podania hrabstw graniczących. Następnie pojawiają się informacje bardziej praktyczne, jak opis gleby, surowców naturalnych, rodzaju upraw i przemysłu. Dowiadujemy się na przykład, że na terenie Kumbrii, kojarzonej głównie z Krainą Jezior, funkcjonował na początku XIX wieku przemysł włókienniczy o szerokiej specjalizacji: „W niektórych miastach targowych znajdują się małe manufaktury tkanin w kratę i surowego płótna. W Egermont i Whiteheaven kilkaset par rąk pracuje przy wyrobie płótna żaglowego. W różnych częściach hrabstwa znajdują się trzy lub cztery papiernie; niedaleko Dearham prowadzi się produkcję wyrobów ceramicznych, a w okolicach Workington znajdują się huty żelaza Seaton”¹⁴¹. O przemyśle w Krainie Jezior (w okolicach wsi Shap) wspomni Richard Hoare, gdy pochwyci uwagi na temat działalności przemysłowej Lorda Lonsdale i „prawdopodobnie największego krosna w Anglii”¹⁴². Opis Wielkiej Brytanii i Walii przygotowany przez Leigha pozwalał przygotować się do podróży w sposób wolny od subiektywnych uwag czy określonych obrazów estetycznych. Podróżny otrzymywał rzetelny opis poszczególnych hrabstw i mógł wybrać trasę optymalną dla swoich potrzeb, mogła to być podróż w poszukiwaniu dobrej organizacji przemysłu i nowinek technicznych, obszarów zorientowanych na produkcję rolną czy pozwalających na eksplorację romantycznej przyrody. Neutralny język tekstu Leigha nie podążał w kierunku piękna czy wzniosłości, jedynie przygotowywał podróżnych na określone miejsca obiekty. Przykładem jest opis jeziora Devock Water, o którym czytamy: „Devock Water zajmuje około 300 akrów i jest uważane za miejsce występowania najlepszego pstrąga w Anglii. Jest położone wśród wzgórz, blisko pięć mil na południowy wschód od Brampton”¹⁴³. Leigh jest również redaktorem znanego w tamtym okresie kieszonkowego wydania przewodnika po Londynie¹⁴⁴, który zawiera kilkadziesiąt rycin budynków, oraz kilka map, m. in. plan Londynu (*Leigh's New Plan of London*), mapę okolic Londynu (*Leigh's New Map of the*

¹⁴¹ S. Leigh, 1820, s. 84. „In some market towns are small manufactories of checks and coarse liniens. At Egermont, and Whiteheaven, several hundred of hands are employed in the manufacture of sailcloth. There are three or four papermills in various parts of the county; a manufactory of coarse earthenware is carried on near Dearham; and near Workington are the Seaton iron-works” - tłum. własne.

¹⁴² R. Hoare, w.: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 137.

¹⁴³ S. Leigh, s. 89, „Devock Water occupies about 300 acres, and is reported to contain the finest trout in England. Its situation is among the hills, nearly five miles southeast of Brampton” - tłum. własne.

¹⁴⁴ S. Leigh, red., *Leigh's New Picture of London*, London 1830.



Il. 4. Mapa Londynu pt. *Panorama of Remarkable Objects in London* w: S. Leigh, red., *Leigh's New Picture of London*, London 1830, fotografia za zgodą National Library of Scotland.

Environs of London) czy panoramę ważnych obiektów Londynu (*Panorama of Remarkable Objects in London*).

Miasta Wielkiej Brytanii starano się przybliżyć również poprzez panoramy i towarzyszące im opisy. Przykładem jest opis do panoramy Edynburga namalowanej przez Johna i Roberta Burfordów, którą wystawiano w Londynie w latach dwudziestych dziewiętnastego wieku. Dla oglądających to dzieło przygotowano dziesięciostronicowy, drukowany przewodnik, który zawiera dwie ryciny i krótkie opisy najważniejszych miejsc. W 1826 roku można go było nabyć za sześciopensówkę¹⁴⁵. Ryciny dawały ogólny obraz miasta, zaznaczono na nich główne ulice (Prince's Street czy Leith Street) oraz najciekawsze budynki (np. Katedrę św. Idziego, twierdzę edynburską czy gazownię).

¹⁴⁵ Description of a view of the City of Edinburgh and surrounding country, now exhibiting in the Panorama, Leicester-Square, painted by J. and R. Burford, London 1826.

Rozwijający się przemysł turystyczny oraz podróże do miejsc malowniczych, wzniosłych i romantycznych wymuszały na wydawcach przygotowywanie przewodników dedykowanych konkretnym trasom czy miejscom. Przykładem jest przewodnik Charlesa Heatha po opactwie Tintern, który w latach 1793-1828 doczekał się jedenastu wydań¹⁴⁶. Przewodnik zawiera opisy kilku wariantów drogi, miejscowości mijanych na trasie z Monmouth do Cheapstow, nazwy mijanych parków i lasów oraz użyteczne wskazówki dotyczące zakwaterowania i możliwości korzystania z posiłków. W wydaniu dziesiątym z 1828 r. czytamy m. in.: „Gdyby trud wziął górę nad ciekawością czytelnika, znajdzie on Beaufort Arms bardzo czysty i wygodny zajazd prowadzony przez pana Mitchela, który opiekuje się opactwem. W czasie gdy bawimy nad wodą i zwiedzamy opactwo, pani Mitchel może przygotować na nasz powrót dowolny posiłek, który uznamy to za stosowne”¹⁴⁷.

Innym znanym przewodnikiem było sześciotomowe, kieszonkowe opracowanie pod redakcją Williama Mavora¹⁴⁸. Praca ta, to zorientowany na poszczególne części Wielkiej Brytanii zbiór podróży z końca XVIII wieku, zrealizowanych przez różnych brytyjskich podróżników. Miasta i regiony wymieniane przez podróżników u Mavora znalazły się również na szlakach bohaterów analizowanych w pracy podróży. Przykładem jest miasto Dumfries opisane w I tomie przez Thomasa Pennanta: „Dotarliśmy do Dumfries, eleganckiego, dobrze zbudowanego miasta nad rzeką Nith, które mieści prawie pięć tysięcy dusz. Obecnie nie ma tam zbyt dużego handlu, ale organizowane co tydzień targi bydła dają znaczną korzyść. Dwa kościoły są niezwykle czyste. [...] Dumfries, podobnie jak inne miasta graniczne, było w znacznym stopniu wystawione na inwazje Anglików i często przez nich niszczone. Aby zapobiec ich najazdom,

¹⁴⁶ C. S. Matheson, 'Ancient to Present': *Charles Heath of Monmouth and the Historical and Descriptive Accounts...of Tintern Abbey 1793-1828*, w: B. Colbert, red., *Travel Writing and Tourism in Britain and Ireland*, New York 2012, s. 50.

¹⁴⁷ Ch. Heath, *Historical and Descriptive Accounts of the Tintern Abbey*, Monmouth, 1828, s. 36. według obliczeń własnych. Brak numeracji stron w wersji oryginalnej. Korzystałem z egzemplarza znajdującego się w zbiorach National Library of Scotland, sygn. LS NE.35.d.2.(1-2). „Should fatigue take precedence of the reader's curiosity, he will find the Beaufort Arms, a very neat and comfortable Inn, kept by Mr. Mitchel, who has the care of the Abbey. If a party by water, while the company are viewing the Abbey, Mrs Mitchel will provide any refreshment they may think proper to order on their return to the Inn” - tłum. własne.

¹⁴⁸ W. Mavor, red., *The British tourists: or traveller's pocket companion, through England, Wales, Scotland, and Ireland. Comprehending the most celebrated tours in the British Islands*, vol VI, London, 1800 oraz W. Mavor, red. *The British tourists: or traveller's pocket companion, through England, Wales, Scotland, and Ireland. Comprehending the most celebrated tours in the British Islands*, vol I-V, London, 1798.

pociągnięto z Nith do Locher Moss rów i kurhan zwany Warders Dykes gdzie trzyma się ciągle straż¹⁴⁹. Tom II¹⁵⁰ zawiera opis znanej podróży Samuela Johnsona do Szkocji z 1773 r. oraz *Wycieczkę do Jezior* Williama Hutchinsona z 1774 r. Tekst ten z pewnością był znany niejednemu romantycznemu turyście, który odwiedzał Krainę Jezior w kolejnym stuleciu. Niektóre fragmenty przestrzegały podróżnych przed niebezpieczeństwami, jak ten z tomu III, w którym opisano wycieczkę do jaskini Eldon Hole w parku Peak District: „Opowiada się często o wypadkach, które miały tu miejsce; bydło często wpadało do środka. Nic jednak nie może być bardziej strasznego niż wyznanie jednego nikczemnika, który stojąc na szafocie za popełnienie innych odrażających występków przyznał się do wrzucenia do środka pechowego podróżnego, którego był wcześniej obrabował, a który to powierzył się jego przewodnictwu w drodze”¹⁵¹.

Poza takimi syntezami podróżniczymi, których celem była całościowa prezentacja Wielkiej Brytanii, istniały przewodniki zorientowane na poszczególne regiony. Trud taki w stosunku do północno-zachodniej Anglii podjął George Nicholson wydając w 1808 roku *The Cambrian Traveller's Guide and Pocket Companion*. Przewodnik powstał w ten sposób, że „redaktor samodzielnie poszedł śladami najbardziej znanych turystów i skorzystał z ich zebranych prac. Nie spoczął jednak na tym, lecz powiększył zebrany przez nich materiał dodając poprawki i uzupełnienia, które są wynikiem kilkunastu wycieczek i odbytych rozmów”¹⁵². Przewodnik Nicholsona zawiera opisy więk-

¹⁴⁹ W. Mavor, ed. *The British tourists...: or traveller's pocket companion, through England, Wales, Scotland, and Ireland. Comprehending the most celebrated tours in the British Islands*, vol I, London, 1798, s. 124-125. „Reached Dumfries, an elegant, well-built town, on the Nith, containing near five thousands souls. At present it has little commerce, but its weekly markets of black cattle, are of considerable advantage. The two churches are remarkably neat. [...]. Dumfries, like other border towns, was much exposed to the inroads of the English, and was frequently ruined by them. To prevent their invasions, a ditch and mound, called Warders Dykes, were drawn from the Nith to Locher Mofs (Moss), where watch and ward were constantly kept” - tłum. własne.

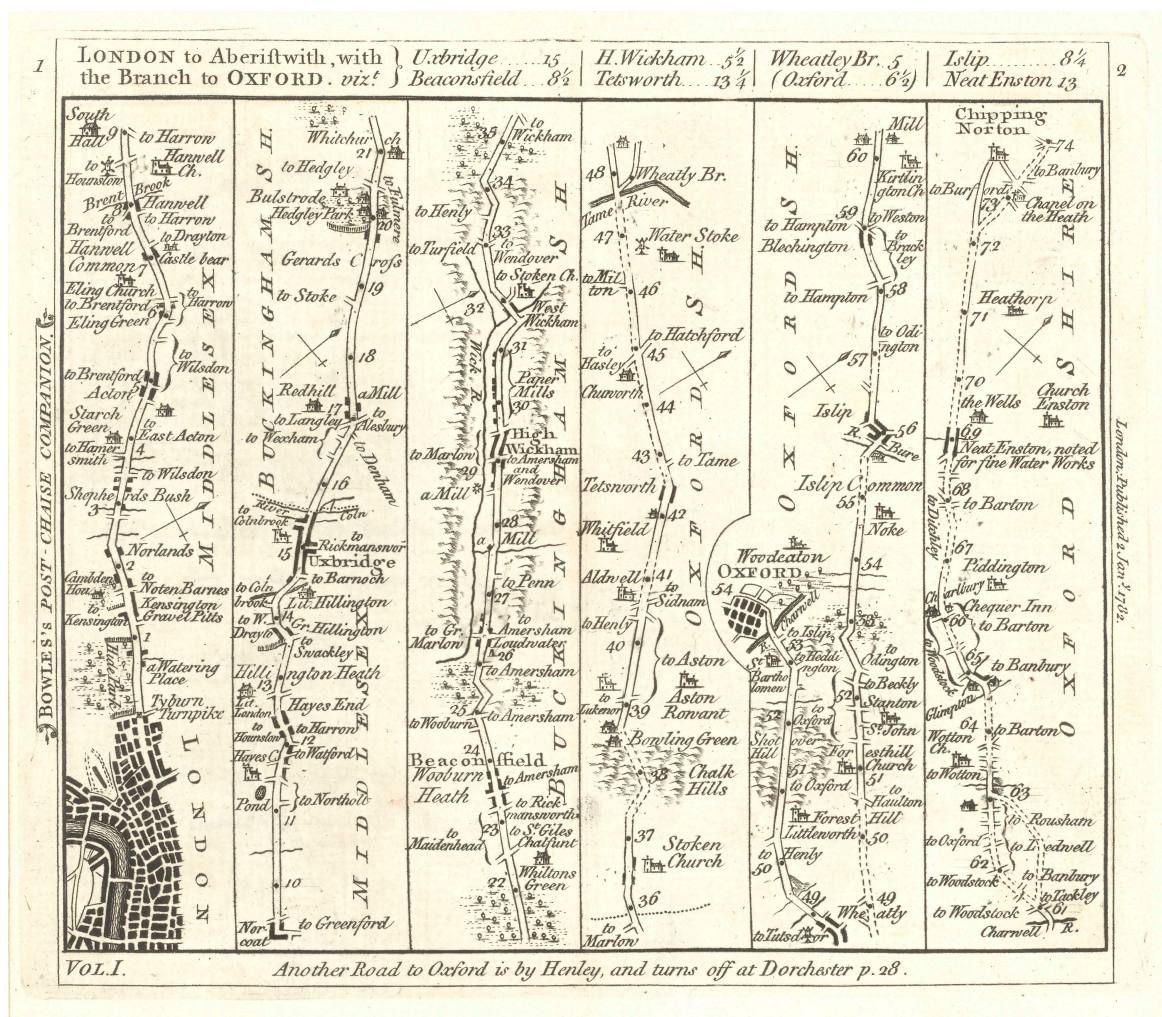
¹⁵⁰ W pracy wykorzystano wydanie z 1798.

¹⁵¹ W. Mavor, *The British Tourists*, ... t. 3, s. 99. „Many stories are told of accidents which have happened at this place; cattle frequently tumble into it. But nothing can be more dreadful than the acknowledgement of a villain, who, when on the scaffold for the perpetration of some other horrid deed, confessed having thrown an unfortunate traveller into it, whom he had robbed, and who had entrusted himself to his guidance” - tłum. własne.

¹⁵² G. Nicholson, *The Cambrian traveller's guide, and pocket companion, etc.*, Stourport, 1808, s. III. „The editor has diligently traced the steps of all the most popular tourists, and availed himself of their united labors; nor has he rested here, but has enlarged an accumulated stock of materials, by corrections and additions made by himself during several excursions, and he has also been favored with some communications” - tłum. własne.

szości walijskich miast, alternatywne trasy wycieczek oraz kilka wariantów wejść na znane szczyty, np. na popularny Snowdon.

Podobnie do George Nicholsona postąpił Daniel Charles Webb, który odbył w latach 1810-1811 szereg podróży i opisał je w formie przewodnika pt. *Observations and remarks during four excursions, made to various parts of Great Britain in the years 1810 and 1811*¹⁵³. To co Mavor skompilował na podstawie tekstów wielu podróżników, Webb starał się uzyskać wędrując na przestrzeni dwóch lat do Kornwalii na południowym zachodzie, do Lancaster w północno-zachodniej Anglii, do Swansea w południo-



Il. 5. Mapa drogi z Londynu do Oxfordu w: *Bowles's Post-Chaise Companion...*, London, 1782. str 1-2 fotografia za zgodą National Library of Scotland.

wo-zachodniej Walii, oraz do szkockiego Edynburga. Opisy podróży Webba są dość

¹⁵³ D. Webb, *Observations and remarks during four excursions, made to various parts of Great Britain in the years 1810 and 1811*, London 1812.

szczegółowe i systematycznie zorganizowane. Całość stanowi spójny, pisany według jednego klucza obraz Wielkiej Brytanii. Każda podróż jest podzielona na krótsze odcinki, w których podróżnik opisuje okolicę, miejsca i ciekawostki. Układ tekstu Daniela Webba bardzo przypomina wspomnienia z Anglii i Szkocji polskiego podróżnika Krystyna Lacha-Szyrmy. Uzupełnieniem przewodników i trawelogów były mapy. Na początku XIX wieku istniały bardzo dokładne, wielkoformatowe mapy poszczególnych hrabstw używane do celów geodezyjnych, pomocne w wyznaczaniu granic terenów uprawnych oraz podczas procesu ogradzania. Dla podróżników przeznaczone były mapy w mniejszym formacie, które wklejano do kieszonkowych wydań przewodników¹⁵⁴ czego przykładami z początku XIX w. są np. mapa Anglii i Walii (ok. 1800)¹⁵⁵ czy mapa Szkocji¹⁵⁶. Podróżni mieli do dyspozycji specjalnie przygotowane zestawy map wydane przez znanych w tamtym okresie kartografów: np. Johna Cary’ a, Thomas Kitchina lub Caringtona Bowlesa¹⁵⁷. John Cary wydał np. kieszonkowy przewodnik dla podróżnych zawierający mapy wszystkich płatnych dróg w poszczególnych hrabstwach Wielkiej Brytanii¹⁵⁸. Z tego przewodnika pochodzi mapa hrabstwa Cumberland, na terenie którego leży Kraina Jezior, którą odwiedzili polscy i angielscy podróżnicy. W pracy Bowlesa¹⁵⁹ znajdziemy mapę drogi z Londynu do Holyhead, którą z dużym prawdopodobieństwem podróżowała Maria Edgeworth¹⁶⁰, lub mapę drogi Londyn-Oxford, którą mogła 10 czerwca 1790 r. pokonać Izabela Czartoryska.

¹⁵⁴ Rozmowa osobista z Christopherem Fleet, kustoszem działu map Narodowej Biblioteki Szkocji w Edynburgu, c.fleet@nls.uk, luty 2019.

¹⁵⁵ S. I., *A new map of England & Wales*, 1800?, National Library of Scotland, katalog Newmana poz. 1059.

¹⁵⁶ Cary, J., *Cary’s Traveller’s Companion or a Delineation of the Turnpike Roads of England and Wales showings the immediate Route to every Market or Borough Town through the Kingdom*, wklejka na początku książki, London 1819.

¹⁵⁷ Y. Beresiner, *British county maps. Reference nad Proce Guide*, 1983, s. 70-129.

¹⁵⁸ J. Cary, *Traveller’s Companion or a Delineation of the Turnpike Roads of England and Wales showings the immediate Route to every Market or Borough Town through the Kingdom*, J. Cary, London 1817.

¹⁵⁹ C. Bowles, *Bowles’s Post-Chaise Companion or Travellers Directory through England and Wales being an actual Survey of all the Direct and principal Roads with the mile-stones expressed as they stand at present (...)*. t. 1, London, 1782. str 1-2.

¹⁶⁰ Tamże, ss. 39-44.



II. 6. Mapa hrabstwa Kumbrii w: J. Cary, *Traveller's Companion...*, London 1817, brak numeracji stron, fotografia za zgodą National Library of Scotland.

Rozdział III. Portrety ludzi

Podróże po Wielkiej Brytanii dawały podróżnikom liczne okazje do spotykania, obserwowania i poznawania jej mieszkańców. Kontakty i interakcje z nimi cechowała różna intensywność, poczynając od przypadkowych, krótkich obserwacji po bardziej serdeczne, utrzymujące się dłużej znajomości. Świadectwem tych spotkań są również omawiane w pracy teksty podróżnicze - dzięki nim obraz Wielkiej Brytanii wypełnia się bohaterami, którzy w czasie odbywanych podróży świadczyli o obyczajach, tradycji i niejednokrotnie osobliwościach brytyjskiej kultury tamtego okresu. Znamionną cechą w zapisach podróżniczych Anglików jest to, że temat ten wydaje się silnie różnicować porównywaną polską i angielską literaturę podróżniczą; to właśnie na przykładzie patrzenia na człowieka widać, jak teksty te inaczej opowiadają o Wielkiej Brytanii. Dla podróżujących Polaków angielskie postawy i obyczaje były nowe, z wyrazistą obecnością nowości, budziły zainteresowanie, zdziwienie, a niejednokrotnie odrazę. Nie brak w tekstach polskich podróżników uwag bezpośrednich i odważnych, choć, jak wynika z lektury, „nowy” i często prowokujący zaznaczał swoją obecność również w tekstach angielskich. Przyczyn większej liczby uwag na temat Anglików w tekstach polskich może być kilka. Za najważniejsze, odwołując się do Jeremiego Paxmana¹⁶¹, można uznać po pierwsze potrzebę doświadczenia kultury, która, pomimo że europejska, budziła w XIX-wiecznej Europie pewną idiosynkrazję. Po drugie, spotkania z Anglikami dawały polskim podróżnikom okazję obserwowania i doświadczenia zjawisk dotąd nieznanych. Dla kontrastu, podróżujący po ojczyźnie Anglicy zdecydowanie rzadziej odnoszą się do zachowań i postaw swoich rodaków. W większości przypadków obserwacje nie ujawniały wiele nowego. To co Polacy postrzegali jako odmienne, a nawet rażące, Anglicy uznawali za naturalne. Ewentualne przywary i dziwactwa nie były istotne w obliczu panującego przekonania, że Anglicy byli przecież „najlepszymi ludźmi na świecie, wyznającymi najwyższe ideały przyzwoitości, sprawiedliwości, wolności i pokoju”¹⁶².

Najmniej uwagi ludziom poświęca w swoich relacjach z podróży Richard Colt Hoare. Można odnieść wrażenie, że Hoare podróżuje wraz ze swoimi towarzyszami

¹⁶¹ J. Paxman, *Anglicy. Opis przypadku*, Warszawa 2007, s. 94.

¹⁶² Tamże, s. 95.

mi po bezludnej wyspie, napotykać co jakiś czas opuszczone wsie i miasta. Liczne przykłady zawierają m.in wspomnienia z podróży po północnych hrabstwach Walii w 1810 r. Odwiedzając jedną z mijanych po drodze wsi, podróżnik wspomina: „Nudna droga zaprowadziła nas do małej wioski Yspsyty Evan, położonej około 12 mil od Bala. Mała, schludna wieś położona w Denbighshire na brzegach Conwy, która płynie nietypowym, skalnym korytem. Pennant¹⁶³ wspomina, że dawniej był tu szpital zakonu św. Jana z Jerozolimy, który dał następstwo innej instytucji dobroczynnej. Kościół - porządny budynek z dobrą posadzką i czysto utrzymany, co jest rzadkością w Walii. W tych sprawach jednak wiele się zmieniło z chwilą ustanowienia wiejskich dziekanów, do zadań których należy utrzymywanie porządku i prowadzenie koniecznych napraw w budynkach kościelnych. W tym kościele zachowały się pozostałości trzech okaleczonych alabastrowych posągów, które Pennant wymienia z nazwy. Okaleczenie rzeźb można przypisać swawolnym psotom uczniów, którzy zgodnie z walijską tradycją, traktowali kościół niczym klasę szkoły”¹⁶⁴. W przytoczonym wspomnieniu Hoare’a zdecydowana większość elementów obrazu należy do przeszłości i historii. Z przytoczonego obrazu podróżnik usuwa ludzi, nawet uczniowie demolujący kościelne pomieszczenia należą do opowieści z dawniejszych, bliżej nieokreślonych czasów. Z tej i podobnych relacji Hoare’a nie dowiadujemy się, jak żyli i wyglądali mieszkańcy Yspsyty Evan.

Na tym tle zupełnie inaczej wyglądają wspomnienia Izabeli Czartoryskiej. Podążając śladem jej podróży można odnieść wrażenie, że jest to podróż od jednej rodziny do drugiej, od domu do domu, od spotkania do spotkania. Przemierzając hrabstwo Yorkshire, pod datą 23 lipca 1790 r. Czartoryska zapisała: „Potem udaliśmy się do Richmondu. Mała miejscina z zamkiem w znacznej ruinie i z rezydencją należącą do pana York, który tam mieszka z żoną. Oboje już w starszym wieku i mają w okolicy opinie dobroczyńców. Ogród ich nad brzegiem rzeki szybko płynącej po skałach. Na

¹⁶³ Thomas Pennant, osiemnastowieczny walijski podróżnik i znawca antyku, na którego prac korzystał Richard Colt Hoare - przyp. własny.

¹⁶⁴ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 246. „A dreary ride brought us to the little village of Yspsyty Evan, distant about 12 miles from Bala. A small neat village situated in Denbighshire on the banks of the Conwy which flows over a singular bed of rock. Pennant (p. 131) says there was formerly an hospital of the Order of St John of Jerusalem here which was succeeded by another charity. The church is a neat building, well paved and neatly kept, not often the case in Wales. But these matters have been better attended to since the establishment of the office of rural deans whose business it is to overlook and order the repairs necessary to ecclesiastical buildings. In this church are preserved the mutilated remains of three alabaster effigies whose names have been reordered by Pennant. The mutilation of these monuments may be attributed to the wanton tricks of schoolboys who, according to Welsh custom, resorted to the church as a schoolroom” - tłum. własne.

drugim brzegu rzeki amfiteatr wspaniałego lasu tworzy jakby kurtynę. Od strony ogrodu na skałach znajduje się grotta. Na wzgórzu zaś wieża i piękny taras okalający całe wzniesienie tego malowniczego ogrodu. Staruszka ma oswojonego kruka. Odjeżdżamy po okropnym obiedzie”¹⁶⁵. Pod względem kompozycji głównych elementów obraz Czartoryskiej przypomina wspomniany wyżej obraz Hoare’a. Główne miejsce zajmują budynki - kościół, ruiny zamku, posiadłość pana York. Podobną dynamikę ma również rzeka płynąca po skalnym łożysku. Zmianę widać dopiero w warstwie interakcji podróżników z otoczeniem. Obraz Czartoryskiej jest bardziej „teraźniejszy” i naturalny, staje się czytelnikowi bliższy poprzez osobistą interakcję z właścicielami domu. Historia i ciągnąca się za nią pustka tworzona przez brak ludzi nie przejmuje kontroli nad obrazem. I choć trudno na tym krótkim wspomnieniu zbudować obiektywny obraz Anglików, tekst Czartoryskiej staje się świadectwem ludzi - poznajemy panią York, której ulubionym zwierzątkiem jest kruk, i która nie przywiązuje raczej zbytnej wagi do sztuki kulinarnej.

Nie należy jednak twierdzić, że angielscy podróżnicy stronili w swoich podróżniczych wspomnieniach całkowicie od opisywania zachowań czy wyglądu swoich rodaków. Czynili to jednak nie tak jak Polacy, na zasadzie uogólnień, ale podążali raczej za pojedynczym obrazem. Wnikliwą obserwatorką ludzi była z pewnością Dorothy Wordsworth, która subiektywne, analityczne obrazy prowadzące do wewnętrznych przeżyć wkomponowuje również w otoczenie przyrody i miasta. W jednym z takich wspomnień zachował się obraz dziewczynki podróżującej z rodziną woźnicy: „była ślicznym stworzeniem i było coś niezwykle imponującego w lekkości i radości jej zachowania. Jej praca wydawała się być wyłącznie przyjemnością - przyjemnością z wykonywanych ruchów”¹⁶⁶. To bezpośrednie, wewnętrzne przeżycie spotkania dalekie jest od stereotypu i obiektywizmu. Portretowana osoba jest związana wyłącznie z wewnętrznym przeżyciem podróżniczki, ulotnym obrazkiem, który przemija wraz z przebywaniem drogi. Zdarzały się jednak Anglikom bardziej bezpośrednie uwagi. Na taką bezpośredniość pozwolił sobie S. T. Coleridge, czego przykładem jest jego wspomnie-

¹⁶⁵ I. Czartoryska, dz. cyt., s. 90.

¹⁶⁶ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 69. , She was a beautiful creature, and there was something uncommonly impressive in the lightness and joyfulness of her manner. Her business seemed to be all pleasure - pleasure in her own motions [...]” - tłum. własne.

nie na temat kobiet w mieście Gloucester, które „prawie wszystkie mają ostro zakończone nosy”¹⁶⁷.

Polscy podróżnicy pisząc o Anglikach często posługują się językiem uogólnień i stereotypu. Stosowanie takiej retoryki może świadczyć z jednej strony o chęci syntetycznego zaprezentowania w zwartej formie cech typowo angielskich, z drugiej strony wskazuje na zetknięcie się ze wspomnianym wyżej „innym” w zachowaniach i obyczajach. Nagromadzenie nowości nie sprzyja zatrzymywaniu się na pojedynczych obrazach i zachowaniach, raczej widać tu potrzebę przedstawienia zwartej postaci. Retoryka ta jest zresztą charakterystyczna nie tylko dla literatury podróżniczej, w podobnym tonie pisano o Anglikach w wydawanych w tamtym okresie w Anglii w języku polskim czasopismach. Jak donosi „Pustelnik londyński”: „Anglicy, jak wiadomo, są ludzie przemyślni i pracowici, ale równie lubiący odpoczynek i zabawy. Każdego prawie dnia Anglik po ułatwieniu interesów, resztę czasu w przybytkach Bachusa przepędza”¹⁶⁸.

Jeden z takich stereotypów ukazywał Anglików jako ludzi wolnych, ceniących sobie niezależność i dających innym prawo do wolności. Angielskie przywiązanie do swobody w życiu społecznym i prywatnym było w tamtym okresie powszechnie znane w Europie. Już pod koniec XVII wieku Piotr Świtkowski pisał: „Jest to prawda nieomylna, iż żaden oświecony naród nigdy nie był tak wolnym jak dziś są Anglicy; na co każdy przystanie, kto zna dokładnie konstytucję dawnych i nowych krajów wolnych”¹⁶⁹. Źródłem brytyjskiej potrzeby wolności można szukać w wyspiarskim charakterze kraju, w świadomości życia w izolacji wyspy i ciągłym pragnieniu odkrywania tego, co poza granicą wody. Zwraca na to zjawisko m.in. Józef Bachórz odwołując się do „Wykładów z filozofii dziejów” Georga Hegla: „Morze daje nam wyobrażenie nieokreśloności, nieograniczoności i nieskończoności, a człowiek, gdy oswoi się z nieskończonością, gotów jest ważyć się na przekraczanie szranków ograniczoności. Morze zachęca człowieka nie tylko do zdobyczy i rabunku, ale także do szukania zysków i zarobków. Ląd, nizina przykuwa człowieka do ziemi, ogranicza go niezliczona ilością

¹⁶⁷ T. S. Coleridge, *List z 6 lipca 1794 r. do Roberta Southeya* w: R. Hudson, dz. cyt., s. 19. „The women have almost all of them sharp noses” - tłum. własne.

¹⁶⁸ *Święto 5 króli w Londynie*, w: *Pustelnik londyński z ulicy Picadilly* t. I nr III, s. 75, Warszawa 1832, s. 89.

¹⁶⁹ P. Świtkowski, red., „Pamiętniki Polityczny i Historyczny”, t. I, Warszawa 1786, s. 7.

różnych zależności, natomiast morze wyprowadza go z tego ciasnego kręgu¹⁷⁰. Przykład angielskiej potrzeby wolności polscy podróżnicy mogli poznać z pism Stanisława Staszica, który w dziennikach wspomina o rezygnacji mieszkańców Londynu z ochrony nocnych wojskowych patroli na rzecz zachowania większej niezależności i wolności obywatelskiej¹⁷¹. Temat szeroko pojmowanej wolności obejmował również swobodę wypowiedzi, o czym donosił w latach dwudziestych XIX w. „Pustelnik Londyński z ulicy Pikadilly”. Jego wydawca, Konstanty Sztek pisze: „Ale przekonany iż w kraju Waszym wszystkim bez różnicy urodzenia, stanu i religii, wolność jest zostawiona czynienia uwag swoich w przedmiotach tyczących się dobra ogółu, zatem zachęcony nagrodą za najlepszą rozważę w przedmiocie, w którym teraz mam mówić, wyznaczoną, śmiem Was prosić o parę godzin uwagi; w zaufaniu, iż mi jej odmówić nie zechcecie”¹⁷². Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że dla Polski znajdującej się pod zaborami oraz w obliczu klęski powstania listopadowego idea i fenomen wolności musiały mieć wyjątkowo istotne znaczenie. Powyższe dobrze podsumowują słowa Leonarda Niedzwieckiego, który w liście do Eustachego Januszkiewicza pisze o Anglii jako kraju, w którym „powietrze wolne jest tak wolne, że nim aż z Francji niektórzy zумыślnie oddychać przyjeżdżają [...] i drukować wszystko bez narażania się można, nawet podczas imienin królewskich”¹⁷³.

Na większą niż w Polsce wolność w obyczajach zwraca uwagę Teodor Tripplin wspominając spacer po jednym z londyńskich parków: „Tak do mnie mówiła *Miss Emily* przechadzając się po ogrodzie botanicznym w Chelsea, w dniu, w którym mnie do siebie zaprosiła. Wiadomo już, że pannom angielskim wielką w tym względzie zostawiają wolność”¹⁷⁴. W przytoczonym fragmencie na uwagę zwraca określenie wolności jako *wielkiej*. Tripplin kwantyfikuje wolność, a samo określenie „wielka” sugeruje zjawisko w pewien sposób niecodzienne dla autora, ponad wymiar, który jest autorowi znany. Wchodząc nieco głębiej w refleksję polskiego podróżnika można się zatrzymać na fakcie „pozostawienia” wolności. Kobiety angielskie w stanie panińskim mają

¹⁷⁰ J. Bachórz, *Złączyć się z burzą*, Gdańsk 2005, s. 23.

¹⁷¹ St. Staszic, *Dziennik Podróży Ks. Stanisława Staszica 1777-1791*, Warszawa 1903 s. 113.

¹⁷² *Wyjatek z rozprawy wydawcy niniejszego pisma o stanie obecnym Wielkiej Brytanii i sposobach spłacenia długu narodowego, czytany na zgromadzeniu uczonych w Londynie dnia 19 marca 1822*, w: „Pustelnik londyński z ulicy Picadilly”t. I nr III, s. 75, Warszawa 1832

¹⁷³ L. Niedzwiecki, dz. cyt., s. 104.

¹⁷⁴ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 3., s. 285.

swobodę w dysponowaniu tą wolnością. Spacer niezameżonej kobiety z mężczyzną w miejscu publicznym staje się decyzją kobiety i nie stoi w sprzeczności z zasadami moralności. Zachowanie nie jest narzucone, nie jest ujęte w jakieś szczególne formy. Wolność jest pozostawiona samej sobie, czyli jest taka, jaką powinna być - nieskrępowana. W takim kontekście można również odczytywać we wspomnieniu Triplina scenerię - miejski park w Chelsea, ogród, który odwołuje się znaczeniem do Edenu, ogrodu „niestrzeżonego i nie obłożonego zakazem”¹⁷⁵. Pozostając w temacie relacji kobieta-mężczyzna warto przywołać obraz, który pojawia się w jednym z emigracyjnych listów Leonarda Niedźwieckiego. Polski podróżnik porównuje w nim Anglików i Polaków w kontekście ich stosunku do kobiet. Poznajemy tu Anglika, którego trudno nazwać znawcą kobiecej natury; przeciwnie, bywa dla nich mało dżentelmeński, a wręcz nudny, co skazuje go na niepowodzenie w konkurach. Niedźwiecki niejednokrotnie zaznacza w tym względzie przewagę Polaków nad Anglikami. Mogą o tym świadczyć następujące słowa: ”Kto śmielej nad Polaka powiedzieć może, że zgruntował, że poznał na wylot kobietę? I kto stalszy, kto pełniej niesie szacunek dla niej nad niego? Jak w dziwnej, bo zgodnej parze idą: poznanie dokładne kobiety i najwyższe dla niej uwielbienie w Polaku, kiedy Francuz bierze ją za machine, Anglik za sprzęt, a Niemiec za krowę?”¹⁷⁶ Przedmiotowe, a na pewno pozbawione empatii i elegancji traktowanie kobiet przez Anglików zauważył Niedźwiecki na jednym z balów: „Kuszono się i o naszego, choć po swojemu, mazura. Damy wyzywały, stawały; co za hańba - żaden z mężczyzn nie przyjął wyzwania. Wierzaj mi, Angliki to są nieruchawe woły”¹⁷⁷. Dodatkowo Niedźwiecki wspomina o tańcach angielskich, które „są najnudniejszym zajęciem pod słońcem” - tańczy się głównie kadryla, walc jest bulwersujący z uwagi na bliskość tańczących w parach.

Stereotypowy obraz Anglików obecny w literaturze podróżniczej bywa równoważony poprzez osobiste doświadczenia i spotkania podróżników z pojedynczymi osobami. W wyniku takiego zderzenia, to co stereotypowe, i w konsekwencji nadmierne uogólniające, staje się poprzez osobiste, intymne doświadczenie w podróży bardziej zrównoważone i wielowątkowe. W wyniku takiego doświadczenia obraz Anglika prze-

¹⁷⁵ R. Przybylski, *Ogrody*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. A. Kowalczykowa, J. Bachórz, Wrocław - Warszawa - Kraków 1994, s. 635.

¹⁷⁶ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 278.

¹⁷⁷ Tamże, s. 83.

staje być monochromatyczny, spotkania wprowadzają bowiem koloryt i emocje, i często działają na korzyść mieszkańca Albionu. Świadectwem powyższego są obserwacje Teodora Tripplina. Patrząc stereotypem, powie, że „granicząca z oziębłością prostota religii Anglików, wzbrania im wszelkich powierzchownych oznak czułości. Anglik wystrzega się za życia swych krewnych [...]”¹⁷⁸. Lecz osobiste spotkanie pozwala zmienić ten obraz. Widać to na przykładzie spotkania na cmentarzu w Londynie: „Ja dotąd myślałem, że łatwiej łzę wykrzesać z kamienia, jak znaleźć poezję u zimnego Anglika, a znalazłem ją u grabarza w Chelsea”¹⁷⁹. Podobne obserwacje poczynił Leonard Niedźwiecki goszcząc na północy Anglii: „Zaprosił mnie jeden dzierżawca angielski do siebie; nieznana mi cała rodzina jego przyjęła mię na łono swoje jak brata - więcej może, bo brat to członek rodziny i nie doznaje i nie wymaga tak wiele oznak czułego i pełnego szacunku przyjęcia¹⁸⁰”. Ten serdeczny obraz mieszkańców północy Anglii warto również odczytać w kontekście wspomnianego szacunku Anglików do wolności. Uwydatniał się on jednak nie tyle w sferze politycznej i dyplomatycznej (polityka angielska nie angażowała się aktywnie w narodowowyzwoleńcze działania Polaków), co w stosunkach społecznych i prywatnych. Niedźwiecki podróżował po Anglii jako polski emigrant po klęsce powstania listopadowego, a jego doświadczenia wyraźnie dowodzą solidarności społeczeństwa angielskiego z walczącymi o wolność Polakami. W liście z 26 listopada 1836 r. pisanym do Lacha Szyrmy podczas wyjazdu na północ Anglii czytamy: „Powiedzieć, że dobrze tu nam, byłoby krótko - a przecież może najlepiej maluje pobyt nasz na północy Anglii - bo chyba bym każdego dnia zdarzenia każde z osobna opisywał, gdybym chciał oddać sprawiedliwość przyjęciu nas tutaj: w widzeniu nas radzi, w zaproszeniu skorzy, w częstowaniu chętni i nieleniwi - zgoła mieszkańcy Północy otwarli swe drzwi i nadstawili braterskie swe piersi, żeby dać świadectwo ich gościnności i uprzejmości”¹⁸¹.

Częstym tematem pojawiającym się w portretowaniu Anglików w tekstach podróżopisarskich jest pieniądz oraz towarzyszące mu dwa przeciwstawne stany - ogromne fortuny, bogactwo i przepych oraz skrajna, niewyobrażalna bieda. Temat ten jest do pewnego stopnia wspólny narracji podróżników polskich i angielskich, przy

¹⁷⁸ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 296.

¹⁷⁹ Tamże, s. 300.

¹⁸⁰ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 278.

¹⁸¹ Tamże, s. 191.

czym Polacy podczas prowadzonych obserwacji zauważają postawy umykające obserwacjom podróżników angielskich, takie jak chciwość, pazerność i granicząca z nieuczciwością interesowność. Szczególnie Polacy w swoich wspomnieniach podkreślają, że udając się w podróż do Anglii należało mieć pieniądze. Ich brak frustrował i szybko określał człowieka w hierarchii społecznej. Dlatego pisał o Anglii Niedźwiecki, że jest to „kraj przebrzydły dla cudzoziemca - biada, kto doń wchodzi bez grosza albo mało weń opatrzony. W żadnym kraju bieda szponów swoich w boki biedaka z taką mocą nie wypycha”¹⁸². Mniej chętni do czynienia uwag na temat ekonomicznej zaradności swoich rodaków Anglicy częściej okazują zainteresowanie obrazami biedy, która dotyka ich rodaków. Trudno jednak doszukać się w ich wspomnieniach uwag podobnych do tej, jaką poczynił Teodor Tripplin na temat majątku Johna Weissa, „fabrykanta instrumentów chirurgicznych, Niemca osiadłego od czterdziestu lat w Anglii i bogatego na 10,000,000 złp”¹⁸³.

Portretowanie Anglika na tle handlu i pieniędzy nie jest domeną wyłącznie literatury podróżniczej. Na przykład Stanisław Barzykowski odwołując się w XIX w. do polityki międzynarodowej Anglii w kontekście jej konfliktów z Francją pisze o Brytyjczykach, że „nie rycerski to i szlachetny rywal, ale egoista, kupiec”¹⁸⁴. Taki pogląd podzielają również o samych sobie Anglicy; Jeremy Paxman zauważa np.: „Anglicy mogliby wybrać na swój narodowy symbol każdego, od żelaza po poetę. Zamiast tego wybrali kupca”¹⁸⁵. W podobnych słowach wypowiedział się o Anglikach Adam Mickiewicz w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, pisząc: „A zaś Anglikom zrobił król bałwana, którego nazwał *panowaniem na morzu i handlem*, a był to ten sam bałwan, który się nazywał dawniej Mamonem. [...] A król angielski rzekł: powstańcie, a bijcie się za Mamona”¹⁸⁶. Powyższe potwierdza literatura podróżnicza i uwaga podróżującego przez Anglię Leonarda Niedźwieckiego: ”Poślubi się wdowa Angielka z parobeczkiem Anglikiem i jak to u nich nie nowina - zakładając gniazdko swoje, zakłada zaraz handelek jaki taki”¹⁸⁷. Pieniądz i majątek są również wpisane w an-

¹⁸² Tamże, s. 308.

¹⁸³ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 219.

¹⁸⁴ St. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. II, Poznań 1883, s. 243.

¹⁸⁵ J. Paxman, dz. cyt., s. 255.

¹⁸⁶ A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Paryż 1832, s. 14.

¹⁸⁷ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 328.

gielską kulturę poprzez męskie i żeńskie imiona własne, czego przykładami są: Edyta (walcząca o bogactwo), Edgar (osoba ciesząca się dobrobytem), Edmund (zapewniający dobrą opiekę), Edward (cieszący się dobrobytem i broniący go), Edwin (cieszący się dobrobytem)¹⁸⁸.

Wyraźny niedostatek uwag na temat bogactwa i sposobów jego zdobywania w tekstach podróżniczych Anglików można przypisać kontekstowi społeczno-politycznemu. Dziewiętnastowieczny imperializm Wielkiej Brytanii przekładał się w naturalny sposób na wysoki standard życia i przekonanie o dominacji na świecie, które Anglicy zdają się traktować jako coś zupełnie naturalnego, wpisanego w porządek świata. W dziewiętnastym wieku był to porządek dobrze ugruntowany, będący bezpośrednią konsekwencją brytyjskiego kolonializmu, wspieranego potęgą Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej i umocowany przez kolejne *The Navigation Acts* - zbiór ustaw morskich, które pozwoliły na rozwój floty angielskiej przesuując fundament gospodarki angielskiej z rolnictwa w kierunku handlu¹⁸⁹. W artykule *Trade and the British Empire*, Kenneth Morgan stawia tezę, że to kupieckie i handlowe działania Anglii przyczyniły się do jej politycznej i gospodarczej dominacji w Europie i na świecie dając jej obywatelom unikalne poczucie niezależności. Angielskie zamiłowanie do handlu i wynikające z nich odnoszenie wszelkich działań i zachowań do kategorii zysku i straty finansowej są zatem nierozdzielnie wrośnięte w istotę angielskiego patrzenia na otaczającą rzeczywistość. Chęć i potrzeba zysku finansowego, niejednokrotnie rażące podróżujących Polaków, o czym wspominał w rozdziale pierwszym na stronie 24, zdają się być dla Anglików tak naturalne, że nie warte odnotowania we wspomnieniach. Dominująca rola Anglii w XIX-wiecznej Europie, wyrosła na fortunach kupców i fabrykantów, wpisywała się w ustalony porządek świata. Wspomina o tym m.in. Jeremy Paxman: „Anglicy, którzy naturalnie przyjmowali, że opisywane zjawiska stanowią po prostu listę naturalnych przymiotów ich narodu, wierzyli, że w jakiś sposób członkowie wszystkich pozostałych nacji jedynie aspirują do tego, by zostać Anglikiem lub Angielką”¹⁹⁰.

¹⁸⁸ M. Skierkowski, *Księga imion*, Warszawa 2013, s. 189-190.

¹⁸⁹ Ustawy regulujące transport morski, opatrzone wspólną nazwą *The Navigation Acts*, były obecne w prawodawstwie angielskim od XIVw. Wiek XIX przyniósł natomiast ich liczne nowelizacje. Zob. *Navigation Acts* w: Encyclopedia Britannica, wydanie on-line, <https://www.britannica.com/event/Navigation-Acts>, (dostęp: 18 kwietnia 2020).

¹⁹⁰ J. Paxman, dz. cyt., s. 94.

Szukających za wszelką cenę zysku Anglików znajduje w swoich podróżach Teodor Tripplin. Zwiedzając krypty Westminsteru i katedry św Pawła, Tripplin osobiście doświadczył angielskiego ducha kupieckiego w gorszym wydaniu. W opinii polskiego podróżnika wspomniane miejsca straciły należną im powagę i świętość stając się miejscem do zarabiania pieniędzy. Katedra św. Pawła wydaje się być jedynie opakowaniem do sprzedawania emocji i wrażeń. Czytamy zatem we wspomnieniach Tripplina, że „wyrachowano, że do 100,000 osób zwiedza rok rocznie kościół Sgo Pawła; przychód roczny z niego dochodzi do 1,000,000 złp. Z tego wykazuje się, że *Panteon* angielski nieźle rentuje, że warto go było postawić”¹⁹¹. Złego wrażenia dopełnia postawa niekompetentnych przewodników, których autor porównuje do jadowitych pajaków. Przewodnik „wypada z swej dziury, porywa ofiarę, wtrąca ją w siatkę, pokaże pomnik, opowie, ziewając i kalecząc najnieznośniej nazwiska, jego historię, i żąda za to szylinga lub pół szylinga.¹⁹²” Co gorsze dochód z opłat za zwiedzanie jest przeznaczony na „żywienie brzuchatych zakrystianów z rumianą twarzą, złotymi zegarkami i pękiem breloków złotych, podczas gdy w tym samym czasie inni giną tuzinami na ulicach Londynu”¹⁹³. Ukazany w tym obrazie Anglik jest podobny do drapieżnika, a nawet pasożyta, który czerpie zyski z sakrum świątyni i pamięci o zmarłych, z których uczynił towar na sprzedaż. Podobnie towarem na sprzedaż jest czas. Wspomnienia Krystyna Lacha-Szyrmy ukazują wykształconych Anglików jako ludzi, którym obca jest bezinteresowna pomoc. Do takich przemyśleń skłoniły polskiego podróżnika spacery po londyńskim Temples, dzielnicy prawniczej w Londynie. „Czynność i oszczędność czasu do tego stopnia w Anglii posunięta, że nie wolno kupca, doktora, prawnika zatrzymać nad pięć minut bez wynagrodzenia go za tę zwłokę. Czas na złoto tam się waży [...]”¹⁹⁴. Również czas pracy sądu jest przeliczany dokładnie na pieniądze, w związku z czym „zabrania się adwokatom podczas rozprawy sądowej czynienia zbyt długich dygresji, a sama mowa nie może trwać dłużej niż trzy kwadransy”¹⁹⁵. Interesowność Anglików przeradzała się często w pazerność, której ofiarą padali również angielscy podróżnicy. Doświadczyła tego Dorothy Wordsworth podróżując po hrabstwie New Yorkshire, gdy

¹⁹¹ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4., s. 311.

¹⁹² Tamże, s. 282.

¹⁹³ Tamże.

¹⁹⁴ K. Lach-Szyrma, dz. cyt. s. 367.

¹⁹⁵ Tamże, s. 366.

chciała skorzystać z odpoczynku w miejscowości Thirsk. Wspomnienia z tego pobytu odnotowała w swoim dzienniku: „Przyjęto nas dobrze, ale gdy właścicielka zrozumiała, że planowaliśmy iść dalej zostawiając tylko nasz bagaż, rzuciła w naszą stronę kilka soczystych słów”¹⁹⁶.

Teksty literatury podróżniczej są przykładem na to, że można było w Anglii czerpać zyski z tzw. sprawy polskiej. Anglicy, przejawiający z jednej strony w stosunku do Polaków postawy filantropijne, potrafili też na nich zarabiać. Świadczy o tym m. in. epistolografia Leonarda Niedźwieckiego, który w liście z końca lipca 1833 do Antoniego Bukatego pisze: „Romaniści, wierszopisi - wszyscy swych sił doświadczają na niwie polskiej i niwa ta im widać obficie obradza, kiedy tak długo popasają, bo Angielczycy są ludem spekulacyjnym”¹⁹⁷. Pozbawienie Polaków instytucji państwa, wygnania, zsyłki i emigracyjna niedola dobrze się sprzedawały na salonach i w księgarniach Londynu. List Niedźwieckiego świadczy również o tym, że nie trzeba było przy tym na ten temat tworzyć dzieł wybitnych. Nie jest to zresztą jedyny taki przypadek, w którym Niedźwiecki wyraźnie daje do zrozumienia, co sądzi o Anglikach. Przykładem może być inny list z 16 sierpnia 1836 r do Eustachego Januszkiewicza: „Wiadomo, że tęga głowa nie wchodzi (mówiąc ogólnie) w skład własności dzierzonych przez ludzi majątnych. A gdzież są majątniejsi nad Anglików? Anglicy są tak bogaci, że tu pieniądź nazywają rozumem i nikt nie przeczy temu; biedni nawet, choć się zżymają, wyznają to samo”¹⁹⁸.

Podróże po Wielkiej Brytanii pozwalały z jednej strony obserwować wielkie majątki i bogactwo, z drugiej dawały okazję do poznania obrazu biedy. Porównywane teksty podróżnicze dają temu wyraźne świadectwo. Jeden z takich obrazów zachował się w dziennikach Dorothy Wordsworth, podczas podróży autorki na północ Anglii: „Nasz przewoźnik mieszkał w ładnym, białym domu, który widzieliśmy z okien. Idąc drogą przybyliśmy pod jego drzwi i nawet gdy byliśmy w pobliżu, dom wyglądał na wygodny, lecz wewnątrz nie widziałam nigdy nic bardziej nędznego z powodu brudu,

¹⁹⁶ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 120. „We were well treated but when the Landlady understood that we were going to walk off and leave our luggage behind she threw out some saucy words in our hearing” - tłum. własne.

¹⁹⁷ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 26.

¹⁹⁸ Tamże, s. 144.

brudu, który był wszędzie¹⁹⁹. Brud zdominował również jeden z obrazów we wspomnieniu Richarda Hoare'a z 1802, w którym oddane zostały warunki życia robotników walijskich kopalni. Ze wspomnień dowiadujemy się, że grupa górników zamieszkiwała ruiny opactwa Neath, co jest przykładem na to, że posiadanie własnego domu, nawet w formie prostej chaty nie było przywilejem wszystkich robotników; dom we współczesnym wyobrażeniu był przywilejem głównie tych robotników, o których dobrostan dbał właściciel ziemi lub fabryki. Najemni robotnicy często mieszkali w bardzo prymitywnych warunkach i doświadczali wspomnianych przez Leonarda Niedźwieckiego „szponów biedy”. Obraz tamtego miejsca przedstawia się następująco: „parter jest przekształcony na miejsca do mieszkania dla górników itp. i z pewnością nie widziano dotąd nędzniejszych ludzkich siedlisk i ich brudniejszych mieszkańców²⁰⁰. Skrajnie trudne położenie najniższych warstw społeczeństwa, szczególnie żyjącego poza dużymi miastami, należy łączyć z niestabilną sytuacją gospodarczą, która cechowała okres ostatniej dekady XVIII i pierwszych dekad XIX w. głównie z uwagi na trwające w Europie działania wojenne, o czym wspominam nieco szerzej w dalszej części pracy. O charakterze tego okresu i niełatwych warunkach życia angielskiego społeczeństwa świadczą również dzienniki Dorothy Wordsworth, czego świadectwem jest wspomnienie krótkiej rozmowy, którą jego autorka odbyła ze spotkaną po drodze żebrzącą kobietą: „W Rydale kobieta z wioski, tęga i dobrze ubrana, poprosiła o pół pensa - nigdy wcześniej, jak powiedziała, tego nie robiła - ale te trudne czasy²⁰¹”.

Szlaki podróży po Wielkiej Brytanii prowadziły również, zwykle celowo, do Szkocji, do której w większości przypadków podróżowano tzw. Wielką Drogą Północną²⁰² z Londynu przez York do Edynburga lub statkiem parowym z Londynu wzdłuż brzegów Walii, kanałem św Jerzego i Morzem Irlandzkim do Glasgow. Świadectwa podróży do krainy Osjana i Waltera Scotta zawierają teksty Izabeli Czartoryskiej, Karola

¹⁹⁹ D. Wordsworth, *Recollections...*, vol. 2, s. 234. „Our boatman lived at the pretty white house which we saw from the windows: we called at his door by the way, and, even when we were near the house, the outside looked comfortable; but within I never saw anything so miserable from dirt, and dirt alone [...]” - tłum. własne.

²⁰⁰ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 212. „The ground floor is converted into habitations for colliers, miners etc. and surely a set of more miserable dwellings or more dirty inhabitants were never seen” - tłum. własne.

²⁰¹ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 1. „At Rydale a woman of the village, stout & well-dressed, begged a halfpenny - she had never she said done it before - but these hard times” - tłum. własne.

²⁰² Dokładny opis tej trasy zob. Charles George Harper, *The Great North Road. The Old Mail Road to Scotland. London to York, London 1922* oraz tegoż *The Great North Road. The Old Mail Road to Scotland. York to Edinburgh, London 1922*.

Sienkiewicza, Teodora Tripplina, Krystyna-Lacha Szyrmy, Dorothy Wordsworth oraz Samuela Taylora Coleridge'a. Z przywołanych relacji widać wyraźnie, że zarówno dla polskich, jak i angielskich podróżników Szkoci stanowili odrębną narodowościowo i obyczajowo grupę; zamieszkiwali bowiem kraj, w którym pomimo politycznej przynależności do Wielkiej Brytanii za sprawą Aktu Unii z 1707 r. mocno pielęgnowano dawne tradycje dbając o zachowanie obyczajowej i mentalnej odrębności. Dobrze oddają ten stan rzeczy słowa Teodora Tripplina: „Dotychczas znajdują się miejsca, w których Szkoci nie przestają nosić tartanu odwiecznych swych kolorów, a przy uroczystych okolicznościach każdy występuje w kolorach swego klanu”²⁰³.

Można przypuszczać, że ruszając ku Szkocji polscy i angielscy podróżnicy mieli w wyobraźni obraz Szkota skomponowany przez opowieści i przedstawienia literackie. Podróże do i po dawnej Kaledonii wpisywały się bowiem w romantyczną modę na szkockość (tajemnicze góry, dziewicza przyroda, tradycja i kultura ludzi), dzięki czemu najdalej wysunięte na północ rejony Wielkiej Brytanii mniej więcej od połowy XVIII wieku zaczęły bardzo zyskiwać na podróżniczej popularności. Wartości, które Szkoci sobą reprezentowali, takie jak odwaga, niezłomność chrześcijańskiej wiary, uczciwość, pracowitość, oszczędność, poszanowanie wiedzy i nauki, zaczynały się pojawiać w świadomości zarówno Brytyjczyków, jak i Polaków za sprawą tekstów literackich oraz dzięki rozwojowi nauki i filozofii. Andrzej Tretiak we wstępie do powieści Waltera Scotta pt. *Rob Roy*, zauważa, że w nękanym angielskimi represjami Szkocji zadziałał „instynkt samozachowawczy”²⁰⁴ który, poprzez historyczne powieści Waltera Scotta, narodowo nacechowaną poezję Roberta Burnsa czy heroiczne pieśni zanurzone w kaledońskiej mitologii Jamesa Macphersona wskrzesił narodowego ducha Szkotów. Nie bez znaczenia pozostały osiągnięcia myśli ekonomicznej Adama Smitha²⁰⁵, szkoła filozoficzna Davida Huma i Thomasa Reida oraz sukcesy w zakresie nauk medycznych braci Williama i Johna Hunterów. Wszystkie te zdobycze intelektu umacniały i promowały szkockość lokalnie i poza granicami²⁰⁶. W sposób szczególny dla Polaków podróżujących do Szkocji w omawianym okresie jej mieszkańcy nie byli z pewnością nacją

²⁰³ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 31.

²⁰⁴ A. Tretiak *Przedmowa*, w: W. Scott, *Rob Roy*, tłum. T. Świdorska, Warszawa, 1948 s. 8.

²⁰⁵ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tłum. A. Prejbisz, B. Jasińska, t. 2, Warszawa 2007.

²⁰⁶ A. Tretiak, dz. cyt., s. 8.

egzotyczną czy anonimową²⁰⁷. Waldemar Kowalski informuje, że za sprawą głównie handlu, ale i z powodów religijnych, politycznych i militarnych, Szkoci napływali do Królestwa Polskiego przynajmniej od końca XV wieku i wpisywali się w życie społeczne miast Pomorza, Wielkopolski, dzielnic środkowopolskich, na Mazowszu, w Małopolsce, na Rusi oraz Wołyniu. Główne miasta Rzeczypospolitej stawały się ważnymi ośrodkami osadnictwa szkockiego. Szkotów spotykano również we wsiach, w których pojawiali się jako wędrowni kupcy. Poprzez małżeństwa z Polkami i udział w bractwach kupieckich asymilowali się z ludnością polską i nabywali stosowne prawa²⁰⁸. Ekonomiczne powody emigracji Szkotów do Polski wspomniane przez Kowalskiego i ich orientacja na zysk oraz skłonności spekulacyjne, czy wreszcie fakt pewnej zamożności, mogły wykreować w świadomości Polaków negatywny wizerunek Szkota. Przykładem może być Andrew Fairservice, służący, bohater wspomnianej powieści *Rob Roy*, którego Walter Scott portretuje jako osobę niezwykle skąpą, chytrą i przebiegłą. Mógłby to być też obraz zaproponowany przez Łukasza Opalińskiego, który pisał o Szkotach w następujących słowach: „naród ów, zbrzydziwszy sobie swą ubogą i nieurodzajną ojczyznę, za morze ucieka przed biedą i u nas szuka zarobku. Dawniej najpośledniejsi przekupnie, których sprzętem kosze i siano, rozprzedawali tylko igły, nożyki, sprzączki i inne drobiazgi tego rodzaju, nosząc na plecach skrzynie i pudła”²⁰⁹. Podobny obraz Szkotów przywołuje biograf Waltera Scotta, George Bidwell, pisząc, że na początku XIX wieku mieszkańców Szkocji w Londynie wciąż jeszcze uważano za rasę prymitywnych dzikusów²¹⁰. Portret Szkotów z pewnością kreowały utwory Jamesa Macphersona i cały cykl pieśni zapoczątkowany w 1760 r. w formie zbioru pt. *Fragments of ancient poetry, collected in the Highlands of Scotland, and translated from the Gaelic or Erse language*, w których „stare opowieści przepływają nocą przez duszę²¹¹”, a starożytni mieszkańcy Szkocji zostają przedstawieni w aureoli cnót i sił charakteru, jako osoby waleczne i nieustraszone, żyjące w zjednoczeniu ze światem nadprzyrodzonym i zdolne do przeżywania najczulszych emocji i porywów serca. Dla polskiego czy-

²⁰⁷ O obecności Szkotów w Polsce i ich szczególnej roli w życiu gospodarczym Polaków pisze w szerokim kontekście Mona McLeod w monografii pt. *Pionierzy przemian. Szkoci w Polsce 1800-1918*, tłum. Zbigniew Dalewski, Warszawa, 2016.

²⁰⁸ W. Kowalski, *Wielka imigracja*, Kielce 2014, s. 18.

²⁰⁹ Ł. Opaliński cyt. za: W. Kowalski, dz. cyt., s. 28

²¹⁰ G. Bidwell, *Walter Scott*, tłum. A. Bidwell, Warszawa 1963, s. 9.

²¹¹ J. Macpherson, *Oiona-Morul*, w: *Pieśni Osjana*, tłum. S. Goszczyński, Kraków 2005, s. 39.

telnika utwory Macphersona były dostępne dzięki tłumaczeniom Ignacego Krasieńskiego z 1793 roku lub Seweryna Goszczyńskiego (przekład całości w 1838 r). Życie szkockiego ludu rozsławiał również pod koniec XVIII w. Robert Burns, czego przykładem jest m. in. wiersz pt. *Sobotni wieczór zagrodnika*, w którym już od pierwszych wersów dominuje obraz prosty, spokojny, z wyraźnymi cechami narracji sentymentalnej.

Już widać jego samotną chatę,
Wtuloną pod ramię starego drzewa;
Dzieci drepczą by powitać tatę,
W radosny ton ich szczebiot się zlewa.²¹²

Najpełniejszy i, jak utrzymują krytycy, najbardziej wiarygodny obraz Szkotów epoki romantyzmu przekazywały ballady i powieści Waltera Scotta, człowieka, który, jak wykazuje w swojej monografii Steward Kelly, wymyślił naród²¹³. O autentyczności świata przedstawionego u Scotta pisze w eseju Robert Louis Stevenson, w którego opinii autor *Pani jeziora* miał niezwykle wyczucie specyfiki Szkotów: „W opisach charakterów, szczególnie szkockich, Scott brzmi naprawdę delikatnie, dobitnie i szczerze”²¹⁴. Podobnie o autentyczności literackich obrazów Scotta zachowanej w języku jego bohaterów wypowiada się biograf pisarza, George Bidwell: „Pokojowa mówi jak pokojowa, gospodyni jak gospodyni, parobek jak parobek, a każdy z nich różni się od drugiego”²¹⁵. Wszystko to sprawia, że na początku XIX w. romantyczna Szkocja przyciągała oryginalnością i autentycznością.

Szkockiej otwartości i bezinteresowności doświadczył podróżujący po Wielkiej Brytanii Krystyn Lach-Szyrma, który podczas pobytu na wyspie Mull nocował w górskiej chacie. Z pobliskiego dworu podróżnym dostarczono jedzenie, o czym podróżnik wspomina: „Na szczęście nasze o ćwierć mili stał dwór, skąd [...] przysłano nam herbaty, cukru, rumu, drobiu, baraniny [...] a to z uprzejmością prawdziwie szkocką - rozumie się, bez najmniejszego wynagrodzenia, oprócz małego datku dla służących, którzy nam ten posiłek przynieśli”²¹⁶. Na tej podstawie widać, że gościnność i potrzeba niesienia pomocy były w Szkocji naturalną potrzebą serca, co było szczególnie ważne

²¹² R. Burns, *Sobotni wieczór zagrodnika*, w: *Wiersze wybrane*, tłum. K. Kuczyński, Londyn 1998, s. 22.

²¹³ S. Kelly, *Scott-land. The Man Who invented A Nation*, Edynburg 2010.

²¹⁴ R. L. Stevenson, *Memories and Portraits*, Newcastle upon Tyne 2009. „In character parts, indeed, and particularly in the Scots, he was delicate, strong, and truthful [...]” - tłum. własne.

²¹⁵ G. Bidwell, dz. cyt., s. 131.

²¹⁶ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 230.

dla podróżników eksplorujących północne terytoria poza głównymi szlakami podróży. Nie było na nich tak wielu zajazdów pocztowych jak w Anglii. Poza głównymi drogami pocztowymi podróżni w potrzebie mogli liczyć wyłącznie na pomoc miejscowych i zwykle ją znajdowali, ponieważ w Szkocji „dom staje się gospodą”, a „człowiek musi nieść pomoc i wsparcie dla człowieka”²¹⁷. We wspomnieniach Krystyna Lacha-Szyrmy poznajemy Szkotów jako lud rozważny, aktywny i skory do czynu oraz „ożywiony myślą”²¹⁸. Refleksje Szyrmy potwierdzają obserwacje Izabeli Czartoryskiej, która na ostatnich stronach swojego dziennika zanotowała wspomnienie pewnej szkockiej znajomości: „Lady Luisa Campbell, żona Sir Archibalda Campbella i jej siostra, bardzo miła rodzina, jak wszyscy ludzie w Szkocji”²¹⁹. Podobnej jak Szyrma, gościnności i chęci bezinteresownej pomocy doświadczyła Czartoryska wracając przez szkockie *Highlands* na południe. W dzienniku od datą 10 sierpnia 1790 r. czytamy: „Przejechaliśmy przez kraj ogromnie zniszczony przez chciwych. Na dziesiątej mili zatrzymujemy się w małej oberży. Śniadanie. Wieśniacy górale. Rozmowy z nimi. [...] Pełni wesołości zapraszają nas do wspólnego stołu i ani myślą o przyjęciu zapłaty”²²⁰. Ta scena ze wspomnień Czartoryskiej świadczy o trudnej sytuacji ekonomiczno-społecznej w Szkocji, o której szerzej wspominam dalej, pisząc o życiu na prowincji. Uwaga Czartoryskiej o "kraju ogromnie zniszczonym przez chciwych" odnosi się do procesu masowych wysiedleń szkockich chłopów i pozbawianie ich ziemi w celu tworzenia pastwisk pod masową hodowlę owiec. Czartoryska podkreśla ten fakt, pisząc, że „chłopi w Szkocji nie posiadają majątku. Mieszkają w kraju, gdzie nie ma źródeł zarobku”²²¹. Identyczne spostrzeżenia poczynił Szyrma, pisząc o tym, że „lud szkocki w górach jest bardzo ubogi. Móg kartofli i móg owsa lub jęczmienia, od którego jeszcze czynsz muszą płacić, składa całe ich mienie. [...] Mieszkania góralów [...] są to kletki z luźnych, nieforemnych kamieni, pozlepianych gliną niekiedy przesypywanych tylko prostą ziemią”²²². Niedostatek, skromne warunki życia będące codziennością szkockich chłopów zwracały uwagę również podróżujących Anglików. Przykładem są zapiski w dziennikach Dorothy Wordsworth. Już podczas pierwszego tygodnia podróży po Szko-

²¹⁷ Tamże, s. 235.

²¹⁸ Tamże, s. 160.

²¹⁹ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 120.

²²⁰ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 103.

²²¹ Tamże.

²²² K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 230.

cji podróżniczka zauważa: „często mijaliśmy kobiety lub dzieci, które pilnowały jedynej krowy, pasącej się na kawałkach trawy wśród zboża”²²³.

Cnoty Szkotów widoczne były również w środowisku miejskim. Szkołą gościnność, otwartość i szczerść uzupełniało poszanowanie wiedzy i nauki. Świadectwem tych cech są wspomnienia Krystyna Lach-Szyrmy na temat studentów uniwersytetu w Edynburgu: „Nie można się wydziwić porządkowi i spokojności, z jaką się wszystko z zewnątrz i wewnątrz odbywa. Przypisać to należy w części wielkiemu uszanowaniu, jakiego stan nauczycielski tam doznaje; w części owym rządym skłonnościami, które już z domów rodzicielskich młodzież z sobą przynosi; w części punktowi honoru, którym, będąc pyszna ze swej narodowości, jest przyjęta”²²⁴. Cechy te widać wyraźniej w tekście Izabeli Czartoryskiej, która wspomina studentów Oxfordu: „Studia, które się tutaj przeprowadza, mogłyby być doskonałe, ale stoi temu na przeszkodzie zbyt wielka swoboda studentów: nie nakłada się na nich żadnej dyscypliny. Przychodzą, kiedy chcą, płacąc portierowi szylinga za godzinę”²²⁵.

Porównanie Szkotów i Anglików zawierają wspomnienia Teodora Tripplina. Polski podróżnik zwraca uwagę na różnice w usposobieniu przedstawicieli tych dwóch narodów: „Szczególna sprzeczność istnieje w charakterze Szkotów; są oni w ogóle tak nieufni jak Anglicy, ale raz przekonawszy się w poźyciu, lub z dobrej rekomendacji, że osoba do nich wprowadzona jest zaufania godną, daleko są serdeczniejsi, poufalsi i weselsi, niż Anglicy”²²⁶. Pochwały na temat Szkotów pojawiają się wielokrotnie we wspomnieniach polskich podróżników, znacznie częściej niż w relacjach Anglików, co można przypisać angielskiej wrodzonej powściągliwości w wygłaszaniu osądów i opinii. Jedną z takich laudacji zawiera tekst Krystyna Lacha-Szyrmy: „Są ludy, których nic, co nie jest hucznym i wrzawą, nie bawi, lecz to najmniej zgadza się z duchem narodowym Szkotów: roztargnienie i lekkość nie jest w ich charakterze. Nadto są oni czynni, aby nie byli poważnymi, nadto oświeceni, aby i w chwilach wytchnienia nie mieli szukać pokarmu dla rozumu i wyobraźni. Z tej przyczyny rysy charakterystyczne

²²³ D. Wordsworth, *Recollections...*, dz. cyt., s. 188. „We often passed women or children who were watching a single cow while it fed upon the slips of grass between the corn”- tłum. własne.

²²⁴ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 73.

²²⁵ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 69.

²²⁶ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4., s. 104.

Szkota okazują się zawsze rozsądne i ożywione myślą²²⁷. Ta szkocka powściągliwość i ostrożność w opisywaniu postaw rodaków zdaje się być też angielską cechą uniwersalną, o czym przekonuje nas w podróżniczych wspomnieniach Richarda Colt Hoare: „Udałem się do Crickhovel, sześć mil od Abergavenny, gdzie pozostałem do trzynastego maja. Po tym złożyłem wizytę panu Greene w Llansanfrede, gdzie poczekałem do dwudziestego pierwszego, kiedy to nasze towarzystwo się rozstało i moi przyjaciele rozjechali się w różne strony”²²⁸. Z tego kilkudniowego pobytu wśród grupy znajomych nie zachowały się w tekście żadne uwagi dotyczące przebywających wspólnie osób, nie wiemy nic na temat cech gospodarza, próżno ich też szukać w dalszych częściach tekstu, przy okazji kolejnych wizyt.

Teksty podróżopisarskie autorów angielskich świadczą o tym, że podróże po Szkocji stawały się dobrą okazją do odkrywania „nowego”, który był zdecydowanie mniej wyrazisty podczas spotkań Anglików z Anglikami. Jeden z takich przykładów zawiera opis sceny w szkockim domu, w którym zatrzymała się Dorothy Wordsworth podczas trzeciego tygodnia podróży na północ Wielkiej Brytanii w 1803 roku: „Gospodyni przyniosła nam do śniadania herbatę i cukier; woda została zagrzana w żelaznym rondlu i podana nam w dzbanie, dowód na to, że gospodyni nieczęsto pija herbatę [...]. Wraz z rodziną jadła na śniadanie zsiadłe mleko i serwatkę zdjętą z garnka, w którym robiła ser; nalegała, abym również trochę wzięła [...]”²²⁹. W powyższym obrazie Dorothy Wordsworth na uwagę zwraca drobiazgowość opisu śniadania. Wspomniany „nowy” znajduje się z dużym prawdopodobieństwem w śniadaniu gospodarzy (serwatka i zsiadłe mleko) oraz w sposobie podania herbaty, który Angielce wydaje się zdecydowanie inny, niż ten, który zna. O tym, że Szkoci zachowywali swoją odrębność i nie uznawali za powszechne zachowań które były typowe dla Anglików świadczą również wspomnienia Leonarda Niedźwieckiego, gdy pisze, że „nic tak nie gorszy Szkotów, jak

²²⁷ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 160.

²²⁸ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 31. „I proceeded to Crickhovel six miles from Abergavenny where I continued till Monday the 13th., after which I paid a visit to Mr Greene at Llansanfrede where I remained till 21st when our party broke up, and my friends dispersed each their different ways” - tłum. własne.

²²⁹ D. Wordsworth, *Recollections...*, vol. I, s. 5. „The hostess provided us with tea and sugar for our breakfast; the water was boiled in an iron pan, and dealt out to us in a jug, a proof that she does not often drink tea [...]. She and the rest of the family breakfasted on curds and whey, as taken out of the pot in which she was making cheese; she insisted upon my taking some also [...]” - tłum. własne.

wieść, że kto chodzi do teatru. Chcąc w Szkocji charakter postradać, trzeba iść do teatru”²³⁰.

Jeszcze inną szkocką osobliwością, na którą zwracali uwagę zarówno polscy, jak i angielscy podróżnicy, był zwyczaj chodzenia boso przez kobiety. To niespotykany w Anglii zjawisko odnotowała we wspomnieniach Izabela Czartoryska: „Kobiety w Szkocji chodzą boso, nawet takie, które noszą jedwabne stroje i koronkowe przybrania głowy”²³¹. Na chodzące boso Szkotki zwrócił również uwagę podróżujący pieszo z Edynburga do Glasgow Karol Sienkiewicz: „Spotykałem wiele kobiet idących boso z trzewikami w ręku, szkoda, że nie z czerwonymi butami na praznik”²³². Dwa powyższe wspomnienia są neutralnym świadectwem obyczaju. Z tekstu Czartoryskiej dowiadujemy się, że był on zachowywany również przez bardziej zamożne kobiety. Na tym tle zupełnie inaczej brzmi wspomnienie podróżującego po Szkocji Samuela Taylora Coleridge’a: „Mów co chcesz, ale gołe stopy są bardziej obrzydliwe w Szkocji niż w Niemczech z uwagi na tandetny i brudny wygląd chodzących boso”²³³. Obraz Coleridge’a dość silnie kontrastuje z uwagą Izabeli Czartoryskiej. Na podstawie jej dziennika można odnieść wrażenie, że chodzenie boso, z obuwiem w rękach nie ujmowało godności nawet bardziej zamożnym i eleganckim kobietom. Taka refleksja w ustach polskiej arystokratki nabiera szczególnej wyrazistości i może być dowodem otwartości Czartoryskiej na zauważane różnice obyczajowe. Coleridge z kolei jest szkockim obyczajem wyraźnie zde gustowany.

To czego podróżujący po Wielkiej Brytanii Anglicy nie dostrzegali lub uznawali za zupełnie naturalne i potrzebne, zauważali i opisywali w swoich wspomnieniach Polacy. Jednym z tych zjawisk było przywiązanie Anglików do tradycji. Obrzędy i obyczaje z dawnych lat budziły wśród Polaków zaciekawienie, ale też niejednokrotnie śmieszyły. Sztywne przywiązanie do wielowiekowych obyczajów podróżnicy odbierali jako kuriozum i relikw przeszłości. Przykładem jest opisane przez Teodora Tripplina nadawanie honorowych orderów, o których pisał zwiedzając zamek Windsor: „Každy

²³⁰ L. Niedzwiecki, dz. cyt., s. 575.

²³¹ I. Czartoryska, dz. cyt., s. 99.

²³² K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 116.

²³³ S. T. Coleridge w: R. Hudson, dz. cyt. s. 181. „Say what you will, «the naked feet» is disgusting more so in Scotland than in Germany, from the tawdry or squalid appearance of the bare-footed” - tłum. własne.

naród ma swą logikę. Nie zazdroszczę w tym względzie Anglikom. W dziedzińcu niższym stoi kaplica św. Jerzego, w niej pasują na rycerzy Podwiązki. [...] Order podwiązki, order kąpieli, order runa!²³⁴ Jakie romansowe nazwy!”²³⁵. Widać we wspomnieniu Tripplina wyraźną dezaprobatę dla hołdowania średniowiecznej tradycji. Tradycja zachowywana przez Anglików jest dla Polaka teatralną formą, przeczy logice. Podobnie rzecz się ma ze strojami Biednych Rycerzy czyli gwardzistów, których służba jest ściśle związana z Orderem Podwiązki. Jak zauważa autor, kolorowe stroje mogą stanowić dobry materiał dla „kostumerów teatru”. Jednak z uwagi na „wielkie poszanowanie Anglików dla woli królewskiej, nie śmiano nic zmieniać w ustawach”, na mocy których krój i kolory mundurów zatwierdzono w XIV wieku. Z podobnym zdziwieniem reaguje Krystyn Lach-Szyrma na widok gwardzistów zamku Tower: „Zarządca warowni Tower [...] ma pod swą komendą małą załogę wojska, które jest całkiem po staroświecku ubrane, w długich pąsowych frakach, w pończochach, w trzewikach z sprzączkami i w niskich stosowanych kapeluszach”²³⁶. Równie „dziwaczny” jest w ocenie Szyrmy ceremoniał przekazania kluczy do twierdzy, podczas którego padają komendy w języku francuskim, „który najczęściej nie ma najmniejszego do francuszczyzny podobieństwa”²³⁷. Inną niezrozumiała dla polskiego podróżnika tradycją jest obowiązek wnoszenia rocznych opłat przez adeptów prawa na rzecz jednej z kilku szkół prawniczych. To co zadziwia i zniesmacza autora, to fakt, że za wnoszone opłaty adepci zawodu nie otrzymują żadnej nauki, za to patroni urządzają „sute uczyty”, powszechnie „okrywane śmiesznością”. Jednak jest to tradycja, której angielscy prawnicy hołdują, są bezkrytyczni, wyznając zasadę, że „co było przed nami, niech będzie i za nas”²³⁸.

Niezłomnemu, angielskiemu poszanowaniu tradycji towarzyszyła również niezwyklej lojalność w stosunku do wybranej partii politycznej, co przez lata przekładało się na siłę angielskiej demokracji. Jak świadczą wspomnienia Teodora Tripplina, lo-

²³⁴ Teodor Tripplin wspomina tu następujące odznaczenia: Order podwiązki ustanowiony w 1348 r. przez Edwarda III, najprawdopodobniej Order Łaźni ustanowiony przez Jerzego I w 1725 r. oraz z dużym prawdopodobieństwem Order Złotego Runa ustanowiony w 1430 r. przez Filipa II Habsburga. Ten ostatni nie był odznaczeniem brytyjskim - przyp. własny.

²³⁵ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 3., s. 334.

²³⁶ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 400.

²³⁷ Tamże.

²³⁸ Tamże, s. 365.

jalność partyjna była ponad zasadami moralnymi i zdrowym rozsądkiem. „Anglik bowiem, nieożywiony wyższym pojęciem filantropii, jeśli wznieść się zdoła nad swój własny egoizm, to chyba nigdy poza granice interesu swego stronnictwa politycznego, do którego urzędowo należy. Nigdy na krok jeden dalej”²³⁹. Przykładem takiej postawy jest opisany przez polskiego podróżnika przypadek przyznania stypendium naukowego ufundowanego ostatnią wolą przez polskiego oficera. Warunkiem było, aby stypendysta pochodził z Polski, był protestantem i wykazywał chęć do nauki. Znalazło się dwóch kandydatów, jeden z nich był lekarzem, drugi piekarzem. Stypendium otrzymał piekarz ponieważ zapisał się do partii, której członek, lord Dudley Stuart miał decydujący głos w rozstrzygnięciu sprawy. Podając uzasadnienie wyboru, lord miał wypowiedzieć następujące słowa: ”Przepraszam pana, że mu tą razą służyć nie mogłem, choć przekonany jestem, że więcej skorzystałbyś z dobrodziejstwa nauk jak pan *M.*, któremu trudno będzie wrócić duchem z ciasta do książki. Ale sam pan zważ, jesteś jawnym przeciwnikiem „of my party” (mojego stronnictwa), jakżeż mógłbym bez uchybienia powinnościom, które każdy prawdziwy Anglik za święte uważa, przedkładać przeciwnika nad współpracownika”²⁴⁰? Interes polityczny decydował również o przydzielaniu funkcji publicznych, o czym z kolei przekonał się podczas swoich podróży po Anglii Karol Sienkiewicz. Niejaki John Willson otrzymał profesurę, ponieważ należał do tej samej partii, do której burmistrz miasta, w którego władzy leżało mianowanie profesorów²⁴¹.

Przytoczone obrazy mieszkańców Wielkiej Brytanii wskazują przede wszystkim na wielość spojrzeń. Obrazy uogólniające, z silną warstwą stereotypu mieszają się z osobistymi miniaturami w portretowaniu konkretnych osób w wybranych i przeżywanych sytuacjach. Na obraz mieszkańca Wielkiej Brytanii kreowany podczas podróży miały wpływ liczne czynniki, takie jak miejsce spotkania, czas pobytu, kondycja podróżnika w danym dniu czy wreszcie to, czy był on Polakiem czy Anglikiem. Niewątpliwie większą ciekawość budzili u jednych i drugich Szkoci, którzy, „wskrzesezeni” m. in. przez powieści W. Scotta i poezję R. Burnsa, przyciągali i zapraszali swoją niezwykłością w niedostępne rejony północy kraju. Po lekturze pozostaje jednak wrażenie, że obraz mieszkańca Wielkiej Brytanii jest najmniej uchwytny ze wszystkich pozostałych obrazów, które staram się przedstawić w pracy.

²³⁹ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 3., s. 201.

²⁴⁰ Tamże, s. 204.

²⁴¹ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 158.

Rozdział IV. Centrum i *countryside*

Kategorie przestrzenne: centrum i tego, co poza nim, nie są obce tekstom literackim. Na przykład w ten sposób podzielił przestrzeń Węgier cytowany przez Przemysława Czaplińskiego Krzysztof Varga w książce pt. *Gulasz z turula* koncentrując się raz na Budapeszcie, raz na węgierskiej prowincji²⁴². Podobnie rozpatruje miejsca akcji w powieściach Jane Austen Anna Przedpeńska-Trzeciakowska. W książce pt. *Jane Austen i jej racjonalne romanse* tłumaczka powieści angielskiej pisarki wielokrotnie wspomina o podziale życia społecznego Wielkiej Brytanii na centralny Londyn oraz miasteczka i wsie angielskiego *countryside*²⁴³. Takie kategorie podziału przestrzeni podróży po Wielkiej Brytanii przyjmują również w pracy, uznając je za przydatne w porównywaniu tekstów podróżopisarskich. Odwzorowanie na mapie wektorów tras przebytych przez podróżników pokazuje, że centra te ogniskowały nie tylko życie gospodarcze, społeczne i kulturowe Wielkiej Brytanii, ale też wiązały trasy poszczególnych podróży.

Potraktowanie centrum jako miejsca o silnym potencjale do snucia podróżniczej opowieści, budowania porównań czy lokowania podróżniczych przeżyć pozwala zauważyć, że w przypadku dziewiętnastowiecznej Anglii takie miejsca były przynajmniej dwa: Londyn i Edynburg. Miasta te funkcjonują w wyobrażeniu podróżników przede wszystkim jako stolice o prawie równorzędnym statusie. I nie chodzi tu jedynie o stolicę rozumianą jako siedzibę władz, a raczej jako centrum życia kulturalnego, politycznego i naukowego. Z wielu racji dawna stolica królestwa Anglii została przedstawiona w przytaczanych tekstach jako centrum silniej oddziałujące na wyobraźnię, zdecydowanie większe rozmiarem, pozwalające doświadczać się na więcej sposobów; pokazują to wyraźnie teksty Polaków. Niemniej jednak stolica dawnego królestwa Szkocji nie schodzi na margines, przeciwnie, w kilku kwestiach odważnie konkuruje i niejednokrotnie wygrywa z Londynem.

Przyjmując, że miasto daje dobrą możliwość do porównań sposobów doświadczenia przestrzeni i celów podróży, nie zapominam, że poza Londynem i Edyn-

²⁴² P. Czapliński, *Poruszona Mapa*, Kraków 2016, s. 290.

²⁴³ A. Przedpeńska-Trzeciakowska, *Jane Austen i jej racjonalne romanse*, Warszawa 2014, e-book, doi: 3762239

burgiem na mapie wędrówek leżały inne ważne miasta. Bohaterowie podróży przedstawiają całą ich plejadę począwszy od ważnych ośrodków przemysłowych stanowiących niejednokrotnie centra dla regionów (Glasgow, Manchester, Cardiff, Wakefield, Newcastle i Etnia, Dumbarton), przez miasta ważne historycznie i kulturowo (York, Lancaster, Canterbury czy Bath), dawne miasta warowne (Dumbarton, Warwick), skończywszy na mniejszych miastach, w których podróżników coś wyjątkowego poruszało i zachwycało, i czemu zapragnęli dać świadectwo. Przykładów jest bardzo wiele, niektóre z nich to Woolwich, w którym Teodor Tripplin po raz pierwszy w życiu zetknął się z oświetleniem gazowym, Gloucester intrygujące S. T. Coleridge'a z uwagi na ostro zakończone nosy jego mieszkańek (o czym była mowa w poprzednim rozdziale na stronie 77) czy malowniczo położone Holywell, które Marii Edgeworth ukazało niezwykłą cechę łączenia odgłosów natury z dźwiękami fabryki. W pracy pozostawiam jednak tę przestrzeń bez dalszej refleksji uznając przykład Londynu i Edynburga za wystarczający, choć nie wyczerpujący w pełni tematu miast w podróżopisarskim obrazie Wielkiej Brytanii. Pisząc o Londynie i Edynburgu odwołuję się w szczególny sposób do definicji miasta przyjętej przez Patricka Geddesa za Ianem Adamsem, zgodnie z którą „miasto, to coś więcej niż miejsce w przestrzeni, to dramat rozgrywający się w czasie”²⁴⁴. Rozumiem tę dramatyczność jako, z jednej strony opowieść, z drugiej interakcję i emocjonalne przeżywanie. W tej perspektywie bohaterowie podróży zdają się odczytywać Londyn i Edynburg jako reprezentujące pozostałe miasta Wielkiej Brytanii.

Londyn

Gdyby traktować miasto jako scenę dramatu wg. wspomnianej koncepcji Patricka Geddesa, Londyn byłby z pewnością największą i najważniejszą, miejską sceną nie tylko ówczesnej Wielkiej Brytanii, ale i świata. Pod koniec XVIII i przez cały wiek XIX, Londyn stanowił niespotykany wcześniej fenomen społeczny, gospodarczy i urbanistyczny, o czym świadczą m. in. opracowania monograficzne, np. *London: World City, 1800-1840* Celiny Fox²⁴⁵, *London in the 19th Century* Jerrego White'a²⁴⁶ lub *Londyn. Biografia* Petera Ackroyda²⁴⁷. Wspólnym mianownikiem tych monografii

²⁴⁴ I. Adams, *The Making of Urban Scotland*, London 1978, s. 3.

²⁴⁵ C. Fox, *London: World City, 1800-1840*, New Haven - London 1992.

²⁴⁶ J. White, *London in the Nineteenth Century. A Human Awful Wander of God*, London 2008.

²⁴⁷ P. Ackroyd, *Londyn. Biografia*, tłum. T. Bieroń, Poznań 2000.

jest przede wszystkim ogrom stolicy Wielkiej Brytanii, jej trudny do wyrażenia bezmiar w ujęciu dosłownym - fizycznym i figuratywnym. Podobnie lektura tekstów podróżopi-sarskich pokazuje, że trudności z opisaniem Londynu mieli odwiedzający go podróżni-cy. W analizowanych tekstach trudno doszukać się jakiegoś schematu, pozwalającego przedstawić londyńska mozaikę. Każdy z ich autorów próbował bowiem znaleźć swoją indywidualną narrację, u podstawy której leżą takie czynniki jak: cel podróży, kontakty towarzyskie, możliwości finansowe czy w końcu własne zdolności obserwacji.

Jeden ze sposobów opisywania Londynu polegał na akcentowaniu jego cen-tralnej funkcji. Fizycznym, umownym centrum miasta, określanym jako „oś imperium”, było skrzyżowanie Charring Cross²⁴⁸. Było to miejsce o tyle ważne dla podróżnych, że to właśnie stamtąd odjeżdżały konne powozy do większości angielskich miast, tam również spotykali się podróżujący w interesach kupcy czy ruszający na objazd po An-glii podróżnicy²⁴⁹. Kategoria centrum niewątpliwie łączy analizowane w pracy teksty podróżnicze, przy czym wyraźnie widać, że jest różnie obecna u poszczególnych auto-rów. Dla Krystyna Lacha-Szyrmy o centralnym charakterze Londynu świadczą znajdu-jące się w nim instytucje publiczne. Przykładem jest londyńska poczta, którą podróżnik postrzega jako „środkowy punkt wszelkiej korespondencji na kuli ziemskiej”²⁵⁰. Zwra-ca on również uwagę na kluczowe znaczenie licznych londyńskich instytucji finanso-wych, które na początku XIX znajdowały się w rozkwicie za sprawą wydzielonej na przełomie XVIII i XIX w. finansowej dzielnicy *City of London*²⁵¹. Większość takich instytucji mieściła się przy Lombard Street²⁵². To właśnie o nich pisał Szyrma: „Jest kilka budowli w Londynie, które cudzoziemiec nie dla architektury ani dla osobliwości w nich znajdujących się zwiedza, lecz dlatego, że są głównymi punktami, naokoło któ-rych wszystko w handlu i pieniężnych interesach się obraca”²⁵³.

²⁴⁸ Warto zauważyć, że Charing Cross zostało celowo użyte jako jedna z głównych lokacji filmu z 1987 r. w reżyserii Davida Hugh Jonesa pt. *Charring Cross 84*, którego narracja toczy się wokół wątku łączenia kultury angielskiej i amerykańskiej. Wykorzystanie tego miejsca w kulturze współczesnej może być świadectwem jego ponadczasowej i wciąż centralnej roli.

²⁴⁹ J. White, dz. cyt., s. 101.

²⁵⁰ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 335.

²⁵¹ Tamże.

²⁵² J. White, dz. cyt., s.163.

²⁵³ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 331.

Inaczej centralną funkcję Londynu rozumiał Leonard Niedźwiecki – miasto było dla podróżnika-emigranta najważniejszym ośrodkiem działalności polskiej emigracji po powstaniu listopadowym. Taki stan rzeczy oddaje szczególnie dobrze korespondencja z Eustachym Januszkiewiczem. Za przykład może posłużyć list z 1 listopada 1836 pisany tuż przed wyjazdem Niedźwieckiego na północ Anglii: „Wyrwę się z centra wielkich politycznych emigracyjnych zjawisk, moje oko przez długi czas ich nie dostrzeże i nie wiem, jak Wy je zobaczycie”²⁵⁴. W Londynie działały ważne dla polskich emigrantów organizacje dobroczynne, np. Literackie Towarzystwo Przyjaciół Polski w Londynie czy Towarzystwo Dobroczynności Dam²⁵⁵. W liście z 28 sierpnia 1835 r. do Józefy Szymowej Niedźwiecki opisuje jedno z jego posiedzeń, na którym rozdzielano pieniądze na zaspokojenie podstawowych potrzeb polskich emigrantów: „Pani Channon, zwracając się do Wiercińskiego, mówi: - To czegoż mu trzeba? - Dystrybutor: - Trzeba mu dać pantalony. Pani Channon: Pantalony? - mówi i wpatruje się w Lordową, chcąc niby jej myśli badać. Lordowa nic nie mówi, ale zdaje się obiekcji nie mieć, więc pani Channon: - Ja myślę, że trzeba dać! - Lordowa: - Trzeba dać. - Panna Goldsmid z piórem w ręku, spuszczać oczy na papier, wymawia „dać” i zapisuje, że « resolved » etc.”²⁵⁶. W Londynie aktywną działalność na rzecz polskiej emigracji prowadził lord Dudley Stuart. Ten zwolennik sprawy polskiej jest wspominany wielokrotnie w korespondencji Niedźwieckiego. W liście z 15 lutego 1836 do Eustachego Januszkiewicza Niedźwiecki pisał: „Na widnokrzęgu pielgrzymstwa naszego zaszły tutaj dwa zdarzenia, które - spodziewać się można - i wasze pielgrzymstwo interesować będzie. Lord Dudley Stuart, wróciwszy do stolicy Anglii, gdzie go Polacy z radością na nowo oglądali, zaczął się szczerze krzątać koło polskiej sprawy. Od razu dwa go zaprzętnęły projekta: poprawić finanse nasze i wyprowadzić w pole Rosją”²⁵⁷.

Tej centralnej funkcji Londynu nie oddają tak wyraźnie teksty podróżujących po Wielkiej Brytanii podróżników angielskich. Wyjątek może stanowić fragment z listu z podróży Marii Edgeworth, w którym autorka wspomina wizytę w klubie Almack’s.

²⁵⁴ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 182.

²⁵⁵ Nie należy mylić z Towarzystwem Dobroczynności Dam Polskich, polską organizacją działającą w Paryżu przy Hotelu Lambert, prowadzącą działalność na rzecz polskich emigrantów - przypis własny. Więcej zob. T. Praniec, *Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich, wierszem, z rycinami, muzyką forte-piano*, Paryż 1839.

²⁵⁶ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 49.

²⁵⁷ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 64.

Brytyjka daje wyraźnie do zrozumienia, że było to najważniejsze miejsce na towarzyskiej mapie Londynu. W salonach Almack's kreowano najnowszą londyńską modę oraz nawiązywano i wzmacniano kontakty towarzyskie będące podstawą życia społecznego w wyższych sferach. Ten, kto pragnął być w centrum życia towarzyskiego, musiał być przyjęty do Almack's. Szlacheckie pochodzenie nie wystarczało, konieczne było przestrzeganie konwenansów: „Fanny i Harriet były ze mną w tym wielkim, wyjątkowym rajku mody, w Almack's. Zauważ, że obecna Księżna Rutland, która była kilka miesięcy poza miastem i która uraziła Patronki nie odwiedzając ich, nie mogła pomimo największych starań otrzymać biletu od żadnej z nich i była trzymana z dala ku jej wielkiemu zakłopotaniu. To może ci dać jakiś obraz wagi, którą się przywiązuje do wstępu do klubu Almack's”²⁵⁸.

Sposób patrzenia na Londyn zależał w oczywisty sposób od pozycji społecznej i celu, w jakim się do Londynu przybywało. O klubie Almack's wspomina również Leonard Niedźwiecki w liście z 22 kwietnia 1836 do Eustachego Januszkiewicza: „« Almack Ball » na dochód Polaków odbędzie się w poniedziałek przyszły (26. kwietnia) w Willis's Rooms. Jest to bal jedyny w swoim rodzaju w Anglii, na którym być jest najwyższym honorem”²⁵⁹. W przytoczonym fragmencie widać różnicę pomiędzy polskim i angielskim patrzaniem na to samo miejsce. Dla Niedźwieckiego sprawy towarzyskie (zaszczyt bycia zaproszonym) są zdecydowanie mniej ważne. Bal w Almack's to nie, jak dla Marii Edgeworth, okazja do bywania w towarzystwie, lecz jeszcze jedno miejsce, w którym można zebrać fundusze na rzecz polskich emigrantów. Mimo tego, słowa mówiące o „jedynym w swoim rodzaju balu” świadczą, że salony klubu tworzyły wspomniany wyżej centralny punkt wydarzeń towarzyskich Anglii.

Fenomen XIX-wiecznego Londynu polegał również na jego wielkości. Niezwykle dynamiczny rozwój miasta, jak podaje Peter Ackroyd, rozpoczął się od połowy XVIII. Od tego okresu miasto zaczynało „pochłaniać” okoliczne wsie: Lambeth, Hampstead czy Kensington, które z czasem stały się integralną częścią stolicy. Jerry

²⁵⁸ M. Edgeworth, *List z (?) marca 1822 do Pani Edgeworth*, w: Augustus Hare, red., *The Life and Letters of Maria Edgeworth*, vol. 2, Boston - New York, 1985, s. 71. „Fanny and Harriet have been with me at the grand exclusive paradise of fashion, Almack's. Observe that the present Duchess of Rutland who had been a few months away from town, and had offended the Lady Patronesses by not visiting them, could not at her utmost need get a ticket from any one of them, and was kept out to her amazing mortification. This may give you some idea of the importance attached to admission to Almack's” - tłum. własne.

²⁵⁹ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 81.

White wskazuje, że najbardziej intensywny rozwój miasta przypadł na drugą połowę XIX w., niemniej jednak już od 1800 roku miały miejsce zakrojone na szeroką skalę zmiany w infrastrukturze i społeczności miasta. Ta dynamika nie miała sobie równej w świecie²⁶⁰. Z dekady na dekadę miasto nabierało nowoczesnego i eleganckiego wyglądu. Rozbudowa Londynu była konsekwencją zwiększającej się liczby mieszkańców, która rosła w zaskakującym tempie: z 650 tysięcy w 1750 roku do ponad miliona w 1800 r.²⁶¹, aby przekroczyć pod koniec XIX wieku liczbę sześć i pół miliona²⁶². Świadkami tych przeobrażeń byli w oczywisty sposób również cytowani w pracy podróżnicy. Na początku lat dwudziestych XIX wieku K. Lach-Szyrma zauważył: ”W najnowszych częściach Londynu urządzają ulice na sposób dróg Macadama; podczas mojej tam bytności już tak urządzoną była Nowa Droga (New Road) idąca północną stroną Londynu przez Paddington i Islington, będące dawniej wioskami, dziś wcielone do miasta”²⁶³.

Rozmiary, wielokulturowość i niezwykła dynamika rozwoju Londynu sprawiały, że wizytujący miasto podróżnicy oddawali je literacko na wiele sposobów. Porównując wybrane do pracy teksty trudno zauważyć w nich schematy zastosowane podczas opisu innych miejsc. W relacjach z Glasgow widać orientację na funkcje miasta. Powtarza się dominujący temat ośrodka handlowego, nowoczesnego i dobrze doinwestowanego. Taki uniwersalny wzorzec nie ma zastosowania w przypadku Londynu. Trudny do uchwycenia rozmiar, różnorodność funkcji oraz mozaika ludzi i ich codziennych spraw sprawiały, że każdy z podróżników proponował swój indywidualny model *laudatio urbis*. Można jednak zauważyć w tych staraniach pewną prawidłowość. Mianowicie, w tekstach Polaków to właśnie obserwacje z Londynu zajmują znaczną część wspomnień z pobytu w Wielkiej Brytanii, natomiast teksty Anglików traktują Londyn na równi z innymi odwiedzanymi miejscami, o ile nie marginalnie, tak jak to ma miejsce np. w przypadku wspomnień Ann Radcliffe. Wyjątkiem jest tekst Izabeli Czartoryskiej, której dziennik niewiele mówi o angielskiej stolicy. W konsekwencji tej różnorodności opisów, literacko przedstawiony Londyn wydaje się przybierać postać przestrzeni tranzytywnej, raz budowanej na podstawie opisów cech fizycznych, innym razem na podstawie subiektywnych fantazji. Odwołując się do tekstu Michała Sowińskiego

²⁶⁰ J. White, dz. cyt., s. 67.

²⁶¹ P. Ackroyd, dz. cyt., ss. 541-542.

²⁶² J. White, dz. cyt., s. 67.

²⁶³ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 39.

go, można powiedzieć, że stolica daje się poznać jako „dziwna i amorficzna kraina”, jako „dzieło sztuki”²⁶⁴, otwarte na indywidualne interpretacje.

W tekstach Polaków przebywających w Londynie widać więcej obiektywizmu. Polscy podróżnicy, wyraźnie zafascynowani jego nowością, starają się oddać we wspomnieniach jak najwięcej faktów i informacji. Szczególnie z tekstów Szyrmy, Triplina i Sienkiewicza można wnioskować, że autorom zależy na opisanu możliwie całego miasta, wszystkich ważniejszych instytucji czy miejsc ludzkich interakcji, takich jak parki, teatry czy uniwersytety. Przebywający w Londynie Polacy chętnie wchodzą do budynków parlamentu, bibliotek czy szpitali, spacerują po modnych londyńskich ulicach, wdają się w rozmowy, przyglądają się i porównują. Doświadczenie miasta w takiej dynamice, na wielu płaszczyznach, sprawia, że oprócz opisów miejsc eleganckich, modelowych, takich, których nie można pominąć, pojawiają się relacje o miejscach pełnych znoju codziennego życia, w których brud, przestępstwa i cierpienie są na porządku dziennym. Dzięki temu powstaje obraz wyważony, pozbawiony jednostronnego zachwyty.

Poprzez prozę dnia codziennego popatrzył na Londyn Teodor Tripplin, który z pokładu statku wpływającego Tamizą do stolicy Wielkiej Brytanii wspomina: „Nieźnośne wyziewy węgla kamiennego wstrzymywane mgłą w atmosferze, blade jak szmata słońce, nierzucające żadnych promieni, turkot maszyn parowych wyrabiających Bóg wie jakie rzeczy, zgiełk i wrzawa, uderzają mnie nieprzyjemnie”²⁶⁵. Ta industrialna dynamika miasta, połączona z mroczną poświatą zdeformowanego przez zanieczyszczenia słońca wprowadza podróżnika w wyraźny stan trwogi. Londyn Triplina to również tygiel kontrastów, gdzie „okropna nędza znajduje się obok najwyuzdańszego zbytku”²⁶⁶. Podróżnik mocnym akcentem wprowadza na scenę miejską ludzi z najniższych warstw społecznych, wyraźnie poruszony ich niedolą. Umieszcza ich celowo obok monumentalnych budowli, które budziły zachwyt i podziw: „Tu w tych ciasnych ulicach, nieopodal od kościoła św. Pawła, od Temple Bar, od Westminsteru, od rezydencji królewskich, a nawet od pyszniejszych daleko pałaców szlachty angielskiej, mieszkają ludzie, którzy szczęścia i radości nigdy nie znali nawet z podania od własnych rodzin,

²⁶⁴ M. Sowiński, *Miasto jako dzieło sztuki*, w: „Tygodnik Powszechny”, nr 25/2016, wydanie cyfrowe.

²⁶⁵ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 23.

²⁶⁶ Tamże, s. 37.

ludzie bladzi, z dzikim spojrzeniem, przesuwający się w milczeniu jak cienie [...]”²⁶⁷. Przyglądając się analitycznie, z portretową dokładnością twarzom i oczom mieszkańców Londynu dostrzega „straszne siedliska nędzy, nieczystości i zepsucia”²⁶⁸, nędzę „bez początku i końca, bez litości i bez lekarstwa”²⁶⁹.

Tak wyraźnego obrazu nędzy na ulicach Londynu nie potwierdza z kolei tekst Krystyna Lacha-Szyrmy. Owszem, podróżnik zauważa biedę jako zjawisko typowe dla rozwoju społeczeństwa, nie jest ona jednak tak przerażająca i beznadziejna, jak w opisach Tripplina: „Nie widać przecie na ulicach odrażających kalek ani odartych jak straszydeł żebraków ani jakiej bądź widocznej nędzy. [...] Zapewne, gdzie są bogacze, tam muszą być i ubodzy; ale żebractwo w takim stanie okropności, w jakim my go wystawiać zwykliśmy, nie ma tam miejsca i jest urojeniem pisarzy”²⁷⁰. Te słowa Szyrmy mogą potwierdzać, że w XIX-wiecznym Londynie działały mechanizmy regulujące życie społeczne. Z biedą i wynikającą z niej demoralizacją radzono sobie poprzez odpowiednią organizację instytucji socjalnych, czego jednym przykładów może być opisane w dalszej części, nieistniejące już dzisiaj, więzienie Newgate.

Tripplin znajduje jednak sposób na odciążenie tego przykrego obrazu angielskiej stolicy. Dokonuje tego poprzez rozmowy z mieszkańcami miasta, które w tekście pojawiają się wielokrotnie. Dzięki temu Londyn staje się przestrzenią dialogu i interakcji, typową sceną miejską. Przykładami mogą być rozmowy na temat balu i tańców z panem Lee, kupcem drzewnym z City²⁷¹, z napotkanym przypadkowo misjonarzem Saundersem²⁷² czy prowadzone w tonacji sentymentalnej, pełne tkliwości i łez rozmowy z panną Emily²⁷³. Dochodzi tu do głosu typowo miejska sztuka obserwacji czegoś świadectwem są wspomnienia ze spaceru po londyńskim Hyde Park: „Tu, na obszer- nym błoni, jest najwyborniejsze stanowisko dla amatorów gapienia się piechotą, tu jest raj dla prawdziwego flanera”²⁷⁴. To gapienie się w ruchu sprawia, że Tripplin nie ocenia

²⁶⁷ Tamże, s. 40.

²⁶⁸ Tamże, s. 37.

²⁶⁹ Tamże, s. 39.

²⁷⁰ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 288.

²⁷¹ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 70.

²⁷² Tamże, s. 113.

²⁷³ Tamże, s. 220.

²⁷⁴ Tamże, s. 177.

i nie ulega jednostronnym osądom. Przedstawiony przez niego obraz Londynu jest raczej kolażem obrazów scen miejskich, miejskich „fotografii”, zdemontowanych w rozmaitych miejscach i zawsze wypełnionych aktorami, tak jak ma to miejsce podczas zwiedzania zamku Tower²⁷⁵. Nie są to jednak ujęcia przypadkowe, pozbawione metody. Na samym początku eksploracji miasta podróżnik zaznacza: „Rozpatrzywszy się w mieście dla ukształcenia sobie ogólnego z niego obrazu, dla obeznania się z osobliwościami obyczajów i przesądów krajowych [...] postanowiłem nareszcie wstąpić odważnie i czynnie w to społeczeństwo angielskie [...]”²⁷⁶. Widać w tych słowach świadome podejście analityczne i chęć poznania tego, co nowe, poprzez przechodzenie od ogółu do szczegółu. Widać ponadto wspomniane przez Ilonę Chylińską zjawisko odróżnienia dwóch sposobów doświadczania przestrzeni miejskiej, tj. poprzez postrzeganie i odczuwanie²⁷⁷. Tripplin jednak nie ogranicza się do analitycznego wnikania w tkankę Londynu. Ogrom miasta sprawił, że u podróżnika pojawiła się potrzeba dokonania jego syntezy. Próbę taką Tripplin podejmuje ze wzgórza Primrose Hill, z którego mógł oglądać miasto w całości, kontemplować je jako spójną jedność: „Na lewo zaś piękny okrążyły pagórek, z którego szczytu zachwycający widok na cały ogromny Londyn [...]. Zadrzałem z radości, widząc, że przecież można znaleźć gdzie koniec tego miasta, które mnie już swą nieskończonością raziło”²⁷⁸. Na Primrose Hill podróżnik pozwala dojść do głosu swoim sentymentalnym uczuciom, oddaje się marzeniom i wspomnianiu przeszłości. Czekając, aż nadejdzie noc, która zakrywa Londyn podobnie jak zakrywa go mgła w omawianym niżej fragmencie dziennika Dorothy Wordsworth. Światło wieczoru skłania do marzeń i melancholii i wydaje się chronić Tripplina przed świadomością osamotnienia oraz przed monstrum miasta; do przechodzącego policjanta powie: „Patrząc się na Londyn, myślę i dumam. [...] ja jestem podróżnym sentymentalnym, na sposób waszego Sterna”²⁷⁹.

Nieco inaczej przedstawia się Londyn w literackim przedstawieniu Krystyna Lacha-Szyrmy. Pisząc o angielskiej stolicy, polski podróżnik wykazuje, w odróżnieniu

²⁷⁵ Tamże, s. 24.

²⁷⁶ Tamże, s. 42.

²⁷⁷ I. Chylińska, „Miasto żywe” i „Miasto z przewodników” w: *Przestrzeń – literatura – doświadczenie. Z inspiracji geopoetyki*. red. T. Gęsińska, Z. Kadłubek, Katowice 2016, s. 92.

²⁷⁸ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 3., s. 58.

²⁷⁹ Tamże, s. 61.

od pozostałych wojażerów, zdecydowaną świadomość odbiorcy swojego tekstu: „Od postrzeżeń i uwag, jakie w przejażdżkach po kraju mi się nawinęły, zamierzam zwrócić uwagę czytelnika na Londyn i jego okolice; odtąd więc przypomnienia moje mają uzupełnić wyżej rozpoczęty obraz tej wielkiej i z tyłu miar ważnej stolicy”. Widać tu klamrę tematyczną: Londyn otwiera i kończy angielską opowieść Szyrmy. Podobnego zabiegu dokonali zresztą Izabela Czartoryska i Karol Sienkiewicz; trasy ich wędrówek po Wielkiej Brytanii również rozpoczynają się i kończą w Londynie. Początkowe rozdziały we wspomnieniach Szyrmy mają dać ogólne wyobrażenie o mieście; po nich następują wspomnienia z objazdu Anglii i Szkocji, po czym następuje powrót do Londynu i bardziej szczegółowa eksploracja miasta. Polski podróżnik z początku oswaja miasto, następnie poprzez podróż na prowincję nabiera do niego dystansu, aby w końcu wniknąć w jego skomplikowaną i złożoną tkankę. Potwierdza to następująca refleksja Szyrmy: „Przyjeżdżający do Londynu stara się z czasem poznać jego osobliwości, a na to tydzień i miesiąc nie wystarczy. W rozdziale trzecim i czwartym tomu pierwszego skreśliłem obraz powierzchownej postaci Londynu, pozostaje teraz poznać celniejsze gmachy i zakłady, wejść w ducha ich urzędzeń i ogarnąć ich dzieje”²⁸⁰. Widać tu kolejny, celowy zabieg kompozycyjny. Polega on nie tylko na podzieleniu opisu Londynu na dwie części (przed i po objeździe reszty kraju) lecz na przejściu z jego warstwy zewnętrznej, fizycznej do głębszej, do warstwy przestrzeni przeżywanej. Szyrma nie ślizga się wzrokiem po fasadach budynków, kreślone przez niego kolejne sceny z życia miasta nie są powtarzalne, ponieważ nie jest powtarzalny wspomniany „duch i dzieje”. Spośród wszystkich omawianych w pracy podróżników, Szyrma zdaje się patrzeć na Londyn najbardziej szczegółowo, nawet drobiazgowo. Dzięki temu, podobnie jak Teodor Tripplin, podróżnik poznaje Londyn jako miasto kontrastów i skrajnych obrazów: „Lecz taki jest los wszystkich miast wielkich, że są stekiem zbrodni oraz siedliskiem najszczytniejszych cnót - obraz ich wszędzie jeden, tylko koloryt inny”²⁸¹. Narracja Szyrmy może być przykładem zastosowania dwóch opozycyjnych modeli poznania miasta, o których pisze wspomniana Ilona Chylińska. Modele te zakładają doświadczenie „miasta martwego” oraz „miasta żywego”. W tekście Chylińskiej miasto martwe to takie, które doprasza się o poznanie zgodnie z ustalonym, powszechnie przyjętym programem zwiedzania. Przyciąga swoim mitem, historią, tradycją, ikonicznymi budowlami i ste-

²⁸⁰ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 310.

²⁸¹ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 35.

reotypami²⁸². W ten sposób ukazuje się Londyn Szyrmy w pierwszej odsłonie. Odsłona druga, to miasto już bardziej oswojone, „miasto żywe”, zdominowane przez teraźniejszość, takie, które chce być doświadczane i poznawane indywidualnie, bez narzuconej marszruty, z pominięciem tego, co większość odwiedzających uznała za ważne i godne zobaczenia. Po powrocie ze Szkocji polski podróżnik jest gotowy na takie właśnie odkrywanie Londynu.

Pierwszy kontakt z miastem przynosi oszołomienie i chęć przyglądania się wszystkiemu, w tekście pojawiają się znane budynki i miejsca charakterystyczne dla różnych funkcji miasta, np.: Westminster Hall, Zamek Tower, Muzeum Brytyjskie, Somerset House, teatr Covent Garden. W tym pierwszym kontakcie Londyn zaczyna dominować i przytłaczać swoją dynamiką i wielkością, staje się żywiołem: „Dałem się unosić tej powodzi; znużony na koniec wróciłem do mieszkania i rozmyślając nad wszystkim, com spotkał w przechadzce, przekonałem się, iż zamiast obrazu Londynu utworzył się jego chaos w mej głowie”²⁸³. Jednym ze sposobów zapanowania nad tym stanem jest zastosowanie w opisie miasta kategorii cyklicznego czasu. Podobnie zresztą postąpiła Dorothy Wordsworth zwracając uwagę na rytmiczne falowanie Tamizy, o czym wspomina w dalszej części rozdziału²⁸⁴. U Szyrmy przestrzeń miasta wypełnia się grupami ludzi, których życie podlega ustalonemu porządkowi następujących po sobie pór dnia i nocy. Na scenie miasta pojawiają się nocni stróże, rybacy, sprzedawcy warzyw, gospodynie domowe, sklepikarze i złodzieje²⁸⁵. Cykliczny czas Londynu jest również kluczem do wprowadzenia kontrastu między jego biedną a próżniaczą społecznością, która z założenia „stroni i pogardza pospolitym otoczeniem i nędznym takim mieszkaniem”²⁸⁶. W tym kontraście nawet czas okazuje się względny, płynie inaczej po dwóch stronach miasta, cykle odpoczynku i aktywności są przesunięte w fazie: „Kiedy już taki ruch we wschodnim Londynie, w zachodniej jego części jak w najlepsze śpią i wszystko tak głucho, jak gdyby słońce było jeszcze u antypodów. Świat tak

²⁸² I. Chylińska, dz. cyt., s. 86-87.

²⁸³ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 31.

²⁸⁴ D. Wordsworth i K. Lach-Szyrma posługują się cykliczną koncepcją czasu. Szczególnie Szyrma przedstawia Londyn jako organizm żyjący cyklicznym rytmem czasu aktywności i spoczynku. Nie widać tu jeszcze liniowej koncepcji czasu, którą ugruntowała teoria Charlesa Darwina w 1859 r. Zob. Francis C. Haber, *Darwinowska rewolucja w pojęciu czasu*, w: A. Zajączkowski, *Czas w kulturze*, Warszawa 1987, s. 337.

²⁸⁵ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 32.

²⁸⁶ T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, tłum. J. Frentzel-Zagórska, Warszawa 1998, s. 33.

nazwany wielki, czyli modny, tam mieszka: on pogardza wstawianiem o jednej porze z pospólstwem, nie chcąc nic z gminem mieć wspólnego. O innej godzinie kładzie się spać, o innej wstaje: potrzebuje dłuższego wczasu i odpoczynku po późno w noc przedłużanych zabawach, grach, tańcach, koncertach”²⁸⁷. Różnorodność mieszkańców Londynu, podział na pracujących biednych i próżnujących bogatych wydaje się być postrzegana przez Szyrmę jako korzystne napięcie, potrzebna do poruszania miastem różnica potencjałów. Dostrzega to w Hyde Parku, który nie jest wyłącznie miejscem rozrywki czy sceną dla flanera, tak jak przedstawił to miejsce Teodor Trippin, ale raczej przestrzenią wzajemnego unaoczniania sobie roli i wagi przez poszczególne warstwy społeczne Londynu: „Jest to panorama londyńskiej ludności. Nie ma miejsca, gdzie by można ją widzieć licznie zebraną i tak dobrze dostrzec rysów i odcieni jej charakteru. Przepych, sentymentalność, rubasność, kokieteria i rozliczne przywary właściwe płci obojej, rozdzielone zarówno między wszystkie stany, a dające się łatwiej dostrzec niż w właściwych kolorach wystawić, wyjeżdżają tam na plac jak na wielki popis”²⁸⁸. Refleksja Szyrmy potwierdza jeden z fenomenów Londynu - umiejętność łączenia potrzeb i oczekiwań przedstawicieli wszystkich możliwych warstw społecznych, fenomen, który Jerry White określa terminem potężnego magnesu Londynu²⁸⁹, jaki sprawiał, że pomimo kontrastów Londyn jednak bardziej łączył i scalał niż dzielił i różnił.

O ile podróżopisarskie przedstawienia Londynu przez Polaków są bardziej nacechowane obiektywizmem i dążą do oświeceniowego opisu miasta, o tyle obrazy w tekstach Anglików oscylują bardziej wokół romantycznego subiektywizmu i koncentracji na wewnętrznych przeżyciach. Anglicy nie zgłębiają tego, co w Londynie zewnętrzne i oczywiste, nie starają się również objąć całości miasta, mniej im zależy, aby przedstawić miasto określone odbiorcy. Na bezkresne miasto reagują ulotnymi wrażeniami i piszą wspomnienia bardziej dla siebie.

W taki sposób próbowała ukazać Londyn w swoim dzienniku Dorothy Wordsworth. Podróżniczka zatrzymała się w stolicy na krótko w dniach 29-31 lipca oraz 31 sierpnia 1802 r. Z tego pierwszego pobytu zachowała się następująca relacja: „To był piękny ranek. Dzielnica City, Św. Paweł i rzeka z mnogością małych łodzi dały

²⁸⁷ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 33.

²⁸⁸ Tamże, s. 37.

²⁸⁹ J. White, dz. cyt., s. 101.

najpiękniejszy widok, gdy przekraczaliśmy most westminsterski. Nad domami nie wisiała chmura dymu, domy ciągnęły się w nieskończoność. Słońce świeciło tak jasno, tak czystym światłem, że było w tym coś jakby z czystości wielkiego spektaklu natury”²⁹⁰. W tym obrazie typowe elementy architektoniczne stolicy pojawiają się jedynie na moment, na samym początku. Jednak to nie nowoczesne *City*, architektura czy ciągnące się po horyzont zabudowania skupiają uwagę podróżniczki. Stojąc w centrum stolicy dziewiętnastowiecznego świata Dorothy Wordsworth postanawia zastosować bardzo subiektywną retorykę, daje się porwać rytmowi falującej Tamizy oraz lśnieniu słońca odbijanego przez jej wody. To jedno z najbardziej zanieczyszczonych miast Europy zostaje przedstawione we wspomnieniach z podróży jako ostoja spokoju i naturalnej czystości. To nie miasto pochłania, ale zostaje pochłonięte przez subiektywne siły wyobraźni katalizowane światłem i sinusoidalnym ruchem wody przypominającym spokojny, rytmiczny oddech.

Z jeszcze większą rezerwą, bez angażowania się w konkretne sceny miejskiego spektaklu, podeszła podróżniczka do Londynu w sierpniu 1802 r.: „Wsiadliśmy do powozu o pół do piątej i przybyliśmy do Londynu o szóstej 30 sierpnia. Było mgliście i nie widzieliśmy niczego. Zatrzymaliśmy się w Londynie do środy 22 września”²⁹¹. W tym wspomnieniu metropolia znika niemal zupełnie. Zostaje pozabawiona wszelkich aktorów miejskiego spektaklu. Z prawie miesięcznego pobytu nie zachowały się w *Dziennikach z Grasmere* żadne szczegółowe obrazy. Miasto-centrum rozplywa się po raz kolejny w płynnej substancji. Wcześniej było to światło, tym razem jest to mgła, w której nie widać nawet subiektywnych wyobrażeń. Na uwagę zasługuje użycie przez podróżniczkę słowa *mist*, a nie *fog*. Możemy zatem założyć, że tego dnia Londyn spowijała mgła naturalna, a nie przemysłowa, tworzona z toksycznych wyziewów kominów i wilgoci. Tak oddany obraz przypomina bardziej tajemniczą scenę pustkowi niż tętniące życiem, niemające kresu miasto.

²⁹⁰ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 123. „It was a beautiful morning. The City, St. Pauls, with the river and a multitude of little boats, made a most beautiful sight as we crossed Westminster Bridge. The houses were not overhung by their cloud of smoke and they were spread out endlessly, yet the sun shone so brightly with such a pure light that there was even something like the purity of nature’s own grand spectacles” - tłum. własne.

²⁹¹ Tamże, s. 125. „We mounted the coach at 1/2 past 4 and arrived in London at 6 the 30th August [31st]. It was misty and we could see nothing. We stayed in London till Wednesday the 22nd of September [...]” - tłum. własne.

W równie subiektywny sposób zmierzył się z Londynem S. T. Coleridge: „Przybyłem do Londynu 27 listopada. Nieruchomość wszystkich rzeczy, pośród których poruszało się tak wielu ludzi - ostry kontrast w porównaniu do powszechnego ruchu, układu zgodnych ruchów na ziemi i wszędzie w przyrodzie. W tym bladym świetle Londyn objawił mi się niczym ogromne cmentarzysko, przez które sunęły tłumy duchów²⁹². Cmentarny, bliski estetyce gotyckiej, obraz jest jeszcze inną, subiektywną próbą oddania charakteru Londynu na początku XIX stulecia. Co ciekawe, ta stojąca na granicy życia i śmierci sceneria kreuje angielską stolicę na „miasto żywe”, bo pozwalające się doświadczyć indywidualnie, nieschematycznie. Londyn z literackiego obrazu poety jezior koresponduje z obrazem Londynu utrwalonego przez Dorothy Wordsworth. Widać to szczególnie wyraźnie podczas przejścia pomiędzy wymiarem fizycznym do wymiaru wyobrażonego, podczas wejścia podróżnika w obraz kreowany filozofią epoki, która bardziej ceniła indywidualne doświadczenie niż obiektywny opis. Ten indywidualizm ożywia miejską przestrzeń, przydaje jej dynamiki, która ginie podczas eksploatacji miasta postrzeganego wyłącznie przez obrazy schematyczne. Do opisanie Londynu Coleridge wprowadza opozycję ruchu i bezruchu, życia i śmierci oraz kontrast miasta i reszty uniwersum. Londyn jest martwy, jego materialna struktura („wszystkie rzeczy” ang. *all things*), przez którą możemy rozumieć budynki, ulice, place czy mosty, w przeciwieństwie do falującej przestrzeni w obrazie D. Wordsworth, pozostaje nieruchoma. W obrazowaniu Coleridge’a nic nie drga, nic nie faluje i nie błyszczy. Poprzez bezruch Londyn nie jest ani częścią ziemi (*country*), ani częścią świata przyrody. Blade światło, które zalewa obraz, przypomina światło rzucane przez „blade jak szmata słonce” z refleksji T. Tripplina i jest całkiem inne niż jasność światła w obrazie D. Wordsworth. Coleridge, w przeciwieństwie do D. Wordsworth nie rezygnuje jednak z ludzi, sprowadza ich natomiast do jednej warstwy, do jednej substancji, równie bezkształtnej, bez cech charakterystycznych, bez twarzy. Element ludzki jest wyraźnie obecny (*so many men*) przy czym jednocześnie zatracił cechy indywidualne. Ludzie stali się wypełnieniem nieruchomej struktury, zatracając przy tym cechy indywidualne. Inaczej niż u Tripplina (panna Emily) czy Karola Sienkiewicza (Żyd spotkany na ulicy Londynu), napotykanne osoby nie mają określonego wyrazu twarzy czy cech, które by je wyróżnia-

²⁹² S. T. Coleridge w: R. Hudson, red., dz. cyt. s. 77. „Arrived in London 27 November. The immovableness of all things through which so many men were moving - a harsh contrast compared with the universal motion, the harmonious system of motions, in the **country** and everywhere in nature. In this dim light London appeared to me as a huge place of sepulchers through which hosts of spirits were gliding” - tłum. własne.

ły w tłumie. Mieszkańcy Londynu nie chodzą po ulicach, nie spacerują po parkach; zamiast tego płyną bez życia, przelewają się smutno w nieokreślonym celu. Trudno jednoznacznie wywnioskować, co wpłynęło na tak silnie nacechowane mrokiem przedstawienie miasta. Mogły na to mieć wpływ pora roku, obecność londyńskiej mgły czy opiatyczne wizje, którym Coleridge systematycznie ulegał. Niezależnie od przyczyny powstał obraz wywołujący przygnębienie i niepokój. Brak w nim zachwyty różnorodnością, architekturą czy organizacją miasta-centrum. Londyn Coleridge'a jest pozbawiony miejskości i nowoczesności, którą mimo kontrastów i nędzy slumsów, a może właśnie dzięki nim, przedstawiał w tamtym okresie. Zacytowany fragment wspomnień angielskiego podróżnika może również być dowodem na to, że XIX-wieczny Londyn był przestrzenią samotności i pustki. Mogą to potwierdzać wspomnienia Thomasa de Quincey wjeżdżającego do Londynu: „Żaden człowiek nie był wcześniej pozostawiony samemu sobie na, jak dotąd nieznanym, ulicach Londynu. Musiał jednak doświadczyć smutku i upokorzenia, może nawet przerażenia, poprzez poczucie porzucenia i całkowitej samotności, które stały się podówczas jego udziałem”²⁹³.

Z obrazem londyńskiej ulicy przedstawionej przez Coleridge'a koresponduje obraz tłumu na ulicach londyńskiego City we wspomnieniu Szyrmy: „Szczególnie daje się ten ruch postrzegać w City, o czwartej godzinie, przy zamknięciu Bursy. Wtedy trzeba się tam przedzierać przez milionowych kapitalistów i bankierów idących z wolna, zatopionych w rachubach procentów od sum, które, niejednemu rządowi pożyczone, mają wesprzeć lub zagmatwać interesa niejednego narodu. Spekulanci wazą tu nie tylko sprawy własnego kraju, lecz wszystkich ludów na kuli ziemskiej”²⁹⁴. Ta fala przedstawionych przez Szyrmę sunących finansistów budzi silne skojarzenia z ludźmi-duchami z mrocznej wizji Coleridge'a. Szyrma wykazuje tu jednak więcej obiektywizmu i nie ulega tak bardzo, podszytymi emocjami, fantazjom. Nazywa wprost to, czego doświadcza wzrokiem. Skoncentrowany na obrazie, nie werbalizuje tak wyraźnie własnych odczuć. W obrazowaniu Coleridge'a Londyn wydaje się być bardziej wirtualny, przesunięty do wnętrza obserwatora, wyobrażony. Na rzeczywistość fizyczną Coleridge nałożył warstwę własnych fantazji. Wspomnianą pozorność miasta dostrzegł również Le-

²⁹³ Zob: J. Limbird, *The Mirror of Literature, Amusement, and Instruction*, vol. 23, London, 1834, s. 300. „No man ever was left to himself for the first time in the streets, as yet unknown, of London, but he must have been saddened and mortified, perhaps terrified, by the sense of desertion, and utter loneliness, which belongs to his situation” - tłum. własne.

²⁹⁴ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 33.

onard Niedźwiecki gdy w czerwcu 1832 r. zdawał rodzicom relację w liście z pierwszego dnia pobytu w Londynie: „Nie miałem też nic więcej, kiedym przybył do Londynu (w dniu 9 czerwca rb.) - do miasta, gdzie pozór wszystko stanowi, gdzie najlichszy rzemieślnik mógłby w Warszawie odgrywać rolę eleganta”²⁹⁵.

Miejscami chętnie odwiedzanymi w Londynie przez podróżnych były instytucje publiczne. Ich różnorodność i organizacja świadczyły o rozwoju Wielkiej Brytanii; dla podróżujących Polaków w sposób szczególny były przykładami dobrze zorganizowanego życia społecznego. Szczególnym zainteresowaniem darzono te, w których znajdowali się ludzie dotknięci przez los: szpitale, domy poprawcze dla kobiet czy więzienia. Na początku XIX w. takie miejsca dawały sposobność obcowania z osobliwościami, wynaturzeniem i odmiennością, co uznawano za formę rozrywki. Jednym z takich miejsc było więzienie Newgate, które, jak pokazują teksty podróżopisarskie, stanowiło ważny punkt na turystycznej mapie Londynu. Do wizyty w Newgate zachęcały przewodniki po stolicy, o czym świadczą m.in. słowa Szyrmy: „Jest kilkanaście obszernych więzień w Londynie, których po imieniu wyliczać tu nie widzę potrzeby, ciekawi podróżni znajdą ich spis w drukowanych przewodnikach”²⁹⁶. Niczym do muzeum, podróżni mogli wejść w mury Newgate za okazaniem biletów, czego świadectwo daje z kolei tekst Karola Sienkiewicza: „Więzienie to blisko miejsca egzekucji. Weszliśmy za biletami, które z początku nie wydawały się dobrymi dozorcami więzienia”²⁹⁷.

Osobliwość i towarzyszące jej napięcie wymagało szczególnej oprawy i programu odwiedzin. Dbano zatem, aby odpowiednio sterować emocjami zwiedzających już od pierwszych chwil pobytu w murach zakładu. Od samego wejścia zainteresowanych prowadzono specjalnie przygotowaną trasą, o czym świadczą słowa Karola Sienkiewicza: „Przebyliśmy kilka komórek, z których każda zamknięta grubą kratą odmykającą się powoli i bladym światłem malująca się na przeciwnym murze”²⁹⁸. Podobnie wspomina wejście do więzienia Maria Edgeworth: „Wczoraj udaliśmy się na umówione spotkanie do Newgate. Prywatne drzwi otworzyły się za okazaniem biletów. Następnie, duże drzwi i małe drzwi, i grube drzwi, i drzwi wszelkich typów zostały odryglowane i

²⁹⁵ L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 9.

²⁹⁶ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 382.

²⁹⁷ K. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 49.

²⁹⁸ Tamże.

odbezpieczone, i tak przeszliśmy ponurymi lecz czystymi korytarzami, aż weszliśmy do pomieszczenia, w którym ujrzelśmy przez sobą rzędy pustych ławek oraz stół, na którym leżała Biblia”²⁹⁹. Ten labirynt korytarzy i krat poruszał i budził grozę. Mocne wrażenie robiły z całą pewnością cele dla osadzonych, skazanych na wyrok śmierci, o czym z kolei świadczą wspomnienia Krystyna Lacha-Szyrmy: „W jednej sali zastaliśmy trzech więźniów, na których wyrok śmierci nazajutrz miał być wykonany. Tu tylko nic nie robiono. Świat ich już nie potrzebował”³⁰⁰. Na początku XIX w. Newgate było również miejscem, w którym można było zaobserwować efekty angielskiej reformy systemu więziennictwa. Kluczową rolę w tym procesie odegrało Religijne Towarzystwo Przyjaciół (inaczej kwaków)³⁰¹, na czele z ikoniczną postacią Elisabeth Fry, którą poznali osobiście również bohaterowie omawianych podróży. O jej działalności na rzecz uwięzionych kobiet pisał np. Karol Sienkiewicz. Wspomina ją jako „kwakierkę znakomitą z swego poświęcenia się dla polepszenia stanu więźniów”.

Bohaterowie wspomnianych podróży udowadniają, że można było przejść ponad tym spektaklem osobliwości i zwrócić uwagę na resocjalizacyjny wymiar więzienia. Takim okiem patrzył na więzienie m. in. Krystyn Lach-Szyrma: „Nie ma w zwyczaju wyprowadzania więźniów do robót na miejsca publiczne; uznano za postępek niesłuszny robić z człowieka widowisko dla gminu i karmić go wstydem [...]. Nawet w więzieniu nie brzęczą hańbiące kajdany na ich nogach”³⁰². O kondycji osadzonych w Newgate pisała również Maria Edgeworth: „Weszli więźniowie i usadowili się na ławkach w ustalonym porządku. Wszyscy mieli w miarę czyste twarze, włosy, czapki i dłonie”³⁰³. Powyższe relacje dowodzą, że XIX-wieczny Londyn był miastem nowoczesnym również w zakresie zarządzania problemami życia społecznego. Rozwój ekonomiczny i przemysłowy szedł w parze ze świadomością problemów socjalnych, które starano się

²⁹⁹ M. Edgeworth, *List z (?) marca 1822 do Pani Edgeworth*, w: Augustus Hare, red., *The Life and Letters of Maria Edgeworth*, Boston/New York, 1985, s. 68, „Yesterday we went by appointment to Newgate. The private door opened at sight of our tickets, and the great doors and the little doors, and the thick doors and doors of all sorts, were unbolted and unlocked, and on we went through dreary but clean passages, till we came to a room where rows of empty benches fronted us, and a table, on which lay a large Bible.” - tłum. własne.

³⁰⁰ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 385.

³⁰¹ R. A. Cooper, *The English Quakers and prison reform 1809-23*, w: „Quaker History”, vol. 68, no. 1, 1979, ss. 3–19. *JSTOR*, www.jstor.org/stable/41946871, (dostęp: 24 lipca 2019).

³⁰² K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 385.

³⁰³ M. Edgeworth, *List z (?) marca 1822 do Pani Edgeworth*, w: A. Hare, red., *The Life and Letters...*, vol., II, New York, 1985, s. 68. „The prisoners came in, and in an orderly manner ranged themselves on the benches. All quite clean faces, hair, caps and hands.” - tłum. własne.

odpowiedzialnie rozwiązywać. Lektura tekstów podróżniczych przełamuje zatem, w jakimś stopniu mroczny obraz Newgate, miejsca „nieszczęść i niewypowiedzianej męki”, który znamy np. z *Oliwiera Twista*³⁰⁴.

Edynburg

Lektura zaproponowanych w pracy tekstów podróżopisarskich skłania do konstatacji, zgodnie z którą dziewiętnastowieczna Wielka Brytania oprócz Londynu posiadała jeszcze jedno miasto-centrum. Był nią Edynburg, stolica Szkocji i bodaj najważniejsze miasto północnej części Zjednoczonego Królestwa. We wspomnieniach z podróży po Wielkiej Brytanii nie brakuje porównań dawnej stolicy Szkocji z Londynem, z których Edynburg wychodzi obronną ręką. Pomimo faktu, że w czasie omawianych podróży Szkocja była już od około stu lat integralną częścią Wielkiej Brytanii³⁰⁵, to nadal traktowano ją jako fenomen kulturowy i społeczny o wyraźnie odmiennej i pieczołowicie pielęgnowanej tradycji obecnej w obyczajach, języku i filozofii życia. Szkocja w wyjątkowy sposób kusila podróżników wysokimi, dzikimi górami i malowniczymi dolinami, oraz żywą tradycją osjańską; ślady Osjana i Fingala znajdowano w wielu, często wyimaginowanych, miejscach. Wciąż żywa była pamięć o królowej Marii Stuart, której śladów nie brakowało w Edynburgu i jego najbliższych okolicach. Rozumienie Szkocji jako odrębnego kulturowo bytu oddają również tytuły wspomnień z podróży Krystyna Lacha Szyrmy (*Anglia i Szkocja. Przypomnienia z podróży roku 1820-1824 odbytej*), Teodora Tripplina (tom 4 zatytułowany *Szkocja*) czy Dorothy Wordsworth (*Recollections of a Tour Made in Scotland. A.D. 1803*).

Podróżnicy wjeżdżający do stolicy Szkocji zauważali przede wszystkim jej walory estetyczne, wzmacniane poprzez niezwykle położenie miasta, które dzięki ukształtowaniu terenu i charakterystycznym budynkom nazywano Atenami północy³⁰⁶. Na pierwszy rzut oka zachwycaly między innymi centralnie położony ogród miejski, o którym pisała w dzienniku pod datą 25 lipca 1790 r. Izabela Czartoryska: „Miasto roz-

³⁰⁴ K. Dickens, *Oliwier Twist*, tłum. A. Glinzanka, Warszawa 1953, s. 466.

³⁰⁵ Mam tu na myśli *The Union Act*, traktat z 1 Maja 1707 r. na mocy którego doszło do połączenia Królestwa Anglii z Królestwem Szkocji. Zob. *Act of Union*, w: Encyclopedia Britannica, wersja elektroniczna, <https://www.britannica.com/event/Act-of-Union-Great-Britain-1707>, (dostęp: 18 kwietnia 2020).

³⁰⁶ Zob. K. Lach-Szyrma, dz. cyt. s. 53, lub T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4, s. 71.

dziela na części głęboka dolina pełna ogrodów³⁰⁷ czy wykuty w skale szeroki gościniec, którym zainteresował się Teodor Tripplin: „Nie masz miasta, do którego by wjazd był wspanialszym, jak Edynburg, mianowicie gdy się doń przybywa ze strony góry Calton³⁰⁸. Te pozytywne wrażenia były zasługą architektów miasta, którzy zadbali o to, aby przybyszom ukazywał się przemyślnie przygotowany program estetyczny, o jakim z kolei mogą świadczyć słowa Krystyna Lacha Szyrmy: „Nie wjeżdża się do Edynburga jak w las, jak do Londynu lub Paryża: podróżny zaraz z początku wjeżdża na wspaniałą ulicę, gdzie go zaraz spotyka nadzwyczajne bogactwo przedmiotów [...]”³⁰⁹.

Unikatową cechą Edynburga, która wyróżniała go na tle pozostałych miast Wielkiej Brytanii, była jego dwoista natura, wyraźna dwubiegunowość, która urozmaicała miasto oraz stanowiła źródło różnic estetycznych i kulturowych. Najpełniej oddaje ten stan rzeczy wspomnienie Krystyna Lacha-Szyrmy: „Za teatrem poczyna się wspaniała ulica Książęca [...]. Po lewej stronie tej ulicy ciągnie się głęboki rozdół, [...] przedziela on stare miasto od miasta nowego, albo raczej miasto szkockie od miasta zangielszczonego³¹⁰. Z dalszych wspomnień Szyrmy wiemy, że miasto szkockie jest pełne „starożytnych kształtów” oraz wąskich i wysokich domów, natomiast nowa część podobna jest do Londynu z uwagi na układ i kształt ulic i placów: „domy w ogólności wspanialsze niż w Londynie, bo nie z cegły, lecz z kamienia budowane³¹¹. W podobny sposób dwa oblicza miasta oddaje dziennik Izabeli Czartoryskiej, w którym podróżniczka wspomina starą część jako „zbiorowisko czarnych domów, źle zbudowanych, bardzo wysokich aż do 11 pięter” podczas gdy nowa część jest w jej opinii „dobrze zbudowana z kamiennych ciosów. Są tam piękne budynki oraz główna ulica z dobrym trotuarem³¹². Ciemniejsze strony starego miasta zauważył również Teodor Tripplin pisząc o „nieporządku i nieczystości tych okropnych siedzib nędzy, która przechodzi wszelkie granice³¹³. Stare miasto nie mogło jednak być miejscem tak nieprzyjaznym, jak można wnioskować z tekstów polskich podróżników. To właśnie starą część Edyn-

³⁰⁷ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 93.

³⁰⁸ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4., s. 69.

³⁰⁹ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 52.

³¹⁰ Tamże, s. 52.

³¹¹ Tamże, s. 52.

³¹² I. Czartoryska, *Tour...*, s. 93.

³¹³ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4., s. 75.

burga wybrała na miejsce zakwaterowania Dorothy Wordsworth, zatrzymując się w gospodzie White Hart przy placu Grassmarket³¹⁴. Możliwe, że w ten sposób podróżniczka chciała otoczyć się „szkockością” i klimatem dawnych czasów. Trudno jednoznacznie stwierdzić, dlaczego jej wspomnienia nie przywołują zaułków nędzy i biedy, którą dostrzegł Tripplin. Może zwyczajnie nie wchodziła w te miejsca, nie eksplorowała miasta z taką ciekawością, z jaką dokonał tego polski podróżnik, a może celowo nie chciała dawać takiego świadectwa.

Kolejny obraz, który wyłania się z porównania tekstów podróżniczych, przedstawia Edynburg jako jedno z centralnych, jeśli nie najważniejszych, brytyjskich miast nauki. Jej wysoki poziom oraz związki z rozwojem społecznym mocno akcentował w swoich wspomnieniach Krystyn Lach-Szyrma; świadczą o tym słowa: „Owszem, Edynburg jako stolica Szkocji, będąc siedliskiem rządu i nauk, jest jeszcze siedliskiem najlepszego towarzystwa; ledwo sam Londyn nie musi mu w tym ustępować. Wynika to z rzadkiej równowagi między różnymi klasami jego ludności, której [...] czołem jest klasa najoświecenijsza. Przez to oświata, rozchodząc się na wszystkie stany, najniższego człowieka do wyższej sfery podnosi. Nie ma też miasta na całej kuli ziemskiej, gdzie by ona była powszechniejszą jak w stolicy szkockiej”³¹⁵. Z kolei Teodor Tripplin zauważył, że „w Edynburgu ludzie niemal wszystkich powołań i stanów ożywieni są szlachetnym dążeniem do istotnej wszechstronnej oświaty [...]”³¹⁶. Oświata w Edynburgu była również narzędziem kształtowania postaw moralnych: „Przed kilku laty nadzwyczajnie wiele dzieci więziono. Z ich zeznań przekonano się, że wykroczenia ich były skutkiem zaniedbań edukacji. Aby temu zapobiec, pomnożono w stolicy szkółki ubogich, jedną ustanowiono nawet w samym więzieniu”³¹⁷.

Naukowym centrum Edynburga był założony pod koniec XVI w. uniwersytet, który nadawał miastu szczególnego, intelektualnego charakteru. Idee szkockiego oświecenia były nadal silne w pierwszych dekadach XIX w. głównie za sprawą takich myślicieli jak David Hume, Adam Smith, Robert Burns czy Adam Ferguson. Literackim świadectwem sławy tego uniwersytetu mogą być wspomnienia Teodora Tripplina:

³¹⁴ D. Wordsworth, *Recollections...*, s. 123.

³¹⁵ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 126.

³¹⁶ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4., s. 105.

³¹⁷ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 63.

„Edynburg nie jest miejscem handlowym i fabrycznym, lecz miastem stołecznym uniwersytetu, wysokiego sądownictwa i szlachty. Wiele rodzin przybywa tu z daleka dla dania dzieciom wychowania tańszego i lepszego jak gdziekolwiek”³¹⁸.

Do naukowej sławy Edynburga przyczyniła się również biblioteka adwokacka, najważniejsza biblioteka prawnicza Wielkiej Brytanii, z osobnym zbiorem poloników. Ciekawie wypada porównanie opisu tego miejsca w następujących po sobie w czasie tekstach Czartoryskiej, Karola Sienkiewicza i Teodora Tripplina. Czartoryska wspomina jedynie, że był to jeden z najważniejszych budynków w mieście. Z pobytu wewnątrz nie zachowała się jednak żadna relacja i bardzo możliwe, że podróżniczka samej biblioteki nie zwiedziła³¹⁹. Może to wynikać z faktu, że w czasie podróży księżnej pomieszczenia budynku nie były miejscem zbyt ciekawym. Dowodzą tego słowa Karola Sienkiewicza, który odwiedził bibliotekę wewnątrz, w okresie, gdy zbiory postanowiono przenieść do nowej, nowoczesnej jak na tamte czasy, sali: „Jest ona w starym mieście, w dawnym pałacu parlamentowym. Zajmuje dolne pokoje, ale niektóre wcale bez okien i tak ciemne, że nie tylko książek, ale człowieka nie obaczyć, toteż teraz wyporządkowano nową i piękną salę, gdzie książki przeniosą”³²⁰. Bibliotekę w nowej już lokalizacji poznajemy ze wspomnień Teodora Tripplina: „Księgozbiór adwokatów jest jednym z najbogatszych w Wielkiej Brytanii. [...] Przepychnięta i wygodna są w niej połączone. Z obu stron ogromnej sali w oknach stoją stoliki do pisania, gdzie każdy spokojnie jak w osobnej izdebce pracować może. Stoliki są nieruchome, mają podstawy wydrążone z żelaza lanego i ogrzewane ciepłem przeprowadzonym rurami pod podłogą”³²¹.

Czytając porównawczo teksty podróżnicze i zawarte w nich opisy Edynburga warto zwrócić uwagę na sposób opisanego miasta przez poszczególnych podróżników. Z opisów tych wynika, że każdy z nich zmierzył się z miastem na swój własny sposób i inaczej oddał jego specyfikę i klimat, podobnie jak miało to miejsce wcześniej w przypadku wspomnień z Londynu. Polscy podróżnicy zwracają zdecydowanie większą uwagę na detale. Zdolność ich dostrzegania może świadczyć o obcowaniu z nowością,

³¹⁸ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4., s. 73.

³¹⁹ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 93.

³²⁰ K. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 155.

³²¹ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4., s. 80.

o poznawaniu rozwiązań i zjawisk nieznanych im wcześniej. Z tej drobiazgowości świadomie rezygnuje Angielka, Dorothy Wordsworth, która próbuje zamknąć miasto w osobistym, intymnym przeżyciu.

Wspomnienia Dorothy Wordsworth są przykładem oglądania miasta z dystansu, patrzenia na przestrzeń miejską z góry w znaczeniu dosłownym, oglądu syntetycznego, tak jakby podczas kilkuminutowej obserwacji podróżniczka pragnęła oddać klimat całego miasta. Technika ta przypomina patrzenie na Londyn, w którym Wordsworth zatrzymała się na pojedynczym wrażeniu wywołanym ruchem Tamizy. Potrzebę budowania takich syntetycznych i zarazem bardzo osobistych obrazów można z jednej strony przypisać krótkiemu czasowi pobytu w mieście (w Edynburgu Wordsworth spędziła jednie dwa dni). W tak krótkim czasie podróżniczce byłoby trudno zbudować obiektywny, literacki obraz miasta wypełniony ludźmi i szczegółami miejskiej przestrzeni. Możliwe jednak, że odejście od opisu obiektywnego, przeznaczonego dla przypadkowego odbiorcy wspomnień na rzecz opisu subiektywnego, jest podyktowane formą dziennika. Takiemu patrzeniu sprzyjała aura: padający podczas pobytu deszcz i mgła, które w naturalny sposób wyciszyły postrzeganie wzrokiem i wzmocniły postrzeganie słuchem. Podróżniczka postanowiła zatem oddać się wrażeniom i obrazom, których doświadczyła siedząc w deszczu na wzgórzu Calton: „Usiedliśmy na kamieniu niedaleko kaplicy wznoszącej się nad idylliczną kotliną tak dziką i opustoszałą jak jedna z tych w górach Highland. Tam, zamiast łoskotu wodospadów, wsłuchiwalismy się w hałasy miasta, które mieszały się w jedno głośnie, niewyraźne brzęczenie, regularny dźwięk rozchodzący się w powietrzu; hałasy, które przy pewnych stanach ducha i w stosownym czasie mogłyby mieć bardziej kojący wpływ na umysł niż te, które znamy ze słyszenia w takich miejscach”³²². Obraz Edynburga we wspomnieniach Dorothy Wordsworth ma więcej wspólnego z wywołującymi uczucia trwogi i wzniosłości widokami surowych gór Szkocji niż z przestrzenią stołecznego niegdyś miasta. Dźwięk staje się głównym nośnikiem treści miasta; aby go wzmocnić, Wordsworth redukuje do minimum wrażenia wzrokowe. W obrazie pojawia się czarna chmura dymu, która łączy

³²² D. Wordsworth, *Recollections...*, s. 124. „We sate down on a stone not far from the chapel, overlooking a pastoral hollow as wild and solitary as any in the heart of the Highland mountains: there, instead of the roaring of torrents, we listened to the noises of the city, which were blended in one loud indistinct buzz, a regular sound in the air, which in certain moods of feeling, and at certain times; might have a more tranquilizing effect upon the mind than those which we are accustomed to hear in such places.” - tłum. własne.

się z deszczem i mgłą tak, aby dźwiękowa warstwa obrazu przemawiała pełniej³²³. Opisanie przez Wordsworth doświadczenie miasta przez jedną konkretną sytuację, kontemplowanie miasta w deszczu i mgle nie jest obce literaturze i zdaje się mieć charakter uniwersalny, szczególnie gdy formą wypowiedzi jest tekst o naturze intymnej. Przykładem jest Londyn Jurija Andruchowycza umieszczony w *Leksykonie miast intymnych*, który autor odwiedził w dniu pogrzebu królowej matki Elżbiety: „I wszystko to tylko po to, bym mógł jeszcze raz napisać: «Pamiętam. Nigdy tego nie zapomnę». Nie zapomnę, jak 9 kwietnia rano westminsterski dzwon o imieniu Tenor uderzył sto jeden razy - tyle, ile królowa matka przeżyła lat; każdy kolejny rok wydzwaniano co minutę: sto jeden lat, czyli sto jeden minut”. Andruchowycz zapamięta Londyn nie poprzez monumentalne budowle, modne parki czy sławne ulice. Nie doświadczy miasta przez twarze mijanych osób; zapamięta je poprzez jego wyjątkową, chwilową i ulotną warstwę dźwiękową.

Odminną narrację przyłożył do Edynburga Teodor Tripplin. Tekst polskiego podróżnika, pisany w pierwszej osobie liczby mnogiej, przypomina historię opowiadaną przez przewodnika oprowadzającego grupę zwiedzających po najciekawszych miejscach stolicy Szkocji. Tripplin snuje własną, nieco beletryzowaną, opowieść o Edynburgu starając się uzupełniać ją ciekawostkami z historii i życia miasta. Wyraźnie zaprasza do podążania jego śladem i odkrywania miejsc, które uznał za warte zobaczenia: „Stary gród, wzniesiony na szczycie góry zamkowej, jest najstarszym pomnikiem miasta. Rozpocznijmy stamtąd naszą wycieczkę po Edynburgu”³²⁴. „Pomiędzy najpiękniejszymi widokami schodzimy z góry wysoką esplanadą [...]”³²⁵; „Schodzimy z Cannon-gatu na ulicę High-street [...] i stajemy na miejscu, na którym zapewne już wszyscy byliśmy kiedyś [...]”³²⁶. W tej marszrucie nie widać jednak jakiegoś przemyślanego programu poznawania miasta. Opis wycieczki prowadzonej ulicami raz starej, raz nowej części jest przeplatany osobistymi refleksjami, w których do głosu dochodzi sentymentalizm autora: „A w czyjej duszy widok ten cudny obudzi wspomnienia scen, których te miejsca były widownią - komu przeszłość Edynburga stanie w oczy jak zaklęte

³²³ Tamże, s. 124. „[...] a cloud of black smoke overhung the city, which combined with the rain and mist to conceal the shapes of the houses, an obscurity which added much to the grandeur of the sound that proceeded from it.” - tłum. własne.

³²⁴ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4., s. 78.

³²⁵ Tamże, s. 79.

³²⁶ Tamże, s. 81.

widmo wzruszone do życia laską czarodziejską poezji, - ten dozna niewypowiedzianego wzruszenia, temu serce bić będzie jak mnie biło, kiedym po pierwszy raz widział przed sobą miejsce, na którym się odegrały sceny czarujące niegdyś dziecinną mą wyobraźnię³²⁷. Od czasu do czasu, podróżnik próbuje ożywić tekst ciekawostkami obyczajowymi, jak ta dotycząca przywileju, z którego mogli korzystać dłużnicy. Aby uniknąć konieczności spłacania wierzytelności chronili się w prymitywnych domkach w bezpośrednim sąsiedztwie pałacu Holyrood, gdzie nie podlegali prawu egzekwowania długów³²⁸.

Jeszcze inaczej poznajemy miasto poprzez tekst Izabeli Czartoryskiej. Pisząca dziennik na potrzeby własne, Czartoryska daje świadectwo o miejscach, które ją szczególnie interesowały. Nie miała potrzeby, tak jak Krystyn Lach-Szyrma, aby przedstawić czytelnikowi miasto w sposób możliwie pełny i obiektywny. Nie prowadzi też czytelnika jakąś z góry zaplanowaną trasą, jak próbował zrobić to Teodor Tripplin. Podróżniczka spędziła w Edynburgu niecałe dwa dni, tj. wieczór 25 oraz cały dzień 26 lipca 1791 r. To czyni jej pobyt czasowo bardzo podobny do pobytu Dorothy Wordsworth. Podobny czas na poznanie miasta może sugerować podobny sposób podejścia do jego opisania. Tak się jednak nie dzieje. Czartoryska nie próbuje uchwycić miasta w jakimś jednym, ogólnym wrażeniu. Nie skupia się, jak Wordsworth, na wrażeniach zbudowanych z dźwięków i niewyraźnych kształtów. Dzięki możliwości wstępu do prywatnych domów i instytucji, daje świadectwo miasta oglądanego z wnętrza budynków, choć jest to obraz fragmentaryczny, nie tak dokładny jak obraz cytowanego poniżej Krystyna Lacha Szyrmy. Zakładana prywatność, którą zapewniał dziennik intymny, pozwala autorce na bardziej krytyczne i śmielsze uwagi. W wyniku tego Pałac Holyrood odnajdujemy jako „mocno zaniedbany” a szpital jako „czysty i ładny” którego łazienki oceniła jako „czarujące”³²⁹. Przeciwnie do Dorothy Wordsworth, która postanowiła skoncentrować się na jednym ogólnym obrazie i wyraźnie łączy poszczególne elementy (dźwięki miasta, mające kształty budynków, pogodę, smog) w jeden obraz, Czartoryska rozbiera elementy na składowe, zauważa kolor i fakturę materiałów czy pojedyncze elementy wystroju wnętrz. Tak się dzieje np. podczas zwiedzania komnat

³²⁷ Tamże, s. 71.

³²⁸ Tamże, s. 92.

³²⁹ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 93.

Marii Stuart, wśród których pojawia się „mały okrągły gabinet obity jedwabiem indyjskim w odcieniu zielonym i żółtym”³³⁰.

Do Edynburga zawędrował również Karol Sienkiewicz, kontynuując swoją podróż w poszukiwaniu książek do biblioteki puławskiej Czartoryskich. Był to dla podróżnika wyjątkowo trudny okres z uwagi na kłopoty finansowe i trudności ze znalezieniem w odpowiedniego, w miarę taniego, zakwaterowania. Ponieważ oczekiwane z Puław fundusze na pokrycie kosztów pobytu nie dotarły na czas, wspomnienia z Edynburga zdominowane są przez emocje; wiele w nich rozżalenia, rezygnacji i poczucia osamotnienia. Widać je w korespondencji Karola Sienkiewicza z Adamem Jerzym Czartoryskim: „Bywaj mi zdrów; z niecierpliwością wyglądać będę pierwszych od WWPana listów, w których doniesiesz, czy te przeklęte pieniądze już go doszły i czy swobodniejszą już myślą mogłeś się zająć dalszą pracą”³³¹. Sytuacja podróżującego Sienkiewicza przypomina w pewnym stopniu położenie Wokulskiego, który odwiedza Paryż po doznanym zawodzie miłosnym. Przeżywanie emocji własnych rzutuje, może nawet zniekształca, uniwersalny obraz centrum. Centrum geograficzne (stolica) ulega przekształceniu w centrum wewnętrzne obserwatora. Ta warstwa emocjonalna nałożona na odkrywanie przestrzeni miejskiej nie ma jednak wiele wspólnego z romantycznym zwróceniem, świadomym skierowaniem się do własnego wnętrza. Subiektywizm Karola Sienkiewicza jest nieplanowany, a emocje wydają się przeszkadzać: „Chodziłem po ulicach patrząc tu i ówdzie na ogłoszenia stacji, ale nigdzie nie znalazłem po temu. Zmordowany, wziąłem mojego faktora i byłem u pani Jefferey, i że się za godzinę przenoszę, uwiadomiłem ją. Znoszczyk zabrał moje majątki z hotelu na barki i po krótkiej rumacji byłem już w obcym, który mam nazwać moim domem. [...] Usiadłem na tłumoczku zanurzony w zwiędniętych myślach moich, jak listki świeżego, przesadzonego drzewa. Wiele rzeczy było mi nie do smaku, a płacę drogo”³³².

Wspomnienia Sienkiewicza z Edynburga są oryginalne gdy chodzi o umiejętności dostrzegania obyczajów mieszkańców miasta. Zajmują one we wspomnieniach wiele miejsca, więcej niż w przypadku obserwacji, które podróżnik czynił w pozostałych miastach Wielkiej Brytanii. Być może poprzez te obserwacje bibliotekarz puławski

³³⁰ Tamże, s. 94.

³³¹ K. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 167.

³³² Tamże, s. 150.

chciał sobie zająć czas i oderwać myśli od niedostatków, które go spotkały w stolicy Szkocji. Z zapisów Szyrmy dowiadujemy się sporo o religijności ówczesnych mieszkańców Edynburga: „W Edynburgu tak ściśle niedziele zachowują jak Żydzi szabas”³³³. Znajdziemy również w tekście polskiego podróżnika ciekawostki natury językowo-obyczajowej, jak np. ta dotycząca zwracania się do kobiet: „Kiedy się mówi: miss Jeffrey, znaczy tę najstarszą córkę; chcąc mówić o młodszych trzeba imię dodać. Tak w Edynburgu”³³⁴.

To co wyróżnia tekst Sienkiewicza na tle pozostałych tekstów podróżniczych, to niejednokrotne porównywanie Edynburga do Londynu. Refleksje tego typu świadczą o wysokim statusie stolicy Szkocji i są dowodem na to, że XIX-wieczny Edynburg mógł śmiało konkurować ze *stolicą świata*. Oczywiście nie był tak duży i tak różnorodny, niemniej jednak pozostawał niekwestionowanym centrum życia intelektualnego i politycznego, którego nie sposób było nie zauważać. Sienkiewicz zbudował swoje refleksje porównując budynki obu miast oraz obyczajowość ich mieszkańców. Z jednej z przechadzek ulicami miasta zapamiętał, że „domy tu wcale inaczej urządzone jak w Londynie. Tam kamienice pocięte są na wąskie domy, tak że jedna familia zajmuje wszystkie piętra jednego domu. Tu zaś pospolicie domy są obszerne i każde piętro do kogo innego należy”³³⁵. Różnice obyczajowe dostrzegł m. in w kościele: „Dziś [...] byłem w kościele katolickim. Tu przecie stoją tacy u progu, a niepłacących nie odtrącają, jak w Londynie, od ławek”. Powyższa uwaga Sienkiewicza dotyczy najprawdopodobniej zasady *pay-per-pew* obowiązującej w budynku kościoła, zgodnie z którą jedynie osoby wnoszące opłaty, tzw. *pew rents*, mogły korzystać z ławek. Opłaty pobierali specjalnie wyznaczeni stróże kościelni (ang. *church wardens*)³³⁶.

Obraz Edynburga zaproponowany przez Krystyna Lacha-Szyrmę przypomina pod względem konstrukcji opisy pozostałych większych miast, które podróżnik odwiedził. Do zwiedzania miasta autor zachęca czytelnika już od samego początku słowami: „Nie ma podróżującego, który by w Edynburgu nie znalazł czego, co by go zająć

³³³ Tamże, s. 160.

³³⁴ Tamże, s. 163.

³³⁵ Tamże, s. 150.

³³⁶ J. Bennet, *The English Anglican Practice of Pew-renting, 1800-1960*, rozprawa doktorska, University of Birmingham, 2011, https://etheses.bham.ac.uk/id/eprint/2864/1/Bennett_11_PhD.pdf, (dostęp: 10 grudnia 2019).

mogło³³⁷, choć z przedstawionych opisów wynika, że kieruje swoje słowa do podróżującego o większych potrzebach poznawczych: prawników, lekarzy, miłośników literatury i ludzi nauki. Szyrma, podobnie jak Teodor Tripplin, stosuje narrację przewodnika po mieście i prowadzi czytelnika zaplanowaną trasą. Różnica w stosunku do tekstu Tripplina polega jednak na tym, że jest to trasa bardziej przemyślana, podczas której raz za razem ukazują się budzące u Szyrmy zachwyty instytucje publiczne takie jak: parlament, uniwersytet, biblioteki, szkoły niższego stopnia, instytucje dobroczynne, drukarnie czy domy wydawnicze.

Spacer Szyrmy po Edynburgu to również podróż, w czasie której wojażer zastosował kontrast pomiędzy mrokiem dawnych czasów i światłem nowoczesności. Jak zauważa: „Początki Edynburga gubią się w pomroce wieków”³³⁸. Mroczny, gotycki obraz dominuje podczas opowieści o zamku Holyrood i pozostałościach dawnego opactwa, którego „ruiny przecudnie się wydają przy świetle księżyca”³³⁹. Stojąc wśród ruin podróżnik wspomina leżące tam „zwłoki królów”, co dodatkowo buduje mroczny, niepokojący klimat. Po krótkiej wizycie w miejscach „ciekawych starożytności” następują liczne opisy wspomnianych instytucji publicznych. To na ich przykładzie podróżnik pokazuje nowoczesne rozwiązania i dowody wysoko rozwiniętej oświaty. Szyrma przedstawia te miejsca w sposób analityczny, przechodząc od ogólnego opisu bryły budynku i samej instytucji do szczegółów. Przykładem jest dom poprawczy, który zostaje przedstawiony najpierw jako „budowa w kształcie półokręgu”³⁴⁰. W dalszej części czytelnik poznaje korytarze, dziedziniec i pomieszczenia dla osadzonych. Autor skupia się na zasadach odbywania kary oraz na jej wymiarze etycznym: „nie używają wcale kar cielesnych, w przekonaniu, że człowiek przez nie nie poprawia się, ale tylko upadła, i jeśli złych nałogów zaniecha, to z bojaźni tylko, a w duchu jak był złym, tak złym zostanie”³⁴¹.

³³⁷ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 67.

³³⁸ Tamże, s. 55.

³³⁹ Tamże, s. 56.

³⁴⁰ Tamże, s. 64.

³⁴¹ Tamże.

Countryside

Ważnym elementem obrazu Wielkiej Brytanii jest angielskie *countryside*, obszar, na którym leżały rezydencje i parki krajobrazowe arystokracji i szlachty, wsie rolnicze, pola uprawne, pastwiska oraz miasteczka pełniące rolę lokalnego centrum. Obszar ten, określany w pracy zamiennie jako wieś, doczekał się opisów literackich i opracowań monograficznych. Ikoniczny pod tym względem jest dziennik z podróży po XIX-wiecznej angielskiej wsi autorstwa Williama Cobbetta³⁴². Ze współczesnych opracowań na uwagę zasługują w równym stopniu monografie Gordona Edmunda Mingaya³⁴³ oraz Pamelii Horn³⁴⁴, które w pracy wykorzystuję jako kontekst interpretacyjny. Perspektywa patrzenia na wieś przyjęta niezależnie przez G. Mingaya i P. Horn akcentuje jej obraz estetyczny, gospodarczy i społeczny. Te trzy perspektywy są również zgodne z modelami oglądania XIX-wiecznej angielskiej wsi w podróżniczych wspomnieniach Anglików i Polaków. Podczas wędrówek zwracali oni uwagę nie tylko na elementy krajobrazowe, ale interesowali się również jej rolniczym i ekonomicznym wymiarem. Zwracali uwagę na rodzaj ogrodzeń, układ pól, ład organizacyjny, gatunki uprawianego zboża, i ceny jego skupu. Osobne zainteresowanie budziły tematy braku porządku i tych elementów obrazu, które burzyły romantyczną estetykę i mogły wskazywać na gospodarcze zacofanie niektórych regionów Wielkiej Brytanii.

Wspomniana, ważna rola angielskiej wsi wynika z kilku faktów. Po pierwsze, na początku XIX w. aż jedna trzecia produktu krajowego brutto Wielkiej Brytanii pochodziła z rolnictwa, leśnictwa i rybołówstwa³⁴⁵, w tym rybołówstwa śródlądowego³⁴⁶. Wieś skupiała w sobie potencjał produkcyjny oraz stanowiła bardzo ważną arenę życia społecznego. Była również obszarem kontrastów, a od wybuchu wojen napoleońskich w 1793 r. do roku 1830, w którym zdecydowanymi działaniami stłumiono bunty na wsi, stanowiła obszar silnych napięć i niepokoju. Stanowiła w końcu nieodłączny element podróży po Wielkiej Brytanii. Szlaki podróży Anglików i Polaków biegły w

³⁴² W. Cobbett, *Rural rides in the counties of Surrey, Kent, Sussex with economical and political observations relative to matters applicable to and illustrated by, the state of those counties respectively*, London 1830.

³⁴³ G. Mingay, *A Social History of the English Countryside*, London - New York 1990.

³⁴⁴ P. Horn, *The Rural World 1780-1850. Social Change in the English Countryside*, London 1980.

³⁴⁵ Dokładniej wspominał o tym w dalszej części pracy, na stronie 194 pisząc o Krainie Jezior.

³⁴⁶ Tamże, s. 13.

zasadzie głównie przez angielskie *countryside*, dając okazję do obserwacji estetycznych, społecznych i gospodarskich³⁴⁷.

Poprzez wieś rozumiem obszar związany z rolnictwem i produkcją przemysłową poza granicami przemysłowych miast, położony w bezpośrednim sąsiedztwie posiadłości ziemskich angielskiej szlachty, przemysłowców i kupców, gospodarstwa rolne znajdujące się w dzierżawie oraz wsie i miasteczka. Nie zaliczam do wsi terenów typowo krajobrazowych, ważnych z uwagi na walory przyrodnicze, takich jak Kraina Jezior czy góry Szkocji. Traktuję wieś jako obszar, w którym wyraźnie zaznaczyła się działalność człowieka, jego aktywność społeczna oraz interakcja z krajobrazem, jaki XIX-wieczny człowiek częściowo przekształcał, a częściowo celowo pozostawiał w stanie wolnym, naturalnym. Obraz tego obszaru, znany z tekstów podróżniczych, zawiera również wiele elementów wskazujących na starożytne dziedzictwo Wielkiej Brytanii. Refleksje podróżników często kierują się do czasów Celtów i starożytnych Rzymian, dowodząc łączności tego, co im współczesne, z tym, co do tej współczesności doprowadziło.

Angielską wieś przełomu XVIII i XIX w. cechowało znaczne zróżnicowanie, ujawniające się na kilku płaszczyznach. Ekonomicznie można wyróżnić trzy obszary. Północne hrabstwa zorientowane na przemysł, w których ludność wiejska miała częsty dostęp do ciepłego jedzenia i ogrzewania dzięki dostępności węgla. Część środkową, w której dominowało dobrze rozwinięte rolnictwo z uprawami i pastwiskami. Najślabiej rozwinięta ekonomicznie część przypadała na hrabstwa południa Anglii, słabo rozwinięte były również obszary Walii, Szkocji i Irlandii - były to tereny najślabiej zaludnione, z najniższymi stawkami wynagrodzenia za pracę. Z uwagi na źródło dochodu wsie dzieliły się na typowo rolnicze oraz takie, w których dominowała produkcja chałupnicza. Przykładem była wieś Shepshed w Leicestershire, w której w 1812 r. na trzy tysiące mieszkańców przypadało tysiąc maszyn dziewiarskich³⁴⁸. Poszczególne wsie różniły się pod względem architektury. Istniały wzorcowe wsie, jak np. Cardington w okolicach miasta Bedford, w której ludność mieszkała w murowanych domach pokrytych da-

³⁴⁷ Ten stan dobrze oddaje mapowanie tras podróży za pomocą narzędzia Google maps, o czym wspominał w zakończeniu.

³⁴⁸ Tamże, s. 14.

chówką - to jednak nieliczne wyjątki. Zwykle chata wieśniaka była pokryta darnią i składała się z jednej izby z klepiskiem, bez szyb w oknach³⁴⁹.

Warunki klimatyczne i ukształtowanie terenu różnicowały angielską wieś pod względem upraw i hodowli. Na terenach wschodniej Anglii oraz w hrabstwie Essex dominowała produkcja zboża. Jęczmień uprawiano w Cambridgeshire, Hertfordshire, Berkshire, Wiltshire oraz w części Yorkshire. Hrabstwa Kent i Worcestershire znane były z sadów i upraw chmielu. W hrabstwach zachodnich produkowano cydr, a do Norfolk spędzano na wypas szkockie bydło przeznaczone na sprzedaż. Cheshire oraz częściowo hrabstwa Wiltshire, Glamorgan, Huntington, Suffolk i dolina Pickering w Yorkshire specjalizowały się w produkcji mlecznej, natomiast w hrabstwach Sussex i Surrey specjalizowano się w hodowli gęsi i kapłonów³⁵⁰. Z relacji Krystyna Lacha Szyrmy wiemy ponadto, że w hrabstwie Kent uprawiano „sławne wiśnie zwane kentyckimi”, z których produkowano cherry³⁵¹. Wspomniana specjalizacja w produkcji rolnej i hodowli wynikała z rosnącego zapotrzebowania na żywność w rozwijającym się dynamicznie Londynie i dużych miastach przemysłowych (Glasgow, Manchester, Cardiff) oraz wskutek rosnących potrzeb konsumpcyjnych klas najlepiej sytuowanych, czyli szlachty, przemysłowców, kupców i prawników. Rozwijał się również handel, co sprzyjało rozkwitowi dotychczasowych i powstawaniu nowych miast targowych. Rosło zapotrzebowanie na masowy transport; potrzeby te rozwiązano poprzez zakrojoną na szeroką skalę budowę kanałów łączących poszczególne regiony kraju³⁵². Nie bez znaczenia dla obrazu wsi pozostaje przy tym fakt, że przedsięwzięcia te pozbawiały wsie siły roboczej³⁵³.

Společnie, wieś angielska stanowiła również płaszczyznę silnych kontrastów. Najbogatszą i zarazem najmniej liczną klasę stanowili wielcy właściciele ziemscy z rocznym dochodem od dziesięciu tysięcy funtów wżwyż. Na drugim miejscu znajdowało się około czterysta rodzin, których majątek przynosił roczny dochód od pięciu do

³⁴⁹ Tamże, s. 32.

³⁵⁰ Tamże, s. 18.

³⁵¹ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 22.

³⁵² Jednym z takich kanałów należącym do księcia Bridgewater, służącym do transportu węgla, płynęła Izabela Czartoryska w dniu 15 lipca 1790 r. Zob. I. Czartoryska, *Tour...*, s. 86.

³⁵³ P. Horn, dz. cyt., s. 38.

dziesięciu tysięcy funtów³⁵⁴. Dochód farmerów, trzeciej klasy społecznej angielskiej wsi, zależał od arealu posiadanej i dzierżawionej ziemi. Pola o powierzchni 20 akrów (ok. 8 ha) przynosiły roczny dochód w wysokości ok. 30 funtów, który zapewniał godne utrzymanie. Najwięksi farmerzy zarządzali ziemią o powierzchni kilkuset, a pojedynczy - do 2000 akrów. Najniższą warstwę społeczną stanowili rzemieślnicy oraz robotnicy rolni. Ich sytuacja była najtrudniejsza, uzależniona od podaży na pracę, sytuacji polityczno-ekonomicznej kraju oraz regionu. Najgorzej zarabiali pasterze w Szkocji - ok. 2 funty rocznie, rzemieślnicy do 10 funtów³⁵⁵.

Jednym z charakterystycznych elementów angielskiej wsi były posiadłości właścicieli ziemskich, głównie arystokracji i bogatej szlachty angielskiej oraz posiadłości adwokatów³⁵⁶, przemysłowców i kupców³⁵⁷. Typowy wiejski *mansion house* był albo przebudowaną rezydencją, pamiętająca niejednokrotnie czasy średniowieczne lub epokę elżbietańską, albo nową budowlą, wzniesioną w stylu palladiańskim lub neogotyckim³⁵⁸. Poza okresem sezonu londyńskiego, gdy czas spędzano w stolicy, rezydencje te stanowiły ośrodki życia towarzyskiego i politycznego. Były dumą ich właścicieli, którzy chętnie udostępniali je do zwiedzania przedstawicielom wyższych warstw społecznych. Szczególnym powodzeniem cieszyły się biblioteki, galerie obrazów i zbiory dzieł sztuki zwożone z całego świata. Osobną atrakcją stanowiły parki krajobrazowe projektowane z rozmachem na ogromnych obszarach. Kształtowano je na przestrzeni pokoleń zgodnie z koncepcjami estetycznymi Capability Browna i Humphreya Reptonna, przekształcając gruntownie krajobraz pierwotny poprzez nasadzenia, usypywanie wzgórz, budowanie sztucznych jezior, a nawet zmianę biegu rzek³⁵⁹. Ciągące się po horyzont parki krajobrazowe dawały wrażenie nieskończoności, którą bezpośrednio kojarzono z romantyczną wolnością i wzniosłością; niosły ze sobą również inspirację dla

³⁵⁴ Obecnie równowartość ok 1 250 000 - 2 500 000 zł na podstawie przelicznika waluty dostępnego na stronie internetowej The National Archives (Narodowe Archiwum Wielkiej Brytanii), <https://www.nationalarchives.gov.uk/currency-converter/>, (dostęp: 23 kwietnia 2020).

³⁵⁵ P. Horn, dz. cyt., s. 31.

³⁵⁶ Przykładem posiadłości należącej do adwokata jest dom Pana Roscoe, który odwiedziła Izabela Czartoryska 11 lipca 1790 r. - zob. I. Czartoryska, *Tour...*, s. 85.

³⁵⁷ G. Mingay, dz. cyt., s. 118.

³⁵⁸ P. Horn, dz. cyt., s. 27

³⁵⁹ Tamże, s. 27

polskich parków krajobrazowych zakładanych i rozwijanych na początku XIX w. Izabelę Czarotryską czy Annę Potocką³⁶⁰.

Świadczenie takiego przekształcania krajobrazu w najbliższym otoczeniu rezydencji daje tekst Krystyna Lacha-Szyrmy: „Obszerne i urodzajne grunta obracają na zwierzyńce: łożą na ich uprzyjemnienie, kopią stawy, sprowadzają rzeki, aby piękny mieć widok”³⁶¹. Wpływy gotyckie i romantyczne wykazywały naturalne lub sztucznie wznoszone ruiny i pustelnie. Wiek dziewiętnasty wniósł zmiany do wiejskich rezydencji, czyniąc je jeszcze większą atrakcją dla odwiedzających je podróżników. Pojawiły się nowe pomieszczenia takie jak pokoje gier, pokoje do gry w bilard, oranżerie, domki myśliwskie, domki wędkarskie, a wewnątrz rezydencji windy hydrauliczne i oświetlenie gazowe zasilane gazem wytwarzanym na miejscu³⁶². O posiadłościach tych wspominał w pamiętnikach Julian Ursyn Niemcewicz: „Zwiedziłem przedniejszych panów w Anglii; pyszne ich na wsi mieszkania. Arystokracja angielska wystawia cały swój przepych, tak w sposobie życia, jak i wspaniałych gmachach i ozdobach ich. Nie masz domu takiego, gdzie byś nie znalazł galerij malowań, posągów, licznej dobranej biblioteki, rozkosznych ogrodów, myślistwa”³⁶³.

Okres opisywanych w pracy podróży to również czas silnego niepokoju i napięć na angielskiej wsi. Jak sygnalizowano wcześniej, zapoczątkowały je w głównej mierze kłopoty egzystencjalne związane z rosnącymi w ostatniej dekadzie XVIII w. cenami żywności oraz rozpoczęciem działań wojennych przez Francję w 1793 r., a zakończyło w 1830 r. radykalne stłumienie buntów organizowanych przez zdesperowanych, pozbawionych pracy i żywności robotników wiejskich. Zjawiska te wiążą się z tematem podróży w takim znaczeniu, że wpływały bezpośrednio na bezpieczeństwo na drogach. Okres wojen napoleońskich, brak pożywienia oraz nikłe szanse na godziwy zarobek przyczyniły się do wzrostu przestępczości oraz pojawienia się na angielskiej wsi grup agresywnych wieśniaków, którzy wyrażali swoją frustrację poprzez akty przemocy³⁶⁴. Kłusownictwo, kradzieże, niszczenie mienia czy okaleczanie zwierząt gospodarskich

³⁶⁰ Z. Sinko, *Z zagadnień gotycyzmu europejskiego i jego recepcji polskiej*, „Pamiętnik Literacki”, 63/3, 1972, s. 46.

³⁶¹ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 183.

³⁶² G. Mingay, dz. cyt., s. 120.

³⁶³ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Paryż 1848, s. 87.

³⁶⁴ P. Horn, dz. cyt., s. 46.

nie należały w tamtym okresie do rzadkości. O jednym z takich incydentów, kradzieży 60 bażantów z hodowli w okolicach posiadłości Alnwick, wspomina w swoim dzienniku Izabela Czartoryska³⁶⁵.

Okres niepokoju oznaczał, że dostępne do tej pory dla podróżnych rozległe tereny ziemskich posiadłości przestały być przyjazne. Zdarzało się, że niechętni wizytom właściciele ziemscy zabezpieczali swoje tereny w osobliwy sposób. Doświadczył tego Krystyn Lach-Szyrma przechodząc przez teren jednej ze szkockich posiadłości: „Używajmy błogości tych miejsc - pójdźmy dalej. Lecz stójmy! Przeczytajmy wprzód obwieszczenie: ‘Spring guns and man traps’ (‘Strzelby i żelaza na ludzi’)! Wracajmy stąd”³⁶⁶. Opisane przez Szyrmę pułapki na ludzi są jednym z przykładów zabezpieczania się przed kłusownikami i zbuntowanymi grupami chłopów szukających pożywienia lub sprawiedliwości. Działania buntowników i kłusowników z tamtego okresu upamiętnia również folklor, czego przykładem jest pieśń ludowa datowana na 1812 rok pt. *The Poacher’s Fate (Los kłusownika)*³⁶⁷. Zapotrzebowanie na rekrutów, głównie do służby morskiej, pozbawiało angielską wieś koniecznej siły roboczej oraz przyspieszyło mechanizację, która w konsekwencji ograniczyła popyt na pracę fizyczną. We wsiach i miasteczkach specjalizujących się w przemyśle włókienniczym rozwiązania technologiczne i potrzeba zmniejszania kosztów produkcji prowadziły do bezrobocia i migracji. Odczuły to głównie hrabstwa środkowo-południowej Anglii, tj. Buckinghamshire, Bedfordshire czy Devon³⁶⁸. Zakończenie wojny z Francją w 1815 r. nie polepszyło sytuacji angielskiej wsi. Przy stałych kosztach dzierżawy spadły ceny żywności³⁶⁹ oraz ceny ziemi, co wymuszało obniżenie kosztów pracy. Dzierżawcy albo bankrutowali, albo zatrudniali okresowych robotników z Irlandii, rezygnując ze stałego utrzymywania dotychczasowych robotników rolnych. Świadectwo temu daje podróżujący po Wielkiej Brytanii Karol Sienkiewicz: „Przed Derby spotkaliśmy kompanię Irlandczyków wracających z obwiązanyymi sierpami, w łachmanach, ze żniw do domu”³⁷⁰.

³⁶⁵ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 92.

³⁶⁶ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 165.

³⁶⁷ The Watersons, *Early Days*, płyta CD, Topic Records, London 1994.

³⁶⁸ P. Horn, dz. cyt., s. 60

³⁶⁹ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 104

³⁷⁰ K. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 104.

W latach dwudziestych XIX w. bezrobocie na wsi w okresie zimowym sięgało do 60%³⁷¹. Krytyczny okazał się koniec trzeciej dekady XIX w. Ciężka zima 1829 r. i mokra, niszcząca zbiory wiosna roku 1830 przyniosły głód. Zagrożeni śmiercią głodową wieśniacy masowo dopuszczali się aktów przemocy w postaci grabieży, kłusownictwa, niszczenia mienia, rabunku na szlakach komunikacyjnych, a niejednokrotnie zabójstw. Podróżowanie w jakiegokolwiek formie było niebezpieczne, a po zmierzchu prawie zawsze oznaczało kłopoty. Reakcją były działania ze strony parlamentu i sił porządkowych. Bunt tłumiono zdecydowanymi działaniami w formie egzekucji, wysyłaniem do karnych kolonii oraz do więzienia. Przełom nastąpił w 1834 r., gdy znowelizowano ustawę o biednych (tzw. *Poor Law Amendment Act*), dzięki czemu sytuacja najbiedniejszych nieco się poprawiła³⁷².

Angielska wieś kryła na swoim terenie ślady dawnych wieków. Podczas podróży po Wielkiej Brytanii dostrzegali je Polacy i Anglicy, jednak podróżnikiem, który odnajdywał tych śladów najwięcej, jest Richard Colt Hoare, co w głównej mierze można przypisać jego wykształceniu i zainteresowaniom antykiem. Tropiąc w swoich podróżach przeszłość Wielkiej Brytanii, Hoare orientuje co jakiś czas swoje obserwacje wokół czasów celtyckich i rzymskich, przy czym tych ostatnich napotyka zdecydowanie więcej, prawdopodobnie z uwagi na czas ich powstania. Przykładami takich relikwów są rzymskie drogi, pozostałości po fortach, kamienie milowe, miasta i wsie. We wspomnieniach Hoare'a widać spory ładunek emocjonalny, pewnego rodzaju żal za niknącymi śladami historii.

Ślady po celtyckich kapłanach są obecne w tekście angielskiego historyka na kilka sposobów. Ponadto widać w ich opisach oryginalność; nie ma tu tak wiele powtórzeń, jak np. w tekstach Izabeli Czartoryskiej czy Teodora Triplina. Przykładów jest kilka. W okolicach Penrith podróżnik zwraca uwagę na technologię wznoszenia budowli: „Miejsce to jest naturalnym wzniesieniem okrągłego kształtu. Wewnętrzna część była najwyraźniej otoczona wielką liczbą kamieni zebranych tu i ułożonych w stos, jako że nie widać śladów użycia cementu czy zaprawy”³⁷³. Odwiedzając pozostałości

³⁷¹ P. Horn, dz. cyt., s. 60.

³⁷² G. Mingay, dz. cyt., s. 164.

³⁷³ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 136. „The spot is naturally an eminence of a round form. The inside area has been enclosed apparently by an immense quantity of stones collected and heaped up, for there is no appearance of cement or mortar being used” - tłum. własne.

monumentalnej świątyni w Avebury podróżnik zachwyca się surową fakturą menhirów, ale też daje wyraz nostalgii za ginącymi śladami kultury druidów: „kilka kolejnych lat prawdopodobnie unicestwi wszelkie ślady tej wspaniałej struktury z wyjątkiem wysokiego, okrągłego kopca ziemi, który ją otacza”³⁷⁴. Z kolei relikty na St. David’s Head dostarczają podróżnikowi przeżyć estetycznych. Monumentalne klify i bezkres oceanu połączone z pozostałościami po celtyckiej osadzie generują w wyobraźni podróżnika fantazje na temat życia i obrzędów celtyckich kapłanów: „Na tym najdalszym krańcu na zachodzie, na którym łąd kurczy się do wąskiego paska ziemi i z trzech stron otaczany jest przez strome urwisko pionowych skał, znajdujemy pomnik druidów różniący się od pozostałych, które widziałem do tej pory. [...] Żadne inne miejsce nie nadawałoby się lepiej na odpoczynek, kontemplację i rytuały druidzkie, otoczone przez skały niedostępne i otwarte na przestrzeń oceanu”³⁷⁵. Szeroka wiedza Richarda Hoare na temat starożytności pozwalała rozróżniać pozostałości po Celtach od obiektów, które mogły je przypominać. Częstym widokiem na pastwiskach angielskiej wsi były wkopane w ziemię kamienie w formie wysokich, wąskich sześcianów. Hoare wyraźnie przestrzega, aby nie mylić ich z pozostałościami po druidach, gdyż są one specjalnie umieszczane na polach przez dzierżawców dla bydła, aby to mogło się o nie ocierać³⁷⁶.

Zupełnie odmiennie do pozostałości po świecie Celtów podeszła Izabela Czartoryska. Podróżniczka odwiedziła Stonehenge 17 czerwca 1790 r. jadąc z Bathurst do Salisbury. Krótką, jak należy sądzić z zapisów dziennika, wizytę wspomniała słowami: „Po obiedzie wyprawa do Stonehenge. Wiadomo instynktownie, co to jest”³⁷⁷. Cały opis tego miejsca Czartoryska próbuje zawrzeć w pierwotnym, bo nawiązującym do instynktu, przeżyciu. W dzienniku nie pojawia się żaden szkic tego miejsca, tekst nie zawiera ani jednego szczegółu odnośnie do przeznaczenia czy powstania Stonehenge. Czartoryska zdaje się doświadczać tego miejsca duchowo, jakby dbała, aby nadmiar słów nie zagłuszył potrzeby kontemplacji.

³⁷⁴ Tamże, „[...] and a few years probably will annihilate all traces of this wonderful structure except the high circular mound of earth that surrounds it” - tłum. własne.

³⁷⁵ Tamże, s. 48. „At this furthest extremity on the western point, where the land contracts itself into a very narrow point, and is on three sides surrounded by a deep precipice of perpendicular rocks, is a Druidical monument differing from any I have yet seen [...]. No place could ever be more suited to retirement, contemplation or Druidical mysteries, surrounded by inaccessible rocks and open to a wide expanse of ocean” - tłum. własne.

³⁷⁶ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 43.

³⁷⁷ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 72.

Zanikanie ukrytych na angielskiej wsi reliktyw przeszłości Richard Hoare obrazuje również na przykładzie pozostałości po czasach Cesarstwa Rzymskiego. Podczas pobytu we wsi Caerwent zauważa: „oglądałem rzymski chodnik i mury, chodnik wyraźnie w gorszym stanie niż w zeszłym roku”³⁷⁸. Zupełnie inaczej podróżnik postrzega ślady Rzymian we wsi Gear, w której cegły z rzymskich budowli zostały wkomponowane w budynek mieszkalny stojący na terenie gospodarstwa³⁷⁹. Na ślady po Cesarstwie Rzymskim zwrócił również uwagę Krystyn Lach-Szyrma, wspominając: „Nieopodal od dworu widziałem stanowisko obozu rzymskiego; było w czworogran okopane, a gdzie stało praetorium, wykopano znaczną ilość rzymskich pieniędzy”³⁸⁰.

Odnosząc się do pozostałości po Rzymianach zarówno Hoare jak i Szyrma zauważają jedynie elementy dawnych zabudowań, na mapie swoich podróży zaznaczają miejsca pamiętające dawne czasy. Różni to ich podejście od podejścia Izabeli Czartoryskiej. Polska podróżniczka przedstawiając fortyfikacje dawnego imperium nawiązuje dodatkowo do postaci związanych z minioną epoką, dzięki czemu jej tekst otrzymuje dodatkowy kontekst. To historyczne tło nakładane na obserwacje w podróży po angielskiej wsi świadczy o doskonałym obeznaniu Czartoryskiej z kontekstem kulturowym Wielkiej Brytanii. Przykładami takich miejsc w omawianym tu tekście są: przecinający Szkocję ze wschodu na zachód Wał Antonina³⁸¹ oraz fort w okolicach Dunblane: „Ruszyliśmy dalej, przejeżdżając przez bardzo wyraźne resztki obozu rzymskiego zbudowanego przez Agrykolę, założonego tam dla obrony przejścia przez góry”³⁸².

Kluczowym zadaniem angielskiej wsi była produkcja rolna. Nic zatem dziwnego, że ten aspekt pojawia się systematycznie w wiejskich obrazach z podróży, niezależnie czy przedstawiają je Polacy, czy Anglicy, kobiety czy mężczyźni. Sposób ujęcia tematu zależy jednak w dużej mierze od posiadanej wiedzy, zainteresowań i potrzeb – podróżnicy opisywali rolnictwo z różną dokładnością i różną orientacją na szczegóły. Mężczyźni zwracali uwagę na sprawy praktyczne, interesowały ich rodzaje gleby, ceny zboża czy powierzchnia arealu danego majątku. Polacy porównywali gospodarstwa an-

³⁷⁸ R. Hoare w: M. W. Thompson, dz. cyt., s. 101. „Visited the Roman pavement and walls, the former visibly in a worse state than last year” - tłum. własne.

³⁷⁹ Tamże, s. 235.

³⁸⁰ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 184.

³⁸¹ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 98.

³⁸² Tamże, s. 100.

gielskie i polskie. Kobietom prace w polu dostarczały częściej refleksji tkliwych, zauważając szczegóły, odnosiły je do szerszego kontekstu. Przykładem takiego kobiecego patrzenia na wieś są wspomnienia Marii Edgeworth podróżującej z Irlandii do Anglii: „Cieszył nas ten dzień. Przed obiadem odbyliśmy cudowny spacer w lesie wiszącym tuż nad wodą. Ładne ścieżki dla owiec, wszędzie mnóstwo leśnych zawilców o białych kwiatach w pełnym rozkwicie. Pod lasem dwa pługi pracujące w polu³⁸³; niezwykle radosne głosy Walijszczyków mówiących do swoich koni. Orka, będąca oznaką kultury i cywilizacji, kontrastuje z dzikością lasów i gór”³⁸⁴.

Teksty podróżopisarskie wspomnianego okresu ukazują angielską wieś z różnych perspektyw. Jedną z nich polega na spojrzeniu ogólnym, syntetycznym, oddającym charakter poszczególnych hrabstw, a nawet większych regionów, takich jak Kraina Jezior czy Szkocja. Zauważamy też, że taki sposób obrazowania stosują w tekstach zarówno Polacy, jak i Anglicy. Przejeżdżając przez okolice Salisbury Izabela Czartoryska zauważyła domy pokryte słomą, biedną ludność oraz „olbrzymie przestrzenie kraju nieuprawione i opuszczone”³⁸⁵. Podobne, syntetyczne, regionalne patrzenie widać we wspomnieniach tej podróżniczki ze Szkocji o czym świadczy cytat: „Przejechaliśmy przez kraj potwornie zniszczony przez chciwych. [...] Chłopi w Szkocji nie posiadają majątku. Mieszkają w kraju, gdzie nie ma źródeł zarobku”³⁸⁶. Zapisy w dzienniku Czartoryskiej są najprawdopodobniej potwierdzeniem przemian, które dokonywały się na angielskiej wsi na przełomie XVII i XIX w., polegających na wysiedleniach chłopów w celu optymalizowania produkcji rolnej lub pozyskiwania terenów na parki krajobrazowe. Zupełnie inny obraz rolniczej Szkocji przedstawił Krystyn Lach Szyrma jadąc od południowego wschodu do Edynburga: „Im bardziej zbliżaliśmy się do granic Szkocji, kraina angielska, która dotąd była wzgórkowatą, stawała się górzystszą: widoki pocz-

³⁸³ Wielu podróżników zwracało uwagę na pługi pracujące w polu. Mogło to wynikać z różnych metod orki stosowanych w Wielkiej Brytanii pod koniec XVIII i na początku XIX w. Esther Moir wspomina, że do zaorania jednego akra ziemi [ok 0,4 ha - przyp. własny] w Suffolk używano jednej pary koni i jednego człowieka, w Hertfordshire zwykle czterech koni i pracy dwóch mężczyzn, a w Buckinghamshire pięciu lub nawet sześciu koni. - zob. E. Moir, dz. cyt., s. 113.

³⁸⁴ M. Edgeworth, *List z 10 lutego 1813 do C. Sneyd Edgeworth*, w: A. Hare, red., *The Life and letters...*, vol. 1, s. 201. „We have enjoyed this fine day: had a delightful walk before dinner in a hanging wood by the water-side — pretty sheep-paths, wood anemonies in abundance, with their white flowers in full blow. Two ploughs going in the field below the wood: very cheerful the sound of the Welshmen’s voices talking to their horses. The ploughing, giving the idea of culture and civilisation, contrasted agreeably with the wildness of the wood and mountains” - tłum. własne.

³⁸⁵ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 77.

³⁸⁶ Tamże, s. 103. Ten sam cytat wykorzystałem wcześniej pisząc o kontaktach podróżników z napotykanymi w drodze osobami.

nały się urozmaicać, nie przestając przeto być bogatymi w urodzaje i pastwiska”. Będąc już na urodzajnych terenach, dojechawszy bardziej na północ, zauważył, że „błonia Haddingtonu przyjemnie wpadają w oczy: są bardzo urodzajne i cała ta okolica znana w Szkocji z wzorowego rolnictwa”³⁸⁷.

Podobne, syntetyczne ujęcie regionu rolniczego znajdziemy w relacjach Richarda Hoare. Podróżując po Walii w 1793 r. Przejeżdżając przez wiejskie tereny hrabstwa Brecknockshire, podróżnik zauważył „kraj ogólnie dobrze gospodarowany”³⁸⁸. Wyczulony na estetykę malowniczą Hoare potrafił zauważać te elementy krajobrazu wsi, które burzyły harmonię i szpeciły okolicę. Przykładem jest obraz zauważony w hrabstwie Durham, które podróżnik przemierzał, jadąc do położonego niedaleko granicy ze Szkocją miasta Bishop Auckland: „Ogólny wygląd tego kraju znacznie oszpecony przez pewną liczbę rzucających się w oczy domostw pokrytych czerwoną dachówką”³⁸⁹. Co jednak wyróżnia całościowe obrazy rolniczej wsi w tekście Richarda Hoare, to zestawianie scen rolniczych z przyrodniczymi. Przestrzeń przekształcona ręką człowieka nie stanowi dla niego kontrastu dla przestrzeni natury, raczej płynnie z niej wychodzi i z nią harmonizuje. Świadczy o tym podróżnik dał wspominając okolice Tan-y-bwlch w rejonie Snowdonii w Walii: „Niektóre pola są uprawiane z dużą starannością i dużym nakładem pracy. Kamienie wybrane i poskładane w kopce. Gleba torfiasta i używana jako opał. Ładne pasmo gór po lewej. Najbardziej rzuca się w oczy Arrenig”³⁹⁰. Przez łąkę płynie czarny strumień; gdyby ją osuszyć, powstałoby wspaniałe pastwisko”³⁹¹. W podobnym tonie Dorothy Wordsworth opisała znany pod nazwą The Walds rejon kredowych wzgórz w północno-wschodniej Anglii nad brzegami rzeki Humber: ”Pomimo tego, że padało cały dzień, odbyliśmy ciekawą przejażdżkę konno po wzgórzach Walds. Pojedyncze cierniste krzewy rozrzucone po murawie, tu i ówdzie stada owiec i co raz mała chatka. Pofalowany teren i czasem pojedyncze drzewo lub

³⁸⁷ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 50.

³⁸⁸ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 37.

³⁸⁹ Tamże, s. 142, „The general appearance of the country much defaced by a number of staring red tiled houses and villages” - tłum. własne.

³⁹⁰ Chodzi o Arenig Fawr, tzw. Wielka Wyżynę, górę w rejonie Snowdonii północnej Walii - przypis własny.

³⁹¹ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 68. „Some fields have been cultivated with much care and labour, the stones collected and put into heaps. Soil peaty, and used as fuel. A fine range of mountains on the left, the most conspicuous are Arrenig. A black stream running through the meadows which, if drained, would yield excellent pasturage” - tłum. własne.

kępa drzew”³⁹². Z kolei Ann Radcliffe charakteryzując życie na wsi w Krainie Jezior kładzie mocniejszy akcent na wymiar społeczny: „W tych rejonach. gospodarstwa rolne są w dużej części małe, a dzierżawcy i ich dzieci pracują na polach razem ze służbą. W związku z tym ich rodziny nie mogą sobie pozwolić na okresowe kontakty z towarzystwem i luksusem typowym dla wielkich i nie doświadczają też żadnych z tych nieszczęść, które pogłębiają próżność i pomnażają potrzeby typowe dla tych, którzy ścigają klasy wyższe”³⁹³. Wspólna praca na roli wykonywana przez rodzinę dzierżawcy oraz robotników wiejskich świadczyć może o konieczności zmniejszania kosztów uprawy ziemi, co było zrozumiałe przy mniejszych gospodarstwach. Z powyższego opisu można również wnioskować, że praca w gospodarstwach w tym okresie opierała się głównie na sile rąk ludzkich. Mechanizacja stanie się bowiem wymogiem dopiero nadchodzących dekad XIX w.

Oprócz wspomnianych syntetycznych i zharmonizowanych z naturą spojrzeń na angielską wieś, teksty podróźopisarskie dają jej obraz bardziej analityczny, zwrócony w kierunku tego czym wieś żyła - uprawy gleby i produkcji pożywienia. Takie obrazy pojawiają się przede wszystkim w tekstach mężczyzn, w których napotkać można detale dotyczące składu gleby czy informacje praktyczne. W swojej relacji z hrabstwie Kent Krystyn Lach-Szyrma zamieścił następujące uwagi: „Ziemia, ile można było sądzić z urodzajów, nie zdawała się być żywną: pszenica, ileśmy jej z drogi dojrzeć mogli, była rzadka i niska, kłosa cieńsze i krótsze od naszych”³⁹⁴. Podobnych obserwacji dostarcza tekst Richarda Hoare’a, który w okolicach Gloucester i Tewkesbury zauważył: „Okolice dobrze zaludniona i uprawiana, ziemia piaszczysta i chłonna. Sieją na ogół pszenicę³⁹⁵, co dowodzi jakości gleby; zboże to sprzedaje się za wyższą cenę i ma większą wydajność z akra”³⁹⁶; czy w okolicach St. Davids: „Jęczmień w tych rejonach

³⁹² D. Wordsworth, *Recollections...*, s. 122. „We had an interesting ride over the Walds, though it rained all the way. Single thorn bushes were scattered about on the turf, sheep sheds here and there, and now and then a little hut- swelling grounds, and sometimes a single tree or a clump of trees”- tłum. własne.

³⁹³ A. Radcliffe, dz. cyt, s. 443. „In these countries, the farms are, for the most part, small, and the farmers and their children work in the same fields with their servants. Their families have thus no opportunities of temporary insight into the society, and luxuries of the great, and have none of those miseries, which dejected vanity and multiplied wishes inflict upon pursuers of the higher ranks” - tłum. własne.

³⁹⁴ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 22.

³⁹⁵ W tekście oryginalnym R. Hoare’a podaje dwa gatunki pszenicy: *cone wheat* i *bearded wheat*.

³⁹⁶ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 58. „The country well peopled and cultivated, the soil sandy and absorbent. The cone wheat, or bearded, is in general sown, a proof of the goodness of the land; it sells at a higher price and yields more per acre. The vales are a very deep clay with a mixture of sand. Great tracts of beans, few oats and little barley” - tłum. własne.

jest wyjątkowo dobrej jakości i cieszy się dużym popytem³⁹⁷. Tekst Richarda Hoare'a jest również świadectwem wprowadzania do produkcji rolnej nowych gatunków roślin. W okolicach Doncaster podróżnik z zaciekawieniem przyglądał się uprawom lukrecji, która „sadzona jest w rzędach i wykopywana po trzech latach”³⁹⁸. Przejeżdżając przez walijskie Pyle (ok. 40 km na zachód do Cardiff) podróżnik celowo odwiedził gospodarstwo, którego dzierżawca jako pierwszy wprowadził uprawę rzepy³⁹⁹. Gospodarstwa nadmorskie z kolei były dla podróżnika okazją do obserwacji połowu ryb poprzez budowanie specjalnych tam. Jedno z takich gospodarstw znajdowało się na terenie posiadłości Lorda Penrhyn: „Baseny do gorącej i zimnej kąpeli całkowicie ukończone. Przylega do nich jaz z plecioną zaporą nad brzegiem, w którym morze, gdy odchodzi z odpływem, pozostawia po sobie wielką ilość i różnorodność ryb”⁴⁰⁰.

Przejeżdżając przez angielską wieś, podróżnicy, szczególnie ci zainteresowani uprawą ziemi, zwracali uwagę na narzędzia i urządzenia rolnicze. Najwięcej uwag na ich temat zawierają wspomnienia Richarda Hoare'a i Krystyna Lacha-Szyrmy, przy czym opisy Polaka są zdecydowanie obszerniejsze, pełniejsze szczegółów i uwag praktycznych. W tekście Szyrmy znajdziemy zatem wzmianki o różnego rodzaju i różnej wielkości pługach, „machinach do pielienia kartofli i brukwi” czy też „maszynę do rozbijania brył ziemi na gruntach gliniastych”⁴⁰¹. Opisując wspomniane maszyny, Szyrma daje wyraz swojemu zainteresowaniu nowinkami technicznymi, jednocześnie zastanawiając się nad możliwościami użycia oglądanych rozwiązań w Polsce. Tak jest w przypadku wprowadzonej do użytku w 1817 specjalnej brony zaprojektowanej przez Samuela Mortona⁴⁰², która, jak wynika z opisu, służy do „rozbijania brył ziemi i razem oczyszczania gruntów z chwastu [...]”⁴⁰³. Tekst Hoare'a jest pod względem opisu ma-

³⁹⁷Tamże, s. 45. „[...] the barley of these parts is of a particularly fine quality and in great request.”- tłum. własne.

³⁹⁸ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 122. „A species of cultivation new to me is practiced here, the licorice plant. It is planted in ridges and is dug up once in three years”- tłum. własne.

³⁹⁹ w tekście oryginalnym pojawia się wyraz „country”, który może być zinterpretowany jako kraj lub region Walii. Nie jest jednoznaczne, czy chodzi o pionierskie uprawy rzepy w Anglii czy w Walii.

⁴⁰⁰ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 71. „The hot and cold baths near the sea very complete. Adjoining them is a large weir of wickerwork on the sea cost, where the sea, on the going down of the tide, leaves great number and variety of fish”- tłum. własne.

⁴⁰¹ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 106.

⁴⁰² “The Farmers Magazine; A Periodical Work Exclusively devoted to Agriculture and Rural Affairs”, Edinburgh 1817, s. 46.

⁴⁰³ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 106.

szyn rolniczych oszczędniejszy, co można przypisać dwóm czynnikom. Po pierwsze, o wiele bardziej interesowały go wieś pod względem estetycznym i szukanie śladów starożytności, po drugie, w czasie wędrówek Hoare'a przypadających na ostatnią dekadę XVIII w. obserwowane przez Szymę innowacje były jeszcze niedostępne. Niemniej jednak Anglik zauważał i opisywał pracujące w polu maszyny, jak np. pług typu Rotherham czy dwukołowy pług, o którym napisał, że choć „nikt nimi nie kieruje, wydaje się iść równo i miarowo”⁴⁰⁴.

Z oczywistych względów wspomnienia z podróży zawierają również opisy mijanych po drodze większych i mniejszych wsi, gdzie podróżnicy zatrzymywali się, aby odpocząć po trudach przebytej drogi. Zwykle są to krótsze, co najwyżej kilkudziesięciorolne relacje, w których wojażerowie starali się ująć cechy charakterystyczne danej miejscowości. Przykład znajdziemy w tekście Richarda Hore'a. Mijając wieś Bala angielski podróżnik zanotował: „Jedna długa, szeroka ulica; wyjątkowa mieszanka starych i nowych domów; ulica dość malownicza”⁴⁰⁵. Mijanych po drodze wsi nie zwiedzano w jakiś szczególny sposób, chyba że znajdował się w nich obiekt godny uwagi, jak np. grób znanej osoby, relikwiarz przeszłości lub ciekawy architektonicznie kościół czy most.

Dla podróżujących po Wielkiej Brytanii Polaków ważne były porównania tego, co angielskie i polskie. Miejscami takich obserwacji dla Krystyna Lacha-Szyrmy były wsie typowo rolniczego hrabstwa Kent: „Nigdzie w okolicach nie widać rozległych wsi ani tak licznych osad jak w Polsce; gdzieniegdzie tylko stoi po kilka domków razem, inne w różnych stronach porzucane stoją pojedynczo; wszystkie są murowane, dachówka ceglana lub gonicami z modrawo-szarego łupku pokryte”⁴⁰⁶. Takie porównania często wypadały na korzyść wiejskich krajobrazów Polski, co dobrze obrazują wspomnienia Karola Sienkiewicza z wojażu po Szkocji. Na jednej z wysp podróżnik zauważa „nędzne chatki z kamieni nie spojonych wapnem i będzie to całym bogactwem na tej wyspie człowieka. Chatki owe przywykłego nawet do smutnej architektury polskiej mogą jeszcze zasmucić: pokryte słomą, bez kominów, brudne dokoła i brudnego

⁴⁰⁴ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 67. „Rye cultivated and ploughs used with two wheels; no one to direct them, seem to go regular and steady”- tłum. własne.

⁴⁰⁵ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 62. „One long broad street; singular mixture of old and new houses; street rather picturesque”- tłum. własne.

⁴⁰⁶ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 22.

koloru”⁴⁰⁷. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że Sienkiewicz odniósł się do rejonów Wielkiej Brytanii słabo rozwiniętych gospodarczo. Opisana wieś leżała na mało urodzajnej wyspie Mull, na zachodnim wybrzeżu Szkocji.

Trafiały się jednak wsie urokliwe, zapadające w pamięć z uwagi na położenie i najbliższe otoczenie. Niektóre wsie przykuwały swoim idyllicznym klimatem, jak np. niewielka osada w okolicach Bath, o której Richard Hoare napisał: „Ta mała dolina wygląda na siedlisko spokoju, wygody i zamożności. Zamieszkała przez kupców odzieżowych”⁴⁰⁸. Podobny, pastoralny pejzaż wsi Laswade w hrabstwie Midlothian w Szkocji zawiera tekst Krystyna Lacha-Szyrmy: „O kilkaset kroków stamtąd, przeszedłszy pagórek, ujrzeliśmy wioskę Laswade, leżąca w zachwycającej dolinie. Środkiem niej płynęła rzeka w różnych zakrętach. [...] Zamek lorda Melville, porządne domki rękodzielników w różnym od siebie oddaleniu, przy nich ładne ogródki, pola pozasiewane w szachownice, wszystko to leżało jak na dłoni przed oczyma i sprawiało widok nader miły”⁴⁰⁹. Postrzegano również angielskie wsie w kategoriach charakterystycznej dla romantyzmu wzniosłości. Tak opisał jedną z nich Richard Hoare: „Wieś Settle jest położona pod wysoką, strzelistą skałą, która nad nią góruje i przydaje jej alpejskiego wyglądu”⁴¹⁰.

Odrębną kategorię stanowiły w relacjach z podróży opisy wsi modelowych, budowanych od podstaw głównie przez przemysłowców, projektowanych zgodnie z modnym w architekturze stylem. Miejsca te dzisiaj wpisywałyby się w filozofię zrównoważonego rozwoju, a na przełomie XVIII i XIX w. były świadectwem nowych trendów w organizacji pracy, której głównym założeniem był jej podział i specjalizacja. O zjawisku tym, na przykładzie Soho, Cromford, Coalbrookdale czy Etrurii wspomina np. Neil McKendrick⁴¹¹. Przykładem tak zorganizowanej przestrzeni wiejskiej opisanej w tekście podróźniczym jest, zbudowana przez księcia Lonsdale, wieś Lowther położona

⁴⁰⁷ K. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 135.

⁴⁰⁸ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 66. „This little valley appears the seat of ease, comfort and opulence. Inhabited by clothiers” - tłum. własne.

⁴⁰⁹ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 166.

⁴¹⁰ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 128. „The village of Settle is situated under a lofty perpendicular rock which overhangs it and bears an Alpine appearance” - tłum. własne.

⁴¹¹ N. McKendrick, *Josiah Wedgwood and Factory Discipline*, w: “The Historical Journal” Vol. 4, No. 1 (1961), s.31, JSTOR https://www.jstor.org/stable/3020380?read-now=1&seq=2#page_scan_tab_contents, (dostęp: 10 grudnia 2019).

ok 11 km od Pennrith. Na początku XIX w wzbudzała powszechne zainteresowanie i podziw w Wielkiej Brytanii, czego dowodem jest list zamieszczony w jednym z wydań „The Philosophical Magazine”, w którym autor określa ją jako „najbardziej gustowną wieś w królestwie i dumę angielskiej szlachty”⁴¹². Sądząc z powyższego, należałoby się spodziewać, że miejsce to zostanie przedstawione w relacjach z podróży w wyjątkowym świetle. Tak się jednak nie dzieje. Odwiedzając Lowther w 1800 r. Richard Hoare, nie zapominając o „czystym i regularnym planie”, na którym rozlokowano budynki, zauważa, że „w wyniku wyludnienia, braku wsparcia lub z innej przyczyny, budynki te są najbardziej niezamieszkałymi i mają najbardziej melancholijny wygląd ze wszystkich. W fabryce dywanów zatrudnia się aktualnie jedną osobę”⁴¹³. Obraz, który przedstawił Hoare, jest z dużym prawdopodobieństwem skutkiem trudnej sytuacji gospodarczej, w jakiej znalazła się Wielka Brytania po roku 1793, tj. po rozpoczęciu wojen z Francją.

Trasy podróży po Wielkiej Brytanii prowadziły również do wsi, które można zaliczyć do kategorii osobliwości. Jedną z nich była, leżąca na pograniczu Anglii i Szkocji, wieś Gretna Green. Miejsce to jest jednym z przykładów, na którym widać różnice w obyczajach i tradycji tych dwóch części Wielkiej Brytanii związanych z zawieraniem małżeństw. Ze wspomnień S. T. Coleridge’a dowiadujemy się, że małżeństwa zawierano w miejscowej gospodzie, a konsumowano w zajazdzie New Inn⁴¹⁴. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie kilka faktów, o których wspominają polscy podróżnicy. Krystyn Lach-Szyrma zwraca uwagę na tradycję szkocką, według której „do małżeństwa niekoniecznie potrzebny ślub kościelny, dostateczne jest obustronne uznanie się za małżonków wobec świadków. Tajemne śluby w Gretna Green właśnie na tej zasadzie się zawierają i są ważne”⁴¹⁵. Potwierdza to również we wspomnieniach Karol Sienkiewicz: „(...) pocztylion pokazywał w dalekości sławną wieś szkocką, zwaną Gretna Green. Z Anglii jeśli chce kto uciec do Szkocji, ucieka do tej wsi, bo jest najbliższą. Ucieka zaś ten, kto wykradłszy bogatą dziedziczkę albo wysokiej rodziny Angielkę, chce

⁴¹² A. Tilloch, *Letter from Dr. Thorton on the Cow-Fox*, w: „The Philosophical Magazine”, vol. XX/1805, s. 38.

⁴¹³ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 137. „[...] but either for want of population, present encouragement or some other cause these new buildings are most uninhabited and bear most melancholy appearance. The carpet manufactory has now only one hand employed in it” - tłum. własne.

⁴¹⁴ T. S. Coleridge w: R. Hudson, dz. cyt., s. 180. „Here at the public house the marriage ceremony is performed - Gretna Green - about half a mile a handsome nice-looking « New Inn » on your right hand down a treey lane where the new married elopers consummate” - tłum. własne.

⁴¹⁵ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 284.

się z nią ożenić. Jeśli mu się uda zemknąć przed pogonią do Gretna Green, to już się niczego nie boi. Jest tam najbliżej kowal, który mienia małżeństwu pierścionki i obiera się świadkiem ślubu, co podług praw szkockich stanowi ślub ważny i nierozzerwalny”. Przytoczone trzy fragmenty wspomnień na temat Gretna Green pokazują różne aspekty kultury i obyczaju. Tekst Coleridge’a zawiera jedynie kilka faktów dotyczących miejsc, w których odbywają się zaślubiny. Poeta nie okazuje zdziwienia, nie wskazuje na różnice pomiędzy tym co angielskie, a tym co szkockie. Wydarzenia w Gretna Green wydają się podróżnikowi czymś zupełnie naturalnym, wpisanym w tradycję Wielkiej Brytanii. Inaczej dzieje się w tekstach polskich podróżników - wyraźnie wskazują oni na różnice obyczajowe i prawne pomiędzy Szkocją i Anglią. Widać z tych wspomnień, że pomimo zjednoczenia tych dwóch regionów nadal szanowano i uznawano dawne obyczaje szkockie. Tekst Sienkiewicza jest dodatkowo nacechowany większym dramatyzmem, jest bardziej obrazowy dzięki wplecionej weń scenie pościgu za uciekającą parą młodą i czekającym na narzeczonych kowalem w roli mistrza ceremonii. Jednocześnie jest to relacja mniej wiarygodna od przekazów Coleridge’a i Szyrmy, którzy Gretna Green odwiedzili osobiście. Sienkiewicz powtarza bowiem tu opowieść usłyszaną najprawdopodobniej od któregoś ze współtowarzyszy podróży.

Na znaczną część literackich, podróżniczych obrazów angielskiej wsi składają się opisy rezydencji i przyległych do nich *pleasure grounds*, czyli służących do przechadzek terenów rekreacyjnych, na które składały się w szczególności ogrody kwiatowe, tarasy z roślinnością, mury dzielące tereny o różnej wysokości, trawniki i polacie zarośli⁴¹⁶. Planując trasy wojażu podróżnicy często wybierali takie drogi, aby ich oczom ukazał się pięknie położony angielski *mansion house* czy pałac z otaczającym go, ciągnącym się po horyzont parkiem. Każda rezydencja starała się oferować coś innego, coś co wyróżniłoby ją spośród pozostałych. Dowodem tego są przedstawienia tych miejsc w tekstach podróżopisarskich, a potwierdzeniem słowa Krystyna Lacha-Szyrmy, który wspomina, że „Pałace Anglików są na wsi, w stolicy najmajątniejsi obywatele zwykli mieszkać w skromnych domach, które niemal wszystkie jednostajnie są zbudowane i urządzone”⁴¹⁷.

⁴¹⁶ Ch. Smith, *Pleasure Grounds or Practical Notes on Country Residences, Villas, Public Parks and Gardens*, London 1852, s. 35.

⁴¹⁷ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 39.

Literatura podmiotu pokazuje, że obserwacje „pałaców Anglików”, szczególnie ich estetyki i funkcjonalności, budowano w oparciu o model kompozycyjny, który zakładał przyglądanie się posiadłości z zewnątrz oraz dalsze, stopniowe odkrywanie jej wnętrza. W analizowanych tekstach różnie jednak rozkładają się proporcje pomiędzy tym, co w środku i tym, co na zewnątrz. Szczegółowość obserwacji wewnątrz zależała od indywidualnych zainteresowań oraz wiedzy wstępnej na temat danego domu. Aby dotrzeć do cennych kolekcji dzieł sztuki należało bowiem wcześniej wiedzieć, że takowe się w danym miejscu znajdują. Potrzebę takiego całościowego spojrzenia na majątek potwierdza beletrystyka tamtego okresu. Pani Gardiner, jedna z bohaterek *Dumy i uprzedzenia*, tak tłumaczy swoją potrzebę odwiedzenia posiadłości w Pemberly: „Gdyby jedynie chodziło o elegancki, dobrze umeblowany dom, nie zwracałabym na niego uwagi, ale przyległe tereny są zachwycające. Rosną tam najlepsze lasy w kraju”⁴¹⁸. W powyższym cytacie uwagę czytelnika powinno zwrócić nawiązanie do lasu. Potrzebę podziwiania go należy połączyć z faktem powszechnego na początku XIX w. wylesienia Wielkiej Brytanii. Proces ten przybrał masową skalę w wieku XVII wraz z pojawieniem się procesu ogradzania celem pozyskiwania terenów pod uprawy, hodowlę i wypas zwierząt. Spore ilości drewna konsumowała również angielska marynarka⁴¹⁹, a także przemysł hutniczy, bazujący na węglu drzewnym. O „zmasakrowanych” dębach pierwotnej puszczy angielskiej w okolicach Cirkhowel w południowo-wschodniej Walii wspomina R. Hoare⁴²⁰. Angielski podróżnik zwraca również uwagę na drzewa w otoczeniu rezydencji, podkreślając jednocześnie ich brak w dalszej okolicy: „Kontynuowałem moją podróż przez Newport do New Passage zostawiając po prawej Tredegar, siedzibę [...] Sir Charlesa Goulda, murowany dom w starym stylu, teren ładnie zalesiony”⁴²¹. Na kontrast pomiędzy pozbawioną lasów okolicą hrabstwa Kent i zalesieniem w najbliższym otoczeniu posiadłości zwraca również uwagę polski Krystyn

⁴¹⁸ J. Austen, *Pride and Prejudice*, London, 1813 s. 372, doi: 4459982. „If it were merely a fine house richly furnished”, said she, „I should not care about it myself; but the grounds are delightful. They have some of the finest woods in the country” - tłum. własne.

⁴¹⁹ B. Van der Zee, *England's forests: a brief history of trees*, w: „The Guardian”, 27/07/2013, wydanie elektroniczne, <https://www.theguardian.com/travel/2013/jul/27/history-of-englands-forests>, [stan z 18 kwietnia 2020].

⁴²⁰ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 36. „The extensive ironworks in the neighbouring hills require such a consumption of charcoal that the wood are sadly massacred and even the virgin oaks do not escape the stroke of axe” - tłum. własne.

⁴²¹ Tamże, s. 56. „Proceeded on my journey through Newport to the New Passage, leaving Tredegar, the seat [...] of Sir Charles Gould to the right, an old fashioned brick house, grounds finely wooded” - tłum. własne.

Lach-Szyrma: „lasów także nie zobaczysz: nie jest jednak ta część kraju bez drzew; tu i ówdzie ciemnieją tak zwane parki, czyli ogrody angielskie, spośród których przebijają się pyszne pałace”⁴²².

Posiadłości właścicieli ziemskich były prawie zawsze budowane z uwzględnieniem szerszego otoczenia. Estetykę budowli i parku zestawiano z krajobrazem naturalnym, ukształtowaniem terenu i przyległymi wsiami. W ten sposób siedziba właściciela i okoliczna wieś miały tworzyć harmonijną całość. Taki porządek zauważył Richard Hoare w okolicy walijskiej wsi Llandilo: „Okolica w otoczeniu tego miejsca wygląda lepiej. Wieś zbudowano na wzniesieniu nad rzeką Towy [...]. Przylega do niej piękny park należący do rodziny Rice z Newton. Niewiele miejsc może poszczycić się naturalnym pięknem położenia”⁴²³. Podobnie uwagi czyni Hoare w przypadku posiadłości Clytha, z której „roztaczał się niezwykle przyjemny widok na odległe góry oraz wijącą się żyzną i piękną doliną rzekę Use”⁴²⁴. Niektóre posiadłości celowo budowano w otoczeniu ciekawych formacji naturalnych, co sprawiało, że nabywały cech niepodobnych do odtworzenia nigdzie indziej. Jedną z nich był dom w Plumpton zbudowany w otoczeniu zespołu skalnego Plumpton Rocks. Z formacji skalnych utworzono swego rodzaju park, pomiędzy skałami posadzono drzewa i kwiaty, przebito przejścia, część skał specjalnie ukształtowano nadając im nieregularne kształty⁴²⁵.

Walory położenia wiejskich rezydencji doceniała również w swojej podróży Ann Radcliffe. W porównaniu do Richarda Hoare, opisy podróżniczki obejmują więcej szczegółów, widać w nich kompozycję malowniczą i poszczególne plany. Przykładem jest położona w okolicach miasta Penrith, w północno-wschodniej Anglii posiadłość Carleton Hall, którą angielska podróżniczka podziwiała z oddali stojąc na wzgórzu Bird's Nest. Dzięki odpowiedniej perspektywie Radcliffe mogła ogarnąć wzrokiem całość kompozycji. Jej oczom ukazała się „meandrująca rzeka Emont, ruiny zamku Brougham na zielonym wzgórzu parku Whinsfield, otoczone starymi gajami, w oddali

⁴²² K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 22.

⁴²³ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 39. „The country about this place bears a better appearance. The village built on an eminence over the River Towy [...]. The beautiful park belonging to the Rice family at Newton adjoins the village. Few places can boast of such natural beauties of situation” - tłum. własne.

⁴²⁴ Tamże, s. 34. „[...] a most pleasing view of the distant mountains with the River Use [...]” - tłum. własne.

⁴²⁵ Tamże.

wzgórza Cross-fell; ku północy posiadłość Carleton, piękny nowoczesny dom Pana Wallece'a pośród trawników niespotykanej zieleni i bujnych lasów opadających w dół zbocza; dalej znów góra, miasto i szczyt Penrith [...]”⁴²⁶. Opisy tej posiadłości charakteryzuje typowa dla Radcliffe dbałość o szczegóły przejawiająca się m. in. w prowadzeniu obserwacji tego samego miejsca z kilku perspektyw. Można to tłumaczyć dbałością pisarki o detale obejmujące elementy krajobrazu i rekwizyty średniowieczne, którymi wypełniała swoje powieści grozy⁴²⁷. Dzięki temu „Carleton Hall kwitnący pod ręką starannego zarządu [...]”⁴²⁸ otrzymuje ujęcie z kolejnej perspektywy, którą dało wzgórze Penrith. W przytoczonym fragmencie widać jeszcze jedną cechę charakteryzującą opisy posiadłości pióra Ann Radcliffe - patrzenie głównie z zewnątrz. Istotnie, jej wspomnienia z podróży dotyczące refleksji na temat wielkich posiadłości w większości przypadków zatrzymują się na architekturze budowli i otaczającej je przyrodzie. Tak się dzieje na przykład podczas zwiedzania zamku Hardwick, posiadłości księcia Devonshire. Brak opisu wnętrza tekst Radcliffe rekompensuje wprowadzającym napięcie opisem podejścia pod majestatyczne mury posiadłości: „[zamek] stoi na łagodnym wzgórzu po lewej stronie drogi z Mansfield do Chesterfield i podchodzi się do niego ciemną aleją, która skrywa jego widok do momentu, gdy nie znajdziesz się na skraju parku. Wówczas pośród starego lasu ukazują swój majestat stare, siwe wieże, a ich szczyty zdają się pokryte nieco zniszczonymi fragmentami krenelaża, który jednak szybko okazuje się być doskonale rzeźbioną częścią fasady [...]”⁴²⁹.

Do wnętrza wiejskich rezydencji zaprasza tekst Izabeli Czartoryskiej. Dzięki koneksjom i arystokratycznemu pochodzeniu, polska podróżniczka była zapraszana do posiadłości przez ich właścicieli. Wiele z tych domów zwiedzała dokładnie, w niektórych zatrzymywała się tylko na krótki nocleg. Opisując te miejsca Czartoryska przy-

⁴²⁶ A. Radcliffe, *Journey...*, s. 425. „The winding Emont; the ruins of Brougham Castle on a green knoll of Whinsield park, surrounded with old groves; far beyond this, the highlands of Cross-fell; to the north, Carleton-hall, the handsome modern mansion of Mr. Wallace, amidst lawns of incomparable verdure and luxuriant woods falling from the heights; further still, the mountain, town and beacon of Penrith [...]” - tłum. własne.

⁴²⁷ W. Ostrowski, *Gothic novel*, w: G. Gazda, S. Tyniecka-Makowska, red., *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, Kraków 2006, s. 280.

⁴²⁸ A. Radcliffe, dz. cyt., s. 436. In the vale of Eden, Carleton Hall, flourishing under the hand of careful attention [...] - tłum. własne.

⁴²⁹ Tamże, s. 372. „It stands on an easy height, a few miles to the left of the road from Mansfield to Chesterfield, and is approached through shady lanes, which conceal the view of it, till you are on the confines of the park. These towers of hoary grey then rise with great majesty among old woods and their summits appear to be covered with the lightly shivered fragments of battlements, which, however, are soon discovered to be perfectly carved open work [...]” - tłum. własne.

muje powtarzalny wzorzec: opis zewnętrznej architektury zostaje dopełniony szczegółami wnętrza, głównie zbiorów dzieł sztuki, czasem okraszony uwagami na temat gospodarzy. Tej bezpośredniości nie mają pozostałe teksty podróżnicze cytowane w pracy. Tekst Czartoryskiej jest pod tym względem śmielszy, a to prawdopodobnie za sprawą jego formy - dziennik intymny miał służyć jako zbiór osobistych przypomnień miejsc i osób. W takiej konwencji podróżniczka przedstawia np. Hopetoun House odwiedzony 30 lipca 1791: „Byliśmy w Hopetoun House. Cudownie umiejscowiony dom nad brzegiem morza, należący do milorda Hopetouna. Gospodarze bardzo mili, grzeczni i gościnni. Córki dobrze wychowane. Obrazy: św. Antoni Guida, Bóg Ojciec dźwierzący świat, doskonały, nieco blade w kolorycie, lecz w nadzwyczajnym stylu, potrójny portret w jednym obrazie Ludwika Carracci i rodzina z dzieciątkiem namalowana przez Annibale Carracci”⁴³⁰. Bardzo podobnie przedstawia się posiadłość Dalkeith w Szkocji: „Duży dom, piękny hall, piękna jadalnia. Wspaniałe schody z kolumnami z marmuru, ozdobione obrazami. Wielka sala przyjęć urządzone ze smakiem. Piękny obraz szkoły włoskiej. [...] Śliczny park z dużym strumieniem”⁴³¹.

Jednak nie wszystkie posiadłości zachwycały podróżników. Niektóre były urządzone bez dbałości o zachowanie określonego stylu i organizacji przestrzeni, zdarzały się też miejsca zaniedbane i niszczące. Psuły one obraz wiejskiego domu jako ostoi dobrego gustu i wyrobienia estetycznego. Jedno z takich miejsc, dwór Ince, Czartoryska określiła jako „skład rozmaitych przedmiotów bez smaku i wyboru. Pełno brzydkich posągów i mnóstwo sarkofagów, jak mówią, antycznych, umieszczonych wśród kwiatów geranium w cieplarni”. Krytycznych uwag w podobnym stylu nie bał się również Richard Hoare. Przykład posiadłości w Hafod w okolicach walijskiego Aberystwyth świadczy o tym, że nieciekawie zaprojektowanym wnętrzem mogło niestety towarzyszyć równie nieciekawe otoczenie. Dom w Hafod poznajemy w trzech odsłonach: z zewnątrz jako przykład źle zaprojektowanej architektury gotyckiej, wewnątrz „galeria biblioteki wsparta na doryckich kolumnach zbyt ciężkich w formie” i –

⁴³⁰ I. Czartoryska, *Tour...*, dz. cyt., s. 98.

⁴³¹ Tamże, s. 96.

znowu na zewnątrz – „niekorzystne tło nagiej góry”⁴³². W powyższym obrazie docho-
dzi do głosu historyczne wykształcenie podróżnika oraz jego wrażliwość estetyczna.
Wykorzystał je również podczas opisu wiejskiej posiadłości Harewood. Przykład tego
domu świadczy o tym, że stan majątkowy nie szedł zawsze w parze z dobrym gustem i
znajomością dzieł sztuki. „Wnętrze można opisać w kilku słowach: nagromadzenie nie-
przemyślanych wydatków, ładne salony urządzone w najbardziej krzykliwym i kosz-
townym stylu, jaki można sobie wyobrazić. Sufity wykonane przez braci Adamsów na-
leżą do najbogatszych, jakie kiedykolwiek widziałem [...]”⁴³³. Warto w tym miejscu
podkreślić, że Hoare jest jedynym spośród cytowanych podróżników, który wspomina o
modnym w XVIII i XIX w. stylu Adamsów, jaki cechował się lekkością formy połączo-
nej z elegancją i dbałością o harmonijną kompozycję całego wnętrza.

Wiejskie rezydencje najwyższych warstw społeczeństwa, jak wspomniano
wcześniej, pełniły funkcję lokalnych galerii sztuki. Zbiory przywożono z całego świata
i chętnie udostępniano do zwiedzania na wcześniej ustalonych zasadach, np. można
było je zwiedzać w określonych dniach lub wyłącznie pod nieobecność właścicieli.
Najwięcej przykładów zgromadzonych dzieł zawiera tekst Izabeli Czartoryskiej. Po-
dróżniczka wymienia je jeden za drugim, podając tytuły oraz nazwiska twórców. Oto
kilka przykładów: w Stowe „[...] wielki dom o kilku ciekawych szczegółach. Piękne
obrazy Rubensa. Magdalena namalowana przez Carlo Dolci”⁴³⁴, w Stourhead obrazy
Poussina, Rembrandta, Correggia⁴³⁵, w zamku Warwick „Wiele van Dycków. Portrety.
Kilka Tycjanów, jak np. portret hrabiny Parma.[...] Hrabia Alva van Dycka, Anna Bo-
leyn, jej siostra i Marcin Luter Holbeina”⁴³⁶, w posiadłości markiza de Lothian: „Wiele
starych, ciekawych portretów. Karol I, jego żona, Filip III, Izabela infantka hiszpańska,
Anna Boleyn, Kalwin, siostrzenica Karola I, metresy Karola II, Maria Szkocka, lord

⁴³² R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 63. „The house is of a singular, and not an elegant, species of Gothic architecture. One room fitted up with very fine Gobelin tapestry. The library circular in its form with a gallery supported by marble columns of the ancient Doric order without bases; the proportions much too heavy. Conservatory of above a hundred feet in length joins the library. There is a good picture of Vandyke. The house is certainly not very advantageously placed, facing barren mountain [...]” - tłum. własne.

⁴³³ Tamże, s. 124. „The interior may be described in a few words: a mass of ill-judged expense, a fine suit of rooms fitted up in the most gaudy and expensive style imaginable. The ceilings by Adams are the richest I ever saw [...]” - tłum. własne.

⁴³⁴ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 70.

⁴³⁵ Tamże, s. 73.

⁴³⁶ Tamże, s. 76.

Darnley, Henryk VIII, syn jego Edward IV, Karol I na koniu oraz inne postacie historyczne w stylu Holbeina⁴³⁷. Wymienione dzieła sztuki w tekście Czartoryskiej nie oddają jednak ogromu niektórych kolekcji tak dobrze, jak czynią to teksty Richarda Hoare czy Krystyna Lacha-Szyrmy. Choć podróżnicy ci nie podają tytułów prac i nazwisk twórców, to jednak lepiej oddają rozmach, z jakim urządzano galerie obrazów angielskiego *countryside*. Jednym z takich miejsc jest odwiedzony przez Richarda Hoare'a zamek Belvoir, który „przeniósł podróżnika do jakiegoś miejsca we Włoszech, w którym różnorodne, pokryte patyną antyku obrazy zgromadzono w długim ciągu sal, bez dbałości o aranżację”⁴³⁸. Równie imponujący zbiór oglądał polski podróżnik w salach pałacu Hamilton, czego świadectwem są następujące słowa: „Zwiedzają to miejsce po-



Il. 7. Zamek Belvoir, ilustracja w: I. Eller, *The history of Belvoir Castle, from the Norman Conquest to the Nineteenth Century, etc*, London 1841, s. 3, <https://www.flickr.com/photos/britishlibrary/11019047993/>, (dostęp 18 kwietnia 2020).

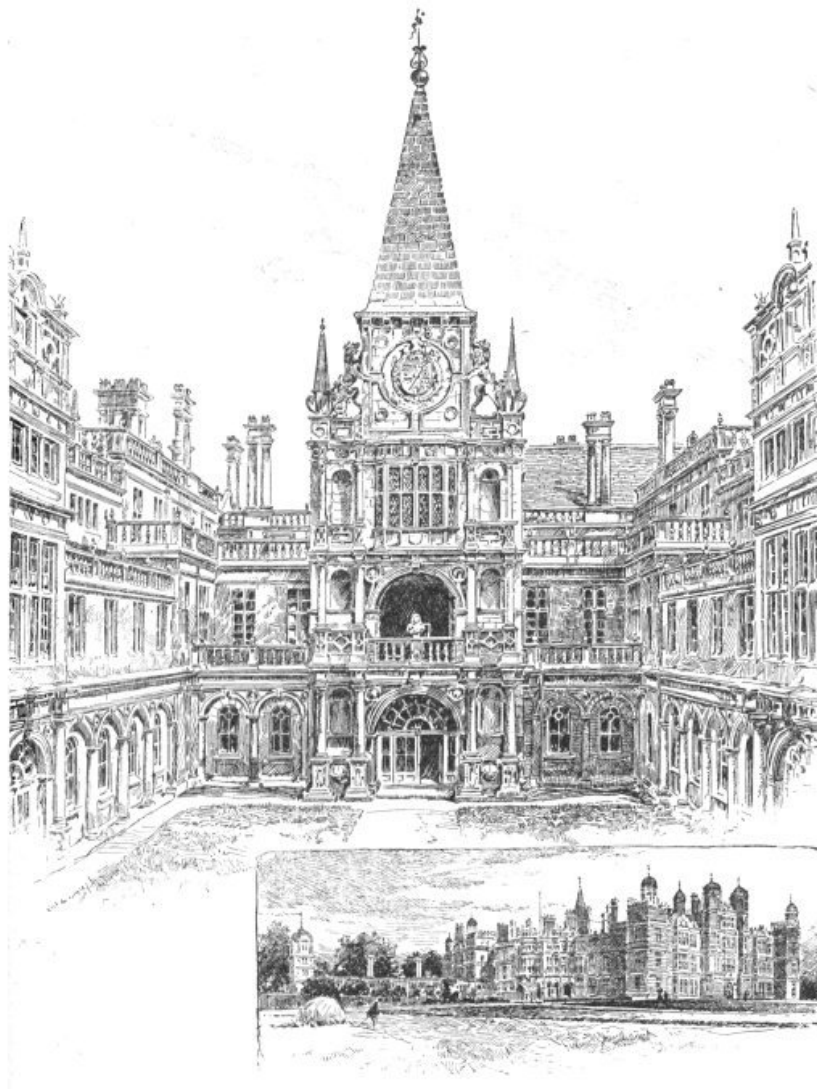
dróżni dla oglądania bogatej galerii obrazów znajdującej się w pałacu. Ułatwiono mi do niej przystęp i chociaż trzy godziny tam przepędziłem, czułem, że ledwie powierz-

⁴³⁷ Tamże, s. 96.

⁴³⁸ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 120. „[...] here without such grounds of expectation I was highly gratified. I thought myself transported to some of the places in Italy where a variety of pictures are collected in a long extent of rooms, unarranged with all their antique rust and mold upon them”- tłum. własne.

chownie mogłem przebiec mnóstwo utworów pędzla, które terazniejszy książę, prawdziwy znawca sztuk pięknych, a przed nim przodkowie jego z wielkim kosztem nagromadzili”⁴³⁹.

Tekst Richarda Hoare’a, ukazujący angielską wieś w wielu odsłonach, przynosi jeszcze jedną ważną informację o wiejskich rezydencjach. Jest dowodem na to, że były one zróżnicowane pod względem czasu powstania i stylu w architekturze. R. Hoare, znawca architektury i historii, jak żaden inny z podróżników, wymienia różne stosowane style i ich cechy charakterystyczne. Wyczulony na znaczenie świadectw przeszłości, ubolewa nad modernizacją i przekształceniami, które wprowadzali kolejni wła-



Il. 8. Dziedziniec w pałacu Burleigh, w: W. Besant, *London*, New York 1892, s. 285.

⁴³⁹ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 190.

ściciele. Największych zmian dokonywano w średniowiecznych zamkach, które z racji swojej pierwotnej funkcji obronnej nie mogły sprostać nowszym potrzebom. Przykładem jest zamek Picton, rezydencja Lorda Milford w walijskim Pembrokeshire. W przypadku tej budowli zmiany dokonane przez właściciela były „tak znaczne, że uczyniły budynek mało przydatny do badań i obserwacji historycznych”⁴⁴⁰. Niektóre ze średniowiecznych budowli, pomimo wprowadzonych ulepszeń i zmian zachowały jednak swój dawny charakter. Tak było w przypadku zamku Raby, „wielkiego budynku, który wciąż nosił ślady dawnego przeznaczenia, będąc nieznacznie zniszczony przez nowoczesne ulepszenia”⁴⁴¹. Na początku XIX w. takie miejsca należały jednak do rzadkości, jak pisał Hoare: „tak niewiele z tych starych, magnackich zamków jest zamieszkałych w dzisiejszych czasach”⁴⁴². Osobną grupę stanowiły renesansowe domy arystokracji z epoki elżbietańskiej. Przykładem jest Burleigh House w północnej Anglii, w okolicach miasta Stamford. Był to pałac należący do rodziny Cecil, przedstawiony we wspomnieniach Richarda Hoare’a jako malowniczy dzięki wieżyczkom, pinaklom i położeniu na wzniesieniu obiekt, któremu sławę przyniosła, oprócz architektury, znacząca kolekcja obrazów⁴⁴³.

Autorzy tekstów podróżopisarskich nie zawsze poświęcają wsi uwagę w sposób szczegółowy, zamiast tego budują jej literacki obraz w dużej skali. Taki zabieg okazuje się cenny i potrzebny; pozwala bowiem poznać ogólny charakter regionu. Jest to model uniwersalny znany również z współczesnych przewodników turystycznych po państwach. Stwierdzenia takie jak: „rejon ogólnie górzysty”, „tereny przeważnie nizinne z dużymi połaciami lasów”, „obszar bogaty w uprawy roślin strączkowych”, to kilka wybranych przykładów. Z całą pewnością takie syntetyczne obrazy angielskiego *countryside* zawiera dziennik Izabeli Czartoryskiej. Można wnioskować, że podróżnicze zależało na tym, aby w krótkim wspomnieniu oddać ogólny charakter mijanej okolicy. Tereny hrabstwa Hampshire i Somerset określiła zatem jako urocze⁴⁴⁴ i piękne⁴⁴⁵. Sta-

⁴⁴⁰ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 49. „Picton Castle, the residence of Lord Milford, is an old castle modernised and rather too much to render it an object of antiquarian research”- tłum. własne.

⁴⁴¹ Tamże, s. 142. „Raby Castle is an immense pile of building still very characteristic of its ancient destination, being little hurt by modern improvement”- tłum. własne.

⁴⁴² Tamże, „so few of the old baronial castles remain inhabited in modern times”- tłum. własne.

⁴⁴³ Tamże, s. 119.

⁴⁴⁴ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 70.

⁴⁴⁵ Tamże, s. 74.

nowią one kontrast dla obszarów hrabstwa North Yorkshire, które są „mniej ładne”⁴⁴⁶ czy wyżyn centralnej Szkocji, które z kolei scharakteryzuje jako „kraj opuszczony i nędzny”⁴⁴⁷. W opozycji do tych całościowych obserwacji stoją te, które zawarła w swoim dzienniku Dorothy Wordsworth. Angielce nieobce są szczegółowe, analityczne opisy małych fragmentów okolicy, nawet dających się objąć jednym spojrzeniem. Wspomniana szczegółowość jest bardzo potrzebna, pozwala bowiem doświadczać przestrzeni w najmniejszym detalu i dobrze dopełnia obrazy bardziej ogólne. Przykład takiego opisu pojawia się już od pierwszej strony *Dzienników*. „Poszłam brzegiem jeziora tak daleko, jak potrafiłam iść wśród kamieni. Las bogaty w kwiaty. Piękny, bladawo-żółty, krągło pełny kwiat o słodkim zapachu - przypuszczam, że to był jaskier, biały kwiat o trawiastozielonych liściach i płatkach niczym zajęcze zęby, truskawki, pelargonie, bezwonny fiołek, dwa rodzaje zawilców, storczyki, pierwiosnki. Piękny wiązowiec w formie niskiego krzewu”⁴⁴⁸. Tego typu szczegółowa analiza otoczenia będzie towarzyszyć podróżnicze podczas kolejnych przechadzek i dłuższych wycieczek w terenie. W obrazach tych częstym elementem są kwiaty, choć pojawiają się również zwierzęta. Oto przykład: „Owca puściła się przez rzekę, zakołysała się na brzegu i minęła nas blisko. Przestraszył ją mały, niegroźny pies na drugim brzegu. Z futra pod jej brzuchem spadał skrzący się deszcz kropel wody. Pierwiosnki przy drodze, ziarnopłony, które lśniły w słońcu niczym złote gwiazdy [...]”⁴⁴⁹.

W obrazach angielskiej wsi nie brakuje również spojrzeń sentymentalnych i tkliwych, w których często pojawiają się dzieci. Wieś wydaje się dla tej konwencji sceną naturalną, a patrzenie czułym okiem jest wyraźnie cechą wspólną zarówno podróżujących Anglików, jak i Polaków. Obrazy te wywołują, co nie dziwi, emocje o różnej intensywności i zabarwieniu. Jedną z takich scen opisał podczas podróży T. S. Coleridge: „W Tadcaster zobaczyłem bardzo interesującą scenę na drodze. Stado owiec, a około

⁴⁴⁶ Tamże, s. 86.

⁴⁴⁷ Tamże, s. 101.

⁴⁴⁸ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 1. "I walked as long as I could amongst the stones of the shore. The wood rich in flowers. A beautiful yellow, palish flower, that looked thick round & double, & smelt very sweet - I supposed it was a renunciationulus-Crowfoot, the grassy leaved rabbit-toothed white flower, strawberries, Geranium - scentless violet, anemones two kinds, orchises, primroses. The hackberry very beautiful as a low shrub"- tłum. własne.

⁴⁴⁹ Tamże, s. 86. „A sheep came plunging through the river, stumbled up the bank and passed close to us, it had been frightened by an insignificant little dog on the other side, its fleece dropped glittering shower under its belly. Primroses by he roadside, pilewort that shone like stars of gold in the Sun [...]” - tłum. własne.

200 jardów⁴⁵⁰ za nim chora owca z łbem na ziemi; pies wpatrzony w twarz małego chłopca, i ten biedny pastuszek stojący tuż przy owcy, patrzący niespokojnie ku stadu, niepewny, co ma zrobić! Nigdy nie widziałem tak silnie oddanej przygnębiającej wątpliwości⁴⁵¹. Bardziej radosną wiejską scenę z dziećmi przedstawia tekst Dorothy Wordsworth: „W momencie gdy zaczęliśmy piąć się pod górę, zobaczyliśmy trzech chłopców, którzy zmierzali w dół rozpadliną po naszej lewej; jeden z nich trzymał wędkę, a kapelusze całej trójki zdobił wiciokrzew. Zbiegali jeden z drugim swawolnie niczym wiatr. Nie potrafię oddać tego rodzaju piękna, którego przydało tamtemu miejscu tych kilka wiciokrzewów w kapeluszach owych trzech chłopców [...]”⁴⁵². W przytoczonych fragmentach zastanawia dynamika obrazu. W tekście Coleridge’a większość elementów obrazu jest w bezruchu. Statyka i brak działania wywołują napięcie i potęgują wahanie chłopca, który musi wybrać pomiędzy towarzyszeniem chorej owcy i opieką nad stadem. Jedyne ruch to oddalające się stado, które powiększa fizyczną i figuratywną przestrzeń. Im jest ona większa, tym silniejsze przygnębienie. W obrazie Dorothy Wordsworth ruch i radość wydają się synonimami. Zmienia się również kierunek obserwacji. W scenie Coleridge’a sytuacja ma miejsce w układzie horyzontalnym, w obrazie Wordsworth dominuje ruch pionowy. Zbiegający swobodnie i beztrąsko chłopcy otrzymują w oczach podróżniczkę cechy pierwotne, związane z żywiołem wiatru, a motywy roślinne czynią ich podobnymi do rusalek czy elfów. Równie radosny, wiejski obraz z dziećmi zachował dziennik Izabeli Czartoryskiej: „Okolice cudne. Jedziemy początkowo do Newport, potem pieszo. Przechodzimy obok kobiety siedzącej pod lipą z sześciorgiem dzieci. Z Newport idziemy najpiękniejszą chyba na świecie drogą do Steephill, wioski nad brzegiem morza, do Pana Tolmush. Skąły, morze, źródło tuż pod oknem. Kobieta myje nogi swojemu mężowi. Co za obrazek! Dzieci, strumyczek⁴⁵³”.

⁴⁵⁰ Około 180 m. - przyp. własny

⁴⁵¹ T. S. Coleridge w: R. Hudson, dz. cyt., s. 56. „At Tadcaster saw a most interesting picture on the road. A flock of sheep and, perhaps 200 yards behind, a sick sheep with its head on the ground; a dog looking up at a little boy's face, and the poor little sheep boy standing close by the sick sheep, anxiously looking forward to the flock not knowing what to do! I never saw distressful doubt so strongly painted” - tłum. własne.

⁴⁵² D. Wordsworth, *Recollections...*, vol. I, s. 175. „Just as we had begun to climb the hill we saw three boys who came down the cleft of a brow (rozpadlina w grzbiecie) on our left; one carried a fishing rod, and the hats of all were braided with honeysuckles; they ran after one another as wanton (swawolnie) as the wind. I cannot express what a character of *beauty* those few honeysuckles in the hats of the three boys gave the palce [...]” - tłum. własne.

⁴⁵³ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 71. Z tego samego cytatu korzystam celowo wcześniej pisząc o podróżach pieszo - przypis własny.

Obrazy nacechowane sentymentalnie nie zawsze przedstawiały dzieci. Czasem oddawała je rozleniwiona przyroda i wiejskie pejzaże. Takiej wsi doświadczył Karol Sienkiewicz, gdy wspominał drogę do Richmond: „Podróż miałem bardzo przyjemną, małe drożyny, które przebywałem, tak były czyste, pola tak piękne, parki i domy wiejskie tak liczne, że mi się zdawało, że idę ciągłymi ogrodami”⁴⁵⁴. W podobnej konwencji Ann Radcliffe opisała scenę, która otworzyła się przed nią w Lyulph’s Tower, wiejskiej rezydencji myśliwskiej księcia Norfolk: „Stoi na zielonym wzniesieniu, nieco oddalona od wody, zasłonięta od tyłu przez las i pastwiska wznoszące się nagle ku górze, aż po klify i urwiska, które je otaczają. Od przodu teren opada łagodnie do brzegu jeziora, nierównego lecz łagodnego, naznaczony rozrzuconymi starymi drzewami i przyciemniony przez młodniki, które mienią się wyborną gamą odcieni na tle delikatnej zieleni trawnika. Stada rogatej zwierzyny błędzą pośród pagórków, a bydło odpoczywające w cieniu, uzupełnia ten słodki obrazek”⁴⁵⁵.

Powyższe, emocjonalnie nacechowane obrazy, łączy przynajmniej jedna wspólna cecha. Widać na ich przykładzie, jak kontekst i uczestnicy spotkania wpływają na język opisu obserwowanej sceny. Język spotykanych w tekstach podróźniczych opisów przyrody, ruin czy elementów architektury nie jest nacechowany emocjami tak silnie, jak to ma miejsce w przypadku scen, w których w interakcję z otoczeniem wchodzi dzieci. Rację ma Janusz Jusiak pisząc, że „semantykę języka przenika pewien koloryt lokalny, naznaczone miejscem swego pochodzenia piętno, dzięki któremu można rozpoznać u spotkanej po raz pierwszy osoby jej sposób myślenia i oceniania innych ludzi”⁴⁵⁶.

⁴⁵⁴ K. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 58.

⁴⁵⁵ A. Radcliffe, dz. cyt., s. 414.

⁴⁵⁶ J. Jusiak, *Filozofia w Wielkiej Brytanii. Cechy szczególne i główne tendencje myślowe*, w: *Lubelskie odczyty filozoficzne*, zbiór dziewięć, Lublin 2014, s. 52.

Rozdział V. Obrazy przyrody

Jednym z kluczowych tematów literatury podróżniczej, który łączy teksty Polaków i Anglików, jest przyroda. Jak pisze Antonina Bartoszewicz, pod koniec XVIII w. świat przyrody, jako element świata natury, znalazł nowe miejsce w świadomości estetycznej. Stało się to za sprawą m. in. filozofii Friedricha von Schellinga, dzięki której świat przyrody zaczęto pojmować bardziej integralnie, bez podziału na „oddzielne królestwa minerałów, roślin i zwierząt”. Elementy świata przyrody scalały się i nabrały siły twórczej¹. Podobną refleksję przedstawia Józef Bachórz, pisząc, że w drugiej połowie XVIII w. nastąpił zwrot w postrzeganiu świata przyrody, dzięki czemu mało przydatne dla racjonalistów tajemnice natury stawały się naturalnym środowiskiem doświadczeń romantyków².

Wspomniane przez Antoninę Bartoszewicz i Józefa Bachórze scalenie i przesunięcie świata przyrody do centrum, w kierunku świata człowieka, sprawia, że podróżniczy obraz Wielkiej Brytanii wypełnia się elementami świata przyrody ożywionej i nieożywionej, które wzajemnie się dopełniają i tworzą przestrzeń przeżywania świata w podróży w jedności z samym podróżującym. Z jednej strony przygotowanemu estetycznie oku podróżnika przyroda ukazywała się spontanicznie, zadziwiając ciekawym kształtem skały, wygiętym drzewem czy spadającą kaskadą wody. Z drugiej strony, świadomie planowano trasy podróży, tak aby świata przyrody doświadczyć najpełniej, odszukać w nim obrazów i symboli ważnych dla epoki. W tym znaczeniu szczególnie atrakcyjne okazywały się mgliste góry Szkocji czy doliny Krainy Jezior.

Ogrody i parki

Przyroda w XIX-wiecznej Wielkiej Brytanii ukazywała się również podróżnikom w formach przygotowanych przez człowieka, które stały, jak pisze Ewa Kolbuszewska „na biegunie przeciwstawnym” do przyrody dzikiej i dopiero odkrywanej. Mowa tu o stylizowanych na dzikie, naturalne i pełne twórczej siły angielskie parki i

¹ A. Bartoszewicz, *Natura*, w.: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław-Warszawa-Kraków 1994, s. 593.

² J. Bachórz, J., *Złączyć się z burzą*, Gdańsk 2005, s. 8.

ogrody³. Specjalnie przygotowywane, pełniły funkcje rekreacyjne i estetyczne oraz, jak zauważa Agnieszka Whelan, były znanym w Europie tamtego okresu nośnikiem wartości moralnych, takich jak wolność konstytucyjna czy liberalizm rządów⁴. Poznawanie ogrodów ziemskich nie zawsze było łatwym zadaniem, wymagało bowiem wysiłku organizacyjnego i intelektualnego. Po pierwsze zwykle należało uzyskać pozwolenie właściciela na zwiedzanie, ponieważ nie wszystkie ogrody i nie w całości były dostępne do zwiedzania. Przekonała się o tym m. in. Izabela Czartoryska 22 czerwca 1790 r., gdy chcąc zwiedzić grotę w ogrodzie Pani Goldney w okolicach Clifton spotkała się z odmową⁵. Większość ogrodów posiadała jednak otwartą przestrzeń publiczną, o czym dowiadujemy się również z zapisów w dzienniku Czartoryskiej z 19 czerwca 1790 na temat ogrodu w Stourhead niedaleko Bath: „Jedziemy do Stourhead, posiadłości pana Hoare oddalonej o 25 mil. Miejsce cudne zarówno na położenie, jak i dzieła rąk ludzkich. Zwiedzałam świątynię, grotę i dostępną dla wszystkich promenadę nad skałami”⁶. Ponieważ angielskie ogrody posiadały zaprojektowany program symboliczny i estetyczny, ich poznanie zwykle poprzedzano lekturą przewodnika, a samo zwiedzanie odbywało często przy udziale osoby oprowadzającej, opiekującej się ogrodem⁷.

Dużą wagę do ogrodów Wielkiej Brytanii podczas podróży przywiązywała Izabela Czartoryska⁸, która obok Aleksandry Ogińskiej, Izabelli Lubomirskiej i Heleny Radziwiłłowej była właścicielką i autorką jednego z czterech najsłynniejszych polskich ogrodów sentymentalno-romantycznych⁹. Odwiedzając ogrody Wielkiej Brytanii potrafiła odczytywać ich symbolikę, doceniać kompozycję i elementy architektury. Sporą liczbę uwag na temat angielskich ogrodów i parków krajobrazowych w treści dziennika Czartoryskiej należy tłumaczyć zamiarem nadania ogrodowi przy rezydencji w Puławach

³ E. Kolbuszewska, *Romantyczne przeżywanie przyrody. Znaczenia, wartości, style zachowań*, Wrocław 2007, s. 144.

⁴ A. Whelan, dz. cyt., s. 23.

⁵ I. Czartoryska, dz. cyt., s. 74.

⁶ Tamże, s. 73.

⁷ A. Whelan, dz. cyt., s. 38.

⁸ Świadczy o tym inny tekst Czartoryskiej. Zob. I. Czartoryska, *Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów*, Wrocław, 1805.

⁹ K. Sroczyńska, *Podróże malownicze Zygmunta Vogla*, Warszawa 1980, s. 45.

ch cech krajobrazowych, typowych dla stylu angielskiego¹⁰. Niektórym ogrodom podróżniczka poświęciła w swoich wspomnieniach kilka dłuższych zdań, inne wymieniła wyłącznie z nazwy, jak np. park hrabiego de Beaufort¹¹ czy romantyczny ogród należący do rodziny Lyttelton, odwiedzony 27 czerwca 1790 r. Niezależnie jednak od długości refleksji, można stwierdzić, że oko Czartoryskiej zdecydowanie zauważało i oceniało angielskie ogrody oraz parki krajobrazowe i chętnie ich szukało.

Obraz ogrodów Wielkiej Brytanii zaproponowany przez Czartoryską ma dwa wyraźne tematy: położenie z elementami krajobrazu oraz architekturę w formach świątyń, pomników i grot. Dzięki podróży Czartoryskiej dowiadujemy się również, że ogrody dzieliły się na dwa rodzaje, tj. rozciągające się po horyzont ogrody posiadłości wiejskich oraz mniejsze ogrody miejskie, których przykładem jest ten, należący do wynalazcy i przemysłowca Matthew Boultona w Birmingham przy Soho House¹². Księżna zwiedzała go 29 czerwca 1790 r., o czym zaświadcza słowami: „Po obiedzie idziemy piechotą do drogiego Boultona w Soho. Jego ogród, fontanna bez wody”¹³.

Notatki w dzienniku Czartoryskiej dotyczące ogrodów są bardzo skromne, każdemu z nich podróżniczka poświęca zaledwie kilka krótkich zdań. Żaden opis nie oddaje ich pełnej krasy, która musiała w miesiącach letnich być imponująca. Jest jednak w refleksjach polskiej podróżniczki pewna konsekwencja, która może wskazywać, czego szukała ona w odwiedzanych ogrodach. Dominującym tematem podczas obserwacji ogrodów są elementy architektury, czasem pojedyncze, jak wspomniana wyżej pusta fontanna w ogrodach Soho House, czasem ich zespoły, jak np. świątynie w Park Place w okolicach Stowe. Zwiedzając tamtejszą posiadłość zanotowała pod datą 10 czerwca 1790 r.: „Widok wspaniały: grotka. Wyjście z grotki rozbudowane na kształt antycznego amfiteatru. Mogłabym zrobić coś podobnego z moimi kapitelami od pani Piaskowskiej. Tarasy zasadzone krzewami i drzewami. Na cyprysach wiciokrzew. Widok na rzekę i na małe miasteczko Hanley, gdzie jemy obiad”¹⁴. Powyższy fragment wskazuje na szuka-

¹⁰ Z. Gołębiowska, dz. cyt., s. 193.

¹¹ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 75.

¹² Więcej na temat tego ogrodu zob: S. Mason, *A lost landscape: Matthew Boulton's gardens at Soho*, Chichester 2009.

¹³ I. Czartoryska, dz. cyt., s. 80.

¹⁴ Tamże, s. 69.

nie inspiracji i świadczy, że odwiedziny w angielskich ogrodach miały poza wymiarem estetycznym również aspekty czysto praktyczne.

Dziennik Czartoryskiej daje ponadto świadectwo, że niektóre ogrody miały oprócz określonego programu estetycznego, również wyraźnie zaakcentowany program kulturowy. Przykładem jest ogród Williama Shenstone'a, który podróżniczka odwiedziła 27 czerwca 1790 r. i który przedstawia z wyraźnym akcentem tematycznym: „Jedziemy potem do posiadłości poety Shenstone'a. Dobra niezbyt dobrze utrzymane, lecz natura piękna. Otoczenie pełne poezji, urocza kaskada w wąskiej dolinie. Inna jeszcze kaskada wśród drzew poświęconym Wergilemu”¹⁵. Zwracanie przez Czartoryską uwagi na wodospady może dowodzić jej romantycznej wrażliwości. Jak zauważa bowiem w swojej rozprawie doktorskiej Sylwia Stępień cytując Alinę Kowalczykową „górskie kaskady były istotnym elementem romantycznego pejzażu”¹⁶.

Inny temat, tym razem patriotyczny, pojawia się w ogrodzie w Stowe, który Czartoryska odwiedziła 12 czerwca 1790: „Ogród ma być cudny, jeśli się wierzy utartej opinii. Jest jednakże źle utrzymany i zbyt wiele w nim kiepskich świątyń. Świątynia Przyjaźni napawa nudą, Świątynia Królowej niesmakiem. Najlepsza jeszcze z tego wszystkiego jest Świątynia Zgody i Zwycięstwa. Jest tam też pomnik poświęcony sławnym ludziom Anglii. Dość marne kolumny dla tak wielkich ludzi”¹⁷. W powyższym opisie widać również, że wyrobienie estetyczne pozwalało Izabeli Czartoryskiej podchodzić z dystansem do odwiedzanych miejsc Wielkiej Brytanii. Choć była anglofilką, potrafiła podejść z dystansem to wytworów kultury brytyjskiej, docenić prawdziwe dzieła sztuki oraz skrytykować kicz i brak dobrego smaku. Te obserwacje i uwagi dowodzą, że nie wszystkie ogrody angielskie były ikonami sztuki estetycznej i powodami do dumy. Niektóre były zaniedbane i źle prowadzone. Przykładem wydaje się być ogród w Wedgewood, o którym księżna napisała: „Po obiedzie idziemy piechotą cztery mile zwiedzać dom milorda Stafforda. Jego park i zidiociały ogrodnik. Kaskada bez wody”¹⁸.

¹⁵ Tamże, s. 78.

¹⁶ S. Stępień, *Kształtowanie tożsamości romantycznej w epistolografii Adama Mickiewicza i George'a Gordona Byrona. Studium komparatystyczne*, rozprawa doktorska, Warszawa 2016, s. 175.

¹⁷ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 70.

¹⁸ Tamże, s. 82.

Krytycznie na rodzime ogrody potrafili patrzeć również Anglicy. Przykładem jest dezaprobata ogrodu Johna Christiana Curwena wyrażona przez Richarda Hoare'a z 21 czerwca 1800 r: "Obsadził on również wyspę tak gęsto, że nie widać jej kształtu. Wolalbym, aby wykonano to ze smakiem, ponieważ wierzby płaczące, topole włoskie, rabaty kwiatów itp, nie komponują się z elegancką, prostą scenerią jeziora Windermere"¹⁹. Kuriozalny był również okrągły budynek posiadłości Curwenów projektu Johna Płowa, który przypominał podróżnikowi puszkę do herbaty.

Ogrody Wielkiej Brytanii są również obecne we wspomnieniach z podróży Teodora Tripplina i Dorothy Wordsworth. Podróżując po Szkocji, podróżnicy mieli okazję podziwiać stare tarasowe ogrody kształtowane na zboczach wzniesień przy szkockich posiadłościach. Dzięki tekstowi Teodora Tripplina otrzymujemy wielowarstwowy obraz ogrodu przy zamku Drummond w Szkocji. Ogród ten musiał zrobić na podróżniku ogromne wrażenie, jego przestrzeń, aranżacja i program tematyczny są dla Polaka zdecydowanie ważniejsze niż zamek i jego historia czy położenie. Dorothy Wordsworth ulega z kolei czarowi tarasowych ogrodów w Barncluith w hrabstwie Lanarkshire.

Teodor Tripplin zwrócił uwagę na wiele aspektów szkockiego ogrodu, np. na wieloletni proces jego zakładania, formowanie roślin, symbolikę, rodzaje nasadzeń i sposób pielęgnacji. Obraz przedstawiony przez podróżnika cechuje duża dokładność i zaangażowanie emocjonalne, o czym świadczą słowa: "Lubownikom ogrodnictwa zalecam ogród zamkowy, rozpościerający się po niezmiernych tarasach zamku Drummond. Jest on jednym z najpiękniejszych całej Wielkiej Brytanii [...] Taras był wykutym w opoce, ziemia na nią zwiezioną, drzewa sadzone i ręką ogrodnika pielęgnowane, wody kaskady spadającej z szumem sprowadzone długoletnim świdrowaniem przez kamień z wnętrza ziemi - a jednak zdawało się, że natura jedynie była w stanie dokonać tego cuda. [...] Jeziora na kilkaset stóp ponad powierzchnią ziemi wyniesione, hydrauliką są sprowadzone w łożę prochem wysadzone [...]. Patrz na tę dolinę pomiędzy zamkiem a pagórkami parkiem objętymi, patrz na te dziko rosnące kwiaty"²⁰. W przytoczonym fragmencie bohater skupia się na aspektach technicznych i procesie budowania ogrodu.

¹⁹ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 130. „He has also planted the island so thickly that its form cannot be seen; I wish it had been done with taste, but weeping willows, Lombardy poplars, trim flower beds etc, etc but ill accord with the fine rude scenery of Windermere Lake” - tłum. własne.

²⁰ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4, s. 158.

Na przykładzie wiercenia ujęcia wody widać bowiem wieloletni, nawet wielopokoleniowy proces twórczy. Ponadto, z opisu ogrodu, dowiadujemy się o jego patriotycznej symbolice, oddanej w ukształtowaniu ścieżek: „Plan całego ogrodu jest, że tak powiem, patriotyczno-szkocki. Główne ulice przecinają się w kształcie krzyża św. Jędrzeja [...]. Drogi i ścieżki nie są usypane żwirem, lecz krótką pulchną murawą pokryte. Zdaje się wełniany kobierzec, tak jest delikatną ta trawa”²¹. Nie bez znaczenia jest dla podróżnika zaobserwowane w ogrodzie przenikanie się przyrody i sztuki: „Anglicy doprowadzili sztukę kształcenia roślin i ziemi do najwyższego stopnia; produkcje ich są tak sztucznymi, jak tylko być może, a zdają się być zupełnie naturalnymi utworami”²². Wiemy, że w ogrodzie Drummond tak kształtowano drzewa, aby układ gałęzi i listowia wywoływał odpowiednie wrażenia estetyczne: „Nachylają tu umyślnie gałęzie drzew tych ku ziemi, tak że spływają na dół jak muślinowe suknie wysmukłych kobiet, lub jak ogony pawie, kiedy nie są podniesione”²³. Zwiedzając posiadłość Barncluith w Lanarkshire w 1803 r. roku Dorothy Wordsworth również zdecydowanie mniej miejsca poświęca głównemu budynkowi posiadłości, kładąc mocniejszy akcent na otaczający go ogród. Obraz tego miejsca oddała w następujących słowach: „Dom jest położony bardzo uroczu w całkowitym odosobnieniu; przy domu ogrody i tarasy jeden nad drugim, a wśród nich linie schodów, bukszpany i cisy cięte w cudne kształty, rabaty kwiatów i altany, a dalej w dół ku rzece wielkie, stare jabłonie i grusze w obfitości owoców, w jednym lesie pomiędzy wiązami, buczyną itp. Całe to miejsce to jedna wielka harmonia pełna dobrego smaku naszych przodków. Cisy i ostrokrzewy starannie przystrzyżone, żwirowe ścieżki i rabaty kwiatów obok utrzymane w tak nienagannym porządku, jak gdyby pilnowane ręką ich pierwszego architekta. Przeciwny brzeg rzeki pozostawiony dzieki naturze, tak, że prócz zadrzewionej doliny nie widać ku górze już nic innego jak tylko

²¹ Tamże, s. 160.

²² Tamże, s. 158.

²³ Tamże, s. 158.

spokojne drzewa, dobra ulga lub kontrast dla ogrodu, który należy do najbardziej dopracowanych rzeczy, jakie widziałam, mały wiszący ogród Babilonu”²⁴.

Zestawienie literackich obrazów ogrodów Triplina i Wordsworth ukazuje kilka podobieństw w ich odbiorze. Jednym z elementów łączących te opisy jest trwanie, długowieczność, związek w przodkami i tradycją. Pisząc o „naszych przodkach” podróżniczka podkreśla domowy charakter swojego wjazdu. Obydwa ogrody powstawały przez lata, a nawet pokolenia. U Triplina upływ czasu widać w wieloletnim drążeniu ujęcia wody do zasilenia stawów czy pracy ogrodników, wiemy bowiem, że „Pan Mac Pherson nie chciał nam wyłożyć wyraźnie, jakim sposobem dochodził do rezultatów tak zastanawiających, powiedział jednak, że już jego ojciec miał ten rezultat na oku i pracował przez 40 lat, by go osiągnąć [...]”²⁵. W przypadku tekstu Dorothy Wordsworth upływ czasu widać w wszechobecnym „guście przodków” i „ogromnych, starych” gruszech i jabłoniach. Z pewnością widać tu jedną z funkcji ogrodów angielskich, którą było zachowywanie tradycji i informowanie o ciągłość rodu²⁶.

Przytoczone fragmenty tekstów Angielki i Polaka łączą się przynajmniej w dwóch aspektach. Jednym z nich jest siła z jaką zwracają uwagę na zwiedzany ogród; widać tu jednoznacznie przesunięcie akcentu z budynku, siedziby rodu, w kierunku przestrzeni ogrodu. W obydwu przypadkach domy właścicieli wydają się być jedynie dodatkiem, miejscem, z którego rozpoczyna się wędrówka po ogrodzie. To ogrody porywają podróżników, przemawiają swoim bogactwem i kompozycją. Stają się przestrzenią do przeżywania tradycji i sztuki. Oboje zwracają wyraźnie uwagę na fantazyjnie kształtowane drzewa i krzewy; ich zdobne formy zachwycają z podobną siłą i skłaniają do podobnych refleksji refleksji. Podróżników urzeka również ład i staranność organizacji alejek, ich symboliczny układ i przenikanie się znaczeń.

²⁴ D. Wordsworth, *Recollections...*, vol. 2, s. 203. „The house stands very sweetly in complete retirement; it has its gardens and terraces one above another, with flights of steps between, box-trees and yew trees cut in fantastic shapes, flower-boards and summer-houses; and, still below, apples and pears were hanging in abundance on the branches of large old trees, which grew intermingled with the natural wood, elms, beeches, etc., even to the waters edge. The whole place is in perfect harmony with the taste of our ancestors, and yews and hollies are shaven as nicely, and the gravel walks and flower-borders kept in as exact order, as if the spirit of the first architect of the terraces still presided over them. The opposite bank of the river is left in its natural wildness, and nothing was to be seen higher up but the deep dell, its steep banks being covered with fine trees, a beautiful relief or contrast to the garden, which is of the most elaborated things ever seen, a little hanging garden of Babylon” - tłum. własne.

²⁵ T. Triplin, *Wspomnienia...*, t. 4., s. 162.

²⁶ Rozmowa z A. Whelan, lipiec 2018.

Wordsworth i Tripplin jednak nieco odmiennie patrzą na połączenia tego, co naturalne, z tym co kształtowane przez człowieka i do pierwotnych form natury jedynie nawiązujące. Jak zauważa Angielka, tarasowy ogród Barncluith został zaprojektowany z wykorzystaniem kontrastu przeciwległych brzegów rzeki Clyde. Na jednym z nich wykorzystano całą kunszt wiedzy ogrodniczej po to, aby drugi brzeg pozostawić w stanie nienaruszonym i dzikim. Rzeka stanowi symboliczne i fizyczne miejsce przejścia pomiędzy tym, co zrodzone ze sztuki i wiedzy ogrodniczej i tym, co miało pozostać pierwotne i nieprzekształcone, pomiędzy tym, co cywilizowane i tym, co pierwotne. Co znamienne, kierunek patrzenia układa się właśnie od sztucznego do pierwotnego, w czym można dostrzec postawę typowo romantyczną. Zauważony przez Wordsworth kontrast stanowi jednak zbalansowaną kompozycję. W obrazie ogrodu nie dominuje ani sztuka ogrodnicza, ani swobodny krajobraz za rzeką. Ogród Barncluith jest wyważony w treści, a pojawiające się napięcie pomiędzy naturalnym i sztucznym jest bardzo subtelne i wydaje się służyć zapobieganiu ewentualnej monotonii. Z kolei w ogrodach Drummond, sztuka ogrodnicza i natura bardziej się zespala, podział na to, co ukształtowane ręką ogrodnika (wykute tarasy i zagłębienia na sztuczne jeziora) i na to, co ukształtowane przez naturę (zbocze wzgórza), przenikają się i zespala w jedną, ciągłą kompozycję. Nie ma podziału na przestrzeń pierwotnego architekta i architekta ogrodnika. Wytworzone przez pokolenia kompozycje ogrodu nie dominują przez swoją zaprojektowaną od początku formę.

Ogrody Barncluith i Drummond wymuszają również inny bieg linii wzroku i sposób odkrywania przestrzeni. Wzrok Tripplina podąża za układem linii tarasów, schodzi z góry i zmierza po horyzont: „Patrz na tę dolinę pomiędzy zamkiem, a pagórkami objętymi [...]”²⁷. Obraz Dorothy Wordsworth załamuje się na linii rzeki. Podróżniczka najpierw schodzi wzrokiem po linii tarasów i wkomponowanych w nie schodów ku rzece, a następnie znowu w górę na szczyt przeciwległego brzegu: „powyżej nie można już było dostrzec niczego z wyjątkiem głębokiej kotliny, której strome zbocza porastają dostojne drzewa”²⁸.

²⁷ T.Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4, dz. cyt., s. 159.

²⁸ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 203. „[...] and nothing was to be seen higher up but the deep dell, its steep banks being covered with fine trees” - tłum. własne.

Obrazy wody

Obraz Wielkiej Brytanii przedstawiony w omawianych tekstach podróżopisarskich wypełnia systematycznie i konsekwentnie woda obecna w trzech wyraźnie zaakcentowanych formach: otaczającego wyspy brytyjskie morza, wód płynących oraz jezior. Woda stanowiła dla omawianej epoki ważny element krajobrazu. Po pierwsze miała duże znaczenie dla estetyki epoki, o czym wspomina np. Ewa Kolbuszewska cytując Józefa Ignacego Kraszewskiego, dla którego „nie ma dobrego i pełnego pejzażu bez wody”²⁹. Znaczenie wody w kompozycji i obserwacjach angielskiego, preromantycznego krajobrazu doceniał również William Gilpin, promotor ważnej na przełomie XVIII i XIX wieku koncepcji malowniczego piękna. Zwracając uwagę między innymi na wodę, jej nierówne kształty i dynamiczną naturę zrywał on z liniową estetyką symetrii i proporcji. Swoje refleksje Gilpin budował podróżując m. in. Rzeką Wye czy do jezior północnej Anglii i Szkocji. Według niego „[...] poszukujące piękna malownicze oko znajduje je również w każdym obrazie przyrody, w każdej jej odsłonie. Nawet deszcz dodawał dostojności wielu widokom, a rzucając zasłonę przyćmienia na odległe brzegi rzeki, wprowadzał tu i ówdzie coś w rodzaju przyjemnej dla oka dali”³⁰.

Oprócz walorów estetycznych, woda miała dla romantyków znaczenie symboliczne. Wspomina o tym np. Leszek Zwierzyński w swojej propozycji lektury poezji Adama Mickiewicza, w której za Mirceą Eliadem zauważa, że „podstawową symboliczną własnością wody jest jej potencjalność”³¹. Eliade wskazuje na jeszcze inną, ważną symbolikę wody, którą wykorzystali romantycy. Woda była miejscem spotkania tego, co nadprzyrodzone z tym, co ziemskie. Obecność wody, szczególnie mrocznych górskich jezior, spowitych mgłami, pobudzała wyobraźnię podróżnych, przenosiła ich w przestrzeń marzeń i fantazji. Położone wśród surowych gór, zimne jeziora Szkocji, pasowały idealnie do obrazów z *Pieśni Osjana* Jamesa Macphersona. O znaczeniu wody dla romantyków wspomina również Ewa Kolbuszewska, pisząc, że „fascynowały ich źródła rzek, wartkie strumienie, bystre potoki, malownicze kaskady, wodospady,

²⁹ E. Kolbuszewska, *Romantyczne przeżywanie przyrody*, Wrocław 2007, s. 101.

³⁰ W. Gilpin, *Observations...*, s. 28. „The picturesque eye also, in quest of beauty, finds it almost in every incident, and under every appearance of nature. Even the rain gave a gloomy grandeur to many of the scenes; and by throwing a veil of obscurity over the removed banks of the river, introduced, now and then, something like a pleasing distance” - tłum. własne.

³¹ L. Zwierzyński, *Wyobraźnia akwaticzna Mickiewicza*, Katowice 1998, s. 17.

wreszcie jeziora i lodowce. Woda była tam żywiołem, który romantyków w górach, ale nie tylko w nich, zajmował bodaj najbardziej (...)”. Kaskady wprowadzały niepokój. Były dowodem siły żywiołu, wprowadzały kontrast między bezsilnym człowiekiem i nieposkromioną, niedającą się ujarzmić przyrodą.

W wielowymiarowy, estetyczno-symboliczny sposób opisał wodę w podró-
żach Samuel Taylor Coleridge, wędrując w lipcu 1794 r. po górach Snowdonii w pół-
nocno-zachodniej Walii. „Z Llangunnog³² poszliśmy górami do Bala - najbardziej to
przerażające ze wszystkiego. Upał był ogromny. Co pewien czas przystawiałem moje
usta do brzegów skał i połykałem haust wody - zimnej jak lód i czystej jak diament w
zarodku. Tutejsze nierówne, skalne rozpadliny są ogromne i w zimie muszą tworzyć
niewiarygodne wodospady. O tej porze roku jest w nich jedynie tyle wody aby ‘ukoić i
nie drażnić melancholijnego ucha wędrowca’. Spałem obok tego miejsca przez godzinę
lub dłużej”³³. W tym wspomnieniu z wędrowki po Walii w lipcu 1794 roku zauważamy,
jak podróżnik doświadcza wody wszystkimi zmysłami. Coleridge angażuje wzrok,
smak, słuch i dotyk oraz wraca uwagę na kilka symboli wody. Woda obecna w jego ob-
serwacji ma kilka warstw symbolicznych, które akcentuje Mircea Eliade, tj. cykliczność
(pojawia się w obfitości w miesiącach zimowych) oraz rytm życia i śmierci (zanika i
odradza się) posiada moc życiodajną i uzdrawiającą, a kontakt z nią oznacza regenera-
cję i powrót do pełni formy (gasi pragnienie, przywraca siły)³⁴. W przytoczonej obser-
wacji podróżnik postrzega również wodę w kategoriach estetycznych, które wprowadza
poprzez kontrast. Melancholijnemu dźwiękowi sączącej się po skałach wody przeciw-
stawia grzmiące wodospady. W obrazie Coleridge’a to, co obecne (sącząca się woda)
jest przeciwstawione temu, co wyobrażone (wodospad w okresie zimowym).

Po tej samej okolicy, również latem, trzy lata później, tj. w czerwcu 1797 r.
podróżował Richard Colt Hoare. Choć podróżnicy dotarli do Bala z różnych kierunków

³² Obecna nazwa: Llangynog - przypis własny.

³³ S. T. Coleridge, *List z 15 lipca 1794 r. do R. Southeya*, w: R. Hudson, dz. cyt., s. 19. „From Llan-
gunnog we walked over the mountains to Bala - most sublimely terrible! It was scorchingly hot. I applied
my mouth ever and anon to the side of the rocks and sucked in draughts of water cold as ice, and clear as
infant diamonds in their embryo dew! The rugged and stony clefts are stupendous, and in winter must
form cataracts most astonishing. At this time of the year there is just water enough dashed down over
them to »soothe, not disturb the pensive traveller’s ear«. I slept by the side of one an hour or more” -
tłum. własne.

³⁴ M. Eliade, *Traktat o historii religii*, tłum. Jan Wierusz-Kowalski, Warszawa 1966, s. 189 -183.

(Hoare od północnego wschodu z Corwen, a Coleridge z południowego zachodu z Llangynog) można uznać, że w zasadzie widzieli przed sobą te same krajobrazy i formy natury z dominującym pasmem Berwyn z boku i największym jeziorem Walii czekającym na końcu trasy. Pomimo wędrówki po tym samym terenie, obserwacje Anglików różnią się od siebie. Richard Colt Hoare wspomina: „Z Corwen do Bala jest 12 mil. W oddali, pomiędzy górami wyłania się jezioro Bala³⁵. Droga w niektórych miejscach dobra, jednak z uwagi na ostatnie obfite opady nierówna i brudna. Oblicze krainy nudne i nieciekawe”³⁶. Pierwszy kontrast między tekstami tworzy oczywiście pogoda. Coleridge odbywał wędrówkę w upalny dzień, podczas gdy Hoare widział jeszcze skutki niedawnej burzy. Nie to jednak stanowi podstawę kontrastu. Hoare przedstawia obraz bardziej subiektywny, z wyraźnymi elementami oświeceniowego opisu świata. Nie interesują go potencjalne formy, które może przybrać sącząca się po skałach woda wyobrażona w tekście Coleridge’a jako wodospad. Hoare nie angażuje zmysłów, nie oddaje się marzeniom na jawie ani we śnie, tak jak Coleridge. Przeciwnie, zauważa elementy praktyczne, takie jak wypłukana przez deszcz droga czy odległość pomiędzy miejscowościami.

Trasy wędrówek po Wielkiej Brytanii niejednokrotnie biegły wzdłuż rzek, a w tradycji podróżniczej tego kraju znane są podróże odbywane wyłącznie drogą rzeczną. Za ikoniczną można uznać, wspomnianą wcześniej, podróż Williama Gilpina rzeką Wye na pograniczu Anglii i Walii. Dała ona początek nowemu rodzajowi malowniczej turystyki rzecznej³⁷, sam zaś tekst Gilpina jest uważany za jeden z pierwszych turystycznych przewodników angielskich. Jako kontekst warto też przypomnieć podróż rzeką Wye opisaną przez Samuela Irelanda³⁸. Obecność rzeki dodawała uroku nieciekawej czasem okolicy, czego świadectwa dał zmierzający do Glasgow Karol Sienkie-

³⁵ Obecna nazwa Llyn Tegid - przypis własny.

³⁶ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 67. ”Corwen to Bala 12 miles. Bala Lake appears at a distance between the mountains. Road in some parts good but owing to late heavy rains now rough and dirty, the face of the country dull and uninteresting” - tłum. własne.

³⁷ Regularne podróże rzeką Wye zapoczątkował w latach czterdziestych XVIII w. John Egerton z Ross, późniejszy biskup Durham - przypis własny.

³⁸ S. Ireland, *Picturesque views on the river Wye, from its source at Plinlimmon Hill, to its junction with the Severn below Chepstow: with observations on the public buildings, and other works of art, in its vicinity*, Whitehall, 1797.

wicz: „W ogólności okolice nie były bardzo uśmiechające się, wyjąwszy nadbrzeża rzeki Calder”³⁹.

Rzeki Wielkiej Brytanii stanowiły naturalne granice pomiędzy częściami Zjednoczonego Królestwa. Przykładem jest rzeka Clyde dzieląca na pewnym odcinku Anglię i Szkocję lub wspomniana wyżej rzeka Wye, oddzielająca Anglię i Walię. Jedną z takich granic pomiędzy hrabstwami opisała Ann Radcliffe podróżując do Krainy Jezior: „Wzgórza te, oglądane z przeciwległego brzegu, są niezwykle piękne i od dłuższego czasu nas urzekały. Podchodząc do nich, przekroczyliśmy kolejny strumień, zwany Glencoynebeck lub Airey-force, który w tym miejscu dzieli nie tylko posiadłości Księcia Norfolk i Pana Hodgkinsona, ale również krainy Westmoreland i Kumberland [...]”⁴⁰.

Naturalną konsekwencją granicznej funkcji rzeki było wznoszenia na jej brzegach budowli warownych, czego przykładami są np. wzniesiony przez Normanów zamek Goodrich, czy średniowieczny zamek Raglan na pograniczu Anglii i Walii lub warownia Dumbar na skale na prawym brzegu rzeki Clyde. Pod koniec XVIII wieku wiele z tych fortyfikacji było w stanie ruiny, co stanowiło dla podróżników dodatkowy walor romantycznego krajobrazu. Przyroda związana z rzeką, symbolika wody, powolne meandry stymulowały romantyczną wyobraźnię i tworzyły unikalny klimat podróży w tamtym okresie.

Poza walorami estetycznymi, poza byciem elementem krajobrazu, rzeki zdają się być bliskie wędrowcom i ich tekstom z uwagi na dwie kolejne cechy. Po pierwsze, przez podobieństwo do samych podróżników. Rzeka, wieczny wędrowiec, mogła być dla bohaterów „pokrewną duszą”, symbolem niestrudzonego dążenia do celu. Po drugie, jak zauważa Teresa Rączka: „w płynących wodach kryje się wiele tajemnic. Ta zagadkowość na tyle intryguje, że staje się inspiracją do powstania różnorodnych legend, opowiadań, a nawet przysłów”⁴¹ ponieważ, jak zauważa nieco dalej „płynące

³⁹ K. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 117.

⁴⁰ A. Radcliffe, dz. cyt., s. 416. These heights are extremely beautiful, viewed from the opposite shore, and had long charmed us at a distance. Approaching them, we crossed another torrent, Glencoynebeck, or Airey-force, which here divides not only the estates of the Duke of Norfolk and Mr. Hodgkinson, but the countries of Westmoreland and Cumberland [...] - tłum. własne.

⁴¹ T. Rączka, „Przez fale rozeznac myśl wód”. *O romantycznych przedstawieniach rzeki w twórczości Adama Mickiewicza i Tarasa Szewczenki*, Katowice 2011, s. 15.

wody dają pieśń⁴² - wielość dźwięków jest opowieścią rzeki, która, przetworzona przez wyobraźnię autora, staje się budulcem nowej, kolejnej opowieści. W przedstawionej literaturze podmiotu, widać te częste wpływy rzeki na opowieść snutą przez podróżników. Rzeka pobudzała wyobraźnię podróżników, co sprawia, że obraz Anglii przedstawiony w tekstach podróżniczych otrzymuje kolejną warstwę, na której dominuje obraz wyobrażony. Przedstawienia rzek to nie tylko ich opisy, to również refleksje i przeplatane z nimi fantazje i marzenia, jak ta. K. Sienkiewicza: „Już ciemno być zaczęło, jednak na szczycie następującego pogórka, między drzewami, którymi droga wysadzona, na lewo widać jeszcze było wspaniały obraz Klajdy, rozlewającej się szeroko i jakby gotującej się na przywitanie morza⁴³”.

W relacjach i wspomnieniach z podróży, rzeki dają się podzielić na dwie kategorie: dzikie, zwykle obserwowane w górach, płynące wąwozami lub spadające kaskadami po zboczach oraz uregulowane, płynące przez równiny Wielkiej Brytanii i przez miasta, wchodzące w skład infrastruktury przemysłu i transportu. Te pierwsze zaspokajały emocjonalne potrzeby wędrowców tamtego okresu, były ważnym elementem pięknego i wzniosłego krajobrazu. Jak zauważa Ewa Kolbuszewska: „dramaturgii pejzażowi przydawała w oczach romantyka płynąca doliną rzeka (...)”⁴⁴.

Zdecydowanie miejską rzeką w relacjach z podróży jest Tamiza, opisywana w tekstach podróżniczych zwykle jako integralna część Londynu. Stanowiła ona nieodłączny element krajobrazu miasta, podkreślając jego morski i handlowy charakter. Była łącznikiem stolicy z morzem oraz jego główną handlową arterią. Londyn żył z Tamizy i dzięki Tamizie, która tłoczyła do niego towary handlowe z innych krajów Europy i z kolonii brytyjskich. W takim świetle przedstawił ją Krystyn Lach-Szyrma, pisząc: „Płynęliśmy Tamizą. Rzeka ta uczyniła Londyn spichlerzem bogactw świata. Jej załamania i zakręty po tej stolicy przyrównywano do wijących się kłębow smoka niechętnie ją porzucającego. [...] Tamiza nie przedstawia zresztą nic ciekawego. Płynie powoli szerokim korytem: prawy brzeg od wjazdu z morza jest niski i bardzo żyzny, lewy nieco wzniesiony, tu i ówdzie widać na nim pałace spośród parków wyglądające⁴⁵”. W

⁴² Tamże, s. 67.

⁴³ K. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 120.

⁴⁴ E. Kolbuszewska, dz. cyt., s. 57.

⁴⁵ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 295.

samym mieście estetyka rzeki zmienia się, staje się portowym kanałem i ściekiem, który kojarzy się z brudem, wywołuje niepokój. Tak główną rzekę Wielkiej Brytanii przedstawił Teodor Tripplin, który wpłynął nią mijając po drodze miasto Woolwich. Będąc już w samym Londynie zapisał: „Tamiza w Londynie jest brudna i mętna: [...] jesteśmy na przedmieściu Londynu, w ścieśnionym korycie Tamizy, bijącym swymi mętnymi wodami o brudne brzegi obudowane wysokimi domami [...]”⁴⁶. Tamiza koresponduje w tekście K. Lacha-Syrmy z przestępczą działalnością portowych złodziei, dla których działalność mętna i brudna woda stanowiła stosowną oprawę: „Natłok tyłu okrętów na tej rzece, wyładowywanie tyłu towarów, ładunków większych i drobnych, powodowało samychże ich znosicieli do ułożenia między sobą systematycznego planu rabunków”⁴⁷. W większości tekstów podróżniczych Tamiza pojawia się po raz pierwszy w miejscu swojego ujścia, w Londynie. Wyjątek stanowi rzeka obecna w relacji z podróży Richarda Hoare. Podróżnik nie wspomina o jej londyńskim, końcowym, brudnym odcinku, ale o jej prawdopodobnych, źródłach w hrabstwie Gloucestershire: „Do Charlton Kings, siedziby i parku Pana Hunta. Stara London Road, w górę wzgórze ku siedmiu źródłom, które uważa się za początek Tamizy”⁴⁸. Uwaga Richarda Hoare pozwala wyobrazić sobie dziewiczą, czystą naturę królowej angielskich rzek. Dzięki tym obserwacjom obraz Tripplina i Szyrmy zostaje zrównoważony, rzeka otrzymuje swój pierwotny, czysty rodowód.

Z relacji Teodora Tripplina poznajemy handlowy charakter szkockiej rzeki Clyde, którą podróżnik wpłynął do Glasgow od strony Morza Irlandzkiego. Wyraźnie zachwycony organizacją transportu i infrastrukturą, pisał: „Podziwiać musimy sposoby, którymi polepszono żeglugę na rzece. Przed rokiem 1824, okręty na 4 stopy głębokości w wodę wchodzące mogły tylko za pomocą przyływu morza zbliżyć się do Glasgowa. Rektyfikacjami rzecznyymi, wykopaniem, rozsadzaniem skał za pomocą prochu, maszynami wybierającymi szlam i kamienie (dredging machines), nareszcie dzwonami do nurkowania przeznaczonymi, umiano tyle dokazać, że dziś okręty 16 do 17 stóp w głębieniu zanurzone przybyć mogą aż do Glasgowa. Koszta utrzymania rzeki w tym sztucznym stanie wynoszą do 50 000 funt. szt. rocznie [...]. Droga wodna do przebiegu okrę-

⁴⁶ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 22.

⁴⁷ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 372.

⁴⁸ R. Hoare w: M. Thompson, ed., dz. cyt., s. 58.

tów oznaczona jest szeregiem beczek żelaznych, mających kształt piramid. Są one czerwono malowane i do gruntu za pomocą kotwic przymocowane⁴⁹. W powyższym fragmencie uwaga podróżnika koncentruje się na aspektach technicznych i organizacyjnych. W tekście Triplina rzeka Clyde symbolizuje postęp i dobrą organizację gospodarki, ale jest również świadkiem tradycji i kultury. W ten sposób dla Triplina, płynąca rzeka Clyde „daje pieśń”, opowieść o Szkocji: „Sztuka i przyroda, starożytność i terażniejszość, poezja i przemysł, wszystko to razem i wspólnie pracowało, by tę krainę upiększyć”⁵⁰.

Nie bez znaczenia dla postrzegania rzek była pora dnia i to, czy żegluga odbywała się z prądem, czy pod prąd. Przykładem niech będzie wspomnienie rzeki Clyde w tekście Karola Sienkiewicza, który w swoim opisie mocno zaakcentował jej walory estetyczne. Podróżnik obserwował rzekę po zachodzie słońca: „Już ciemno być zaczynało, jednak na szczycie następującego pagórka, między drzewami, którymi droga wysadzana, na lewo widać jeszcze było wspaniały obraz Kłajdy (Clyde), rozlewającej się szeroko i jakby gotującej się na przywitanie morza”⁵¹. W przytoczonym fragmencie woda rzeki działa równocześnie ze światłem, wyraźnie pobudzając wyobraźnię podróżnika, który antropomorfizuje rzekę. Rzeka Clyde z podróży Karola Sienkiewicza symbolizuje wspomniane przez Mircea Eliade śmierć, przemijanie, koniec i domknięcie cyklu⁵². Wieczorne obserwacje podróżnika wzmacniają dodatkowo motyw przemijania.

Zupełnie inaczej przedstawia się rzeka Clyde we wspomnieniach z podróży Dorothy Wordsworth. Podróżniczka nawiązuje do rzeki dwukrotnie, najpierw widzi ją w okolicach Lanark, kolejny raz szuka jej kaskad i wodospadów na południe od tego miasta. Obraz rzeki Clyde w oczach Wordsworth w okolicach Lanark różni się od literackich przedstawień Sienkiewicza i Triplina. Zamiast zachwycić i dodać pejzażowi kolorytu i dynamiki, rzeka zdaje się przytłaczać i przeszkadzać. Podczas tego wояażu podróżniczka zanotowała: „Zobaczyliśmy przed nami rzekę Clyde, jak krzyżowała się pod kątem prostym z naszą drogą, która nagle skręciła i biegła równoległe do brzegu rzeki. Miasto Lanark widoczne na długo przed tym, jak do niego dotarliśmy. Pierwszy

⁴⁹ T. Triplin, *Wspomnienia...*, s. 21.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ K. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 121.

⁵² M. Eliade, dz. cyt., s. 210.

widok Clyde w pewien sposób mnie rozczarował. Brzegi, choć okazałe i zróżnicowane miały, głównie z powodu braku drzew i krzewów, coś ubogiego w wyglądzie. Przekroczyliśmy rzekę i ruszyliśmy w górę w kierunku Lanark⁵³. Rzeką Clyde widzianą tego dnia przez Dorothy Wordsworth z pewnością nie stała się elementem malowniczego krajobrazu. Przeciwnie, dopełniła mało ciekawej, zbyt otwartej przestrzeni pól uprawnych i wrzosowisk, które podróżniczka mijiała w drodze do Lanark.

Za rzekę „przydającą dramaturgii pejzażowi” można z powodzeniem uznać Gretę, rzekę północno-zachodniej Anglii płynącą przez środek Krainy Jezior. Tak przynajmniej została opisana przez mistrzynię powieści gotyckiej Annę Radcliffe: „Przytłumione uderzenia Greta, w jej skalistym kanale, u podnóża Skiddaw, w jednym z najznakomitszych, małych wąwozów, jakie natura kiedykolwiek wymyśliła, dawały się słyszeć na długo przed tym, jak spojrzeliśmy w dół z jej zadrzewionego brzegu i ujrzeliśmy, jak wije się z pobliskich, niedostępnych otchłani w kierunku doliny Keswick. Na szczycie lewego brzegu rozciągały się nad nią łąny zboża i łąki; z prawego groźnie spoglądały urwiska Skiddaw⁵⁴. W opisie Radcliffe rzeka zdaje się grać podwójną rolę. Początkowo pojawia się w tekście poprzez dźwięk, każąc wyobrazić sobie jej siłę i dynamizm. Greta stanowi również granicę pomiędzy nieujarzmioną przestrzenią zboczy Skiddaw i miejscem działalności człowieka w formie pól uprawnych i łąk.

Mniej dramatyczna, choć równie dobrze wpisująca się w romantyczny pejzaż podróży, jest walijska rzeka Dee, o której w 1797 r. tak pisał Richard Colt Hoare: „Dwanaście mil do Llangollen. Pierwsza część drogi nieciekawa. Zostawiam Chirk Castle po lewej. Nagła zmiana w wyglądzie krajobrazu: romantyczna dolina; rzeka Dee biegnąca wartkim strumieniem na dnie; wzniosła góra stożkowatego kształtu na której są ruiny starego zamku, wznosi się dokładnie w środku doliny, na tle innych w

⁵³ D. Wordsworth, *Recollections...*, vol. 1, s. 18. „Saw before us the river Clyde, its course at right angles to our road, which now made a turn, running parallel with the river ; the town of Lanark in sight long before we came to it. I was somewhat disappointed with the first view of the Clyde : the banks, though swelling and varied, had a poverty in their appearance, chiefly from the want of wood and hedgerows. Crossed the river and ascended towards Lanark, which stands upon a hill” - tłum. własne.

⁵⁴ A. Radcliffe, dz. cyt., s. 448. „The hollow dashing of the Greta, in its rocky chanel, at the foot of Skiddaw, and in one of the most wizard little glens that nature ever fancied, were heard long before we looked down its steep woody bank, and saw it winding away, from close inaccessible chasms, to the vale of Keswick, corn and meadows spread at the top of the left bank, and the crags of Skiddaw scowling over it, on the right” - tłum. własne.

oddali”⁵⁵. Rzeka jest pierwszym elementem, który przełamuje nieciekawy krajobraz, wprowadza podróżnika w miły dla oka krajobraz romantyczny. Dzięki rzece następuje nagle zmiana scenerii, wszystko się zmienia w jednej chwili i układa w malowniczy obrazek z górą, ruinami zamku i ciągnąca się po horyzont perspektywą.

Nieodłącznym elementem rzek były mosty. Jednym z nich był kamienny most na rzece Lune w miasteczku Kirby Lonsdale w Kumbrii - to na nim spotkały się szlaki podróży Izabeli Czartoryskiej i Anny Radcliffe. Polka w kilku słowach jedynie wspomina sam most⁵⁶, natomiast w tekście Radcliffe powstaje, dzięki nieco dokładniejszej refleksji, malowniczy obraz okolicy: „Widok z tego mostu był równie piękny. Rzeka, pieniać się w dole pomiędzy ciemnymi skałami, mieniać się przeróżnymi odcieniami szarości jak dotknięta ołówkiem malarza, umykała na południe prostym korytem, mając lasy Overborough po lewej stronie”⁵⁷. W powyższym opisie podróżniczka zupełnie rezygnuje z dźwięku rzeki, koncentrując uwagę na kompozycji widoku i jego barwach. Świadomie wycięła również opisy kształtów, pozostawiając jedynie prostą, budującą perspektywę pejzażu, linię rzeki. Dominują chłodne barwy szarości i zieleń lasu oraz wyobrażone elementy bieli spienionej wody, w czym odczytujemy estetykę malowniczego piękna. Postrzeganie rzeki i mostu w jednej kompozycji to kompozycja występująca we wspomnieniach Ann Radcliffe niejednokrotnie. Podróżniczka zastosowała tą figurę po raz kolejny zatrzymując się nad niewielką rzeką Lowther: „Przekraczając most, pod którym Lowther przechodzi z romantycznych, wijących się brzegów w Dolinę Eden, podeszliśmy w górę pomiędzy zagajnikami Bird’s Nest, lub, jak ją teraz nazywają, Brougham Hall, białej rezydencji z blankami i gotyckimi oknami, z białym ptakiem wymalowanym niegdyś na froncie”⁵⁸.

⁵⁵ R. Hoare, w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 67. „To Llangollen 12 miles. The first part of the road uninteresting. Leave Chirk Castle on the left. Sudden change in the appearance of the country: romantic valley; River Dee running in a rapid stream at the bottom; a lofty mountain of a conical form, on which are the ruins of an old castle, rises exactly in the center the vale, and is backed by others more distant” - tłum. własne.

⁵⁶ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 111.

⁵⁷ A. Radcliffe, dz. cyt., s. 384. „The view from this bridge, too, was beautiful. The river, foaming below among masses of dark rock, variegated with light tints of grey, as if touched by the painter’s pencil, withdrew towards the south in a straight channel, with the woods of Overborough on the left” - tłum. własne.

⁵⁸ Tamże, s. 425. „Passing a bridge, under which the Lowther, from winding and romantic banks, enters the vale of Eden, we ascended between the groves of Bird’s Nest, or, as it is now called, Brougham Hall; a white mansion, with battlements and gothic windows, having formerly a bird painted on the front” - tłum. własne.

Wodospady i góry

Rzeki płynące przez równiny oraz rwące, górskie strumienie formowały się na pewnych odcinkach w kaskady i wodospady. Woda w takiej formie była szczególnie atrakcyjna dla podróżników doby preromantyzmu i romantyzmu. Rzeki i krainy geograficzne Wielkiej Brytanii, szczególnie Kraina Jezior i góry Szkocji, dostarczały licznych okazji do obserwacji spadającej wody. Symbolizowała ona siłę i moc natury, pozwalała przeżywać krajobraz w estetyce wzniosłości i przerażenia⁵⁹, ukazywała dysproporcję pomiędzy żywiołem i człowiekiem. Dobrze tę scenę wyraża obraz Caspara Friedricha pt. *Ideale Gebirgslandschaft mit Wasserfall*, na którym samotna postać zamarła w bezruchu przed spienionymi, wałącymi się ze zbocza wodami.

Na walory estetyczne i przyrodnicze wodospadów Szkocji zwracał uwagę pod koniec XVIII wieku wspomniany kilkakrotnie William Gilpin, którego sposób postrzegania malowniczej przyrody stał się wzorcem obserwacji dla podróżników w kolejnych dekadach. W jednej ze swoich podróży po Szkocji wspomina: „Rzeki Szkocji są w ogólności bardzo piękne. Wszystkie są góorskimi strumieniami, a ich koryta, jak mogliśmy dostrzec podczas naszej podróży, wycięte są w skale. Ich spadek, rzecz jasna, gwałtowny i urywany. Ich brzegi, musimy przyznać, rzadko porastają drzewa, w rzeczy samej często bez najmniejszego zarośla. Gdy jednak szczęśliwie znajdą towarzystwo w tej postaci, co się czasem zdarza, tworzą obrazy, którymi prawdopodobnie nie poszczyci się żaden inny kraj. Do ich uroków zaliczają się liczne kaskady, które są zwykle poprzerywane”⁶⁰. W formie dygresji, zauważmy, że przytoczony cytat może też uzasadniać brak zachwyty nad rzeką Clyde w przytoczonej wyżej refleksji Dorothy Wordsworth; rzeka bez ciekawych brzegów i bez dynamiki sprawiała, że obserwowane obrazy okolicy stawały się monotonne i nieciekawe. Na znaczenie kaskad i wodospadów zwracają uwagę badacze romantyzmu, np. E. Kolbuszewska, czego przykładem jest cytat: „Chcąc oddać istotę obrazu i wywołanych przez wodospad wrażeń, poeci roman-

⁵⁹ E. Kolbuszewska, dz. cyt., s.112.

⁶⁰ W. Gilpin, *Observations on several parts of Great Britain, particularly the High-Lands of Scotland relative chiefly to picturesque beauty, made in the year 1776*, London, 1789, s. 13, „The rivers in Scotland are in general very beautiful. They are all mountain-streams; and their channels, as we have seen in the course of this journey, commonly fretted in rock. Their descent of course is rapid, and broken. [...] Their banks, we allow, are seldom wooded, often indeed without the least fringe: but when they are fortunate enough to find accompaniments of this kind, as they sometimes do, they form scenes, which perhaps no other country can boast. Among their beauties are their frequent cascades; which are generally of the broken kind” - tłum. własne.

tyczni najczęściej podejmowali próby pokazania jego ruchu, dynamiki, potęgi, bogactwa i różnorodności towarzyszących im dźwięków. Obraz literacki stawał się syntezą różnych doznań oraz zjawisk optycznych i akustycznych, mających wzmocnić wizję dynamiki spadania wody i związanych z nią efektów⁶¹.

Z dużym prawdopodobieństwem, w ten właśnie sposób, patrzyła na wodospad spływający po zboczach góry Skiddaw Ann Radcliffe. Opisując jeden z górskich wodospadów, podróżniczka nie tylko zwróciła uwagę na wrażenia wizualne czy akustyczne, ale i na symbolikę wertykalnego ruchu wody: „Czasami patrzyliśmy w dół olbrzymich przepaści, w których strumień, słyszany sporo wcześniej niż dostrzegany, wyłobił sobie głęboki kanał i spadał z jednego skalnego występu na drugi pieniać się i lśnić pośród ciemnych skał. Strumieniom tym dodają wzniosłości ich długość i pęd, z jaką walą się w dół, zabierając ze sobą w czeluść spojrzenia patrzących i bawią się, jak było to w naszym przypadku, z ludzką wytrzymałością. By ustrzec się pójścia ich śladem, odsunęliśmy wzrok z mimowolnym przerażeniem⁶². W literackim obrazie Radcliffe pojawiają się elementy grozy. Waląca się z hukiem w czeluść woda zyskuje tajemną siłę, która chce porwać ze sobą w odchłań patrzących na nią podróżników. Wodospad ma w sobie potencjalność zniszczenia i śmierci; świadomi zagrożenia podróżnicy muszą oderwać od żywiołu wzrok, muszą się wycofać, aby nie ulec pokusie samobójstwa. Widać tu również nierówność szans pomiędzy energią człowieka i energią żywiołu. Stojący przy wodospadzie człowiek stoi jednocześnie na granicy życia i śmierci.

Pieniać się, spadającą i szumiącą wodę kaskad wykorzystywano do pielęgnowania tradycji osjańskiej. Dźwięki spienionej wody miały wzmacniać emocje przeżywane podczas wspominania pieśni o dawnych bohaterach. Jednym z miejsc, w których przygotowano całą inscenizację, jest pustelnia należąca w okresie analizowanych podróży do księcia Athol⁶³. Miejsce to odwiedziły dwie podróżniczki, w 1790 r. Izabela Czartoryska oraz w 1803 - Dorothy Wordsworth. Na polskiej podróżniczce miejsce mu-

⁶¹ E. Kolbuszewska, dz. cyt., s. 107.

⁶² A. Radcliffe, dz. cyt., s. 455. „Sometimes, we looked into tremendous chasms, where the torrent, heard roaring long before it was seen, had worked itself a deep channel, and fell from ledge to ledge, foaming and shining amidst the dark rock. These streams are sublime from the length and precipitancy of their course, which, hurrying the sight with them into the abyss, act, as it were, in sympathy upon the nerves, and, to save our[selves] from following, we recoil from the view with involuntary horror” - tłum. własne.

⁶³ Komnata lustrzana w pustelni na terenie zabytkowego parku w Dunkeld w Szkocji jest nadal dostępna dla zwiedzających - przypis własny.

siało zrobić wyjątkowe wrażenie. W większości krótkie, zdawkowe zapisy w dzienniku ustępują na moment miejsca dłuższej relacji: „Po obiedzie poszliśmy oglądać park najpiękniejszy ze wszystkich, jakie dotychczas widziałam. Leży on na wzgórzu pośród ostrych skał, przez które przedziera się Tay. Po przejściu rzeki można dostać się do pustelni. Mijając tą część parku, dochodzi się do okrągłej sali zbudowanej z ciosów kamienia, postawionej na skałach i otoczonej gęstym lasem. Słuchać huk niewidocznej wody. W głębi sali widnieje wielki obraz z przedstawieniem Osjana oplakującego swoje nieszczęście wśród słuchających go młodych dziewcząt. Lecz w chwili gdy się podziwia obraz, znika on i staje otworem następną salą cudownie malowaną w arabeski. Naprzeciw wejścia wycięte jest duże okno, przez które widać dumnie zarysowaną skałę i spadającą po niej rzekę. Trudno jest opisać wrażenie tego zjawiska niemal magicznego”. Dorothy Wordsworth, z kolei tak wspomina to miejsce: „Wodospad dał o sobie znać i ostrzegł nas głośnym grzmotem. Najpierw jednak wprowadzono nas do małego pomieszczenia, w którym ogrodnik zabiegał o to, abyśmy popatrzyli na obraz Osjana, który, w trakcie opowiadania historii o jego autorze, zniknął dzieląc się w po-



Il. 9. W. H. Watts,
*Ossian's Hall at the
hermitage*, <https://alchetron.com/Ossian%27s-Hall-of-Mirrors>, (dostęp 19 kwietnia 2020).

łowie, ulatując na kawałki jakby za sprawą czarów, i oto patrzcie! Jesteśmy u wejścia do pięknej sali, w której kręci się w głowie i która żyje wodospadem toczącym się we

wszystkich kierunkach - wielka kaskada naprzeciw okna przed nami, odbijająca się w niezliczonych lustrach na suficie i ścianach”⁶⁴.

Relacje w tych dwóch wycieczek do samotni Osjana wykazują wiele podobieństw. Przede wszystkim potwierdzają celowe zestawianie architektury parkowo-ogrodowej z wytworami natury. Zarówno Polka jak i Angielka zwróciły uwagę na specjalnie przygotowane przedstawienie, tak aby wywołać na zwiedzających określone wrażenia. Obydwie dają się oczarować; najpierw dźwiękom spadającej wody, później spektaklowi jej refleksów między skałami i na lustrzanych ścianach. Podróżniczki zwracają zgodnie uwagę na obecność magicznych sił, które musiały wywoływać wrażenia wzniosłości i przerażenia. Odczytujemy, że miejsce to zostało specjalnie zaprojektowane, tak aby odwiedzający przeszli od początku do końca przez przygotowany program estetyczny. Warto zwrócić uwagę, że wodospad stanowi w obydwu tych relacjach koniec trasy. Z pomieszczenia samotni nie można pójść ścieżką dalej. Tu droga się kończy. U jej kresu jest jedynie okno, służące podziwianiu wody i skał, przenoszące podróżniczki w świat wewnętrznych odkryć.

Wspomniana wcześniej rzeka Clyde stanowiła atrakcję turystyczną dzięki kilku wodospadom uformowanym przez naturę na trasie jej biegu. W okolicy miasta Lanark znajdują się najbardziej znane z nich, tj. Bonnington Linn, Corra Linn (największy, wysokość ok 25 metrów), Dundaff Linn i Stonebyres Linn. Dotarli do nich również bohaterowie omawianych podróży, Teodor Tripplin oraz Dorothy Wordsworth, a wodospad Cora Linn⁶⁵ jest świadkiem spotkania się tras podróżujących. Tak swoje wrażenia zapisała Dorothy Wordsworth: „Jego pierwszy widok bardzo mnie poruszył. Ponieważ nigdy dotąd nie widziałam tak ogromnej spadającej wody, jej majestat i siła uderzyły mnie i zadziwiły, dając następnie miejsce uczuciom zachwytu, pomimo, że były tam jakieś budynki, których wolałabym nie widzieć w tym miejscu. [...] Wodospad Cora Linn składa się z dwóch części oddzielonych spadzistą przestrzenią, której wysokość

⁶⁴ D. Wordsworth, *Recollections...*, vol. 2, s. 95. „The waterfall warned us by a loud roaring that we must expect it; we were first, however, conducted into a small apartment, where the gardener desired us to look at a painting of the figure of Ossian, which, while he was telling us the story of the young artist who performed the work, disappeared, parting in the middle, flying asunder as if by the touch of magic, and lo! We are at the entrance of a splendid room, which was almost dizzy and alive with water-falls, that tumbled in all directions - the great cascade, which was opposite to the window that faced us, being reflected in innumerable mirrors upon the ceiling and against the walls” - tłum. własne.

⁶⁵ Linn - wodospad po szkocku - przypis własny.

można szacować na około dwadzieścia jardów, choć w istocie jest znacznie wyższa. Misa, która odbiera wodę, otoczona jest dostojnymi skałami i drzewami; głównie leszczyną, brzożami i jesionami wyrastającymi z każdego możliwego skrawka dookoła. Jest to wspaniałe miejsce do odpoczynku, wspanialsze zdaje mi się, niż same wodospady⁶⁶. Podobne wrażenia znalazły się w opisie polskiego podróżnika: „Średni⁶⁷ wodospad Cora Linn jest najwspanialszy. Klajda spada tu z wysokości 84 stóp, łamiąc się na trzech progach napiętrzonych jak schody Tytana. Ze szczytu opoki, wystającej na północnym brzegu rzeki, spoglądaliśmy na tę kataraktę. Dreszcz przejmował członki, nad głowami naszymi potok wydobywał się z swego koryta drzewami zarosłego, strąca się wściekły z wysokiej opoki i wstrząsa nią, jak wiatr wiatrakiem, ginie u stóp naszych w przepaścistej głębi, pieniać się i wyjąć w swym gniewie, a potem, o kilkaset kroków dalej, udobruchany roztacza się swobodnie w szerokim łożu, odbijając w swym zwierciadle nachylone ku niemu wierzby i brzozy płaczące, i obmywa, dzieląc się na dwie odnogi, stopy skały, na której wierzchołku sterczą zwaliska dawnego zamku⁶⁸”.

Podróżnicy poznali wodospad w bardzo podobny romantyczny sposób, jego ruch i wielkość wzbudziły u nich podobne emocje i skłoniły do podobnych przeżyć. Emocje Wordsworth zdają się jednak nieco bardziej różnorodne i stonowane. Początkowe zdumienie i niedowierzanie ustępują miejsca zachwytowi, które podróżniczka przenosi na dalszy, spokojniejszy odcinek rzeki, tonując w ten sposób powstałe napięcie. Tripplin koncentruje się z kolei częściej na dynamice spadającej wody. Więcej w jego relacji ruchu i siły, mniej kontroli człowieka nad własnym ciałem i emocjami. Polak poddaje się fantazjom, odwołuje się do mitologii i gniewu bogów; wodospad, podobnie jak kaskada opisana przez Radcliffe, symbolizuje niszczycielski, demoniczny żywioł.

⁶⁶ D. Wordsworth, *Recollections...*, vol. 1, s. 194. „I was much affected by the first view of it. The majesty and strength of the water, for I had never before seen so large a cataract, struck me with astonishment, which died away, giving place to more delightful feelings; though there were some buildings that I could have wished had not been there, though at first unnoticed. [...] The waterfall Cora Linn is composed of two falls, with a sloping space, which appears to be about twenty yards between, but is much more. The basin which receives the fall is enclosed by noble rocks, with trees, chiefly hazels, birch, and ash growing out of their sides whenever there is any hold for them; and magnificent resting-place it is for such a river; I think more grand than the Falls themselves” - tłum. własne.

⁶⁷ Określenie „średni” użyte przez T. Tripplina oznacza środkowy, t.j. pomiędzy wodospadem Dundoff i Bonnington. W rzeczywistości 25 metrowy wodospad Corra Linn jest największy spośród czterech wodospadów rzeki Clyde w okolicy Lanark. Zob. *Falls of Clyde*, w: Scottish Wildlife Trust, <https://scot-tishwildlifetrust.org.uk/reserve/falls-of-clyde/>, (dostęp: 31 maja 2018) - przypis własny.

⁶⁸ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4, dz. cyt. s. 52.

Romantyczne obrazy angielskich wodospadów oddawane poprzez odmienne emocje widać w opisie kolejnych wodospadów napotykanym na rzece Clyde. Dorothy Wordsworth zdecydowanie bardziej skłania się do uczuć stonowanych, podróżniczka stara się równoważyć huk spadającej wody emocjami typowymi ciszy i samotności. Wodospad Stonebyres symbolizuje w jej podróży indywidualność, osamotnienie i zapomnienie. Oto krótkie wspomnienie: „Zostawiliśmy nasz powóz na drodze i skręciliśmy w dół, przez pole, do wodospadu Stonebyres, kolejnego wodospadu na rzece Clyde, o którym nie słyszałam, aby cokolwiek mówiono i który dzięki temu sprawił mi tym większą przyjemność. Widzieliśmy go w pewnej odległości ze szczytu brzegu rzeki. Nie ma on tego imponującego majestatu wodospadu Cora Linn, lecz posiada przewagę bycia pozostawionym samemu sobie, wielka samotność w sercu gęsto zaludnionego kraju”⁶⁹. Teodor Tripplin z kolei pozostaje wierny swojemu sposobowi postrzegania wodospadów. Grzmiąca woda przywołuje obrazy piekielnych otchłani i zniszczenia, wodospad symbolizuje pochłaniający wszystko żywioł, nie ma tu w ogóle miejsca na zadumę i ciszę, którą wprowadza D. Wordsworth. „Zeszliśmy ścieżką śliską i niebezpieczną w głąb stromego parowu i oglądam nareszcie ten wspaniały cud natury. Woda spieniona spada jak szeroka firanka najbielszego muślinu, a u spodu cała rzeka, strącając się w przepaść i rozbijając o krawędzie głazów, zdawała się wrzeć i kipieć, obfita para unosi się w powietrze w kształcie kłębow dymu; istotnie zdaje się, że tam na dole wrą te odmęty piekielnym grzane ogniem”⁷⁰.

Na tym pełnym emocji tle, stosunkowo skromnie wypadają opisy wodospadów w podróży Richard Hoare’a. W dniu 29 lipca 1797 roku podróżnik przebywał w mieście Shrewsbury, gdzie miał okazję zobaczyć wodospady rzeki Severn. Poświęcił im we wspomnieniach zdecydowanie mniej miejsca, w porównaniu do relacji Wordsworth czy Tripplina. W formie krótkiej notatki wspomina jedynie, że „na rzece jest kilka wodospadów”⁷¹. Opisowi temu nie towarzyszą większe emocje, przez co tekst jest bardziej sprawozdawczy niż opisowy, ale też bardziej obiektywny.

⁶⁹ D. Wordsworth, *Recollections...*, vol. 1, s. 200. „Left our car in the road, and turned down a field to the Fall of Stonebyres, another of the falls of the Clyde, which I had not heard spoken of; therefore it gave me the more pleasure. We saw it from the top of the bank of the river at a little distance. It has not the imposing majesty of Cora Linn; but it has the advantage of being left to itself, a grand solitude in the heart of a populous country” - tłum. własne.

⁷⁰ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4, s. 51.

⁷¹ R. Hoare, w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 80.

Jezióra

Ważnym elementem przyrody i krajobrazu Wielkiej Brytanii opisywanym podczas podróży były jeziora. Podróżnicy zwracali na nie uwagę z kilku względów, podziwiali ich walory estetyczne i użytkowe. Jeziora były stałym i typowym elementem krajobrazu dwóch popularnych turystycznie krain geograficznych, tj. Krainy Jezior oraz gór Szkocji. O ważności jezior dla wyobraźni romantyków może świadczyć tytuł jednej z pozycji literatury podmiotu, tj. *Coleridge pośród jezior i gór*⁷². Na turystyczną popularność jezior Szkocji niewątpliwy wpływ miał Walter Scott, czego przykładem są m. in. jeziora Loch Lomond i Loch Katerine, tworzące jedno z miejsc akcji powieści pt. *Pani jeziora czy Rob Roy*. Stworzone przez Scotta na nowo, literacko, przyciągały wielu turystów, którym oferowano programy wycieczkowe, o czym wspomina np. Ewa Kolbuszewska: „Sława, jaką Szkocji przyniosły utwory Waltera Scotta, sprawiła, że na jeziorze Loch Lomond uruchomiono parostatek”⁷³. Jeziora odwiedzano również z uwagi na ich walory estetyczne, stanowiły bowiem ważny element krajobrazu malowniczego oraz romantycznego. Romantyczni podróżni potrafili docenić odbijane w taflach wody skały, mroczne mgły unoszące się nad wodą oraz tajemnicze dźwięki wody przelewającej się pomiędzy skałami przy brzegu. Taka sceneria dobrze wpisywała się w kult tradycji osjańskiej, pozwalając patrzeć melancholijnie. W końcu jeziora stanowiły istotny element systemu gospodarki kraju dostarczając pożywienia w postaci ryb, o czym również wspominało w zapisach podróży.

Chętnie odwiedzanym jeziorem Szkocji było leżące ok. 50 km na północ od Glasgow Loch Lomond. Jezioro leżało na popularnej trasie wycieczkowej pomiędzy Glasgow i Edynburgiem i pozwalało na poznanie zarówno tradycji szkockiej północy, jak i jej bogatej przyrody. Poznał je typowo turystycznie w latach dwudziestych XIX w. Krystyn Lach-Szyrma. Polski podróżnik skorzystał z programu wycieczkowego statkiem parowym. Rejs rozpoczął się we wsi Luss w kierunku północnym do miejscowości Inversnaid, skąd zwracano do wsi Tarbet „gdzie podróżni znajdują, co w górach jest rzadko, wygodny dom gościnny i zaopatrzenie we wszystko”⁷⁴. Jezioro Loch Lo-

⁷² R. Hudson, *Coleridge among the lakes and Mountains*, London 1991.

⁷³ E. Kolbuszewska, dz. cyt., s. 28.

⁷⁴ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 212.

mond w czasie podróży Szyrmy można porównać do parku tematycznego, w którym turyści odkrywali Szkocję stworzoną literacko przez Waltera Scotta. Widać to wyraźnie w tekście podróżnika: „Odpłynęliśmy od brzegu: muzyką dano znak do odbicia. Góral szkocki był naszym Orfeuszem, jego lirą były szkockie dudy [...]. Grał przez całą podróż narodowe pieśni, przeplatając posępne ballady skocznymi rylami [...]. W tak czarującej okolicy, w której za każdym statku postępem nowy się urok odkrywał, każdy z nas miał na ulubiony jaki przedmiot wzrok zwrócony i w nim się cały zatapiał. [...] Co kilka staj omijaliśmy jaki ostrów lub wysepkę; [...] liczą ich do trzydziestu z górą. [...] Na wyspie Caillaich znakomita rodzina Mac Gregorów miała swe dziedziczne groby. Łatwowieńskie pospólstwo [...] opowiada o tym jeziorze trzy cuda: że ma ryby bez skrzel, fale bez wiatru i wyspy pływające, a lubo teraz nikt temu nie wierzy, nie omieszkuje jednak podróżnym tego opowiadać”⁷⁵. Jak widać z przytoczonego fragmentu, jezioro oferowało całą paletę atrakcji. Część z nich przygotowano sztucznie, jak muzykę czy opowieści o osobliwościach miejsca. Resztę wypełniała naturalna sceneria, tj. wysokie, odbijające się w wodzie góry, tajemnicze wyspy z grobami, wzburzone fale niespokojnej wody. Rejs kończył się przy jaskini Rob Roya, jednego z bohaterów powieści Scotta.

Dla porównania warto przytoczyć opis jeziora Loch Lomond z podróży Izabeli Czartoryskiej, która podróżowała jego brzegami 9 sierpnia 1790 r. „Ruszamy w dalszą drogę wzdłuż jeziora Loch Lomond, najpiękniejszego w Szkocji. Uprawne jego brzegi zasadzone są drzewami, przeważnie dębami i modrzewiami. Jest na nim wiele wysp, nawet zamieszkałych. Brzegi jeziora wchodzi głęboko w wodę i tworzą zatoki. Wszędzie wiele domów i zabudowań”⁷⁶. W opisie Czartoryskiej Loch Lomond jest elementem przyrody i codziennego życia lokalnej ludności. Opis jest bardziej sprawozdawczy, bez dominacji określonej estetyki. Miejsce się podoba lecz nie skłania do fantazji i wyobrażeń, poza przestrzenią geograficzną nie ma w tekście Czartoryskiej przestrzeni wyobrażonej. Czytając go na tle tekstu Szyrmy widzi się również całkowity brak elementów turystycznych. Po jeziorze nie kursują jeszcze oczywiście wycieczkowe statki pełne turystów szukających śladów Rob Roya, nie widać Szkocji Waltera Scotta, która zaistnieje literacko w pierwszej dekadzie kolejnego stulecia.

⁷⁵ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., ss. 210-211.

⁷⁶ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 105.

Kolejnym podróżnikiem, który dotarł nad Loch Lomond i który doświadczył tego miejsca jeszcze inaczej, był Karol Sienkiewicz. Polski podróżny wędrował pieszo przez góry Szkocji. Jego postrzeganie było niespieszne, poszczególne widoki jeziora odsłaniały się stopniowo. Sienkiewicz wędrował brzegami Loch Lomond w deszczu, wieczorem i w nocy, i w przeciwieństwie do Szyrmy, który szukał śladów bohaterów Waltera Scotta, skupił się na tradycji osjańskiej. „Spocząłem. Deszcz był ustał, chmury tylko prędko przelatywały. Słońce zaszło i nadbrzeżne góry posepiały, zrobiło się ciemno. Musiałem przestać czytać zaczętego Osjana i tylko słuchałem prędkiego mruczenia strumyka, nad którym siedziałem, mieszającego [się] z leniwym i periodycznym chlupaniem się jeziora o brzegi. Było to niejako kontynuacją zaczętego poematu. [...] Loch-Lomond pod ciemnymi chmurami nie odbijał, tylko zasepione góry nadbrzeżne, których obraz sunął za mną, w miarę jak postępowałem, w czarnych plamach. Żadne światło nie rozjaśniało brzegów, żaden głos życia nie mieszał się do martwego szumu spadających potoków. Ku wschodowi tylko, na małej przestrzeni wypogodzonego nieba, nad Kalinówką, błyszczała piękna gwiazda, jak nadzieja, między snującymi się chmurami”⁷⁷. W powyższym obrazie widać zupełnie inny obraz. Brak światła dziennego wywołuje fantazje, pojawia się melancholia, tęsknota i świadomość straty, które intensyfikują dźwięki kojarzone przez podróżnego ze śmiercią. Woda jeziora Loch Lomond symbolizuje w tym literackim obrazie śmierć i zapomnienie.

W 1803 r. nad Loch Lomond przybyła Dorothy Wordsworth. Podróżowała identyczną trasą jak Krystyn Lach-Szyrma, z Dumbarton w kierunku północnym. Podróżniczka opisuje jezioro podobnie jak Izabela Czartoryska, zwraca uwagę na linię brzegową i jej roślinność, zdumiewa ją rozmiar jeziora i jego wyjątkowa uroda. Podobnie jak u Czartoryskiej, nie widać na jeziorze działalności turystycznej ponieważ w 1803 roku Loch Lomond nie było jeszcze jeziorem wykreowanym przez Waltera Scotta i w związku z tym nie było masowo odwiedzane. Opis jeziora różni się jednak od wyżej wspomnianych literackich przedstawień. Widać podobny dystans i powściągliwość przed nadmiernym zachwytem, podobnie jak to miało miejsce przy opisie wodospadu Cora Linn. Można to częściowo tłumaczyć nieładną pogodą, o której wspomina tekst: „Opuściliśmy Dumbarton około jedenastej. Niebo było posępne i smętne, czego żalowaliśmy, ponieważ szliśmy nad Loch Lomond i chcieliśmy powitać pierwsze wśród

⁷⁷ K. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 124.

szkockich jezior z radością i w najlepszych nastrojach”⁷⁸. Jezioro było dla podróżniczki celem wycieczki, choć jego opis nie dominuje w tekście. Loch Lomond staje się integralną częścią większego krajobrazu, doliny rzeki Leven, leżących na jej brzegach wsi, podmokłych terenów przylegających do trasy wędrówki. Jezioro zostało tu też użyte jako element malowniczego pejzażu dobrze wkomponowany w inne, warte uwagi obiekty: „Zawsze jest jednak rozkosznie podróżować brzegami jeziora o czystej wodzie, gdy nie widać nic poza zwyczajną okolicą. Mieliśmy jednak trochę pięknych widoków w oddali, jeden w szczególności, w dół utwardzonej drogi przez wiszące łukiem drzewa. Pobliskie wybrzeże często sprawiało nam przyjemność swoimi żwirowymi brzegami, zakrętami i małymi zatokami”⁷⁹. W powyższym opisie odczytujemy ślady estetyki malowniczej, bliższy plan tworzą wiszące półkolem gałęzie drzew, dalej tafla jeziora i w najdalszej scenie nierówna linia brzegowa zamyka pejzaż. Kilka podobieństw do tego literackiego obrazu odnajdziemy w *Krajobrazie z ruinami zamku*⁸⁰.

Jeszcze jednym literackim obrazem i wspomnieniem pobytu nad jeziorem Loch Lomond jest to, zachowane w dzienniku Samuela Taylora Coleridge’a, który pod koniec sierpnia 1803 r. przybył nad Loch Lomond m. in. w towarzystwie Dorothy Wordsworth. Coleridge proponuje tu dualne spojrzenie na Loch Lomond. Z jednej strony otrzymujemy malowniczy pejzaż nad jeziorem, bardzo podobny do tego, który proponuje Wordsworth: „około niecałej mili dalej widzisz je gdy wchodzisz na niewielkie wzniesienie drogi pod gałęziami drzew, które rozciągają się nad całą drogą niczym pod przęsłem mostu. Woda, wyspa niczym niskie pasm gór, a dalej Lomond górujący za tym wszystkim. Najpiękniejsze to i najprostsze”⁸¹ To co jednak wyjątkowe i inne w opisie Coleridge’a, co wymyka się kategoriom malowniczności i piękna, zostaje osią-

⁷⁸ D. Wordsworth, *Recollections...*, vol. 1, s. 216. „Left Dumbarton at about eleven o’clock. The sky was cheerless and the air ungenial, which we regretted, as we were going to Loch Lomond, and wished to greet the first of the Scottish lakes with our cheerfulness and best feelings” - tłum. własne.

⁷⁹ Tamże, s. 219. „It is however always delightful to travel by a lake of clear waters, if you see nothing else but a very ordinary country; but we had some beautiful distant views, one in particular, down the high road, through a vista of over-arching trees; and the near shore was frequently very pleasing, with its gravel banks, bendings, and small bays” - tłum. własne.

⁸⁰ Autor nieznan, *Landscape with a Ruined Castle*, 1798. Tate Museum, <https://www.tate.org.uk/art/art-works/gilpin-view-of-a-ruined-castle-over-a-gorge-t09538>, (dostęp: 1 luty 2020).

⁸¹ S. T. Coleridge w: R. Hudson, dz. cyt., s. 189. „About a short mile onward you see it as you mount a little ascent of the road under the boughs of trees that stretch all across the road, as under the arch of a bridge; the water, the island as a low ridge of mountain, and then Lomond towering behind that! Most lovely and most simple” - tłum. własne.

gnięte przez patrzenie subiektywne, nowe, wynikające w podążania za wewnętrzną, chwilową refleksją. Podróżnik komponuje swój indywidualny, symboliczny obraz, który jest dla niego dużo bardziej interesujący. Jezioro, które jest celem wycieczek dla innych podróżników, dla Coleridge'a staje się siłą poetyczną, katalizatorem osobistych refleksji i fantazji: „Jezioro przestało mnie interesować do chwili, gdy mniej więcej dwie mile od Luss wyrasta zadrzewione urwisko, a dalej za nim, w tym samym ciągu, podnosi się nagi Ben Lomond. Tutaj też widziałem po raz pierwszy modrzew opleciony bluszczem od czubka do samego dołu. Inny dziwny modrzew przy zagrodzie gnący się niczym altana nad całą szerokością drogi”⁸². Patrzenie horyzontalne na wody jeziora, typowe dla pozostałych podróżników, Coleridge łamie patrzeniem w górę. Widać to w obserwacjach dominującego masywu Ben Lomond, wzgórz otaczających jezioro oraz porośniętych bluszczem modrzewi. W tekście podróżnika można doszukiwać się obrazów fallicznych, np. goły, wznoszący się masyw góry Lomond. Czytając opis Coleridge'a możemy odnieść wrażenie, że tak podziwiany przez pozostałych podróżników Loch Lomond jest w istocie mało interesującym akwenem, jednym z wielu w górach Szkocji.

Obraz morza

W literackim obrazie Wielkiej Brytanii, pokazanym na przykładzie tekstów podróżniczych, nie sposób pominąć morza, tak ściśle związanego z tym wyspiarskim państwem i z epoką, w której podróże i wyprawy morskie nadal odgrywały duże znaczenie ekonomiczne i polityczne. Dla romantyków morze było ważne jako przestrzeń fizyczna, estetyczna i metaforyczna. Pobudzało wyobraźnię i symbolizowało, jak podaje Józef Bachórz, gwałtowne młodzieńcze uczucia, źródło i siedzibę pokus i pułapek, jedno z królestw szatana, niezgodę na niewolę⁸³. Z kolei Marian Śliwiński wskazuje na figuratywne znaczenie pływów morza, reprezentujące oscylowania świadomości między stanami przeciwnymi, jak nadzieja i zwątpienie, życie i śmierć, absolut i nicość⁸⁴.

⁸² Tamże. „The lake ceased to interest me till within two miles of Less a wooded cliff all green rises up, and bare Ben Lomond in a like ridge rises up behind it. Here too I saw for the first time a larch wound round with ivy, from the top of the stem to the bottom. Another curious larch by the side of a farm house bending like an arbor across the whole road” - tłum. własne.

⁸³ J. Bachórz, dz. cyt., ss. 10-12.

⁸⁴ M. Śliwiński, *Człowiek ryba. Szkice marynistyczne*, Słupsk 1991, s. 87.

To oscylowanie pomiędzy życiem i śmiercią w zetknięciu z morzem znajdujemy we wspomnieniu Krystyna Lacha-Szyrmy: „Nadzwyczajnego doznaje się uczucia, wypływający na morze, a zwłaszcza kto pierwszy raz żeglugę odbywa., lecz opisać go niepodobna. Przyczyną tego jest nowość, której człowiek z przyrodzenia żąda. [...] I tak patrząc na fale u brzegu, radzi byśmy widzieć, jakie są na środku; a chociaż może smutno jest zostawiać za sobą gubiące się we mgle brzegi, ciekawość porywa nas, aby stracić te całkiem z widoku, aby bujając z bałwanu na bałwana, nie widzieć nic więcej nad niebo i wodę, wisieć nad ciemną otwartą przepaścią i o jedną ścianę przedzielonym być od śmierci”⁸⁵.

Krajobraz nadmorski wyraźnie wpłynął również na wyobraźnię podróżującego Samuela Taylora Coleridge’a. W liście z dnia 7 października 1795, patrząc na Kanał Bristolski, autor *Rymów o starym marynarzu* zapisał: „Widok dokoła jest prawdopodobnie bardziej różnorodny, niż w jakiegokolwiek innej części królestwa. Moje oko pożera morze, odległe wyspy, przeciwległe wybrzeże! Z pewnością ujmę to w rymy, niech i dziewięć Muz spróbuje mnie powstrzymać, jeśli zdołają”⁸⁶. Przestrzeń morza wnosi zatem do obrazu Wielkiej Brytanii bogactwo form, sprawia że krajobraz staje się ciekawy, zaczynają się w nim nakładać i przenikać dwie przestrzenie - stała i płynna, które mogą stanowić źródło doznać estetycznych. Również wyobraźnia polskiego podróżnika, Teodora Triplina poddała się urokom morza podczas rejsu z Londynu na północ, w kierunku Szkocji. W jego relacji to „przestwór” skłaniający do refleksji, pozwalający pracować wyobraźni, „przestwór bez granic, który nie kładzie kresu dla myśli”⁸⁷. Po pobycie w gwarnym i zatłoczonym Londynie morze przynosi bohaterowi ukojenie, „Tak tu pięknie i cicho”⁸⁸ wspomina. Morze dla Triplina to również kulminacja bezkresu przyrody, jej wielkości i nieskończoności. W morskim krajobrazie podróżnik dostrzega trzy przenikające się wymiary: otchłań głębi, bezkres horyzontu oraz nieskończoność nieba. Piękno morskiego krajobrazu oddała również podróżująca z Francji

⁸⁵ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 18.

⁸⁶ S. T. Coleridge. *List z 7 października 1795 do Thomas Poole’a*, w: R. Hudson, dz. cyt., s. 22, „The prospect around is perhaps more various than any in the kingdom. Mine eye gluttonies the sea, the distant islands, the opposite coast! I shall assuredly write rhymes, let the nine Muses prevent if they can” - tłum. własne.

⁸⁷ T. Triplin, *Wspomnienia...*, t. 4, dz. cyt., s. 9.

⁸⁸ Tamże, s. 10.

do Wielkiej Brytanii Anna Radcliffe. Podróżniczka zwraca między innymi uwagę na kolory morza, które dopełniają barwnie krajobraz lądu. „Ponad całym krajobrazem rozciąga się następnie miękki lazur lub czasem niezwykle uroczy odcień purpury, gdy w dole jaśniejsze refleksy niebieskiego morza”⁸⁹.

Morze ulegające chciwemu patrzeniu Coleridge’s, bierne, poddające się siłom twórczym obserwatora, działa przeciwnie na podróżującego Krystyna Lach-Szyrmę, pochłania podróżnika i daje się poznać jako wciągająca wszystko czeluść. Odchłania nie jest jednak toń wody lecz lśnienie wywołane światłem słońca i światłem odbitym od tafli wody: ”Dzień przeprawy był pogodny, niebo było bez chmur. Słońce jaśniało wspaniale, promienie jego padając na płaszczyznę morza [...] sprawiały skutek nadzwyczajny; ich blask bowiem, odbijając się od wód powierzchni i rozpierschając w powietrzu, uścielał szeroką między naszym okrętem a słońcem przestrzeń, na której rozlewał się rażący promień światła. Cudne było omamienie, kiedy okręt jeden [...] wpłynął w tę jasną przestrzeń. Maszty i żagle jego zdrobniały, sam miał bardziej postać mdławego cienia niż rzeczywistości, zdawał się nie tykać ciemnych fal oceanu, ale się wolno unosić i pławić w powietrznym płynie jasności”⁹⁰.

Metaforyczne oddziaływanie morza odnajdziemy również w tekstach podróżopisarskich pod postacią przestrzeni, którą określam nazwą „przestrzeni płynnej”, przestrzeni procesu i przejścia pomiędzy wodą i lądem, cyklicznie zmienną i wymykającą się typowym uogólnieniem obrazów morskich i lądowych. Podobnie jak przestrzeń nadmorskich dźwięków, ta materialna przestrzeń potrafi rozbudzić wyobraźnię podróżników, pozwala im komponować nieustannie zmienne, chwilowe obrazy. Ważną rolę pełni tu linia brzegowa, a im większy kontrast między poziomem morza i pionem lądu, tym wspomniana płynność staje się bardziej dynamiczna, tym mocniejsza jest jej generatywna siła. W przestrzeni spotkania się morza z lądem obiekty stałe, fizyczne i namacalne swobodnie przechodzą w twory wyobrażone, mieszkające w fantazjach podróżników. Wspomniana przestrzeń płynna zdaje się być obecna w tekstach podróżniczych w dwóch formach: wyobrażonej w postaci miejsca spotkania lądu z wodą oraz fizycznej, odsłanianej i zalewanej przez pływy z wyraźnymi formami lądu takimi jak klif, wzgó-

⁸⁹ A. Radcliffe, dz. cyt., s. 379. „Over the whole landscape is then drawn a softening azure, or sometimes a purple hue, exquisitely lovely, while the sea below reflects a brighter tint of blue” - tłum. własne.

⁹⁰ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 19.

rze, czy cypel. Taki krajobraz przemieniany pływami można odnaleźć między innymi we wspomnieniach S. T. Coleridge'a: „Poszedłem z St Clear do Larn, dolina po obu moich stronach głęboka, wysokie wzgórza, nie całkiem pozbawione lasu lub zabudowań, jednak ogólny obraz nie robi większego wrażenia. Interesujący, pierwszy widok Larn z zamkiem gęsto oplecionym bluszczem, stojącym blisko morza i z białymi, całkowicie białymi zabudowaniami. Niestety jest odpływ; powinienem był widzieć zamek obmyty przez morze. Zatoka to wielka rzeka zielonkawej wody, z jednym zakolem pomiędzy uprawnymi wzgórzami. Otoczenie wystarczająco zróżnicowane, a całe to przedpiersie złożone ze wzgórz tonie i nabrzmiwa podczas odpływu. Wiele języków i wiele wysp utworzonych z błota i piasku z małymi strumykami wypływającymi ze słonych moczarów tworzy mocno zarysowane linie. Cztery, pięć lub sześć cypli, niczym łby dzika. Na niektórych cudne domki na zboczach”⁹¹.

Dla podróżującego Coleridge'a cofające się morze ma moc sprawczą, tworzy nowy, za każdym razem inny, krajobraz. To, co przez pewien czas jest morzem, przemienia się cyklicznie w, za każdym razem inny, ląd. Dla podróżnika odpływ jest okazją do prowadzenia nowych tropów i poruszania wyobraźni. Ukazujące się wraz z ustąpieniem wody twory i formacje zmieniały krajobraz z jednowymiarowego, wypłaszczonego rozlaną wodą na dynamiczny, wielokształtny i przestrzenny, wypełniony nierównościami i zagłębieniami. Dla porównania warto zwrócić uwagę na wspomnienia Coleridge'a na wybrzeżu Pembrokeshire: „Zwiedziłem skały St. Govan i obiadałem w Pembroke. Księżyc w kwadrze, jaskinia, morze w przyptywie i mewa unosząca się na falach”⁹². Zestawiając krajobrazy odpływu i przyptywu widać zmieniające się znaczenie przestrzeni fizycznej. Odpływ wyraźnie stymuluje wyobraźnię podróżnika, tworząc skojarzenia (przedpiersie, głowa dzika). Podczas przyptywu znaczenia rzeczy pokrywają się z ich faktycznymi reprezentantami: jaskinia jest jedynie jaskinią, księżyc księży-

⁹¹ S. T. Coleridge, w: R. Hudson, dz. cyt., s. 167. „Walked from St Clear to Larn (or Laugern) the vale on each side of me deep, the hills high, not unwooded or uncottaged, yet on the whole little impressive. The first view of Larn with its fine richly ivied castle close upon the sea and its white and all white houses, interesting. Unfortunately at low tide, or I should have seen the Castle washed by the sea. The Bay is a great river of greenish water taking one bend among fieldy hills. The outline sufficiently various and the whole breastwork of the hills sinking and swelling very playfully being low tide. Many tongues and many islands of mud-sand, with its little brooks from the salt water marshes showing stately lines. Four, five or six promontories, like boars' heads, some of them with pretty cottages on the slope” - tłum. własne.

⁹² Tamże, s. 170. „Visited St Gowen's Rocks and dined at Pembroke. The half moon, the cavern a throughfare of the high tide and the gull heaving on the waves” - tłum. własne.

cem, a mewa mewą. Noc i wody morskie nie poruszają tak mocno wyobraźni, jak zrobiły to błotniste języki wypływające z mokradeł.

O estetyce „przestrzeni płynnej”, mówi fragment wspomnień z podróży Krystyna Lacha-Szyrmy. „Następnego dnia nie płynęliśmy już jak dotąd wzdłuż brzegów, lecz na otwartym morzu: brzegów ledwo w dali można było dojrzeć. W ogólności pobrzeża wschodniej Anglii nie mają tak uderzających widoków jak pobrzeża Szkocji; są za niskie, za płaskie, aby je można nazwać pięknymi”⁹³. W przytoczonym cytacie podróżnik wyraźnie pragnie przejść z przestrzeni do miejsca, szuka oparcia dla wzroku, potrzebuje przełamać krajobraz horyzontalny jakimś wertykalnym akcentem. Dopiero to co wystające z wody, zaginające ku górze, poziomość formy czyni pejzaż morski ciekawszym. Miejsce przejścia wody w ląd, o ile nie jest zdecydowane, nie jest estetycznie atrakcyjne. Niemal identycznie patrzy na miejsce spotkania lądu z morzem Ann Radcliffe posługując się opozycją płaskie-wyniosłe: „Nasz okręt zmierzał do portu w Deal. Opuszczając Dover i jego klify na południu wpłynęliśmy na tę wspaniałą zatokę, którą bogate wybrzeża Kentu otwierają ku morzu. Łagodne wzgórza, wyrastające dokoła z wody, zielone od lasów i pól uprawnych, nakrapiane miastami i wsiami z tu i ówdzie widoczną wieżą starej warowni, dały naszym oczom przyzwyczajonym do monotonnej płaskości holenderskich widoków, krajobraz wyjątkowo radosny”⁹⁴.

Bogata w formy linia brzegowa Wielkiej Brytanii, miejsce przejścia morza w ląd, granica stałego i niepewnego, wywoływała podobne wrażenia jak światło spotykające się z taflą wody opisane przez Szyrmę. Majestatyczne klify wschodniego wybrzeża Albionu skontrastowane z poziomem morza, zmniejszały w wyobraźni obserwatora otoczenie do skali mikro. Doświadczyła tego i zanotowała we wspomnieniach Ann Radcliffe: „W oddali mogliśmy już rozróżnić większe elementy angielskiego wybrzeża, a około południa znaleźliśmy się mniej więcej w połowie długości kanału [La Manche]

⁹³ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 293.

⁹⁴ A. Radcliffe, dz. cyt., s. 370. „Our vessel was bound to Deal, and, leaving Dover and its cliffs on the south, we entered that noble bay, which the rich shores of Kent open for the sea. Gentle hills, swelling all round from the water, green with woods, or cultivation, and speckled with towns and villages with now and then the towers of an old fortress, offered a landscape particularly cheering to eyes accustomed to the monotonous flatness of Dutch views” - tłum. własne.

mając Pikardię po lewej i Kent⁹⁵ po naszej prawej stronie, jego białe klify wznosiły się z wielkim majestatem ponad toń. Wkrótce potem, pojawiła się rozciągnięta zatoka Dover ze swoimi kredowobiałymi wzgórzami. [...] Wysokość i ogrom klifu były szczególnie uderzające, gdy statek przepływał u jego podnóża, pomniejszając się do rozmiaru cala”⁹⁶. Płynność przestrzeni tworzona w miejscu przechodzenia morza w ląd można odczytać w tekście podróżniczki w niestałości skali. Strzelistość angielskiego wybrzeża, jego silny wertykalizm, pomniejszając morską okret do skali mikro. W patrzeniu Radcliffe widać też charakterystyczną dla epoki afirmację wertykalizmu⁹⁷.

Wyrażna i niespotykana u pozostałych podróżników jest, widoczna w tekście Radcliffe, świadomość swobodnego przechodzenia morza w ląd. To co wywołuje u niej estetyczne poruszenie to nie sama linia brzegowa i nie oddzielnie obszaru morza i lądu ale przenikanie się tych dwóch przestrzeni, współistnienie i współoddziaływanie morza i lądu, ich płynna, niestała, cześć wspólna. W innym miejscu Radcliffe zauważy: „Z niektórych wrzosowisk po tej stronie Lancasteru otwiera się bardzo szeroka perspektywa nad obszarem, który ginie w niebieskich grzbietach, podczas gdy po lewej to tu, to tam, ponad ciemnym lasem wybrzeża, ukazują się długie linie morza, ze statkami żeglującymi jakby nad wierzchołkami drzew. Jednak to widok rozciągający się ze wzgórza do Lancasteru jest wyjątkowo wspaniały i obejmuje obszar morza i lądu i łączącą je wzniosłość, której wcześniej nie widzieliśmy nigdzie”⁹⁸.

Dla Brytyjczyków morze miało jeszcze dodatkowe znaczenie. Stanowiło ważny element tożsamości i świadomości narodowej, ukształtowanej poprzez szczególny gatunek literacki, tj. przez *English voyage*. Jak podaje Witold Ostrowski, kamienie

⁹⁵ Pisząc o Pikardii i Kent A. Radcliffe prawdopodobnie odwołuje się krain geograficznych, a nie do miast o tych samych nazwach. Miast nie mogła bowiem widzieć będąc w połowie kanału La Manche - przypis własny.

⁹⁶ A. Radcliffe, dz. cyt., s. 369. „At length [...] we discriminated the bolder features of the English coast, and, about noon, found ourselves nearly in the middle of the channel, having Picardy on our left and Kent on the right, its white cliffs aspiring with great majesty over the flood. The sweeping bay of Dover with all its chalky heights, soon after opened. [...] The height and grandeur of the cliff were particularly striking, when a ship was seen sailing at its base, diminished by comparison to an inch” - tłum. własne.

⁹⁷ E. Kolbuszewska, dz. cyt., s. 38.

⁹⁸ A. Radcliffe, dz. cyt., s. 378. „From some moors on this side of Lancaster the prospects open very extensively over a rich tract fading into blue ridges; while, on the left, long lines of distant sea appear, every now and then over the dark woods of the shore, with vessels sailing as if on their summits. But the view from the hill descending to Lancaster is pre-eminent for grandeur, and comprehends an extent of sea and land, and a union of the sublime in both, which we have never seen equalled” - tłum. własne.

milowe tego gatunku w literaturze to *Principal Navigations* autorstwa Richarda Hakluyta wydane w latach 1598-1600 oraz *Hakluytus Posthumous Or Purchas His Pilgrims V2: Containing A History Of The World In Sea Voyages And Land Travels By Englishmen And Others* z 1625 r. autorstwa Samuela Purchasa. Jak podaje Ostrowski „dzieła Hakluyta i Purchasa nie tylko przekształciły Anglików w naród morski, kolonizatorski, lecz także kształtowały literaturę zwaną piękną”⁹⁹. Nawiązania do tematów morskich podczas refleksji nad krajobrazami lądowymi Wielkiej Brytanii odnajdziemy np. u Anny Radcliffe. Fale czy pofalowana przestrzeń będą używane przez podróżniczkę do opisu scenerii w Krainie Jezior. Dla Brytyjki, mieszkanki wyspy, dla której krajobraz morski nie był nowością, właśnie obrazy marynistyczne okazały się najbardziej odpowiednie, aby oddać naturę przestrzeni Kumbrii. Widzimy to w opisie krajobrazu w okolicach wsi Shap. „Obraz gór, który wystrzelił nad nami, można porównać jedynie do różnorodności fal morskich. Na północnym, zachodnim i wschodnim horyzoncie wyrosły wysokie krawędzie szczytów. Ich połamane linie czasami pokazywały się w siedmiu lub ośmiu kolejnych rzędach, tworząc nic równie wspaniałego i szpiczastego w swojej formie”¹⁰⁰. Kolejne pasma gór otaczają podróżniczkę niczym falujące wody morza; fale kolejnych pasm ciągną się po horyzont nie znajdując oparcia w żadnym stałym punkcie.

Podróż morska wiązała się również z doświadczaniem osobliwości. Na jedną z nich trafiła podczas przeprawy przez Morze Irlandzkie Maria Edgeworth obserwując sygnały ostrzegawcze z brzegu: „Światło z latarni morskiej odbijane nad wodą zawężało się zamiast się rozchodzić. Wspominam o tym, ponieważ było to przedmiotem sporu w Black Castle lub w Collon”¹⁰¹. Obserwacja tego zjawiska była możliwa właśnie dzięki podróży od strony morza w kierunku lądu. Podróżniczka z pewnością widziała strumienie światła zawężane zwierciadłami latarni morskiej. Było to zjawisko sygnalizacyjne, nieznanie i niewykorzystywane na lądzie. Poprzez tę obserwację podróżniczka podkreśla wyspiarski, morski charakter jej kraju. Stojąc na brzegu latarnię możemy

⁹⁹ W. Ostrowski, *English voyage*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tyniecka-Makowska, Kraków 2006, s. 207.

¹⁰⁰ A. Radcliffe. dz. cyt., s. 390. „The scene of the mountains, which burst upon us, can be compared only to the multitudinous waves of the sea. On the northern, western and eastern scope of the horizon rose vast ridges of height's, their broken lines sometimes appearing in seven or eight successive ranges, though showing nothing either fantastic or peaked in their forms” - tłum. własne.

¹⁰¹ M. Edgeworth, *List z 25 września 1802 do S. Ruxton*, w: A. Hare, red., dz. cyt., s. 80. „The light reflected upon the waters from the lighthouse contracted instead of diverging: I mention this, because there was an argument held upon the subject either at Black Castle or at Collon” - tłum. własne.

również odczytać jako wyraźną granicę między lądem i morzem, granicę tak charakterystyczną dla obrazu Wielkiej Brytanii.

W tekstach podróżopisarskich związanych z Wielką Brytanią elementy akwaticzne związane z morzem stanowią ważny składnik budowanych obrazów lądu leżącego w pasie nadmorskim. Za charakterystyczne można uznać sposoby patrzenia Marii Edgeworth i S. T. Coleridge'a. Co zastanawiające, podobnej techniki opisu nie stosują polscy podróżnicy, co można by przypisać ich mniejszemu wyczuleniu na istnienie przestrzeni pomiędzy lądem i morzem. W 1806 r. Maria Edgeworth odbyła wycieczkę do posiadłości swojej ciotki w okolicach Rostrevor¹⁰² leżącego nad wodami fiordu Carlingford Lough. Widoki morza przeplatają się z widokami lądu i opisami architektury. W tym obrazie nie widać dominacji lądu czy morza, sceny typowo lądowe przechodzą w morskie i odwrotnie stanowiąc spójną całość. Obraz zaproponowany przez Marię Edgeworth cechuje niespotykane u pozostałych podróżników wielokrotne przechodzenie z obszaru morza na obszar lądu, co można przypisać nie tylko biegowi samej drogi ale i darowi obserwacji. Pokazuje to nieco dłuższy fragment z jej wspomnień: „Ale wracam do mojej podróży, ponieważ aby dostać się z Rostrevor¹⁰³ do domu ciotki muszę przejść dwie mile. Wspaniała (ang. *sublime*) trasa wśród gór i morza, równa, żwirowa droga zabezpieczona murem od strony urwiska. Widać pokryte łupkiem gospodarstwo w stylu angielskim, czy walijskim, leżące pośród skarłowaciałych drzew, jakby na morzu; następnie skręcamy w dół długiej alei jodeł wysokich jedynie na trzy stopy¹⁰⁴, wyglądających na stare, po sześć rzędów z każdej strony. Dwóch poprzednich właścicieli tej posiadłości miało odmienne gusta - jeden lubił wyłącznie linie proste, a drugi zawijane; toczyła się tu wojna pomiędzy widokiem przytulnym i wzniosłym, czego dowody widać na każdym kroku. Wydaje się, że zjeżdżamy w morze, do którego prowadzi owa aleja, lecz nagle skręt i oddalamy się od brzegu wśród przykurczonych drzew różnego gatunku porozrzucanych na dzikiej łące¹⁰⁵, dalej mieszanina karłowaty-

¹⁰² Obecnie jest to teren Irlandii Północnej. W czasie podróży Marii Edgeworth była to część Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii - przypis własny.

¹⁰³ Współczesna pisownia: Rostrevor - przypis własny.

¹⁰⁴ Około 1 metra - przypis własny.

¹⁰⁵ W tekście oryginalnym angielski termin *the wild common* - teren do użytku wspólnego danej społeczności. Zob. także David Herbert Lawrence, *The Wild Common*, w: *The Complete Poems of D.H. Lawrence*, Chatham 1994, s. 1.

ch krzaków i ogród, i znajdujemy się na tyłach domu, który jest piękny. Front jest brzydki, ale patrzymy stąd na zatokę Carlingford (naprzeciw Carlingford Head) na statki na żaglach blisko i oddali, małe wyspy, ptaki morskie i punkty orientacyjne wystające z morza”¹⁰⁶. Nieco dalej posunął się Coleridge, który dzięki morzu wprowadził do sceny lądowej świat dźwięków. Morze, podobnie jak wcześniej wspomniane rzeki, „daje pieśń” i wpływa w ten sposób na romantyczną wyobraźnię, wzmacnia ją i stymuluje. Za sprawą morza i latających nad nim ptaków obraz Wielkiej Brytanii nabiera dodatkowego, dźwiękowego tła. Po pierwsze, zaczyna być komponowany z tworzywa o innym, niż fizyczny, stanie skupienia. Oto przestrzeń zyskuje charakter niefizyczny i nienamacalny, reprezentowany przez falę dźwiękową. Przykładem jest scena dźwięków nadmorskiego krajobrazu w Walii, którą oddaje literacko Coleridge: „Wyżynny teren po mojej prawej stronie, na pierwszy rzut oka wygląda jak trzy dłonie. Malwy, janowiec, porosty. Wiejska chata z gnojowiskiem pełnym muszli po sercówkach i powtykanym weń kawałkami drewna nadgryzionego zębem morza. Szmer otwartego morza i ujadanie, skowyt, jęk, zawodzenie różnego nadmorskiego ptactwa”¹⁰⁷. Za sprawą morza zmienia się obraz lądu leżącego najbliżej brzegu. Obraz przesuwają się z obiektów najbardziej prymitywnych, prostych i codziennych do efemerycznych, wyłącznie wyobrażonych, które podróżnik próbuje wyrazić szukając wśród synonimów tego najtrafniejszego. Przestrzeń nadmorska jest tu reprezentowana przez dźwięki wody i głosy ptaków. Tak obrazowej kompozycji nadmorskiego pejzażu trudno szukać u pozostałych podróżników. W tym znaczeniu tekst Coleridge’a można uznać za oryginalny i unikalny.

¹⁰⁶ M. Edgeworth, *List z 25 września 1802 do Pani Edgeworth*, w: A. Hare, red., dz. cyt., s. 155. „But to proceed with my journey, for I must go two miles and a half from Rosstrevor to my aunt’s house. Sublime mountains and sea — road, a flat gravelled walk, walled on the precipice side. You see a slated English or Welsh-looking farmhouse amongst some stunted trees, apparently in the sea; you turn down a long avenue of firs, only three feet high, but old-looking, six rows deep on each side. The two former proprietors of this mansion had opposite tastes — one all for straight, and the other all for serpentine lines; and there was a war between snug and picturesque, of which the traces appear every step you proceed. You seem driving down into the sea, to which this avenue leads; but you suddenly turn and go back from the shore, through stunted trees of various sorts scattered over a wild common, then a dwarf mixture of shrubbery and orchard, and you are at the end of the house, which is pretty. The front is ugly, but from it you look upon the bay of Carlingford — Carlingford Head opposite to you — vessels under sail, near and distant — little islands, sea-birds, and landmarks standing in the sea” - tłum. własne.

¹⁰⁷ S. T. Coleridge w: R. Hudson, dz. cyt., s. 168. „High land to my right, seemingly three hands. Malwows, furze, lichens. Cottage with its dunghill of cockle shells and seaworn wood pushing up among it. The murmur of the main sea and the barking, yelping, whining, wailing of the various sea fowls” - tłum. własne.

Kraina Jezior

Kraina Jezior stanowi ważny element obrazu Wielkiej Brytanii w przedstawionym podróżopisarstwie przełomu XVIII i XIX w. Podróżowanie wśród gór i jezior Westmoreland i Cumberland (Kumbrii) dostarczało romantycznych przeżyć wzniosłości, piękna i trwogi, równych tym, po które wyruszano w alpejskie rejony Szwajcarii, co wyraźnie akcentuje m. in. William Wordsworth w *Opisie Jezior z 1822*¹⁰⁸. Estetyka romantyzmu oraz zawirowania polityczne w Europie na początku XIX w. sprawiły, że Kraina Jezior rozkwitała turystycznie i oferowała romantycznym podróżnikom, szczególnie Anglikom, unikalnych przeżyć i doznań, dorównującym krajobrazem alpejskim. Był to również rejon ważny z przemysłowego i historycznego punktu widzenia. Do Jezior prowadziły zatem szlaki wędrówek Anglików i Polaków, którzy w bezkresie przenikających się gór i dolin doznawali zdziwień, zachwytów, samotności i zagubienia. Zwykle zadziwiała malownicza lub romantyczna przyroda, czasami uwagę przykuwały osobliwości. Ponieważ można uznać Krainę Jezior za rejon niezwykle ważny dla romantyzmu i procesu kształtowania się obrazu Wielkiej Brytanii w tekstach podróżopisarskich, poświęcam jej w pracy odrębną część ze świadomością kilku koniecznych powtórzeń. Przyjmuję, że taka kompozycja pracy choć nie idealna, pozwala oddać pełniej obraz Wielkiej Brytanii tamtego okresu.

Przygotowanie się do podróży po Krainie Jezior na początku XIX w. ułatwiały wydawane w formie opisów relacje wcześniejszych podróżników. Przykładem jest m. in. *Description of the Lake and Vale of Keswick* autorstwa Johna Browna z 1767 roku. Za najbardziej niezbędny przewodnik uznawano, jak podaje Esther Moir, opracowanie Thomasa Westa, który w latach 1778-1812 doczekał się łącznie 10 wydań. Praca Westa wprowadziła nowy rodzaj narracji, która odbiegała od wcześniejszych zorientowanych na bardziej oświeceniowy opis terenu i elementów przyrody. Jak pisze E. Moir, „West znał ten rejon, potrafił powiedzieć turystom, czego powinni szukać, gdzie to znajdować oraz co powinni odczuwać w tych miejscach. Podzielił każde jezioro na stacje, tzn. na punkty widokowe, i prowadził turystę ustalonym szlakiem [...]”¹⁰⁹. Podobnie postąpił mieszkający w Krainie Jezior William Wordsworth przygotowując swój prze-

¹⁰⁸ W. Wordsworth, *A Description of the Lakes 1822*, Otley 2002, s.1.

¹⁰⁹ E. Moir, dz. cyt., s. 141.

wodnik. Zamiarem autora, jak sam pisze, było przygotowanie opracowania „dla umyśłów ludzi dobrego smaku, potrafiących docenić krajobraz, dla tych, którzy chcą odkryć Krainę Jezior z takim zaangażowaniem, na jakie jej piękno z pewnością zasługuje”¹¹⁰.

Obraz Krainy Jezior najpełniej spośród cytowanych w pracy podróżników przedstawia Ann Radcliffe, co jest konsekwencją wybrania tego rejonu za cel jej podróży domowej w 1794 r¹¹¹. Do Krainy Jezior Ann Radcliffe dotarła z południa, przemierzając rozległe doliny Lonsdale. Pierwsze relacje z podróży ukazują Krainę Jezior jako obszar mroczny i niebezpieczny. Podróżniczka ostrzega przed samotnymi wędrówkami: „Niebezpieczeństwa wędrówki bez przewodnika dodają niejednoznaczne nazwy szczytów górskich, gdyż ludność każdej wioski stosuje określoną nazwę jedynie w odniesieniu do fragmentu góry, który mają najbliżej, czasem jednak nazwę tą stosują dla większej całości”¹¹². Widać z tego, że pod koniec XVIII w. był to obszar turystycznie wymagający, w który nie wypuszczano się samotnie. Na początku Kraina Jezior w tekście Radcliffe to w zasadzie kraina niezliczonych gór, które bohaterka obserwuje stojąc na południowym brzegu zatoki Morecambe. Obraz, jaki się wyłania z pierwszych wspomnień, wywołuje wyraźny niepokój i niepewność: „Rozciąga się stąd ku północy w kierunku wzgórz High Furness pasmo szczytów niższych lecz bardziej nierównych i porozszczipianych, narastające jedne za drugimi, wielkie, wystające i ciemne. Następnie, wciąż ku górze, Langdale Pikes, wmieszane w inne wzgórza, które otaczają głowę Windermere i zanikają w kierunku Keswick, którego olbrzymie góry Helvelyn i Saddleback giną w oddali za horyzontem tych bliższych wzniesień. Przy dobrej widoczności można dostrzec szczyt Skiddaw, lecz jest on zbyt daleko, aby ukazał się w pełni majestatu”¹¹³. Dalsze obserwacje wprowadzają w klimat romantyczny przemieszany z

¹¹⁰ W. Wordsworth, *A Guide through the District of the lakes in the North of England*, Kendal, 1835, s. 1. „for the minds of persons of taste, and feeling for landscape, who might be inclined to explore the District of the Lakes with that degree of attention to which its beauty may fairly lay claim” - tłum. własne.

¹¹¹ J. Moskal, *Ann Radcliffe's Lake District*, w: *The Wordsworth Circle*, 31(1), 2000, s. 56, <http://www.js-tor.org/stable/24044195>, (dostęp: 2 marca 2020).

¹¹² A. Radcliffe, dz. cyt., s. 398. „The danger of wandering in there regions without a guide is increased by an uncertainty, as to the titles of heights; for the people of each village have a name for the part of a mountain nearest to themselves, and they sometimes call the whole by that name” - tłum. własne.

¹¹³ Tamże, s. 379. „Hence a range of lower, but more broken and forked summits, extends northward to the fells of High Furness, rolled behind each other, huge, towering and dark; then, higher still, Langdale Pikes, with a confusion of other fells, that crown the head of Windermere and retire towards Keswick, whose gigantic mountains, Helvelyn and Saddleback, are, however, sunk in distance below the horizon of the nearer ones. The top of Skiddaw may be discerned when the air is clear, but it is too far off to appear with dignity” - tłum. własne.

elementami konwencji gotyckiej: „Opuszczając Kirby-Lonsdale drogą na Kendal, wspięliśmy się na strome wzgórze i patrząc za siebie ze szczytu na całą Dolinę Lonsdale, dostrzegliśmy samych siebie w pół drogi pomiędzy pięknem i pustkowiem. Tak czarowne było to, co za nami i jednocześnie tak dzikie i ponure to, co przed nami”¹¹⁴. Przejście drogą z Kirby-Lonsdale do Keswick można również odczytać figuratywnie jako przejście podróżniczki z poprzedniej, sentymentalnej tradycji do nowej, romantycznej, okrytej surowością. Moment przejścia zdaje się zaakcentowany poprzez odwołanie się do stanu zawieszenia pomiędzy dwiema przestrzeniami - tym co zaczarowane, kolorowe, łagodne, co jest jednocześnie pozostawiane, i tym co ma nadejść, a co jawi się niejasno w tajemnicy i mroku¹¹⁵. Od tego momentu sceneria dopełni się dolinami, jeziorami i rzekami, które podróżniczka będzie poznawać zgodnie z przyjętym kluczem. Opisy będą powtarzalne, z tym samym układem elementów jak pnąca się w górę droga, zbocza gór, rwące górskie wodospady, przepaści, czy wody jezior.

Radcliffe organizuje opis Krainy Jezior podobnie do schematu przyjętego w przewodnikach Thomasa Westa czy Williama Wordswortha. Poprzez ten zabieg, otrzymujemy opis regionu z ustalonym programem zwiedzania. Trasa jest podzielona na odcinki, np. „Z Lancaster do Kendal”¹¹⁶ czy „Z Keswick do Windermere”¹¹⁷ na których wyznacza się miejsca przystankowe, jakie oferują odpowiednie wrażenia estetyczne, np. zamek Brougham¹¹⁸, jezioro Ullswater¹¹⁹ czy miasto Penrith i jego strażnica¹²⁰. Podobnie wygląda też podróż Richarda Hoare, który na trasie swojego objazdu zatrzymuje się w punktach obserwacyjnych z przewodnika Thomasa Westa, z których rozciągały się malownicze widoki na jeziora i schodzące do ich wód zbocza gór: ”W swoim prze-

¹¹⁴ Tamże, s. 385. „Leaving Kirby-Lonsdale by the Kendal road, we mounted a steep hill, and, looking back from its summit upon the whole vale of Lonsdale, perceived ourselves to be in the mid-way between beauty and desolation, so enchanting was the retrospect and so wild and dreary the prospect” - tłum. własne.

¹¹⁵ Na przełomowe znaczenie podróży domowej Ann Radcliffe wskazała również w marcu 2015 roku Penny Bradshaw z Uniwersytetu Kumbrii podczas festiwalu nauki pt. *Words by Water*. Bradshaw nazywa podróż Radcliffe pomostem pomiędzy turystyką malowniczą i inspiracją romantyzmem. Tytuł wystąpienia „*Ann Radcliffe's Tour of the Lakes*” - broszura festiwalu, materiał własny.

¹¹⁶ A. Radcliffe, dz. cyt., s. 381.

¹¹⁷ Tamże, s. 468.

¹¹⁸ Tamże, s. 424.

¹¹⁹ Tamże, s. 406.

¹²⁰ Tamże, s. 432.

wodniku West wskazuje na poszczególne stacje z których najkorzystniej jest obserwować jezioro, i które zaznaczył na mapie. [...] Widok z przeciwnego przystanku na wzniesieniu, gdzie wybudowano altanę, i jeszcze kolejny z rozdwojonej skały po lewej stronie drogi prowadzącej do Kendal da bardzo dobre wyobrażenie o rozmiarze jeziora”¹²¹.

Próbując zorganizować przestrzeń w swoim trawelogu, Radcliffe orientuje ją wokół dolin, z których najważniejsze to Longsleddale, Bampton, Eden, Emont, Glenridding, Threlkeld czy Dolina św. Jana. W każdej dolinie stara się zwrócić uwagę na podobny układ elementów, które tworzą zamknięty kompozycyjnie pejzaż, złożony z kilku rodzajów elementów: drogi łączącej główne miejscowości, stacje obserwacyjne, kulminacyjny punkt drogi zlokalizowany przeważnie na szczycie wzniesienia czy góry, pasma wzgórz otaczających i zamykające dolinę którymi podróżniczka oddziela poszczególne obrazy, kolory przestrzeni odnajdywane na tworach natury, zestawiane poprzez kontrasty (np. odcienie szarości skał, jesienne barwy rośliny, w tym dominujące wrzosa, tonacje wody jezior), elementy i detale doliny takie jak pojedyncze kamienie, budynki, mosty dla owiec. Przykładem może być poniższy cytat: „Strumień wijący się w wąskim korycie, przecinający drogę pod prymitywnym mostem był wszystkim, co przełamywało tę samotną ciszę lub co wprowadzało życie do widoku, nie licząc stad, które wisały nad urwiskami i które na tej wysokości można było z trudem odróżnić do szarych, okrągłych kamieni, gęsto wyrwających się z porośniętych wrzosem stromych zboczy”¹²². Tego typu stałego układu elementów na poszczególnych etapach wędrówki przez Krainę Jezior nie znajdziemy u pozostałych podróżników cytowanych w pracy.

Obraz Krainy Jezior autorstwa Anny Radcliffe jest zatem w pewnej mierze powtarzalny. Tych repetycji jest świadoma sama autorka, pisząc: „Trudno jest rozłożyć różnorodne obrazy oglądanych scen przed oczyma wyobraźni. Powtarzalność tych samych obrazów, skał, drzew i wody oraz te same określenia wielkości, ogromu i wznio-

¹²¹ R. Hoare, w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 129. „West in his guide has pointed out a variety of stations from which the lake may be seen to advantage and marked them in his map. [...] The view from the opposite ferry on the eminence where the summerhouse is built and another from a cleft rock on the left of the road leading to Kendal will give very good ideas of the extent of the lake” - tłum. własne.

¹²² A. Radcliffe, dz. cyt., s. 393. „A stream, rolling in its rocky channel, and crossing the road under a rude bridge, was all that broke the solitary silence, or gave animation to the view, except the flocks, that hung upon the precipices, and which, at that height, were scarcely distinguishable from the grey round stones, thickly starting out from the heathy steeps” - tłum. własne.

słości, które z oczywistych powodów się pojawiają, muszą się wydać na papierze tautologią. Jednak ich reprezentanty w naturze, zawsze niepowtarzalne w zarysie lub wzajemnej relacji, oferują oku nowe wizje i wywołują w umyśle za każdym razem nieco odmienne poruszenia¹²³. Z powyższej refleksji wnioskujemy, że podróż po Kraina Jezior oferowała powtarzalne obrazy złożone z gór, dolin i jezior. Kolejne miejsca dostarczały podobnych wrażeń estetycznych zorientowanych na piękno i wzniosłość. Aby pełniej przeżyć bogactwo tej krainy, należało jednak wyjść poza język i poza wyobrażenie. Konieczna wydaje się osobista obecność i indywidualne, subiektywne doświadczenie miejsc. W powyższej refleksji dopatrujemy się jednoznacznych wpływów romantycznych; indywidualne, jednostkowe, subiektywne doświadczenie było jedyną słuszną metodą poznawania siebie w relacji do świata. Wskazaną w powyższym cytacie różnorodność, wywołującą za każdym razem inne poruszenia, zauważył również Richard Colt Hoare: "Po śniadaniu wybraliśmy się na przejażdżkę, która z uwagi na odległość (około dziesięć mil) dostarczyła taką różnorodność piękna natury, jaką w moim przekonaniu, trudno będzie znaleźć na podobnej trasie tej długości"¹²⁴.

We wspomnianej powtarzalności scen nie ma jednak przytłaczającej monotoni. Podróżniczka dokłada wszelkich starań aby nazwać podobne formy i zjawiska nieco innym językiem, zbudować nieco inny klimat. Przykładem są nawiązania do gór otaczających doliny, na obrzeżach Krainy Jezior są łagodne, teksturę tworzą lasy i zieleń łąk. Bardziej w centrum Krainy Jezior przybierają grozy i surowości. Góry nad jeziorem Hawswater, za wsią Bampton opisała następująco: „W miarę upływu drogi, góry stanęły na czele jeziora i zamykając południową część Doliny Bampton, stanowiły najciekawszy element widoku. Były zupełnie innej natury niż widziane do tej pory; wysokie, skaliste z kształtu, bardziej połamane i szpiczaste. Wśród nich stał wysoki, niebie-

¹²³ Tamże, s. 419. „It is difficult to spread varied pictures of such scenes before the imagination. A repetition of the same images of rock, wood and water, and the same epithets of grand, vast and sublime, which necessarily occur, must appear tautologous, on paper, though their archetypes in nature, ever varying in outline, or arrangement, exhibit new visions to the eye, and produce new shades of effect on the mind” - tłum. własne.

¹²⁴ R. Hoare, w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 130. "After breakfast we took a ride which for its extent (about then miles) presented such a variety of natural beauties as I believe can scarcely be equalled in any ride of the same distance"- tłum. własne.

ski szczyt zwany Kidstowpikie [...]”¹²⁵. Podobnie postępuje operując kolorem, stara się różnicować powtarzające się kolory, zwraca uwagę na odcienie i grę światła, tak aby zieleń łąk, posępna szarość gór i lustrzane błękity jezior nie wywoływały powtarzających się obrazów. Przykładem mogą być, znalezione w tekście, odcienie zieleni: żywa zieleń, sielska zieleń¹²⁶, jasna soczysta zieleń¹²⁷, delikatne odcienie groszkowej zieleni¹²⁸, czy bardziej poetyckie opisanie koloru jako zielone piękno spokoju¹²⁹. Takie różnicowanie szczegółów powoduje, że każda z opisywanych dolin ma nieco inny charakter, o czym wspomina sama podróżniczka: „Perspektywa rozległej doliny Eden ma w sobie wielkość i wspaniałość w tak znacznym stopniu, jak dolina Bampton i jej sielskie piękno, zamykające się w ponurej samotni [jeziora] Hawswater”¹³⁰.

Powtarzalność kolejnych scen Krainy Jezior zostaje przez podróżniczkę złagodzona wprowadzaniem kontrastów. Choć każda dolina wygląda podobnie, jesteśmy zapraszani do zwracania uwagi na opozycje jasny-ciemny, cichy-głośny, niewielki-bezkresny. W ten sposób Radcliffe przedstawia Krainę Jezior również jako obszar wielu opozycji, które dobrze działają jako jeden ekosystem. Ich nagromadzenie znajdujemy w okolicach wsi Bampton¹³¹: „Okolo ćwierć mili od probostwa pędził obok nas strumień pełen dostojeństwa, wałąc się spieniony w dół skalistej rozpadliny, zmierzając ku jezioru. Wszędzie mniejsze strumienie kryształowej czystości sunęły milcząco wśród mchów i traw, które wstrzymywały o połowę ich bieg, lub trzaskały pomiędzy głazami [...]”¹³² Dzięki takim kontrastom i opozycji, Radcliffe odkrywa przed czytelnikiem

¹²⁵ A. Radcliffe, dz. cyt., s. 395. „As the road advanced, the fells of this lake fronted it, and, closing over the southern end of Bampton vale, were the most interesting objects in the view. They were of character very different from any yet seen; tall, rocky, and of more broken and pointed form. Among them was the high blue peak, called Kidstowpikie; [...]” - tłum. własne.

¹²⁶ Tamże, s. 400, „vivid green, pastoral green” - tłum. własne.

¹²⁷ Tamże, s. 401, „bright verdure” - tłum. własne.

¹²⁸ Tamże, s. 403, „delicate pea-green tints” - tłum. własne.

¹²⁹ Tamże, s. 391, „verdant beauty of tranquility” - tłum. własne.

¹³⁰ Tamże, s. 406, „The perspective of the extensive vale of Eden has grandeur and magnificence in as high a degree as that of Bampton has pastoral beauty closing in the gloomy solitudes of Hawswater” - tłum. własne.

¹³¹ Wsi Bampton w Kumbrii nie należy mylić z miastem Bampton w hrabstwie Devon - przyp. własny.

¹³² A. Radcliffe, dz. cyt., s. 403. „About a quarter of a mile from the Parsonage, a torrent of some dignity rushed past us, foaming down a rocky chasm in its way to the lake. Everywhere, little streams of crystal clearness wandered silently among the moss and turf, which half concealed their progress, or dashed over the rocks [...]” - tłum. własne.

mniej znane pod koniec XVIII w. miejsca krainy Jezior. Przykładem jest jezioro Hawswater, o którym podróżniczka pisze: „Jest to jezioro, o którym mało się mówi, być może dlatego, że w porównaniu do innych nie równa się im wielkością, ale które jednak wyróżnia się uroczystym dostojnością dzięki skałom i górcom, które wznoszą się zuchwale i przerażająco w swoich formach. Tafla wody na trzy mile długa i szeroka w najszerszym miejscu na pół mili, przypomina w zasadzie cyfrę osiem gdy zacieśnia się pośrodku przez wystające wybrzeża; mówi się, że w tym miejscu jezioro ma pięćdziesiąt sążni¹³³ głębokości”¹³⁴.

Wspomniane zabiegi, polegające na patrzeniu na to samo miejsce z różnych ujęć, realizuje Ann Radcliffe dzięki nawiązaniom do dwóch różnych konwencji: gotyckiej i sentymentalnej. Przykład odnajdujemy nad jeziorem Ullswater, nad którym podróżniczka powie: „Podejście wzdłuż wzniesień Emont do wywołującego wzniosłe uczucia jeziora jest niezwykle interesującym, ponieważ już sama droga, spowita lasem, pozwala oku chwycić jedynie fragmenty gigantycznych kształtów, które zgromadziły się w dali. Budząc oczekiwania, droga ta każe rozbudzonej wyobraźni malować «niewidzialne formy przedmiotów». Tak właśnie było, gdy dostrzeżliśmy po raz pierwszy ciemne, połamane szczyty wzgórz, które wznoszą się wokół Ullswater, jeziora największego, najbardziej zuchwałego i złowrogiego rozmiaru i kształtu; pokrytego tajemniczym odcieniem błękitu, który wydał się nadprzyrodzony, a mimo to współgrał z mrokiem i wzniosłością surowych cech, które jezioro w sobie posiadało”¹³⁵. Dla kontrastu popatrzymy na obraz bardziej sentymentalny, zbudowany dzięki zdolności obserwacji dalszej perspektywy: „Tutaj, po prawej, u stóp budzącej grozą i podziw skały, rozpościerała się radosna, jesienna scena, w której wieśniacy śpiewali radośnie i zbierali owies w snopki; lasy, trawiaste wzgórza i, przede wszystkim, olbrzymie urwiska domykające

¹³³ Około 90 m - przyp. własny.

¹³⁴ A. Radcliffe, dz. cyt., s. 399. „This is a lake, of which little has been mentioned, perhaps because it is inferior in size to the others, but which is distinguished by the solemn grandeur of its rocks and mountains, that rise in very bold and awful characters. The water, about three miles long, and at the widest only half a mile over, nearly describes the figure 8, being narrowed in the centre by the projecting shores; and, at this spot, it is said to be fifty fathom deep” - tłum. własne.

¹³⁵ Tamże, s. 408. „The approach to this sublime lake along the heights of Emont is exquisitely interesting; for the road, being shrouded by woods, allows the eye only partial glimpses of the gigantic shapes, that are assembled in the distance, and, awakening high expectation, leaves the imagination, thus elevated to paint «forms of things unseen». Thus it was, when we caught a first view of the dark broken tops of the fells, that rise round Ullswater, of size and shape most huge, bold, and awful; overspread with blue mysterious tint, that seemed almost supernatural, though according in gloom and sublimity with the severe features it involved” -tłum. własne.

nagle tą scenę żniw. Postaci te, razem z całym krajobrazem przypominały jedną z tych pięknie czarujących scen, tworzonych w baśniach za dotknięciem czarodziejskiej różdżki”¹³⁶.

Na Krainę Jezior Ann Radcliffe nakłada niespotykaną u innych podróżników paletę barw i symfonię dźwięków. Różnorodność form natury oraz pora roku sprawiły, że góry i doliny odbierane początkowo jako groźne i mroczne, rozświetliły się kolorami jesieni. Przykład przedstawia fragment tekstu opisujący zejście z jednego ze wzgórz nad jeziorem Ullswater, gdy krajobraz zmieniał się pod wpływem działania kilku połączonych zjawisk przyrody: „W tej chwili, zielony cień pod którym przeszliśmy, i gdzie słyszeliśmy niski ryk bydła oraz dźwięk strumieni pędzących z góry przez młodniki Gowbarrow¹³⁷ do jeziora poniżej, były wszystkim, co przełamywało panujący tam bezruch. Te okoliczności tworzenia obrazów, z błyszczącą wodą, blisko po lewej, pomiędzy listowiem i z wiecznie zmieniającymi się odcieniami, które czasem przybierały miękką purpurę gołębiej szyi, a innym razem srebrzystą barwę słonecznego blasku, te właśnie okoliczności pozostawały w kojącej i pięknej różnorodności w stosunku do gigantycznych obrazów, które pozostawiliśmy za sobą”¹³⁸.

Kraina Jezior przedstawiana przez Ann Radcliffe to nie wyłącznie obszar niedotkniętych ręką człowieka gór i dolin. Żyli na tym terenie ludzie zajmujący się uprawą roli i hodowlą. Rzeki płynące przez doliny nie tylko były elementem malowniczych widoków ale również nawadniały pola i łącznie z jeziorami dostarczały ryb. Podczas wędrówek podróżnicy mogli napotkać malowniczo położone wioski, w których znajdowali chwilę wytchnienia. Przykładem jest scena nad jeziorem Grasmere, o której tak pisze Ann Radcliffe: „Najdelikatniejsza zieleń brzegu wtapia się w pola uprawne i lasy, które wiją się w górę wzgórz. Rzadko napotkać tu jakieś domostwo z wyjątkiem

¹³⁶ Tamże, s. 416. „Here on the right, at the feet of awful rocks, was spread a gay autumnal scene, in which the peasants were singing merrily as they gathered the oats into sheafs; woods, turfy hillocks, and, above all, tremendous crags, abruptly closing round the yellow harvest. The figures, together with the whole landscape, resembled one of those beautifully fantastic scenes, which fables call up before the wand of the magician” - tłum. własne.

¹³⁷ Nazwa wzgórza - przyp. własny.

¹³⁸ A. Radcliffe, dz. cyt., s. 413. „Meantime, the green shade, under which we passed, where the sultry low of cattle, and the sound of streams hurrying from the heights through the copses of Gowbarrow to the lake below, were all that broke the stillness; these, with gleaming of the water, close on the left, between the foliage, and which was ever changing its hue, sometimes assuming the soft purple of a pigeon's neck, at others the silvery tint of sunshine - these circumstances of imagery were in soothing and beautiful variety with the gigantic visions we had lost” - tłum. własne.

północnej części jeziora, gdzie leży wieś Grasmere i jej biały kościół stojący pośród drzew w pobliżu brzegu z górą Helmcrag i mnogością wzgórz wznoszących się ponad nią i za nią¹³⁹. Rolniczy charakter Krainy Jezior zauważa również Richard Hoare: „Stożkowate wzgórze po lewej stronie jeziora stanowi ciekawy element. Korzystnie wygląda stąd wieś Grasmere, otoczona żyzną i dobrze uprawianą doliną”¹⁴⁰. Hoare, który lubił wędkować podczas swojej wyprawy, zwrócił też uwagę na pozyskiwanie ryb w jeziorach i rzekach Krainy Jezior. Z jego relacji wiemy, że w wody Krainy Jezior były bogate w szczupaki, okonie, golce i pstrągi¹⁴¹. Dzięki wędkarskim zamięłowaniom i obserwacjom Hoare’s wiemy również, jak w tamtym okresie polowano na duże pstrągi: „W październiku, gdy ryby składają ikrę, golec udaje się na rzekę Brathay¹⁴², a pstrąg na Rydale. W tej drugiej rzece chwyta się ogromne okazy ważące 20 funtów¹⁴³. Sposób łapania tych wielkich pstrągów jest następujący: zawsze wypływają z jeziora aby złożyć ikrę w mniejszych rzekach, gdzie łatwo można je zobaczyć. Człowiek bierze dzidę i zabija je. Robi się to często w nocy przy świecy lub lampionie”¹⁴⁴.

Pod koniec XVIII w. przez Krainę Jezior przejechała również, wracając z objazdu po Szkocji, Izabela Czartoryska. Trasa prowadziła z północy na południe, z Carlisle do Penrith i dalej do Keswick i Kendal. Czas pobytu Czartoryskiej w tym rejonie Wielkiej Brytanii to zaledwie dwa dni, co nie pozwalało na głębszą eksplorację dolin Kumbrii i Westmoreland. Z tego względu nie znajdujemy w tekście jakiegoś ogólnego, syntetycznego obrazu tego regionu, tak jak to ma miejsce w przypadku podróżującej po tych miejscach Ann Radcliffe. Mimo to powstał niewielki, literacki obraz, swego rodzaju miniatura tego regionu, która dostarcza na potrzeby niniejszej pracy kil-

¹³⁹ Tamże, s. 470. „The softest verdure margins the water, and mingles with corn enclosures and woods, that wave up the hills; but scarcely a cottage anywhere appears, except at the northern end of the lake, where the village of Grasmere and its very neat white church stand among trees, near the shore, with Helmcrag and a multitude of fells, rising over it and beyond each other in the perspective”- tłum. własne.

¹⁴⁰ R. Hoare, w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 130. „A conical mountain on the left of the lake forms a fine feature. The village of Grasmere appears to advantage, surrounded by a fertile and well cultivated vale”- tłum. własne.

¹⁴¹ Tamże, s. 131.

¹⁴² Współczesna pisownia Brathay - przypis własny.

¹⁴³ Około 9 kg - przypis własny.

¹⁴⁴ R. Hoare, w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 131. „In October when the fish spawn the char frequent the Brathay, the trout the Rydale river, and in the latter they are caught of the enormous weight of 20 lb. The way of catching these large trout is this: they always come out of the lakes to spawn in the smaller rivers where they are easily seen, and a man takes his spear and kill him. It is often done by night with a candle or lantern”- tłum. własne.

ku cennych informacji. Czartoryska ulega bez wątpienia sentymentalno-malownicemu obrazowi otoczenia: „Brzegi jeziora i widoki urocze. Malownicze góry, a między nimi lasy, doliny i łąki”¹⁴⁵. Nawet wodospad Stock Ghyll Force na rzece Stock Ghyll nie dostarcza romantycznych emocji, jest to raczej „duży i ładny wodospad wśród skał i drzew”, idealnie wpisujący się w gilpinowską malowniczość¹⁴⁶. Poza tą warstwą estetyczną Czartoryska akcentuje turystyczny charakter krainy. Odbyte przez nią rejsy statkiem i łodzią po jeziorach wskazują, że okolice były przygotowane na odwiedziny turystów, na których zarabiano. W Keswick sprzedawano np. ryciny atrakcji turystycznych przygotowanych na jednej z wysp jeziora Derwentwater. W ten sposób Czartoryska przygląda się Krainie Jezior z dystansu; stosując współczesną typologię podróżników zaproponowaną przez Przemysława Czaplińskiego, widać wyraźną postawę wizytatorki. Podróżniczka przyrównuje obserwowane obiekty do wzorców i odnosi je do szerszego kontekstu kulturowego. Przykładem jest refleksja na temat antycznych ruin celtyckich: „Pomiędzy Keswick a Penrith zachowały się autentyczne resztki świątyni, ale znacznie mniej okazałe niż Stonehenge”¹⁴⁷.

Znaczenia Krainy Jezior był również świadomy Krystyn Lach-Szyrma, jednak jego refleksje na temat tego regionu zupełnie odbiegają do doświadczeń Radcliffe czy Czartoryskiej. Szyrma znał bowiem Krainę Jezior wyłącznie z poezji Roberta Southeya i Williama Wordswortha oraz „pisarzy romansów”. Mimo że sam nigdy nie odwiedził Jezior, przedstawia je jako kolebkę „nowoczesnej szkoły poetów”, jako miejsce, które „prostotą swoich form, swobodą wiejskiego życia, czystym powietrzem gór i kryształową powierzchnią jezior” przyczyniło się do nowego, nieznanego dotąd w poezji, sposobu mówienia o świecie¹⁴⁸. Wspomniane w tekście Szyrmy jeziora Windermere i Grasmere, góra Helvellyn czy miasto Keswick pojawiają się wyłącznie jako obrazy literackie, miejsca, w których osadzone są utwory romantycznej literatury.

Z kolei obraz Krainy Jezior w podróży Richarda Hoare’a cechuje emocjonalna powściągliwość. Podróżnik w wyraźny sposób zauważa piękno i różnorodność przyrody oraz bogactwo form terenu; widać to na przykładzie opisu pejzażu nad jezio-

¹⁴⁵ I. Czartoryska, *Tour...*, s. 110.

¹⁴⁶ Tamże, s. 111.

¹⁴⁷ Tamże, s. 110.

¹⁴⁸ K. Lach-Szyrma, dz. cyt., s. 286.

rem Windermere: „Widok z przeciwległego brzegu na wzniesienie, na którym wybudowano altanę i kolejny z rozszczerzonej skały po lewej od drogi prowadzącej do Kendal, da dobry obraz rozmiarów jeziora”¹⁴⁹. Mimo to, w jego tekście nie widać tylu romantycznych zachwyków, ile wyczytamy w podróży Ann Radcliffe. W zamian za to podróżnik akcentuje w swoich wspomnieniach dwa inne tematy: przedstawia czytelnikowi propozycję trasy zwiedzania Krainy Jezior ze wskazaniem miejsc do obserwacji malowniczych widoków oraz zwraca uwagę na relikty starożytności. Przygotowuje w ten sposób swój indywidualny program zwiedzania, do którego zaprasza poprzez rekomendacje i opisy ciekawostek. Taki sposób oglądania tego regionu wynika prawdopodobnie z jego zainteresowań antykiem i archeologią. Praktyczne wskazówki i zalecenia dla podróżnych, gotowych podążać śladem Angielskiego podróżnika, znajdziemy w tekście od samego początku wjazdu do Krainy Jezior, jak np. ta, zapisana nad jeziorem Windermere: „Poleciłbym również przejażdżkę konno po wschodniej stronie jeziora na odcinku około 3 mil. Tu jezioro prezentuje ładną taflę wody, a przeciwległe brzegi lubo porasta młodnik. Cisza tej sceny niezaburzona przez te gapiące się białe zabudowania, którymi zapełniony jest wschodni brzeg, szczególnie jego górna część”¹⁵⁰. W innym miejscu Hoare zachęca do oglądania malowniczej górskiej kaskady: „Pierwszy punkt obserwacyjny, z którego zobaczysz górną kaskadę: z tej perspektywy tworzy dwa wodospady przez małą szczelinę pomiędzy skałami”¹⁵¹. O praktycznej funkcji tekstu Hoare’s świadczą systematyczne wzmianki dotyczące miejsc noclegowych. Na trasie wycieczki Hoare znajduje ich kilka i krótko je charakteryzuje, np. „Gospoda w Bowness: Biały Lew, położona mniej więcej w połowie długości jeziora, jeden duży salon, jeden mniejszy i dobre sypianie”¹⁵², czy też pub, którego lokalizację podał bardzo dokładnie, tak jakby mu zależało, aby idący jego śladem trafili właśnie do tego miejsca: „Piątek,

¹⁴⁹ R. Hoare w: M. W. Thompson, red., dz. cyt. s. 129. „The view from the opposite ferry on the eminence where the summerhouse is built and another from a cleft rock on the left of the road leading to Kendal will give very good ideas of the extent of the lake” - tłum. własne.

¹⁵⁰ Tamże, s. 130. „I would also recommend a ride on the east side of the lake for about three miles. Here the lake presents a fine sheet of water and the opposite banks are finely covered with copse wood, and tranquility of the scene uninterrupted by those staring white houses with which the eastern banks of the lake, and particularly the upper end of it, are crowded. - tłum. własne.

¹⁵¹ Tamże, s. 131. „First station from which you view the upper cascade: it forms froths point of view two fall, through a narrow chasm amongst the rocks” - tłum. własne.

¹⁵² Tamże, s. 129. „Bowness inn: White Lion, situated about the middle of the lake, one large parlor, one smaller and good bedrooms” - tłum. własne.

27 czerwca. Bardzo ładnie. Śniadałem w Wythburn, w małym pubie siedem i pół mili od Keswick na bezpośredniej drodze do Ambleside i niedaleko Thirlmere Water”¹⁵³.

Jak wspomniano wcześniej, Hoare, który był znawcą antyku i archeologii, potrafił patrzeć na przestrzeń okiem przeszłości, dostrzegał detale, które umykały pozostałym podróżnikom. W tym miejscu, dla pełniejszego obrazu Krainy Jezior warto zwrócić uwagę na poniższy cytat, wynika bowiem z niego, że to, co podróżnik zobaczył, stanowiło zagadkę i osobliwość: „Po lewej stronie drogi prowadzącej do Kendall przez wrzosowiska znajduje się bardzo dziwne i niezwykle obiekt starożytności. Stanowi go długa aleja dużych kamieni, rozlokowanych w nierównych odstępach i ciągnących się blisko dwie mile. [...] Kamień przypomina czerwony granit. Wszystkie są nieociosane. Nie słyszałem dotąd żadnych wzmianek o tym szczególnym świadectwie starożytności”¹⁵⁴.

Baczną obserwatorką Krainy Jezior była jej mieszkanka, Dorothy Wordsworth, która odbywała po okolicy krótsze (np. po pocztę do leżącego ok 3 km na południe Rydale) lub dłuższe wycieczki. Obraz Krainy Jezior przedstawiony literacko przez Wordsworth jest w wielu miejscach podobny do obrazu, który przedstawili inni podróżnicy. Nie brakuje w nim zachwytów nad malowniczymi pejzażami czy scen sielankowo-wiejskich, jak ta późnojesienna, znad jeziora Grasmere zapisana w dzienniku pod datą 19 października 1800 r.: „Wstaliśmy późno i poszliśmy prosto po śniadaniu. Szczyty gór Grasmere niewidoczne. [Jezioro] Riddle było bardzo, bardzo piękne, powierzchnia wody zupełnie spokojna niczym przydymione lustro. Kolory wielkiej wyspy wyjątkowo urocze, a drzewa, wciąż świeże i zielone, powiększały się dzięki mgłę. Widok na zachodni brzeg jeziora precudny, siedzieliśmy dwukrotnie patrząc w kierunku parku. Ryczenie bydła odbijało się głuchym echem od szczytu Knab Scar¹⁵⁵. Poszliśmy do Loughrigg Fell i doznaliśmy rozczarowania jeziorem Grasmere. Nie wyglądało ani

¹⁵³ Tamże, s. 132. „Friday 27th June. Very Fine. Breakfasted at Wythburn, a little public house 7 1/2 miles from Keswick on the direct road to Ambleside, and a short distance from Thirlmere Water” - tłum. własne.

¹⁵⁴ Tamże, s. 138. „On the left of the great road leading to Kendall over the moors is a most curious and singular piece of antiquity. It consists of a long avenue of large stones, placed at different intervals and exceeding near two miles. [...] The stone resembles red granite. They are all unhewn. I have not as yet heard any account given of this singular piece of antiquity” - tłum. własne.

¹⁵⁵ Na Knab Scar jako nazwę szczytu wskazuje np. przewodnik Johna Philipisa. Zob. J. Philips, *Black's Picturesque Guide to the English Lakes*, Edinburgh 1846, s. 175.

trochę tak pięknie jak Rydale”¹⁵⁶. Z powyższego cytatu widać, że Kraina Jezior w oczach Dorothy Wordsworth nie była wolna od estetycznych imperfekcji, choć czarowała sentymentalnym i romantycznym pięknem. W pastoralnym obrazku z ryczącym bydłem widać duże podobieństwo do obserwacji Richarda Hoare'a: „Ogromne stado owiec pilnowane przez liczne psy i grupę pasterzy, którzy właśnie zeszli z gór aby zebrać owce do mycia i strzyżenia, przyczyniło się do pełni tej pastoralnej sceny”¹⁵⁷. Zestawienie uroku Rydale i brak zachwytu jeziorem Grasmere to wprowadzenie podobnego kontrastowania jak w przypadku wspomnień z podróży Ann Radcliffe. To co oryginalne w patrzeniu Wordsworth i czemu obserwatorka daje jednoznaczny wyraz, to uwaga na temat przymglonego zwierciadła tafli wody Jeziora Rydale. Z pewnością odbijało ono otoczenie, ale jednocześnie usuwało z niego detale, rozmiękczało scenę, akcentowało kontury wzgórz i lasów kosztem detalu, tonowało barwy krajobrazu. Można się tu dopatrzeć nawiązania do techniki obrazowania Williama Gilpina, który w swoich obserwacjach krajobrazu zalecał stosowanie lustra Lorrain'e¹⁵⁸.

W patrzeniu Dorothy Wordsworth na Krainę Jezior zauważamy zjawisko powiększania, które może być wywoływane, jak w powyższym cytacie, przez mgłę lub przez burzę: „Nad Martindale zebrał się ostry grad a widok ku górze był wspaniały - wiejskie chaty niewyraźnie widoczne przez pędzący grad - wiatr gnał i wirował wkoło i wkoło, a wzgórza wyglądały przez tą burzę na duże i nabrzmiałe”¹⁵⁹. Rozmycie obrazu wywołane zjawiskami atmosferycznymi uruchamia u Wordsworth wyobraźnię, która przyczynia się do powstania obrazu w pół realnego, w pół wyobrazonego. To co nie do końca widoczne dla oka z powodu mgły i gradu, staje się mocną figurą w wyobraźni.

¹⁵⁶ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 28. „We rose late & walked directly after breakfast. The tops of G[ras]mere mountains cut off. Rydale was very very beautiful the surface of the water quite still like a dim mirror. The colors of the large island exquisitely beautiful & the trees still fresh & green were magnified by the mist. The prospects on the west side of the Lake were very beautiful, we sate at the two points looking up to Park's. The lowing (ryczenie) of the Cattle was echoed by the hollow voice in Knab Scar. We went upon Loughrigg Fell-& were disappointed with G[ras]mere, it did not look near so beautiful as Rydale”- tłum. własne.

¹⁵⁷ R. Hoare, w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 132. „An immense flock of sheep attended by a numerous pack of dogs and herd of shepherds, who has just driven the mountains in order to collect the sheep to be washed and shorn, added to the effect of the pastoral scenery” - tłum. własne.

¹⁵⁸ A. Whelan, dz. cyt., s. 35.

¹⁵⁹ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 54. „A sharp hail shower gathered at the head of Martindale & the view upwards was very grand - the wild cottages seen through the hurrying hail shower - the wind drove & eddied about & about & the hills looked large & swelling through the storm” - tłum. własne.

Brak lęku przed złą pogodą i zamiłowanie do pieszych wędrówek o każdej porze roku sprawiają, że tekst Wordsworth otwiera przez nami zimowy obraz Krainy Jezior. Jest to obraz zupełnie wyjątkowy, którego nie znajdujemy w tekstach Czartoryskiej, Hoare czy Radcliffe, z tego względu, że ich podróże miały miejsce na przestrzeni lata i jesieni. W przypadku złej pogody pozostali podróżnicy często nie ruszali w drogę, o czym daje świadectwo Richard Hoare, tak wspominając dzień 25 czerwca 1800 roku: „Mocny deszcz w nocy, który uniemożliwił mi ruszenie w drogę konno do Penrith”¹⁶⁰. Dorothy Wordsworth zdaje się być bardziej nieustraszona, nie zniechęca jej zła aura: „Droga była często bardzo śliska, wiatr mocny i zrobiło się prawie ciemno, zanim dotarliśmy na właściwą drogę. Niejednokrotnie byłam zmuszona pełzać na czworaka, a Maria wywróciła się wiele razy”¹⁶¹ lub w innym miejscu: „Zmagaliśmy się z wiatrem i często odpoczywaliśmy w drodze. Zanim dotarliśmy do rzeki Tarn spotkał nas przelotny opad gradu, a droga przez śnieg była często trudna”¹⁶².

Jedną z zimowych podróży po Krainie Jezior Wordsworth odbyła pomiędzy 28 grudnia 1801 a 23 stycznia 1802. Podróżniczka wyruszyła z Grasmere z bratem i Marią Hutchinson pieszo na północ do Keswick, dalej na wschód w kierunku Penrith i w końcu dotarła na południe do Grasmere pokonując łącznie dystans ok. 100 km¹⁶³. Zimowe pejzaże mają w sobie większą surowość, są ujednolicone barwami, dominuje klimat ponury, czasem niepokojący. Poprzez zimę Wordsworth pokazuje inny wymiar uroków Krainy Jezior, z którego nie znikają elementy piękna. Oto jedno ze wspomnień z tamtej wyprawy: „Wilkinson poszedł z nami na szczyt wzgórza - weszliśmy na drogę na drugiej mili i minęliśmy śliczną grupę domów przy ujściu doliny Św. Jana. Domy stały pośród wysokich drzew, częściowo jodły szkockiej i jakichś drzew leśnych. Przeszliśmy przez most, tuż poniżej tych domów, rzeka wiała się słodko pośród łąk. Wkrótce nasza droga poprowadziła nas wzdłuż ponurych, nagich wzgórz. Przed sobą mieliśmy cudowny widok Saddleback, pokrytego do połowy śniegiem. Poniżej spokojne, białe

¹⁶⁰ R. Hoare, w: M. W. Thompson, red., dz. cyt., s. 132.

¹⁶¹ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 55. „The road was often very slippery, the wind high & it was nearly dark before we got into the right Road. I was often obliged to crawl upon all fours, & Mary fell many a time” - tłum. własne.

¹⁶² Tamże, s. 57. „We struggled with the wind & often rested as we went along - A hail-shower met us before we reached the Tarn & the way often was difficult over the snow [...]” - tłum. własne.

¹⁶³ Zobacz mapowanie trasy w serwisie Google Maps <https://drive.google.com/open?id=1lg9StzxHthotSdvP26JYQkX7Wr74lN&usp=sharing>, (dostęp: 24 kwietnia 2020).

domy i wieś Threlkeld”¹⁶⁴. Zima nie wprowadza jednak nadmiernego przygnębienia czy poczucia wyobcowania lub zagubienia. Zimowe pejzaże raczej wzmacniają emocje związane z estetyką wzniosłości, dodają nieco romantycznej melancholii, wyciszają i uspokajają patrzeć: „Gdy mgły ustąpiły, Dolina Grasmere wyglądała miękko i posepnie, z żółtą poświatą. Było ciemno, zanim dotarliśmy do domu”¹⁶⁵.

¹⁶⁴ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 54. „Wilkinson went with us to the top of the hill - we turned out to the road at the 2nd mile and passed a pretty cluster of houses at the foot of St John's Vale. The houses were among tall trees partly of Scotch fir and some naked forest trees. We crossed the bridge just below these houses and the river winded sweetly along the meadows. Our road soon lead us along the sides of dreary bare hills, but we had a glorious prospect to the left of Saddleback, half way covered with snow and underneath the comfortable white houses and the village of Threlkeld” - tłum. własne.

¹⁶⁵ D. Wordsworth, *The Grasmere...*, s. 57.

Zakończenie

Lektura tekstów podróżniczych posiada tę cechę, że umożliwia równoległą podróż do miejsc i zdarzeń, które stały się osobistym doświadczeniem podróżnika-autora. Takie odczytanie tekstu w sposób naturalny dla literatury generuje w wyobraźni czytającego obrazy. Są one z jednej strony podobne do tych oglądanych w rzeczywistości w biegu podróży i jednocześnie odmienne, ponieważ komponowane z innej perspektywy, odkrywane poprzez doświadczenie tekstu, któremu to procesowi zawsze towarzyszy przesunięcie w czasie oraz niejednokrotnie inny kontekst kulturowy czy inna tradycja estetyczna. Zgodnie z powyższym założeniem powstały literackie obrazy Wielkiej Brytanii początku XIX w. utrwalone we wspomnieniach, dziennikach, listach i pamiętnikach polskich i angielskich podróżników.

Celem niniejszej pracy było pokazanie tego obrazu zbudowanego na dwóch typach doświadczeń - przez swojskość w przypadku podróżników angielskich i poprzez inność, nowość i obcość w przypadku podróży Polaków. Moim zamierzeniem były badania komparatystyczne; wyszedłem przy tym z założenia, że wspomnianemu obrazowi nie poświęcono do tej pory należytej uwagi. Przyjąłem, że o ile obraz ten budowany w oparciu wyłącznie o doświadczenia Polskich podróżników jest powszechnie dostępny, o tyle mniej znane polskiemu czytelnikowi mogą być teksty anglojęzyczne. Przyjąłem również, że dla zyskania bardziej obiektywnego spojrzenia, obraz Wielkiej Brytanii budowany na podstawie doświadczeń Polaków warto zestawić z obrazami z tekstów angielskich. Taki zabieg pozwolił stonować dynamikę patrzenia polskiego, na którą niewątpliwie wpływ miały takie czynniki jak motywacja do wyjazdu, sytuacja polityczna w porozbiorowej i powojennej Polsce czy zaplecze finansowe podróżników, aby wymienić te najważniejsze. Czytanie komparatystyczne pozwoliło również utwierdzić się z przekonaniem, że obraz budowany w oparciu o różne tradycje literackie jest pełniejszy. Z jednej strony to co podobne nabiera wyrazistszej formy i staje się bardziej wiarygodne, z drugiej strony pozwala wychodzić poza patrzenie stereotypowe, którego w tekstach polskich podróżników nie brakuje.

Przeprowadzone badania nad zaproponowanymi tekstami literatury podmiotowej pokazują kilka zjawisk. Oto te najważniejsze. Obraz Wielkiej Brytanii w tekstach polskich podróżników ma wyraźne trzy współlistniejące ze sobą warstwy. Pierwszą z

nich stanowią obrazy wyobrażeń o Wielkiej Brytanii. Stanowią one pewien balast oraz ramę, poza którą obserwatorzy-podróżnicy starają się wychodzić w drodze osobistego doświadczenia w obcym kraju komponując najwyraźniej oddaną przez tekst warstwę drugą. Warstwa trzecia, to przywoływane podczas obserwacji obrazy z Polski, na bazie których dochodzi do porównywania tego, co znane, z tym co poznawane. Tej trójwarstwowości nie dopatrzyłem się w tekstach podróżników angielskich, choć nie można wykluczyć, że ruszaniu w podróż towarzyszyły wyobrażenia o tym, co będzie napotkane. W tekstach polskich taka wielopoziomowa retoryka jest jednak zdecydowanie silniejsza.

Kolejna różnica w literackich świadectwach podróży wynika z faktu, że Polacy traktowali Anglię jako wzór, w wyniku czego to, co oglądane, nacechowane było *a priori* pozytywnie. Nie znaczy to, że obrazy Polaków są pozbawione barw ciemniejszych, że ideał nie sięga bruku - tak dzieje się najczęściej podczas budowania scen miejskich. Anglikom natomiast w Wielkiej Brytanii przeszkadza jakby mniej, lub to co przeszkadza, jest bardziej subtelne, sprowadzane głównie do warstwy estetycznej, a nie moralnej. Podróżom po swojszczyźnie towarzyszy mniejsza amplituda emocjonalna, mniej tu zachwyków (może z wyjątkiem obrazów Ann Radcliffe podróżującej z mężem po Krainie Jezior), ale też mniej rozczarowań.

Niewątpliwie na to, co postrzegane i interpretowane w podróży, miały wpływ cechy indywidualne podróżników, ich pochodzenie klasowe, stan majątkowy, wykształcenie i płeć. W obrazach Izabeli Czartoryskiej i Richarda Hoare'a, których można uznać za najlepiej wykształconych i stojących wysoko w hierarchii społecznej w zaproponowanym gronie podróżników, dominuje narracja estetyczna i bardzo wyważona. Ich objazd po Wielkiej Brytanii wyraża język wizytatora - typowy dla podróżnego, który pragnie porównywać to, co widzi z tym, co wie. Jest to inna narracja w porównaniu do tej, którą oddają teksty Karola Sienkiewicza, Krystyna Lacha-Szyrmy czy Samuela Taylora Coleridge'a. Nie można odmówić im wykształcenia, ale widać w ich eksploracjach zachowania tropiciela - podróżnego próbującego odnaleźć, czasem nieco chaotycznie, swój pomysł na poznawanie świata w podróży.

W obrazach kobiet widać więcej czułości i wyobraźni. Częstsze są obrazy ludzi, w tym dzieci, więcej uwagi poświęcają podróżniczki elementom estetycznym,

silniej przeżywają napięcia, więcej w ich tekstach emocji. To zaleta. Powstają dzięki temu obrazy w silniejszych barwach nowej epoki, bardziej romantyczne. Patrzeniu mężczyzn częściej towarzyszą uwagi praktyczne związane z ekonomią, technologią czy polityką. Teodor Tripplin czy Krystyn Lach-Szyrma poczynili liczne uwagi na temat środków lokomocji, rodzajów dróg czy kosztów utrzymania i przejazdu. Wyjątkiem jest może Izabela Czartoryska, która chętnie wchodziła do kopalń czy interesowała się procesem wytopu metali, choć i tu dochodziła do głosu jej tkliwa dusza, gdy śpiewała pracującym górnikom.

Obraz Wielkiej Brytanii powstawał w czasie podróży, zatem zależał od sposobu przemieszczanie się. Obrazy powstające w wolniejszym tempie są bardziej szczegółowe, czasem wręcz w skali mikro, gdy widać w nich pojedyncze rośliny czy światło załamujące się z kroplach wody na skalnej ścieżce. Niespieszne przechadzki sprzyjały obserwacjom ludzi i ich zachowań. Pozwalały dotrzeć do miejsc niedostępnych pojazdom, takie jak wąskie zaułki edynburskiej starówki czy skalne groty owiane wspomnieniem Osjana. Po przeciwnej stronie są obrazy przesuwane się w szybszym tempie, migawki zza okien dylizansów czy, w przypadku podróży Leonarda Niedźwieckiego, pociągu. Tu brak takiej liczby szczegółów na korzyść większego obiektywizmu i większego dystansu. Na obrazy z wędrówek pieszych często nakładają się wyobrażenia i fantazje. Szczególnego typu obrazy powstawały podczas podróży drogą morską. Dla Polaków były to widoki nowe, oglądane z mało znanej perspektywy. Tak oglądana Wielka Brytania ukazywała się w dużej skali i z dystansu, co sprzyjało obrazom bardziej ogólnym. Fenomenem w patrzeniu od strony wody są obrazy podróżników angielskich, szczególnie ciekawe są sceny we wspomnieniach Ann Radcliffe. Pojawia się w nich tranzytywna przestrzeń pomiędzy lądem i morzem, kreowana przez morskie pływy lub załamania światła odbijanego od powierzchni wody. W takich momentach do głosu silniej dochodzi wyobraźnia, zmienia się światło w przenikających się scenach, więcej w nich rozmycia i miękkości.

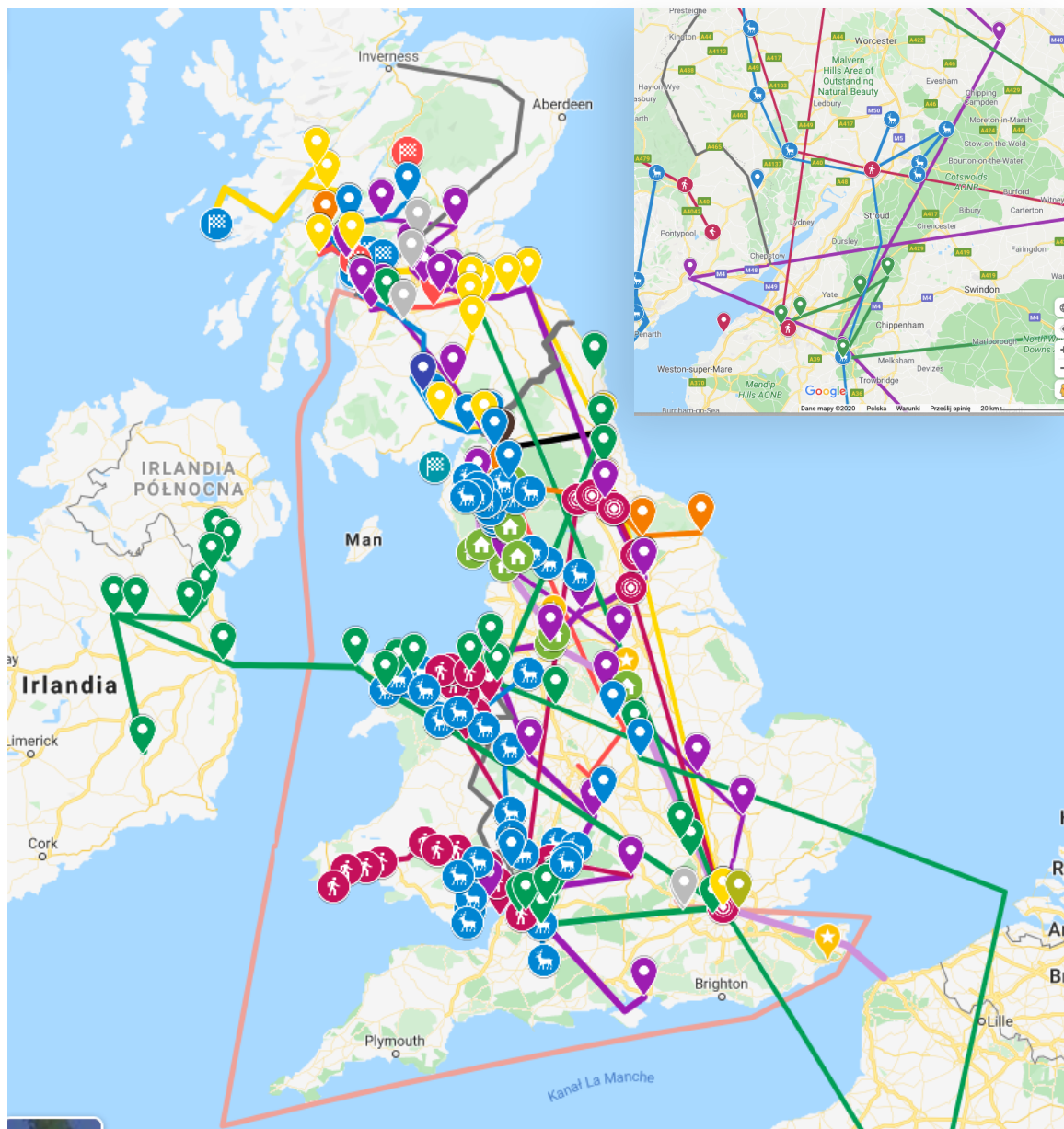
Nie bez znaczenia pozostaje czas odbywanych podróży. Podróże w pierwszych dekadach XIX wieku to podróże na pograniczu oświeceniowego wieku XVIII i romantycznego wieku XIX - z sentymentalnym, preromantycznym i gotyckim „pomiędzy”. Dodatkowo, niemałe znaczenie ma tu wiek podróżników. Ci starsi, ukształtowani przez idee oświecenia, komponują w swoich literackich świadectwach obrazy typowe.

Więcej w nich dat, liczb i obiektywnego spisu z natury. Tak się dzieje m. in. w tekstach Richarda Hoare'a. Podobną narrację widać u Teodora Trippina - tu jednak obiektywizm i faktografia to najprawdopodobniej wpływ kolejnej, nadchodzącej, zdroworoządkowej epoki. Pokolenie młodsze, reprezentowane np. przez Coleridge'a czy D. Wordswortha ceni to co subiektywne, indywidualne i ulotne. Obrazy Wielkiej Brytanii są tu bardziej miniaturami opartymi na impresji i wrażeniu, jak na przykład obraz Londynu malowany różną intensywnością światła.

Mam świadomość, że podobnie jak każdy obraz, również ten literacki nie jest obrazem obiektywnym i pełnym. Zaproponowane teksty nie zostały wykorzystane w pełni, a zaproponowane tematy z pewnością można dalej porównawczo rozwijać. Z całą pewnością niniejsza dysertacja jest subiektywna, stanowi bowiem efekt indywidualnej lektury i aktualnego stanu wiedzy autora. Silny akcent położyłem na obrazy przyrody i sposoby podróżowania, ponieważ tych tematów jest w zaproponowanych tekstach najwięcej. Świadomie pomijam szczegółowe obrazy Szkocji, która doprasza się o osobną analizę pod kątem historii, kultury i przyrody. W ten sam sposób redukuję w pracy obrazy miejskie, pozostając przy podziale centrum - prowincja, mniej skupiam się na obrazach Anglii przemysłowej na rzecz scen wiejskich, w których znalazłem więcej materiału do porównań.

Niezwykle pomocna dla celów pracy okazała się przeprowadzona w 2019 roku kwerenda w National Library of Scotland, w szczególności badania nad przewodnikami w czytelni zbiorów specjalnych i analizy starych map w czytelni kartograficznej. To z niej pochodzą niektóre umieszczone w pracy zdjęcia. W mojej ocenie stanowią one konieczne dopełnienie obrazów literackich; są to również materiały, których wciąż brakuje w opracowaniach na temat podróżopisarstwa romantycznego. Równie cenne były osobiste rozmowy z dr Agnieszką Whelan, tłumaczką diariusza Izabeli Czartoryskiej. Rzuciły one nowe światło na kontekst XIX-wiecznych podróży Polaków do Wielkiej Brytanii. Z pomocą przyszła również nowa technologia w postaci mapowania tras podróży za pomocą narzędzia Google Maps¹⁶⁶. Odwzorowanie tras i odwiedzanych miejsc pozwoliło wnioskować na temat ich popularności i ważności. Miejsca przecięcia szlaków, zbieżność tras lub pomijanie przez podróżników niektórych regio-

¹⁶⁶ Link do mapy Wielkiej Brytanii z zaznaczonymi trasami podróży i ważniejszymi miejscami postoju, <https://www.google.pl/maps/@53.6522685,-3.8050113,6.46z/data=!4m2!6m1!1s1uyxRSaZmivq3tYU-WYWYdSroBOPMPjqaF>, (dostęp: 19 kwietnia 2020).



Il. 10. Mapa Wielkiej Brytanii wykonana w technologii Mapy Google pokazująca trasy i wybrane miejsca postoju opisane w omawianych podróżach. Powiększony obszar pogranicza Anglii i Walii.

nów ukazują specyfikę podróży w omawianym okresie oraz skłaniają do dalszych poszukiwań badawczych, w kolejnych tekstach.

Przy całej świadomości, że przedstawiam obraz fragmentaryczny, jestem przekonany, że warto było w tę podróż wyruszyć. Spotkanie na jednej płaszczyźnie podróżników polskich i angielskich, doświadczenie oryginalnych tekstów i dawnych źródeł daje mimo wszystko nowy, nieznaný dotąd obraz Wielkiej Brytanii - tej którą kiedyś widzieli cytowani podróżnicy i która dzięki ich świadectwom może być nadal obecna w kulturowej historii literatury.

Bibliografia

Bibliografia podmiotowa

- Czartoryska, I., *Tour Through England. Manuskrypt zachowany w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. B Cz Ms 6006 (Ew XVII/607)*, tłum. Z. Żygulski jun. i A. Whelan, w: I. z Flemingów Czartoryska, *Podróż po Anglii. Dziennik podróży po Anglii i Szkocji w roku 1790*, Warszawa - Toruń 2015.
- Hare, A, red., *The Life and Letters of Maria Edgeworth*, vol 2, London 1894.
- Hare, A, red., *The Life and Letters of Maria Edgeworth*, vol 1, Boston - New York 1895.
- Hudson, R., red, *Coleridge among The Lakes and Mountains*, London 1991.
- Lach-Szyrma, K., *Letters, Literary and Political, on Poland: Comprising Observations on Russia and Other*, London 1832.
- Lach-Szyrma, K., *Anglia i Szkocya: przypomnienia z podróży roku 1823-1824 odbytey*. t.1, Warszawa 1828.
- Lach-Szyrma, K., *Anglia i Szkocja. Przypomnienia z podróży roku 1820-1824 odbytey*, Warszawa 1981.
- Niedźwiecki, L., *Listy wybrane z lat 1832-1839*, oprac. S. Makowski, Warszawa 2009.
- Radcliffe-Ward, A., *A Journey Made in the Summer of 1794: Through Holland and the Western Frontier of Germany, with a Return down the Rhine; to which are Added, Observations During a Tour to the Lakes of Lancashire, Westmoreland, and Cumberland*, London 1795. Scott, W., *The Journal of Sir Walter Scott From the Original Manuscript at Abbotsford*, vol. 1, Edinburgh 1890.
- Sienkiewicz, K., *Dziennik podróży po Anglii 1820-1821*, Wrocław, 1953.
- Thompson, M. W. red., *The Journeys of Sir Richard Colt Hoare through Wales and England 1795-1810*, Gloucester 1983.
- Tripplin, T., *Anglia dziś i dziesięć lat temu: wspomnienia z podróży po Anglii*, Warszawa 1851.
- Tripplin, T., *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie marokańskim*, t. 1 - Anglia, Warszawa 1851.
- Tripplin, T., *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie marokańskim*, t. 3 - Anglia, Warszawa 1851.
- Tripplin, T., *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie marokańskim*, t. 4 - Anglia, Warszawa 1851.
- Wordsworth, D., *Recollections of a Tour Made in Scotland*, w: *Journals of Dorothy Wordsworth*, vol. I, red., W. Knight, London 1904.
- Wordsworth, D., *Recollections of a Tour Made in Scotland (a.d. 1803) - continued*, w: *Journals of Dorothy Wordsworth*, vol. II, red., W. Knight, New York 1897.

Wordsworth, D., *The Grasmere Journals*, red. P. Woof, Oxford - New York 1991.

Bibliografia przedmiotowa

- Ackroyd, P., *Londyn. Biografia*, tłum. T. Bieroń, Poznań 2011.
- Aleksandrowicz, A., *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*, Lublin 1998.
- Andrews, M., *The Search for the Picturesque. Landscape Aesthetics and Tourism, 1760–1800*, Stanford 1989.
- Augé, M., *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Warszawa 2010.
- Bachórz, J., *Złączyć się z burzą*, Gdańsk 2005.
- Badeni, J., *Polacy w Anglii*, Kraków 1890.
- Bartnicka, K., *Uniwersytety Europejskie na przełomie XVIII i XIX wieku*, w: „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” R. 60: 2015 nr 1, s. 17–54.
- Barzykowski, S., *Historia powstania listopadowego*, t. II, Poznań 1883.
- Bąk, M., *Camões i smak sardynek. Dziewiętnastowieczne polskie relacje z podróży do Portugalii*, Katowice 2019.
- Berkley, G., *A description of Ireland. Being the Bishop of Cloyne's exhortation to the Roman Catholic Clergy of Ireland*, London 1775?
- Besant, W., *London*, New York 1892, s. 285.
- Bilczewski, T., *Nowa komparatystyka: między uważnym czytaniem a lekturą dystansu*, w: „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, LIX z.4, s. 49-61.
- Bowles, C., *Bowles's Post-Chaise Companion or Travellers Directory through England and Wales*, t. 1-2, London 1782.
- Brown, M.E., *A Man of No Taste Whatsoever: Joseph Pocklington 1736-1817*, Author House, Milton Keynes 2010.
- Burkot, S., *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.
- Burns, R., *Wiersze wybrane* tłum. Kazimierz W. Kuczyński, Londyn 1998.
- Cary, J., *Cary's Traveller's Companion or a Delineation of the Turnpike Roads of England and Wales showings the immediate Route to every Market or Borough Town through the Kingdom*, London 1819.
- Chwaliba, A., *Obyczaje w Polsce: od średniowiecza do czasów współczesnych*, Warszawa 2006.
- Chylińska, I., „Miasto żywe” i „Miasto z przewodników” w: *Przestrzeń – literatura – doświadczenie. Z inspiracji geopoetyki*. red. Tomasz Gęsina, Zbigniew Kadłubek, Katowice 2016.
- Clarke, J., *A Survey of the Lakes of Cumberland, Westmorland, and Lancashire: Together with an Account, Historical, Topographical, and Descriptive, of the Adjacent Country to which is Added, a Sketch of the Border Laws and Customs*, London 1789.

- Cobbett, W., *Rural rides in the counties of Surrey, Kent, Sussex with economical and political observations relative to matters applicable to and illustrated by, the state of those counties respectively*, London 1830.
- Colbert, B., red., *Travel Writing and Tourism in Britain and Ireland*, Basingstoke 2012.
- Collard, I., *The Isle of Man Steam packet through Time*, Stroud 2013.
- Croston, J., *On foot thought the Peak*, E. J. Morten, Manchester 1973.
- Cuddon, J. A., *Dictionary of Literary Terms and Literary Theory*, London 2014.
- Czajkowska, A., *Poprzednicy Erazmusa. Dziewiętnastowieczni podróżnicy na uniwersytecie*, w: *Inny w podróży. Literackie świadectwa podróży na przestrzeni wieków*, t. 1, red., O. Weretiuk, M. Rabizo-Birek, Rzeszów 2017.
- Czapiga, M., *Zwijanie przestrzeni - rzecz o krajobrazie pustki*, w: „Przegląd kulturoznawczy”, nr 1(11)/2012, s. 61-70.
- Czapliński, P., *Poruszona mapa*, Kraków 2016.
- Dąbrowski, J. *Polacy w Anglii i o Anglii*, Kraków 1962.
- Dąbrowski, M., red., *Komparatystyka dla humanistów*, Warszawa 2011.
- DeLucia, *Transnational aesthetics in Ann Radcliffe's A Journey Made in the Summer of 1794*, w: D. Townshend, A. Wright, red., *Ann Radcliffe, Romanticism and the Gothic*, Cambridge 2014.
- DeCertau, M., *Wynaleźć codzienność. Sztuka działania*, tłum. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008.
- Eliade, M., *Traktat o historii religii*, Warszawa 2009.
- Feldman, J., *U podstaw stosunków polsko-angielskich 1788-1863*, Warszawa 1933.
- Ferenc, M., *Czasy nowożytne*, w: *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2004.
- Figiel, G., *Dyplomatyczne stosunki polsko-angielskie w epoce stanisławowskiej*, Toruń 2008.
- Finnemore, J., *Social Life in England from Saxon Times to the Present Day*, Berlin 1928.
- Finnes, C., *Through England on a side saddle in the time of William and Mary. Being the diary of Celia Fiennes*, London 1888.
- Finnes, C., *The Illustrated Journeys of Celia Fiennes, 1685-1712*, Exeter - London 1988.
- Gilpin, W., *Observations on several parts of Great Britain, particularly the Highlands of Scotland relative chiefly to picturesque beauty, made in the year 1776*, London 1789.
- Gilpin, W., *Observations on the river Wye, and several parts of South Wales, &c., relative chiefly to picturesque beauty: made in the summer of the year 1770*, London 1792.

- Gilpin, W., *Three Essays: On Picturesque Beauty: On Picturesque Travel: And on Sketching Landscape: To Which Is Added a Poem on Landscape Painting*, London 1792.
- Gilpin, W., *Remarks on Forest Scenery and Other Woodland Views Relative chiefly to Picturesque Beauty Illustrated by the Scenes of New-Forest in Hampshire*, vol. 1, London 1791.
- Glendening, J., *The High Road. Romantic Tourism, Scotland, and Literature, 1720-1820*, New York 1997.
- Gołębiowska, Z., *Angielskie wzorce i inspiracje w życiu dworu puławskiego na przełomie XVIII i XIX w.*, w: „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, Historia, 4647, Lublin 1991-1992, s. 191-228.
- Gołębiowska, Z. *W kręgu Czartoryskich: wpływy angielskie w Puławach na przełomie XVIII i XIX wieku*, Lublin 2000.
- Gołębiowska, Z., *Podróż Izabeli i Adama Jerzego Czartoryskich do Wielkiej Brytanii (1789-1791)*, w: „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, Historia. Vol. 38/39 (1983/1984).
- Guldi, Jo., *Roads to Power. Britain Invents the Infrastructure State*, Cambridge, Massachusetts - London 2012.
- Hare, A., ed., *The life and Letters of Maria Edgeworth*, London, Edward Arnold 1894.
- Healey, N., *Dorothy Wordsworth and Hartley Coleridge. The Poetics of Relationship*, New York 2012.
- Heath, Ch., *Historical and Descriptive Accounts of the Tintern Abbey*, wyd. 10, Monmouth 1828?
- Hejmej, A., *Komparatystyka. Studia literackie - studia kulturowe*, Kraków 2013.
- Ireland, S., *Picturesque views on the river Wye, from its source at Plinlimmon Hill, to its junction with the Severn below Chepstow: with observations on the public buildings, and other works of art, in its vicinity*, Whitehall 1797.
- Jarvis, R., *Romantic Writing and Pedestrian Travel*, Basingstoke 1997.
- Jusiak, J., *Filozofia w Wielkiej Brytanii. Cechy szczególne i główne tendencje myślowe*, w: „Lubelskie odczyty filozoficzne”, zbiór 9, Lublin 2004.
- Kałwa, D., *Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, w: *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, s. 222-334, red. A. Chwalba, Warszawa 2004.
- Kamionka-Straszakowa, J., „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988.
- Kiniewicz, S., *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1987.
- Kinsley, Z., *Women Writing the Home Tour 1682–1812*, Aldershot 2008.
- Kola, A.F. *Nie-klasyczna komparatystyka. W stronę nowego paradygmatu*, w: „Teksty Drugie”, 2008, 1-2, s. 56-74.
- Kolbuszewska, E., *Romantyczne przeżywanie przyrody. Znaczenia, wartości, style zachowań*, Wrocław 2007.

- Kolbuszewski, J., *Dziwne podróże, dziwni podróżnicy*, Warszawa 1977.
- Kolbuszewski, J., *Osobliwości życia i prozy doktora Tripplina*, w: „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, vol XX/XXI, Sectio FF Philologiae. Literatura - Historia - Natura, Lublin, 2002/2003.
- Koźmian, S., *Anglia i Polska t. I-II*, Poznań 1862.
- Kowalczyk, A., Kwiatek, A., red., *Podróże i podróżopisarstwo w Polskiej literaturze i kulturze XIX wieku*, Kraków 2015.
- Królikiewicz, G., *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Universitas, Kraków 1993.
- Kwiatek, A., *Podróże Izabeli Czartoryskiej i Marii Wirtenberskiej - w kierunku nowych upodobań artystycznych*, w: A. Kowalska, A. Kwiatek, red., *Podróże i podróżopisarstwo w polskiej literaturze i kulturze XIX wieku: studia i szkice*, Kraków 2015, s 27-43.
- Leigh, S., red., *Leigh's new picture of England and Wales, comprehending a description of the principal towns, ancient remains, natural and artificial curiosities, soil and produce, agriculture, manufactures, rivers and canals, principal seats, bathing places, also historical & biographical notices, and a synopsis of the countries ... views and a correct general map*, London 1820.
- Leigh, S., red., *Leigh's new picture of London ... [With maps.]*, London 1830.
- Libiszowska, Z., *Życie polskie w Londynie w XVIII wieku*, Warszawa 1972.
- Limbird, J., *The Mirror of Literature, Amusement, and Instruction*, vol. 23, London, 1834.
- Łukowska, M.A., *Mit Wielkiej Brytanii w literackiej kulturze polskiej okresu rozbiorów*, Łódź 2016.
- Mantoux, P., *Rewolucja Przemysłowa w XVIII wieku. Zarys dziejów powstania wielkiego nowoczesnego przemysłu w Anglii*, Warszawa 1957.
- Mason, S., *A lost landscape: Matthew Boulton's gardens at Soho*, Chichester 2009.
- Matheson, C.S., 'Ancient to Present': *Charles Heath of Monmouth and the Historical and Descriptive Accounts...of Tintern Abbey 1793-1828*, w: B. Colbert, red., *Travel Writing and Tourism in Britain and Ireland*, New York 2012.
- Mickiewicz, A., *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Paryż 1832.
- Mickiewicz, A., *Pan Tadeusz*, Cieszyn 1906.
- Moir, E., *The discovery of Britain: the English tourists, 1540-1840*, Abingdon 2013.
- Morris, Ch., red., *The Illustrated Journeys of Celia Fiennes, 1685-1712*, Exeter - London, 1988.
- Moskal, J., Ann Radcliffe's Lake District, w: The Wordsworth Circle, 31(1), 2000, s. 56, <http://www.jstor.org/stable/24044195>; (dostęp 2 marca 2020).
- Nicholson, G., *The Cambrian traveller's guide, and pocket companion, etc.*, Stourport 1808.
- Niemcewicz, J. U., *Oda pisana rzucając Anglię*, w: *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, s. 68-70, Lipsk 1838.

- Osterhammel, J., *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, tłum. I. Drozdowska-Broering, Jerzy Kałużny, A. Peszke, K. Śliwińska, Poznań 2013.
- Pawelec, L., *Reformy szkolne w pierwszej połowie XIX wieku*, w: „Biuletyn Historii Wychowania”, 2009/25, ss. 71-81.
- Paxman, J., *Anglicy. Opis przypadku*, tłum. J. Mikos, Warszawa 2007, s. 94.
- Pride, T., Luckombe, P., *The traveller's companion; or new itinerary of England and Wales, with part of Scotland; Arranged in the Manner of Copper-Plates. being an accurate and comprehensive view of the principal roads in Great Britain, Taken from Actual Surveys; Wherein every Object worthy of Notice is pointed out; illustrated by two maps: to which are annexed, the circuits of the judges, The Ports from whence the Packets Sail. and a copious index, Where the Market Days of each Town are particularized*, London 1789.
- Przybylski, R., *Ogrody*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. A. Kowalczykowska, J. Bachórz, Wrocław - Warszawa - Kraków 1994.
- Raabe, K., Sznajderman, M., red., *Znikająca Europa*, Wołowiec 2015.
- Rollins, H., red., *The Letters of John Keats*, vol. I, Cambridge, Massachusetts, 1958.
- Rosółowski, M., Bińczyk, A., red. *Świat polskiej szlachty. Dzieje ludzi i rodzin*, Warszawa 2019.
- Rączka, T., „Przez fale rozeznąć myśl wód”. *O romantycznych przedstawieniach rzeki w twórczości Adama Mickiewicza i Tarasa Szewczenki*, Katowice 2011.
- Sławek, T., *Literatura porównawcza: między lekturą, polityką i społeczeństwem*, w: „Postscriptum” nr 2-1(48-49), 2004-2005, s. 57-71,
- Sinko, Z., *Życie i czasy Laurenca Sterna*, przedmowa w: L. Sterne, *Podróż sentymentalna*, tłum. A. Gliniczanka, Kraków, 1973.
- Skierkowski, M., *Księga imion*, Warszawa 2013.
- Skwara, M., *Stara i nowa komparatystyka literacka*, w: *Komparatystyka dla humanistów*, red., M. Dąbrowski, Warszawa 2011, s. 139-210.
- Smith, Ch., *Pleasure Grounds or Practical Notes on Country Residences, Villas, Public Parks and Gardens*, London 1852.
- Speake, J., red., *Literature of Travel and Exploration. An Encyclopedia*, vol. 1, London - New York 2013.
- Sroczyńska, K., *Podróże malownicze Zygmunta Vogla*, Warszawa 1980.
- Szargot, M., *Reporterskie i pisarskie drogi Józefa Bogdana Dziekońskiego*, Piotrków Trybunalski 2014.
- Śliwiński, M., *Człowiek ryba. Szkice marynistyczne*, Słupsk 1991.
- Świtkowski, P., red., *Pamiętnik Historyczno-Polityczny t. I*, Warszawa 1786.
- Staszic, St., *Dziennik podróży Ks. Stanisława Staszica (1777-1791)*, Warszawa 1903.
- Szadkowska, O., *Podróż oczami księżnej Izabeli*, w: „Sztuka Edycji”, 1/2017, s. 223-226.

- Szewczyk, G., *Literatura - kultura - dialog. Problemy i dylematy współczesnej komparatystyki literackiej*, w: „Transfer Reception Studies” 2016, t.1, s. 11-27.
- Tilloch, A., „The Philosophical Magazine”, vol. XX, London 1805, s. 38.
- Tuan, Yi-Fu., *Przestrzeń i miejsce*. tłum. A. Morawińska, Warszawa 1987.
- Veblen, T., *Teoria klasy próżniaczej*, tłum. J. Frentzel-Zagórska, Warszawa 1998.
- Wallace, A., *Walking, literature, and English culture: the origins and uses of peripatetic in the nineteenth century*, Oxford 1993.
- Wereszycki, H., *Anglia a Polska w Latach 1860-1865*, Lwów 1935.
- Wichrowska, E., *Karol Kazimierz Sienkiewicz (1793-1860)*, w: „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, 40/2005, s. 169-190.
- Wieczorkiewicz, A., *Apetyt turysty, o doświadczeniu świata w podróży*, Kraków 2012.
- Wiśniewska, L., *Między Bogiem a naturą: komparatystyka jako filozofia kultury* Bydgoszcz 2009.
- Webb, D., *Observations and remarks during four excursions, made to various parts of Great Britain in the years 1810 and 1811*, Allen & Co., London 1812.
- Wellek, R., *Romantyzm niemiecki i angielski. Porównanie*, w: tegoż, *Pojęcia i problemy nauki o literaturze*, tłum. A. Jaraczewski, M. Kaniowa, I. Sieradzki, Warszawa 1979.
- Wereszycki, H., *Anglia a Polska w latach 1860-1865*, Lwów 1934.
- Wordsworth, W., *Lines Composed a Few Miles above Tintern Abbey, On Revisiting the Banks of the Wye during a Tour*. July 13, 1798.
- Wordsworth, W., Coleridge, S. T., *Lyrical Ballads with a Few Other Poems*, London 1798.
- Wordsworth, W., *A Guide through the District of the lakes in the North of England*, Kendal 1835.
- Wordsworth, W., *A Description of the Lakes 1822*, Woodstock Books, Otley 2002.
- Zwierzyński, L., *Wyobraźnia akwaticzna Mickiewicza*, Katowice 1998.

Spis ilustracji

1. Mapa Anglii i Walii z ok 1800 r., National Library of Scotland, katalog Newmana poz. 1059, MMSID: 9936071263804341, fotografia za zgodą National Library of Scotland.
2. Ulotka informacyjna z 1829 r. dla podróżujących statkiem parowym z Londynu, Londyn 1829. Fotografia za zgodą National Library of Scotland.
3. A. Rushout, *View on the Wye*, 1802, <https://www.invaluable.com/auction-lot/hon-anne-rushout-c1768-1849-344-c-47343f39f4>, (dostęp 16 kwietnia 2020).
4. Mapa Londynu pt. *Panorama of Remarkable Objects in London* w: S. Leigh, red., *Leigh's New Picture of London*, London 1830, fotografia za zgodą National Library of Scotland.
5. Mapa drogi z Londynu do Oxfordu w: *Bowles's Post-Chaise Companion...*, London, 1782. str 1-2 fotografia za zgodą national Library of Scotland.
6. Mapa hrabstwa Kumbrii w: J. Cary, *Traveller's Companion...*, London 1817, brak numeracji stron, fotografia za zgodą National Library of Scotland..
7. Zamek Belvoir, ilustracja w: I. Eller, *The history of Belvoir Castle, from the Norman Conquest to the Nineteenth Century, etc*, London 1841, s. 3, <https://www.flickr.com/photos/britishlibrary/11019047993/>, (dostęp 18 kwietnia 2020).
8. Dziedziniec w pałacu Burleigh, w: W. Besant, *London*, New York 1892, s. 285.
9. W. H. Watts, *Ossian's Hall at the hermitage*, <https://alchetron.com/Ossian%27s-Hall-of-Mirrors>, (dostęp 19 kwietnia 2020).
10. Mapa Wielkiej Brytanii wykonana w technologii Mapy Google pokazująca trasy i miejsca postoju opisane w omawianych podróżach. Powiększony obszar pogranicza Anglii i Walii.